

Cavanna

Pismo Nieświęte
czyli przygody Boga i małego Jezuska

Stary Testament

Rozdział 1

Mój Boże, Tyś jest największy, Tyś jest najgłupszy

1. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.
2. Nie.
3. Nie tak.
4. Zacznijmy od początku.

* * *

1. Na początku był Bóg.
2. I nic więcej.
3. Nie mogło być nic więcej, ponieważ aby coś było, musiałyby zostać stworzone przez Boga.
4. A Bóg niczego jeszcze nie stworzył.
- 4 bis. Przecież to był początek.
5. By tworzyć, nie tylko trzeba być Bogiem.
6. Ale jeszcze wiedzieć, że się Nim jest.
7. A Bóg nie wiedział, że jest Bogiem.
8. Bo był sam.
9. Aby wiedzieć, że jest się Bogiem, potrzeba przynajmniej dwóch:

10. Pierwszego, który jest Bogiem, i drugiego, który zwraca się do niego: "Mój Boże".
11. Nie można być Bogiem ot tak, po prostu. Można być tylko czyimś Bogiem.
12. A Bóg był sam jeden.
13. Więc nie był niczym Bogiem.
14. Mam nadzieję, żeście to wszystko zrozumieli.
15. Jeśli nie, wróćcie do początku i przeczytajcie jeszcze raz bardzo powoli...
16. To może trwać bardzo długo.
17. I tak też było.
18. Wszystko trwało bardzo, bardzo, bardzo długo.
19. Tak długo, że trzeba być Bogiem, by to wszystko wytrzymać.
20. Żadnemu innemu stworzeniu na świecie by się to nie udało.

* * *

1. Na samym początku nie było więc ani nieba, ani ziemi.
2. W Bożej głowie nie zrodziło się ani pojęcie nieba, ani pojęcie ziemi.
3. Mógł istnieć tylko Bóg, i to, co Bóg stworzył.
4. A Bóg nie stworzył jeszcze ani pojęcia nieba, ani pojęcia ziemi.
5. Nie istniało nawet pojęcie pojęcia.
6. Ani nie zostało stworzone pojęcie tworzenia.
- 6 bis. Chyba rozumiecie, że musiał istnieć kiedyś taki moment.
- 6 ter. No nie?
7. A dlaczegoż Bóg miałby cokolwiek tworzyć? Nie było ku temu żadnej potrzeby. Bóg przecież nie ma żadnych potrzeb.
8. Bóg to Bóg.
9. Żeby móc odczuwać potrzebę, musiałby stworzyć pojęcie potrzeby.
10. Co oczywiście mógłby zrobić z łatwością.
11. Ponieważ Bóg to Bóg.
12. Ale gdyby stworzył pojęcie potrzeby, przestałby być Bogiem.
13. Bóg, który odczuwa potrzebę, nie jest Bogiem.
14. Bóg wiedział o tym, ponieważ jego mądrość jest nieskończona.

15. Wiedzieć to jedno, ale co warte jest bycie Bogiem, skoro nic nie można zrobić.
16. Zdecydował się zaryzykować.
17. I chyba miał rację.
18. Jak dotąd nigdy nikomu to nie zawadzało.
19. Z wyjątkiem niedowiarków i szyderców, ale ci wcale się nie liczą.

* * *

0. A więc tak:
 1. Na samym początku Bóg stworzył Sprzeczność.
 2. To był dobry pomysł.
 3. Teraz wszystko mogło się nareszcie zacząć.
 4. I zaczęło się.

* * *

1. Na samym początku - no, prawie - Bóg stworzył niebo i ziemię.
2. Ziemia była bezładem i pustkowiem, ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a duch Boży unosił się nad wodami.
3. Nie było to udane.
4. Bóg przyznał to, a nawet rzekł do siebie: "Pfe!".
5. Wiele by dał, żeby to świnstwo nigdy nie zaistniało.
6. Ale nic nie mógł już poradzić.
7. Teraz, kiedy zaistniało, mógłby, gdyby zechciał, odesłać wszystko w niebyt, ale nie mógł spowodować, by nie zaistniało.
8. Tego nawet Bóg nie potrafi.
9. Nikt nie potrafi zanegować przeszłości.
10. Teraz, kiedy stworzył po raz pierwszy, zdał sobie sprawę, że nie jest zupełnie wszechmocny.
11. Zrozumiał, ale zbyt późno, że idea tworzenia jest pułapką na Bogów.
12. Gdyby to był wiedział wcześniej, zająłby się czymś innym.

13. Ale co się stało, to się nie odstanie i trzeba się z tym pogodzić.
14. Ten, kto nawarzył świat, musi go wypić.
15. Pfe!...
16. I Bóg zdecydował, że będzie udawał, iż jest nadal tak wszechmocny jak dawniej. I oczywiście miał rację.
17. Ponieważ nikt nigdy niczego nie spostrzegł.
18. Z wyjątkiem niedowiarków i szyderców, ale ci wcale się nie liczą.

* * *

1. I Bóg rzekł: "Niechaj się stanie światłość", i stała się światłość.
2. Bóg zobaczył, że światłość jest dobra, i ucieszył się.
3. To był szczęśliwy traf. Bo mogła być nieudana. Wiecie przecież, jak to jest, kiedy się tworzy. Czasem wychodzi coś dobrego, a czasem coś zupełnie złego. Czasem jest to łagodne, a czasem aż gryzie. Nic nie daje się przewidzieć z góry.
4. Bóg pomyślał, że gdyby był wiedział, rozpocząłby od stworzenia światłości.
5. Dowodzi to, że musiał się jeszcze wielu rzeczy nauczyć.
6. A przecież Bóg, będąc wszechwiedzący, nie może nauczyć się czegoś, czego by nie wiedział.
7. Pomijając przypadek, w którym by zdecydował w swej wszechmocy, że nie wie tej czy innej rzeczy. W rezultacie nie byłby wszechwiedzący.
8. Czyli nie byłby Bogiem.
9. Ponieważ Bóg może wszystko, może nawet przestać być Bogiem. Może nawet sam siebie unicestwić.
10. Jest to nieco kłopotliwe, no bo co zrobić z nieśmiertelnością?
11. Jeśli jest nieśmiertelny - nie może umrzeć, nawet jeśli tak zdecydował. W takim wypadku nie jest wszechmocny.
12. Bóg ma więc do wyboru: albo nie być nieśmiertelnym, albo nie być wszechmocnym.
13. A w rezultacie w obu przypadkach: nie być Bogiem.
14. Jest to problem nie do rozwiązania.

15. Problem nie do rozwiązania to taki problem, który nie daje się rozwiązać. Jeśli nie ma rozwiązania, nikt go nie może znaleźć, nawet Bóg.
16. A więc problem nie do rozwiązania jest potężniejszy od Boga.
17. Ale problemy nie do rozwiązania, jak i wszystkie inne rzeczy, stworzone zostały przez Boga (choć wcale sobie nie przypominał, żeby coś takiego stworzył). Stworzenie zaś nie może przewyższać swego Stwórcy.
18. Wszystko to daje do myślenia.
19. W wyniku zastanawiania się nad takimi drobiazgami od początku wieczności Bóg, aby się rozerwać, zdecydował się stworzyć.
20. Ale im więcej tworzył, tym więcej dawało mu to do myślenia.
21. Hmm...
22. I Bóg zaczął mieć wątpliwości, czy naprawdę jest Bogiem.
23. Ale jeśli Bóg nie jest Bogiem, to kto właściwie jest Bogiem?
24. No kto?
25. Typowa sytuacja bez wyjścia.
26. Bóg stwierdził, że coś tu nie gra.
27. Na szczęście przypomniał sobie, że stworzył Sprzeczność. I rozchmurzył oblicze.
28. Dzięki Sprzeczności mógł odtąd być i nie być zarazem, nie odczuwając bólu brzucha.
29. Nie miał więc żadnego powodu, by się czymkolwiek przejmować.
30. Wystarczyło, że przestał o tym wszystkim myśleć.
31. A nawet myśleć w ogóle.
32. Ponieważ myślenie nie jest najlepszą z rzeczy.
33. Kiedy zaczyna się myśleć, nigdy nie można być pewnym, do czego to doprowadzi. Gdy Bóg zaczyna myśleć, może dojść do wcale niemiłego wniosku: że nie istnieje.
34. A przecież Bóg chce istnieć.
35. Wczujcie się w jego położenie.
36. Jeśliby miał przestawać myśleć za każdym razem, kiedy jego egzystencja staje się logicznym absurdem, nigdy nie byłoby żadnej religii.
37. I żadne stworzenie na tym padole łez nie wiedziałoby co robić w niedzielny poranek oczekując na aperitif.
38. Byłoby to smutne.

39. Na szczęście Bóg nie myśli.
40. Dzięki Bogu!
41. Myślą lewicujący intelektualisci.
42. Bóg nie jest intelektualistą.
43. Bóg nie jest lewicujący.
44. Bóg jest człowiekiem czynu.
45. Bóg skłania się ku prawicy.
46. Bóg jest wojskowym uczęszczającym na mszę
47. Przynajmniej musi dawać dobry przykład.

* * *

1. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności.
2. Zobaczył, że ciemności są całkiem czarne. Poczul się zawiedziony, liczył bowiem, że będą czerwone.
3. Albo zielone.
4. Albo w ostateczności fiołkoworóżowe w pomarańczowe kropki, co naprawdę wygląda ładniej.
5. Dlatego nazwał je "ciemnościami", co po hebrajsku znaczy "fiołkoworóżowe w pomarańczowe kropki".
6. W owych czasach Bóg mówił po hebrajsku.
7. I dopiero dużo później stał się antysemitą.
8. Bóg nazwał światłość po imieniu i ciemności nazwał po imieniu. I rzekł do nich: "Witaj światłości", "Witajcie ciemności".
9. Ale ani światłość, ani ciemności nie odpowiedziały mu na przywitanie
10. Nazwał Bóg światłość Dniem, a ciemność nazwał Nocą. W ostateczności - ku centroprawicy.
11. Co znaczy absolutnie to samo, ale po polsku.
12. Bóg rzekł: "Dzień dobry, Dniu! Dzień dobry, Nocy! Mówić po francusku? Bardzo dobrze! Paryż dobry! Kochać ciewczyнки! "
13. Ale ani Dzień, ani Noc nie odpowiedziały Mu "Dzień dobry, Boże".

14. Dzień i Noc zaczęły gonić się w kółko, zupełnie się Nim nie interesując.
15. Bóg stwierdził, że te stwory nie były jeszcze wymarzonymi towarzyszami zabaw.
16. I upłynął wieczór i poranek - dzień pierwszy.

* * *

1. Bóg nazwał sklepienie - Niebem, co znaczy absolutnie to samo. W ten sposób powstały synonimy. Uznał je za bardzo zabawne.
2. I minął wieczór i poranek - dzień drugi.
3. Bóg stworzył cyfrę dwa. Potrzebował jej do zapisania dni, które upływały. To był bardzo dobry pomysł. W tym miejscu stworzył cmoknięcie z zachwytu.
4. I wpadł na kolejny wspaniały pomysł. Postanowił stworzyć za jednym zamachem wszystkie możliwe cyfry, ażeby mieć je pod ręką, kiedy będzie musiał liczyć dzień po dniu, i jeszcze następny, i tak przez wieki wieków
5. Bóg rzekł: "Niech się staną liczby całkowite!" i liczby całkowite stały się.
6. Ale wnet zorientował się, że ilość liczb jest nieskończona, i rozgniewał się.
7. Jedynie Bóg jest nieskończony...
8. Ileż arogancji musi wykazywać stworzenie, by przywłaszczać sobie boski atrybut!
9. I zdecydował: "Niechaj ciąg liczb przestanie istnieć! I tak się stało!
10. Wtedy pomyślał: "Stworzę każdą liczbę osobno w odpowiedniej chwili".
11. I buch!...
12. Oto co przydarzało się arogantom usiłującym pierdnąć wyżej niż Bóg.

* * *

1. A potem Bóg rzekł: "Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce, i niech się ukaże powierzchnia sucha".
2. Bóg nazwał tę suchą powierzchnię "Ziemią", a wody nazwał "Morzem". I stwierdził, że było ono dobre, choć nieco błotniste po brzegach.

3. Rzekł: "Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona. No i jeszcze pęczek pietruszki i główkę czosnku dla smaku". I się stało tak.
4. I upłynął wieczór i poranek - dzień trzeci.
5. Bóg rzekł: "Niechaj powstaną ciała niebieskie świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy".
6. Stworzył dwa duże ciała jaśniejące, większe, aby rządziło dniem, i mniejsze, aby rządziło nocą.
7. Stworzył źródła światła w dniu czwartym.
8. Choć istniała już światłość, którą Stworzył dnia pierwszego.
9. Tak więc przez dwa dni był dzień, choć słońce nie istniało.
10. Dowodzi to jedynie tego, że Bóg jest bardzo zdolny.
11. Nawet jeśli jest odrobinę bałaganiarski.
12. I upłynął wieczór i poranek - dzień czwarty.
13. Bóg rzekł: "Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią pod sklepieniem nieba". I tak się stało.
14. Ale Bóg zauważył, że morze nie wydaje żadnego odgłosu, nawet przy największym wzburzeniu.
15. Podniósł muszlę, przyłożył do ucha i usłyszał szum morza.
16. Rzekł do muszli: "Ukradłaś prawowity szum morza. Przeklinam cię wśród wszystkich zwierząt i twoje nasienie będzie przeklęte po wieki wieków. Będziesz pełzać na brzuchu i jedzona będziesz z cebulką i białym winem".
17. I minął wieczór i poranek - dzień piąty.
18. Jak ten czas szybko leci...
19. Bóg rzekł: "Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju". I tak się stało.
20. Aż wreszcie rzekł...: "Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam".
21. I Bóg stworzył człowieka na swe podobieństwo.

* * *

1. Teraz z łatwością możemy stwierdzić, jak Pan Bóg wygląda:

2. Wystarczy popatrzeć w lustro.
3. Tacy, jacy jesteśmy, taki jest Bóg. Identyczny.
4. Ale oczywiście w większej skali.
5. Dużo, dużo większej
6. Bóg ma dwie ręce, dwie nogi i jedną głowę.
7. Bóg nie ma ogona.
8. Bóg nie ma trąby.
9. Bóg nie ma płetw.
10. Bóg ma przewód pokarmowy zupełnie taki sam jak człowiek, tylko że dużo większy.
11. Bóg powiedział: "Stwórzmy człowieka na Nasze podobieństwo". Nie powiedział natomiast: "Stwórzmy kobietę na Nasze podobieństwo". Dlatego mężczyzna i kobieta tak różnią się od siebie. A więc Bóg nie jest kobietą. Bóg jest płci męskiej.
12. Ale oczywiście w dużo większej skali.
13. Istnieją ludzie biali i ludzie czarni.
14. Czarni są trochę mniej ludźmi niż biali. Są więc trochę mniej podobni do Boga.
15. Bóg jest więc biały.
16. Kiedy jakiś czarnuch przegląda się w lustrze, nie widzi odbicia Boga.
17. Jeśli chce mieć pojęcie o pięknie Boga, wystarczy, żeby spojrzał na jakiegokolwiek białego.
18. Na przykład na pana Nixona, albo generała Franco.
19. Wśród białych bruneci są bardziej zbliżeni do czarnych niż blondyni, więc są nieco mniej ludźmi.
20. Bóg jest zatem blondynem.
21. Bóg ma niebieskie oczy.
22. Bóg ma dołeczek w podbródku, kiedy się śmieje.
23. Bóg jest ogorzały od świeżego powietrza i opalony.
24. Bóg używa "After Shave" marki Finocchio.

* * *

- 1 · Bóg przyjrzał się wszystkiemu, co zrobił, i uznał, że nie jest to najgorsze, jak na pierwszy raz.
2. I upłynął wieczór i poranek - dzień szósty.
3. Siódmego dnia Bóg odpoczął.
4. Zasadził ogród w Eden na wschodzie i umieścił tam człowieka.
5. I rzekł do człowieka: "Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz".
6. Człowiek odrzekł: "Tak, proszę Pana".
7. Bóg pouczył go: "Nazywaj mnie Bogiem".
8. Człowiek odpowiedział: "Tak, Boże".
9. Bóg rzekł mu: "Nie: Boże, bo to niegrzeczne, mów: Mój Boże".
10. Człowiek odpowiedział: "Wypchaj się, mój Boże".
11. Bóg przestrzegł go: "Nie powinienes do Mnie mówić tym tonem. To niedobrze".
12. Człowiek odpowiedział: "Nie wiem co jest dobre. Nie jadłem owocu z drzewa poznania dobra i zła".
13. Bóg: "To prawda". I pomyślał: "Musi zjeść ten owoc. Wtedy pozna dobro i zło i będę mógł bawić się z nim w grę zwaną dobro i zło.
14. Rzekł więc: "Nie możesz zjeść tego owocu, pamiętaj, nie możesz.
15. Adam odrzekł: "Zrozumiałem, mój Boże. Nie musisz mi powtarzać sto razy".
16. Bóg powtórzył: "Nie powinienes go zjeść nawet za moimi plecami".
17. Adam: "Przecież powiedziałem Ci: O'key".
18. Bóg: "Nawet jeśli jestem bardzo daleko stąd".
19. Adam: "Rany boskie! na Boga! niech to jasny szlag trafi! Przyczepił się jak tysiąc rzepów do dupy! Zaczyna mnie to wkurzać! Nie, nie ruszę Twoich świńskich owoców! W dodatku nie cierpię owoców! Jeśli nie masz zaufania, nie trzeba było mnie tworzyć"!
20. Bóg pomyślał w duchu: "O! jak on bluźni! Ale nie grzeszy, ponieważ nie potrafi odróżnić dobra od zła. Co za szkoda! Wszystkie te wspaniałe grzechy nie mogą się nikomu do niczego przydać!"
21. I zaraz potem: "Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam".

22. I sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, i zbudował z niego niewiastę, którą przyprowadził do mężczyzny.
23. A Adam, zobaczywszy kobietę, porzucił kożę i przybiegł do niej, i zespolili się w jedno ciało.
24. Jest powiedziane: człowiek opuści ojca swego, matkę swoją i kożę, i pójdzie za kobietą, i będą jednym ciałem.
25. Adam i jego żona byli nadzy oboje i zupełnie nie czuli wstydu, ale było im trochę zimno.
26. Ponieważ ciągnęło po kościach.

* * *

1. Bóg rzekł do kobiety: "Nie będziesz jadła owoców z drzewa poznania dobra i zła. I nie będziesz namawiać Adama, aby jadł, nawet wiedząc, że ja nie dowiem się o tym".
2. Kobieta odrzekła: "Och, nie mój Boże. Nie zrobię nic, co by Ci się nie podobało. Będę robić tylko to, co Ci się podoba. Nawet zacznę od razu. Powiedz mi, czy to ci odpowiada? Czy tak jest dobrze, mój wielki, kochany Boże?"
3. I usiadła mu na kolanach, i zaczęła robić mnóstwo sympatycznych rzeczy, ponieważ Bóg był ładniejszym chłopcem od Adama.
4. I oczywiście dużo większym pod każdym względem...
5. Bóg rzekł: "Ten owoc jest bardzo dziwny. Smak jego nie podobny jest do smaku żadnego owocu. Nikt nie może się oprzeć chęci spróbowania go, ale ty go nie tkniesz, prawda? Nawet gdybyś go zjadła, i tak bym o tym nie wiedział. Mam do ciebie zaufanie. Obiecujesz, że nie dasz go swemu mężowi?"
6. Kobieta odrzekła: "Ależ oczywiście! Po cóż mi jakiś owoc? Po co mi mąż A to ci się podoba, mój duży łobuzie?"
7. Bóg utwierdził się w mniemaniu, że kobieta również nie zje owocu, i pomyślał: "Stworzyłem kobietę ciekawską z natury, ale za dużo jest rzeczy, ku którym zwraca się jej ciekawość. Ona nie zje owocu i nie da go Adamowi, i nie poznają, czym jest dobro i zło, i nie będą mogli grzeszyć".
8. I oddalił się, obdzielając kopniakami planety pętające się pod nogami.

9. Bóg nigdy by sobie z tym sam nie poradził.
10. Ale wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył. Pomyślał: "Wspomóżmy naszego drogiego stwórcę Z pewnością mnie wynagrodzi."
11. I rzekł do niewiasty: "Jeśli zjesz owoc z tego drzewa, to będziesz jak bogowie znała dobro i zło".
12. Kobieta odrzekła: "Bóg nam zabronił".
13. Wąż powiedział: "Nawet jeśli nie będziecie posłuszni, nie zgrzeszycie, nie odróżniacie przecież dobra od zła. Nie możecie więc wiedzieć, że nieposłuszeństwo jest złem".
14. Kobieta powiedziała: "O! masz rację Ale po zjedzeniu będę już wiedziała, co to jest zło".
15. Wąż; "Nie można ci wypominać czynu popełnionego bez świadomości tego, czy jest dobry, czy zły. Po zjedzeniu owocu oczywiście będziesz musiała się pilnować. Ale to będzie proste, bo będziesz już wiedziała, co jest dobrem a co złem.
16. Kobieta powiedziała: "To, co mówisz, trzyma się kupy, choć nie wszystko rozumiem. Bóg, który wszystko widzi i jest nieskończenie dobry, z pewnością nie pozwoliłby, aby jedno z jego stworzeń podjudzało drugie do nieposłuszeństwa".
17. I kobieta, chcąc zrobić przyjemność wężowi, wzięła owoc i zjadła. I dała mężowi, i on też zjadł.
18. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali, że są nadzy; splekli więc gałązki figowe i zrobili sobie bardzo ładne krótkie spódniczki.
19. I usłyszeli głos Boga, który nawoływał: "Kuku! Gdzie jesteś, Adamie?"
20. Ponieważ się kryli, Bóg pojął od razu, iż poznali zło.
21. Rzekł: "Nie zjadłeś przypadkiem zakazanego owocu?"
22. Adam wyznał: "To wina kobiety!" Kobieta rzekła: "To wina węża!" Wąż powiedział: "To wina mego złego instynktu taki zostałem stworzony".
23. Wtedy Bóg rzekł do węża: "Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród innych zwierząt! Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł!"...
24. Bóg nie miał nadmiaru wyobraźni.
25. Tak więc w owym dniu wąż utracił swe piękne długie nogi, z których był niezmiernie dumny.

26. Bóg powiedział do Adama: "Nie posłuchałeś mnie, a zatem w trudzie będziesz zdobywał chleb powszedni, ziemia będzie ci rodzić cierń i oset, a kobieta twoja w bólu będzie rodzić dzieci".

27. Adam odparł: "Ależ wszechmocny Boże, to niesprawiedliwe! Nie wiedzieliśmy, co to dobro i zło. Ty jesteś winien temu, co się stało. Ach nie, to niesprawiedliwe!"

28. Bóg odparł: "A niech tam! to nie ma znaczenia. Tworzę Niesprawiedliwość".

29. I wygnał kobietę i mężczyznę z ogrodu Eden i przed jego bramą postawił cherubów z ognistymi mieczami w dłoniach.

30. Teraz człowiek wiedział już, co jest dobrem, a co złem.

31. A reguły gry ustaliły się następująco: za każdym razem, kiedy człowiek czynił źle, Bóg bardzo dotkliwie go karał.

32. A przecież niezmiernie trudno jest nie czynić źle. Bóg wszczepił człowiekowi ogromny pociąg do lenistwa i przyjemności, które są złem, i ogromną niechęć do pracy i bólu, które są dobrem.

33. Choćby człowiek nie wiadomo jak uważał, to zawsze popadnie w grzech. Zawsze.

34. To bardzo przyjemna zabawa.

35. Pod warunkiem, że się jest Bogiem.

36. A ponieważ wszystko pochodzi od Boga, Bóg więc bez przerwy tworzy nowe grzechy, wymyślne coraz bardziej

38. I podszeptuje człowiekowi, aby je popełniał

39. Po to, aby on, Bóg, mógł karać człowieka zarówno w tym jak i w przyszłym życiu.

40. Ponieważ Bóg ma zawsze ostatnie słowo.

41. I miły jest mu zapach potępionych smażących się na wiecznym ogniu.

Amen

Rozdział II

*** 1 ***

1. Adam zbliżył się do swojej żony, Ewy, a ona poczęła i urodziła Kaina. I rzekła: "otrzymałam mężczyznę od Pana".

2. Adam doszedł do wniosku, że takie stawianie sprawy nie było sprawiedliwe - przecież to on odwalił większy kawałek roboty.
3. Stwórca, jeśli nawet brał w tym udział, to na pewno nikt tego nie widział...
4. Po Kainie Ewa urodziła Abla,
5. Tylko dlatego, że Stwórca nie wynalazł jeszcze telewizji.
6. A wieczory były długie...
7. Abel został pasterzem, a Kain rolnikiem.
8. Po jakimś czasie Kain ofiarował Wszechmogącemu świeżo zebrane plody roli.
9. Abel, widząc to, ofiarował nowo narodzone zwierzęta ze swego stada i ich tłuszcz.
10. Wiekuisty spojrział na ofiarę Kaina i zobaczył, że były to rzepy, pory, kapusty i różne warzywa spośród warzyw, które rosły na ziemi.
11. I Kain rzekł do Stwórcy: " O Wiekuisty! Zechciej przyjąć pierwsze owoce mojej pracy. Racz schrupać ich miąższ soczysty i cieszyć się ich delikatnością.
12. Stwórca wziął jedno z warzyw - rzepę - i ugryzł.
13. Kain powiedział: "Piękne są moje rzepy, prawda, o Panie? Kosztowały wiele potu i bólu w krzyżach, i podrapanych rak, i poczerniałej twarzy...
14. Ale są piękne, te moje rzepy, i dziękuję ci za nie , i ofiarowuje ci je z całego serca".
15. Tymczasem Stwórca żuł rzepę i miał usta pełne miąższu rzepy, i w zęby włożyły mu korzonki rzepy, i po brodzie płynął sok z rzepy, i nos jego pełen był zapachu rzepy.
16. I spostrzegł, że wcale nie lubi tego paskudztwa.
17. Wcale, ale to wcale.
18. Pfuj!...
19. Splunął rzepą w twarz Kainowi i rzekł: " Nie ofiarowuj mi nigdy więcej takich świństw!. To dobre dla prosiąt. A w dodatku nie podobasz mi się. Zdecydowałem w swej mądrości czuć do ciebie antypatię. Zejdź mi z oczu. Precz!."
20. Kain pojął, że jego twarz nie podoba się Panu i Stwórcy i zmartwił się ogromnie, i żółkła mu wątroba, i krew stała się jak atrament, i nogi zaczęły mu śmierdzieć, i członek pokrył się wysypką, i twarz mu obwisła jak spodnie wiszące na kołku.

1. Wiekuisty spojrzął zaś na to, co przyniósł Abel, drugi syn.
2. A były to delikatne jagnięta o długich rżęsach, nowo narodzone maleństwa ukochane przez matki, czułe owieczki.
3. Z ich małych, białych brzuszków, otwartych nożem unosił się zapach dymiących wnętrzności.
4. Młoda krew wsiąkała w zachłanną ziemię.
5. owce oplakiwały swe nowo narodzone dzieci, ciało ich ciała.
6. Oczy Stwórcy cieszyły się tym widokiem i uszy jego cieszyły się, i nos jego cieszył się, i Stwórca lubił to.
7. Następnie Abel rozpalił ogień z pachnących krzewów i wsadził rożen z twardego drzewa w każdą owieczkę. Rożen wystawał z pyska owieczki i wystawał z drugiej strony owieczki, a oba końce wystawały na tyle na zewnątrz, aby owieczka mogła piec się nad ogniem, nie przemęczając się zbyt.
8. Zapach piezonego mięsa pieścił organ węchu Pana na wysokościach, a skwierczenie przypiekanego tłuszczu docierało do jego słuchu.
9. I ślina spłynęła po języku Stwórcy jak wartko podskakujący potok, i język Stwórcy mlasnął o podniebienie jak uderzenie bicia po zadzie leniwej kobyły, a zęby uderzyły o zęby z dźwiękiem, jaki wydają skrzyżowane miecze w największym ferworze walki.
10. Wtedy Abel posypał szczyptą soli przyrumienione owieczki, ukorzył się i zwrócił do Stwórcy: "o Panie! Racz spróbować godnej wyłącznie Ciebie potrawy, którą przyrzadził dla Ciebie Twój niegodny sługa".
11. Nic dziwnego - Abel miał dusze lizusa.
12. Wiekuisty wgryzł się w delikatne owcze mięso.
13. Jego twarz rozjaśniła się do granic promienności i radość rozpała mu serce do granic możliwości.
14. Zjadł wszystkie owieczki, do ostatniej, i jego żołądek napełnił się po gardło.
15. Szelki zaś napięły się do granic wytrzymałości.
16. I Bóg rzekł: "To było dobre".
17. Ponieważ gruczoły ślinowe Stwórcy ciągle wydzielały ślinę, jak gdyby miał ślinotok, Abel zarznął kolejne owce i upiekł je, i zarznął starego barana i też go upiekł.

18. Wszystko to podobało się Stwórcy; zjadł owce, zjadł starego barana i rzekł: "To bardzo dobre".
19. Abel nie miał już nic do zarznięcia, by zaspokoić apetyt swego Pana, i poczuł się zakłopotany.
20. Ale Stwórca powiedział: "Wydaje mi się, że na dzisiaj starczy". I beknął.
21. Było to pierwsze uderzenie pioruna.
22. Bóg wytarł usta broda i rzekł do Abła: "Twoja ofiara przypadła mi do gustu. Przyjmuję ją. Składaj mi często w ofierze owieczki, a ja będę je przyjmował; stare barany też mogą być, ale proporcjonalnie do ich wieku przedłużaj czas pieczenia.
23. Wtedy sprawię, że spłynie na ciebie deszcz mych łask, i na twych synów, i na synów twych synów...
24. Ale przede wszystkim nie zapominaj dodawać czosnku."

*** 3 ***

1. Kain widział to.
2. I smutek zaćmił mu wzrok. Dusza upodobniła się do rzepy, drażonej przez robaki, serce obrosło szczecina, z oddechu wylęgły się końskie muchy, a mocz spływając po skale rozgrzał ją do tego stopnia, iż zaczęła wydzielać dwutlenek węgla; wędrowny jesiotr w porze tarła pomylił drogę i popłynął w górę rzeki jego łez, by złożyć w słonych jeziorach oczu kawior o magicznym połysku.
3. A Kain poczuł zmęczenie i ból w rękach.
4. A także w krzyżu, gdyż ziemia była nisko.
5. I zobaczył Abła, rożowiutkiego i całego w loczkach, który siedząc w cieniu drzew grał na fujarce, a jego owce pasły się na ukwieconej łące.
6. I Kain pomyślał: "Nie mam szczęścia. Czemuż nie trafiłem na Boga jarosza?..".
7. Wiekuisty nie lubi stworzeń płaczących i lamentujących na swoim losem. Gdyż Bóg jest autorem wszystkich rzeczy.
8. I narzekać na swój los, to znaczy narzekać na Boga.
9. Nieśmiertelny rzekł do Kaina: "Dlaczego jesteś smutny, dlaczego twarz twoja jest ponura?"

10. Jeśli będziesz czynił dobro, nie będzie rozterki w twoim sercu".
11. Kain odrzekł: " Czym jest dobro, o Panie, jeśli nie tym, czego nauczyli mnie moi rodzice, a więc: czerpać pożywienie z ziemi w pocie czoła i czcić Boga?"
12. Stwórca rzekł: "Dobrem jest to, co raduje serce twego Pana i Stwórcy i rozjaśnia jego boskie oblicze. Rzepy i pory nie są dobrem. Twarze, na których maluje się troska, nie cieszą mego serca, nie są więc dobrem.
13. A poza tym, zupełnie nie wiem, dlaczego tracę mój boski czas na dyskusje z rudzielcem!
14. Nie cierpię rudzielców!
15. A więc rudzielcy nie są dobrem."
16. I Wiekuisty oddalił się wdychać zapach pieczystego, które przyrządzał Abel, a Kain posmutniał jeszcze bardziej niż przedtem...
17. ...Ponieważ jego włosy rzeczywiście były rude.
18. Właśnie od tego dnia sierżanci, klawisze, belfrowie i bogowie czują od pierwszej chwili antypatie do rudzielców.
19. Natomiast blondyni o główkach pełnych loczków jak greccy pasterze zawsze są ulubieńcami wysoko postawionych osób.
20. Takie jest życie.

*** 4 ***

1. Kain długo układał sobie coś w głowie. Kiedy już ułożył, zwrócił się do Abła, swego brata: "Mam pomysł:
2. Twoje owieczki podobają się Stwórcy, moje jarzyny nie odpowiadają mu. Ale gdybyśmy połączyli w jedno danie moje jarzyny i mięso twoich owieczek, moglibyśmy otrzymać coś jeszcze lepszego niż same owieczki. To by ucieszyło jeszcze bardziej naszego Pana i Stwórcę, który ukochałby ciebie jeszcze bardziej, a mnie polubiłby przynajmniej odrobinę...
3. Być może..."
4. Ale Abel roześmiał się pięknym, dźwięcznym śmiechem, a jego białe, równe zęby zaśniły w słońcu,

5. I rzekł do Kaina: "Mieszać me delikatne owieczki z sokiem twych włośchatych rzep?"
6. No nie! chyba nie myślisz tego poważnie?"
7. A Kain: "Pozwolę sobie nalegać, o mój bracie. Coś wewnątrz szepcze mi, że moglibyśmy otrzymać potrawy bardzo smakowite łącząc mięso z warzywami. Na przykład wydaje mi się, że dobrze upieczony udziec barani tylko zyska, gdy będzie się go jadło z fasolką szparagową. Cielęcina pokrojona w kostkę i duszona z mąką pszenną, ze śmietaną, grzybkami i aromatycznymi ziołami byłaby myślę, wspaniałym daniem. Mam również pomysł co do boczku i kapusty..."
8. Abel poszedł sobie, podskakując i przygrywając na fujarce, a Kain poczuł, jak żółć przelewa mu się przez wątrobę,
9. I skrył się za szerokimi liśćmi dyni, która była jedyną jego przyjaciółką, i długo płakał, a czerwone ślimaki myśląc, że to deszcz, pełzały radośnie po jego mokrym, zasmarkanym obliczu, i wpełzły do ust, a Kain nie wypluł ich, bo w nocy nie mógł odróżnić ślimaka od języka.
10. Wiekuisty widział to, lecz wciąż przyjmował ofiary Abła, a nogą odtrącał ofiary Kaina.
11. Miał ochotę zobaczyć, co z tego wyniknie.

*** 5 ***

1. A nastąpiło, co następuje:
2. Kain jeszcze raz zwrócił się do Abła i usilnie prosił go o połączenie obu ofiar tak, aby zapach mięsa wzmocnić zapachem jarzyn i sprawić Stwórcy możliwie jak największą przyjemność, Ale Abel ponownie roześmiał mu się w nos.
3. Wtedy Kain powiedział "Ty wstrętny smarkaczu! wazeliniarzu! obrzydliwy lizusie! Ty pedału dmuchający nie tylko flecik! Uważaj, bo żółć kipi mi w wątrobie, w żyłach płynie smoła, a śledziona wzdeła się kwasem! Dym wydobywa się uszami, z nozdrzy buchają sztuczne ognie, ze stop wyrastają mi gwoździe i pazury, a kutas kurczy się w sobie i chowa jak ślimak przed burza! Po raz ostatni pytam cię, wstrętny gnoju, zgadzasz się na moją propozycję?"
4. Kain podniósł kij, a kij był ciężki i pełen twardych sęków.

5. Wtedy Abel powiedział "No patrzcie go! Myślisz, że się ciebie boję, ty zasyfiała dupo?! Pan jest ze mną, jestem jego kochasiem,! Spróbuj tylko mnie skrzywdzić, a jego prawica spadnie na ciebie i spuści ci lanie na goły tyłek!
6. Zygu, zygu!...
7. Abel odwrócił się i dmuchnął w piszczalną z kpiącym wyrazem twarzy.
8. Wtedy Kain podniósł kij i kij spadł na głowę Abła. Abel połknął fujarkę, pisnął cienko i zwałił się na stokrotki - i już nie żył.
9. Kain nie wiedział, że Abel nie żyje. Nie wiedział, że można umrzeć. Nie wiedział nawet, co to jest śmierć. W owych czasach nikt nigdy jeszcze nie umarł. Adam i Ewa nie byli jeszcze starzy.
10. Kain był bardzo zadowolony z nauczki, jaką dał małemu kutasowi. Pomyślał: "Teraz może zacznie myśleć ten dureń".
11. I wrócił do okopywania salsefii.
12. Lecz oto Wiekuisty odezwał się do Kaina: "Kainie! Kainie! Cóżes uczynił ze swoim bratem?".
13. A głos Stwórcy zabrzmiał jak siedemset dzwonów spizowych. Kain udawał, że nie usłyszał.
14. Wtedy Stwórca powtórzył: "Kainie! Kainie! Cóżes uczynił ze swoim bratem?"
15. A głos jego brzmiał tym razem jak siedem tysięcy grzmotów. Kain wciąż udawał, że nie słyszy.
16. Wtedy Stwórca wziął grabie i umieścił je na drodze Kaina, zębami do góry, i Kain nastąpił na grabie. Trzonek wałnął go boleśnie w nos, podniósł więc głowę, żeby zobaczyć bałwana, który tak się kretyńsko zabawia, i zobaczył Wiekuistego, Pana i Stwórcę stojącego przed nim.
17. Podrapał się w nos i rzekł: "Spryciarz z Ciebie Panie".
18. A Stwórca na to: "Cóżes uczynił ze swoim bratem?"
19. Kain: "Nie kazałeś mi go pilnować Panie".
20. Stwórca: "A więc zabiłeś brata. Krew jego woła ku mnie z ziemi"
21. Kain: "Co to takiego "zabić", o Panie."
22. Wiekuisty: "Zabić to zadać śmierć przed czasem, który nazaczyłem w swej mądrości."

23. Kain: "Czy można zrobić coś, czego nie postanowiłeś w twej mądrości, o Panie?"
24. Stwórca: "Wszystko przewidziałem w swej mądrości, gdyż jestem Wiekuistym Bogiem twoim, i nic nie jest mi nieświadome, i nic nie jest mi niemożliwe".
25. Kain: "Zatem, o Panie, jeśli w swojej mądrości wszystko przewidziałeś, to wiedziałeś, że odrzucenie mych ofiar wzburzy moją krew i serce. Wiedziałeś, że preferując brata doprowadzasz do tego, co się wydarzyło. I jeśli w swej wszechmocy możesz wszystko, to mogłeś zamienić zło w dobro. A co z tym wszystkim wspólnego mam ja?"
26. Stwórca odrzekł: "Nie bądź taki przemądrzały!".
27. Kain: "To ty dałeś mi rozum, o Panie".
28. Stwórca: " W dodatku buntownik..."
29. Kain: "To Tyś mnie pchnął do buntu, o Panie".
30. Stwórca: "Zabójca!..."
31. Kain: "Nie wiedziałem, co to znaczy zabijać. Nie jestem więc winny. Nawet nie wiedziałem, że ludzie mogą umierać. Ty o tym wiedziałeś, o Panie!."
32. Stwórca: "Będziesz przeklęty, i twoi synowie będą przekłęci, i synowie twoich synów będą przekłęci. Gdy role będziesz uprawiał, nie da ci ona już więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.
33. Kain: "Nie grzeszysz umiarem, o Panie"
34. I Kain błagał: "Litości, o Panie! Miałem nieszczęśliwe dzieciństwo".
35. Wiekuisty: "Masz szczęście, ja nie miałem wcale dzieciństwa".
36. Kain: "O Panie, co ci to da, że mnie przeklniesz. To go nie wskrzesi. A moje dzieci, co ci zrobiły moje dzieci?"
37. Stwórca: "Cóż ci mam powiedzieć? Lubię rzucać przekleństwa.

*** 6 ***

1. I Stwórca rzekł: "Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną zemstę poniesie". Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka.
2. Wtedy Kain usunął się sprzed oblicza pańskiego i zamieszkał w odległym miejscu, i poznał swoją żonę.

3. A przecież Adam i Ewa mieli tylko dwoje dzieci, Kaina i Abla. Abel już nie żył. Co prawda, mieli też Seta, ale to dużo, dużo później. I on też był mężczyzną. Następnie Adam i Ewa mieli innych synów, a nawet i córki, ale to było jeszcze później, w następnych latach i czasach.

4. kiedy Kain zszedł sprzed oblicza pańskiego, poznał od razu swą żonę.

5. A przecież w całej rozciągłości świata stworzonego przez Boga istniała tylko jedna kobieta.

6. Tą kobietą była Ewa, matka Kaina.

7. Ewa czule kochała obu synów, Abla i Kaina. Ale nieco bardziej kochała Kaina, ponieważ był nieokrzesany, twarz miał podobną do zadu dzika, a włosy na głowie czerwone. Adam, jego ojciec, kpił sobie z niego, a Stwórca gardził nim i karał go.

8. Serce Kaina stało się małe i twarde jak kamień, i Ewa cierpiała cierpieniem Kaina.

9. Gdy Kain zabił Abla, Ewa załkała z rozpacz i załkała ponownie, gdy Bóg przeklął Kaina i wygnał go sprzed swego oblicza.

10. W ten sposób Ewa nie miała już synów.

11. A Ewa wiedziała, że Adam i ona sama, i synowie, których będzie miała z Adamem, z każdym dniem będą coraz starsi, coraz słabsi i bardziej niedołęzni, i coraz ohydniejsi. I że po walczeniu ze skąpą ziemią o kawałek codziennego chleba umrą na bolesną bądź odrażającą chorobę albo zginą od uderzenia kamieniem w głowę, albo od kłów wygłodniałego wilka, albo utoną w wodzie, albo rozstaną się z życiem w jeszcze inny sposób.

12. Tego chciał Wiekuisty w swej nieskończonej dobroci.

13. Ewa wiedziała również, że jedynym pocieszeniem dla istoty ludzkiej jest inna istota ludzka.

14. Ewa miała Adama, Adam miał Ewę - żadne z nich nie było samo. I mogli mieć dzieci, które z kolei będą miały dzieci.

15. Kain natomiast był sam. Zestarzeje się sam i umrze sam.

15. Ewa pobiegła w miejsce, gdzie był Kain. Tym miejscem był kraj Nod na wschód od Edenu.

17. Miejsce w którym żył Kain było dzikie.

18. Skórę miał z niemycia podobną do skóry hipopotama wytarzanego w błocie i wyschłego na słońcu.
19. A oko żółte i nos w krostach od plugawego jedzenia.
20. Jego listek figowy był cały podarty i rozplisowany, bo nigdy go nie prał i nie prasował.
21. Ewa widząc to załamała ręce: "Mój biedny mały!"
22. Umyła Kaina, zrobiła mu bulionik, odprasowała listek figowy, uczesała i włożyła na rude włosy wieniec z bluszczu.
23. Gdy nadeszła noc, stała się jego żoną w obliczu Pana.
24. I poczęła i urodziła Henocha.
25. A potem urodziła mu wielu synów i wiele córek.
26. W końcu Ewa odeszła, zadowolona z uporządkowania spraw swego dorosłego syna, i powróciła do Adama, i Adam ucieszył się, ponieważ miał dość kozy, szczególnie w chwilach konwersacji.
27. Potomstwo Kaina zostało zapewnione. Kain poślubił swe córki, a jego synowie poślubili swe siostry, i wszyscy byli fajnymi kompanami i równie dobrymi złodziejzkami.
28. Henoch spłodził Irada, który potrafił ruszać uszami; Irad spłodził Mechujaela, który miał dwa pępki; Mechujael spłodził Mateuszaela, który wynalazł sztukę gwizdania na palcach; Mateuszael spłodził Lameka, który jadł ser brie z majonezem i dlatego został ojcem Belgów.
29. Lamek wziął dwie żony. Pierwsza zwała się Ada, co znaczy: "Żona, numer jeden". Druga - Silla, co znaczy: "Dostaniesz, jak zostanie".
30. Ada urodziła Jabala, który był ojcem mieszkających pod namiotami i handlujących dywanami na tarasach kafejek lub orzeszkami w czasie meczów piłki nożnej.
31. Jego brat miał na imię Jubal i był ojcem tych, co usiłują grać na skrzypcach i mają duże wąsy do łaskotania pań w szyje.
32. Silla urodziła Tubal-Kaina, który był ojcem robiących przedmioty z brązu i żelaza bez walenia się po palcach.
- 32 bis. Tubal - Kain spłodził Delfeil de Ton, który do dzisiaj nas zanudza.
33. I wszyscy potargani, zsiniali, w deszcz i spiekotę biegli za Kainem, bo Kain umykał przed Okiem.

Jakim okiem?

Dowiecie się tego w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ 3

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Adam spłodził Seta, który spłodził Enosza, który spłodził Kenana, który spłodził Mahalaleela który spłodził Jereda. który spłodził Henocha, który spłodził Metuszelacha, który spłodził Lameka, który z kolei spłodził Noego.

1. I stało się. Rozmnożyli się ludzie na lądzie, i rodziły się im córki.
2. Synowie boży dostrzegli, iż piękne są liczka cór ludzkich
3. I że ich tyłeczki są piękne
4. A także ich cycuszki.
5. I uda.
6. I to coś między udami.
7. Po siedmiokroć tajemne,
8. Po siedmiokroć straszne,
9. Po siedmiokroć rozkoszne,
10. Po siedmiokroć błogosławione,
11. Po siedem tysięcy razy przeklęte,
12. To coś, co lśni w ciemności zaciśniętych ud
13. I pachnie swym zapachem,
14. I woła niemym wołaniem,
15. To coś, co było drogocennym kwiatem ogrodu Eden zrabowanym przez Ewę i ukrytym w jej intymnym wnętrzu dla zmylenia Cherubów, o pałających mieczach.
16. Synowie Boży, przyjrzawszy się dokładnie, wybrali sobie córki ludzkie i wzięli je za nałożnice.

17. Wybrali te najładniejsze to znaczy takie, których tyłeczki były odzwierciedleniem doskonałości boskiej...
18. Pozostawiając ludziom wszystkie obwisłocyce, obwisłobrzuche, koślawe, wolaste, szczerbate, szpotawe, zasmarkane, te obszczymurki, zasrańce, te jajogłowe, kosmatocyce, narowiste, strupowate, trędowate, wzdęte przepukliną, obrzmiałe włókniakami, obrosłe żylakami. te ropiejące i oblaźłe muchami.
19. Te, którym trawa rośnie między zębami i te, którym macice zwisają do kolan, te mające podwójną zajęczą wargę i te. które mają dodatkowo zajęczą wargę na sromie, co w sumie daje cztery.
20. Te. które srają przy stole i pierdzą w łóżku.
21. A także mocne w pysku, kąśliwe, warte uduszenia, te o ostrych pazurach.
22. Modliszki, wałkonie. sikające pod siebie,
23. kutasokoczne, smutnojebki, te kopulujące jak świnie i te kopulujące jak kleszcze.
24. To, co synowie Boży pozostawili ludziom ku ich uciesze i odprężeniu. A było to i tak za dobre dla synów Adama.
25. Ludzie widząc, co ich spotkało, zaczęli tracić pociąg do przyjemności cielesnych.
26. Zamiast spółkować twarz w twarz z tymi koszmarami i butwiejącymi kloakami
27. Skrapiali ziemię nasieniem
28. I kryli się przed przynoszącymi nieszczęście samicami w przepastnych lasach i norach dzikich zwierząt. Niechaj mają za swoje!...
29. Tymczasem synowie Boży przywłaszczywszy sobie córy ludzkie, te najpiękniejsze, najdelikatniejsze. te ulepione z mleka i miodu, delectowali się nimi tak bardzo, jak bardzo można było się delectować nieskończoną ilością sposobów kopulowania.
30. Popróbowawszy wszystkiego, pomyśleli: "To jest dobre".
31. I zaczęli od nowa.
32. Ale od drugiej strony.

* * *

1. Oto czym byli synowie niebios, których ludzie w swej mowie nazwali aniołami.

2. Ponieważ "anioł" jest słowem hebrajskim, które oznacza: „syn szefa”. To słowo może również znaczyć: "Zobaczysz, jak ci załatwię twój śliczny pyszczek, jeśli cię znów przyłapię na wyciąganiu brudnych łap w stronę mojej żony". Wszystko zależy, na jaką sylabę pada akcent toniczny.

3. Poprzez otchłanie czasu i przepaści trwania

4. Poprzez samą wieczność,

5. Nim powstały słońca,

6. Nim nastąpił chaos,

7. Nim powstała przestrzeń

8. i materia,

9. Zanim nastał byt i niebyt,

10. I pamięć...

11. Gdy istniała tylko przedwieczność

12. I oczekiwanie na boskie tchnienie,

13. Aniołowie już byli.

14. Jak daleko nie cofałyby się pamięć Wiekuistego nad oceanami wieków,

15. Aniołowie już byli.

16. I Wiekuisty, który jest sam w sobie pamięcią, nie przypominał sobie, aby ich stworzył.

17. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego,

18. Bo samą pamięć stworzył dopiero później.

19. Było to idiotyczne, ale postawcie się w jego sytuacji: nie mógł nie być idiotą przed stworzeniem inteligencji.

20. Chyba że aniołowie nie zostali stworzeni przez Wiekuistego... Tę hipotezę należałoby wziąć pod uwagę, choćby dla zasady...

21. Stwórca wiedział, że to było niemożliwe, gdyż wszelkie istnienie pochodzi od niego. Nie mogło więc zaistnieć nic czego by nie stworzył.

22. Tak wynika z definicji.

23. Musiał więc stworzyć aniołów.

24. Może bezmyślnie

25. Albo niechcący,
26. A może w marzeniach sennych,
27. Któż to wie?
28. W każdym bądź razie aniołowie istnieją.
29. I są ponad ludźmi, których ciało jest materią nietrwałą.
30. Aniołowie są czystymi duchami, tak samo jak Wiekuisty.
31. Stwórca stworzył człowieka na swoje podobieństwo... Pozwala to człowiekowi w każdej chwili wiedzieć, jak wygląda Bóg, bez męczącego patrzenia w niebo.
32. Nikt nie wie, na czyje podobieństwo zostali stworzeni aniołowie.
33. Oczywiście oprócz Boga, ale to jego tajemnica.
34. Synowie boży, aniołowie, jak czyste duchy, nie są w stanie znieść zmiennych kolei losu podłej materii. Prawa, które nimi rządzą, są innymi prawami, wiedza, która o nich traktuje, jest inną wiedzą, właściwości fizyczne są innymi właściwościami, a chemia jest ich inną chemią
35. Ich właściwości fizyczne tysiącokrotnie przekraczają niedoskonałą możliwość pojmowania człowieka, dla którego wszystko to jest cudowne, bo tak chciał Stwórca nie znający pojęcia "niemożliwe".
36. Po pierwsze, aniołowie, są niewidoczni dla oka ludzkiego. Jest ono zasłonięte bielmem, które Wiekuisty specjalnie w nim umieścił. Czasem, gdy spodoba się Stwórcy, niektórzy ludzie prawi wśród prawych, skromni wśród skromnych, mogą zobaczyć anioła. Wystarczy, by człowiek sprawiedliwy i niewinny zanurzył anioła w smołę, a następnie wytarzał go w pierzu, siedmiokrotnie powtarzając święte słowa, które sprawiają, iż rzeczy niewidoczne stają się widocznymi. I oto anioł pojawia się, i dochodzi do tego, do czego ma dojść.
37. Po drugie, anioł nie jest ograniczony w przestrzeni. Jego rozmiary są rozmiarami przestrzeni, która go zawiera. Każdy anioł wypełnia wszechświat całkowicie. A przecież zastępy aniołów są niezliczone, jak niezliczona jest ilość szarańczy. Aniołowie nakładają się więc na siebie jak wafelkowe rożki do lodów, które łatwo schować, gdy się ich nie używa, lub wyjąć, gdy się do nich nakłada lody. Anioł mieści się też do butelki, ale żeby tam wlać trzeba mu najpierw położyć ziarnko soli na

ogonie.

38. Po trzecie, aniołowie przemieszczają się z prędkością światła. Nie patrzą nigdy, gdzie lecą, i obijają się ciągle o ściany, co w rezultacie nie pozwala im posuwać się szybko do przodu.

39. Po czwarte, w próżni aniołowie spadają ze stałą prędkością do talerza z zupą.

40. Po piąte, aniołowie mają dwa bieguny - północny i południowy. Gdy anioł przelatuje, krąg rodzinny zaczyna wirować w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, a przeciwprostokątna pokrywa się mchem od strony północnej.

41. Po szóste, aniołowie są ssakami, pomimo że mają skrzydła. Wieloryb też jest ssakiem, a skrzydła ukrywa skromnie za plecami. Kiedy wsadza się głowę do wody, dokładnie widać, że wieloryby latają do góry nogami. Osioł też jest ssakiem, pomimo że ma dosyć ciężki sposób latania. Aniołowie kpią sobie z osła, ale on ma je gdzieś, ponieważ umie ruszać uszami. Aniołowie nie umieją ruszać uszami. Jedynie osioł i Stwórca umieją ruszać uszami.

42. Po siódme, każdy anioł zanurzony w ukropie jest wypierany ku górze i pędzi w stronę gwiazdy polarnej wrzeszcząc coś w języku aniołów. Woda, w której zanurzono anioła, staje się świecona i ktokolwiek by ją pijał z pominięciem innych napojów, nigdy nie dorobi się czerwonego nosa.

43. Po ósme, z aniołów łączących się podstawami ten stojący tyłem ma całą przyjemność... męczy się ten drugi. Wyłać na nich wiadro wody..

44. Po dziewiąte, aniołowie są lżejsi od powietrza. Wynika z tego, że anioł nie zastąpi żelazka przy prasowaniu spodni. Ktokolwiek zaś powiesi sobie anioła na szyi, rzucając się do wody, nie umrze utopiony, ale, ku ogólnemu zdumieniu, powieszony.

45. Po dziesiąte, aniołowie lubią wylegiwać się na nasłonecznionych murkach. Trzeba bardzo uważać z przyklejaniem plakatów, żeby nie uwięzić pod nimi aniołów.

46. Po jedenaste, przyrządzony w potrawce anioł smakuje dokładnie tak samo jak królik. Żeby być pewnym, co się je, trzeba żądać głowy do wglądu.

47. Po dwunaste, aniołowie nie mają potrzeb naturalnych - czysty duch nie miewa potrzeb naturalnych. Aniołowie nie mają więc wstydliwych otworów ani narządów kopulacyjnych. Ich dolna część pleców nie jest podzielona na dwoje. Mają po prostu jeden pośladek. Ten

pośladek jest całkowicie okrągły, ładniejszy od ludzkiego i łatwiejszy do utrzymania w czystości.

48. Dostrzegając doskonałość aniołów, Stwórca pomyślał w głębi duszy, że lepiej byłby zrobił, przekształcając siebie na podobieństwo Aniołów, niż tworząc człowieka na swój obraz. Ale to już jego sprawa.

49. Taka jest historia aniołów, ich natura i właściwości.

* * *

1. „Aniołowie błądzili po nieskończoności niebios jeszcze w czasach, kiedy Bóg nie stworzył ani świata, ani jego mieszkańców. Zajmowali się zaś sławieniem Wiekuistego.

2. Każdy z nich śpiewał innym głosem: jedne niskim, inne ciekim, jeszcze inne tak pośrodku, akompaniując sobie na harfie równonocnej, podkasany psalteronie,

3. jaskółczogryfiej lutni, rozweselającej piszczałce, zbójniczej wioli, wirnikowej synekdosze,

4. klawikordzie amfiladowym, dwuślimacznicy oboju, ksylofonie świętobiodrowym, poprzecznych cymbałach, klawesynie półdychliwym, kręgu grecko-rzymskim, puzonie kapłańskim, rozwijarkowych dudkach, kobzie z pomponami.

6. Bóg lubił to, było mu z tym dobrze.

7. Nawet gdy się wie, kim się jest, to zawsze przyjemniej, gdy inni ci to mówią, szczególnie chóralnie i z orkiestrą grającą "pum, pum, pum, pum".

8. W dodatku Stwórca w swej nieskończonej dobroci sprawił, że przyjemność czerpana z chwaleń go została mu dana przez stworzenia po to tylko, żeby z kolei stworzenia te mogły odczuwać największą, jaka tylko istnieje, przyjemność: przyjemność sprawiania przyjemności swemu Stwórcy. Takie już jest stworzenie I nie ma w tym nic dziwnego - Bóg je takim stworzył.

9. Wszystko to jest nieco skomplikowane, ale nie dla Boga.

10. I to jest najważniejsze

11. A więc synowie boży, aniołowie, pożądali córy ludzkie i zstąpili z nieba, i zespolili się z nimi cielesnie, rozpustnie i lubieżnie.

12. Aniołowie nie mogą oddawać się przyjemnością cielesnym w sposób normalny dla ludzi. Dlatego też anielska kopulacja jest nadzwyczajną kopulacją.
13. Córki ludzi zaznały w najgłębszej głębi swych ciał najwspanialszej cielesnej przyjemności.
14. Od tej pory nie chciały zadawać się z synami Adama i rzekły swym przydzielonym przez Boga towarzyszom: "Spróbowałyśmy, czego dano nam spróbować, i wciąż nie jesteśmy zaspokojone. Wy już nie jesteście dla nas, o stworzenia o nikłych możliwościach. Plujemy na wasze możliwości. Możecie się łączyć z ryjówkami, myszami polnymi i tym wszystkim, co jest wam dostępne".
15. Gdy synowie boży połączyli się z córkami ludzi, te powiły im dzieci, ziemię zaludnili giganci, potężne istoty, które przez wsze czasy cieszyły się szacunkiem.
16. Niedługo potem aniołowie doszli do wniosku, że jedna kobieta czy tysiąc kobiet to ciągle tylko kobieta.
17. Ale wciąż byli łasi na kopulację. Spoglądając w dół, na ziemię, spostrzegli inne stworzenia i różne gatunki zwierząt. Zaczęli porywać ich samice i na wszelkie sposoby dawać upust swojej rozwiązłości. A one poczęły i wydały na świat owoce które stały się potężnymi bestiami zawsze wzbudzającymi respekt.
18. Kotka powiła okrutnego tygrysa. Nieśmiały kret wydał na świat mamuta zjadającego na obiad cały las. Samiczka zielonej jaszczurki urodziła dinozaura, na którego grzbiecie mogły powstać miasta, a nawet całe prowincje. Wędrowny pstrąg powił wieloryba, który nosem zdolny był odsuwać z drogi całe kontynenty. Wesz urodziła langustę, porzeczka dynię, kartofel hipopotama, gąsienica czołg, liche robaczek kaszanke, zdychający pies końską muchę, czerwona rzodkiewka czterystomilimetrowy pocisk, zapalka pożar, a urwany guzik od koszuli katastrofę kolejową.
19. I ujrzał Bóg, że wzrosła niegodziwość człowieka, i że we wszystkich swych myślach i pragnieniach dusznych ku złemu się ma.
20. Pożałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i bolał nad tym w sercu swoim.
21. Wreszcie rzekł: "Zgładzę wszystko, co stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem".
22. Taka jest logika boża i taka jest jego sprawiedliwość.
23. To jest bardzo dobra logika.

To jest bardzo dobra sprawiedliwość.

24. Pod warunkiem, że jest się Bogiem.

* * *

1. Noe dostał łaski w oczach Pana.

2. Był w swym pokoleniu człowiekiem sprawiedliwym i zacnym; przed Panem chadzał Noe.

3. Ani jego żony, ani córki, ani żony jego synów nie kopulowały i nie uprawiały nierządu z aniołami.

4. Ani jego służące, ani kuzynki, ani nawet jego stara mama, prawie zupełnie głucha i całkiem bezzębna.

5. Ani jego jałówki, ani wielbłądzice, ani owieczki, ani jego kotka, ani pchły z jego łóżka,

6. Ponieważ wszystkie samice z domu Noego miały tak brzydkie oblicza, że mroziły wszelkie nasienie w mężczyznach.

7. Od ich smrodliwego oddechu gwiazdy odpadały od sklepienia niebieskiego. Chronił je przed tym jedynie namordnik uniemożliwiający dmuchanie do góry.

8. A to coś między ich udami było jak zdewastowana wojną i pożarem prowincją.

9. Tak było zawsze w domu Noego dzięki specjalnej łasce bożej.

10. I Noe miał trzech synów, Sema, Chama i Jafeta.

11. Popsowała się ziemia przed obliczem pańskim i pełna była ziemia nieprawości.

12. Patrzy Pan na ziemię, a oto popsowana jest, bo wszelkie stworzenie popsowało swe drogi na ziemi.

13. I rzekł Pan do Noego: "Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie, zatem zniszczę ich wraz z ziemią.

14. Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego. Uczyń w arce przegrody i powleczonej smołą wewnątrz i zewnątrz.

15. I napisz nad drzwiami "To mi wystarczy".

16. I spuść ją na wodę, a woda się do niej nie dostanie i będzie na nią wywierać parcie pionowe równe ciężarowi wypartej wody.

17. Dzięki temu nie zatonię, będzie się unosić na wodzie i będziecie się unosić wraz z nią, ty i twój, i wszyscy, którzy znajdą się w arce.
18. Pod warunkiem oczywiście, że się nie pomylisz w obliczeniach.
19. Ja sprowadzę wówczas na ziemię potop, aby zniszczyć wszelką istotę pod niebem, w której jest tchnienie życia; wszystko, co istnieje na ziemi, wyginie,
20. Ale z tobą zawrę przymierze. Wejdziesz przeto do arki z synami twymi, z żoną i żonami twoich synów.
21. Spośród wszystkich istot żyjących wprowadzisz do arki po parze, samca i samicę, aby ocalały wraz z tobą od zagłady.
22. „Ugh, rzekłem”.
23. Tak mówił Stwórca Noe przerwał mu: "A co z rybami, Wasza Wysokość.?"
24. "Z jakimi rybami`?"
25. "Czy nie postanowiłeś skończyć z rybami`? Nie były one pełne nieprawości w wodzie?"
26. Wiekuisty pomyślał: "Proszę, proszę! Święta prawda!" I rzekł do Noego: "Wydaje mi się, że próbujesz się wymądrzać Czyżbyś był mniej czystym, niż wydawało mi się z początku, mniej sprawiedliwym, mniej nieskazitelnym, i czy nie szedłeś ze mną dokładnie ręką w rękę, tak jak mi się to pierwotnie wydawało?"
27. Noe: "Och, Wszchemogący, proszę tak nie myśleć! Po prostu sobie gadałem. Teraz rozumiem, że było to idiotyczne i pełne zarozumiałstwa. Ryby z pewnością potopią się, jeśli w swej mądrości sprawisz, by zapomniały, że umieją pływać. Chciałem tylko wiedzieć, czy w arce mam zbudować basen pełen wody dla ryb".
28. Wiekuisty odparł: "Nie będziesz budował basenu dla ryb. Ryby pozostały czyste i nieskazitelne. Idź teraz i pracuj nad arką. Rzekłem".
29. "A wieloryby, o Stwórco?"
30. "Co wieloryby?"
31. "Czy mam wziąć parę wielorybów do arki - samca i samicę - żeby według twojego prawa uchronić je przed utopieniem? Wieloryb przecież nie jest rybą, ale czworonożnym ssakiem należącym do rodziny kręgowców, posiada system utrzymujący stałą temperaturę wewnętrzną, ciało ma pokryte włosiem (co prawda rzadkim), jest żyworodny i karmi mlekiem swe małe. Inne wieloryby, jeśli się nie potopią w wodach świętego potopu, będą

głupawo prychać na swych towarzyszy znajdujących się w arce i na mnie, i na moją rodzinę, której będzie ciasno przez tych dwoje, których weźmiemy".

32. I Wiekuisty odrzekł: „Jeśli twe serce jest czyste, nie będziesz odczuwał niepokoju, ponieważ twój Pan i Stwórca postara się o to".

33. Noe: "Czysta prawda, o Panie. Tymczasem co mam zrobić z wielorybami?"

34. Stwórca: "Zrób dwie ciasno splecione liny ze skóry zebu długości stu łokci. Zaprzęgnij wieloryby do arki, a będą ją ciągnąć. A teraz idź, pracuj. Rzekłem”.

35. I Stwórca pomyślał: "Ale jestem mądry! Zastanawiam się, skąd mi się to bierze".

36. A Noe powiedział: „Zastanawiam się, skąd ci to wszystko przychodzi do głowy, o Panie". I dodał: "A co z ptaszkiem?"

37. "Jakim ptaszkiem?"

38. "No, małym ptaszkiem. Tym, co żyje na wielorybie i wydziobuje resztki pożywienia spomiędzy jego zębów. I unosi się w powietrzu, gdy wieloryb nurkuje, i znowu na nim siada, gdy ten wypływa, Ponieważ wieloryb nigdy nie pozostaje długo w głębinach morskich, ptaszek zawsze ma na czym usiąść, nim się zmęczy lataniem, i zawsze ma pożywienie. Wieloryb bardzo go lubi za utrzymywanie mu jamy ustnej w czystości. Zatem mały ptaszek nie utonie w twym bogobojnym potopie, o Panie?"

39. Wiekuisty poczuł, jak złość zaczyna poruszać zawory bezpieczeństwa w jego sercu.

40. Jak gniew zebrany w gruczołach wdrapuje się po stopniach kręgow i zaczyna nadymać zwoje mózgowe.

41. Jego powieki z wielkim trudem powstrzymywały pioruny gotowe uderzyć z oczu.

42. Wątroba zwinęła mu się w spiralę, żółć zamieniła się w majonez, a nerki zaczęły obracać się coraz szybciej wokół swych osi.

43. Spuchła mu śledziona, odkręciła się kość ogonowa, rozmazał się mostek, kolana pokryły się krostkami, jelito grube zmieniło się w tubę, inne kiszeczki w serdelecзки, a wyrostek robaczkowy zaczął mieć zawroty głowy.

44. Aniołowie w niebiesiech skandowali mocnymi głosami: "Za-czy-nać! Za-czy-nać! Kur-ty-na! Po-wódź! Po-wódź!" Wielu śpiewało melodyjnie: "Noe, kiblować! Noe kiblować! Noe, kiblować!"

45. Więc Wiekuisty spuścił odrobineczkę wód potopu.

46. Noe przestał pytać, pospieszył budować arkę i robić, co Stwórca nakazał. Walił się przy tym młotkiem w palce, gdyż był rolnikiem, a nie cieślą okrętowym.

* * *

1. W sześćsetnym roku życia Noego, w siedemnastym dniu drugiego miesiąca upusty niebieskie zostały otwarte i wody niebiańskie wylały się na ziemię.
2. W tym samym dniu Noe, Sem, Cham i Jafet, synowie Noego, weszli do arki wraz ze swymi żonami.
3. Wszelkie istoty, w których było tchnienie życia, weszły do Noego, do arki.
4. I nawet parka dinozaurów mająca dwieście łokci długości, i tyranozaury, i tytanozaury, i śledziozaury.
5. I nawet ślimaki, które są jednocześnie i samcem, i samicą,
6. I nawet bakterie dezynтерии wystarczające same sobie i dzielące się na dwie połowy z okrzykiem: "Mamo!..."
7. Wszystkich tych zwierząt przyszło po parze, po czym Wiekuisty zamknął arkę.
8. Wody potopu przez czterdzieści dni lały się na ziemię i wzbierały coraz bardziej, i arka unosiła się na nich.
9. A Noemu było sucho, i całej jego rodzinie, i wszystkim zwierzętom też było sucho, ale ruch wody pod arką nie całkiem wychodził im na dobre. Ich wnętrzności zaczęły się burzyć i pochorowali się, i żołądki opróżniali przez usta, i wypróżniali kiszki i pęcherze, i pokryci byli owymi wypróżninami aż po dziurki w nosie, oczywiście prócz żyraf, a trwało to czterdzieści dni, a potem jeszcze sto pięćdziesiąt dni, co w sumie jest ogromną liczbą dni.
10. I wszystkie stworzenia wyzdychały na ziemi, tak ptaki jak i bydło, tak dzikie bestie jak i pełzające po ziemi płazy, a także ludzie.
11. Wszystkie stworzenia, które żyć muszą na suchym lądzie i które oddychają nozdrzami, wyginęły.
12. I Stwórca sprawdził to, i rzekł: "W porządku. I dodał: "To jest sprawiedliwe".
13. A aniołowie, synowie boży, śpiewali hymny pochwalne na cześć Wiekuistego i nigdy tak się nie ubawili jak wówczas.

* * *

1. W jakiś czas potem Stwórca bawił daleko od ziemi. Poszedł bowiem organizować potopy na planetach, na których stworzył istoty na swoje podobieństwo, w całej nieskończoności wszechświata. I były to piękne potopy, ponieważ nabierał wprawy. Były więc potopy z wrzątku i potopy z tłuczonych kasztanów, i potopy z kowalskich kowadeł... Wiekuisty tworzył też różnokolorowe oświetlenia, co w sumie dawało jeszcze lepszy efekt.
2. Aniołowie śpiewali hymny pochwalne na cześć Stwórcy i wołali: "Jeszcze, o Panie Jeszcze
3. Któregoś dnia mały cherubinek, cały w złotych loczkach, zapytał Wiekuistego: "O, Panie! Czy nie nadszedł czas zobaczyć, co stało się z twoim pierwszym potopem, który spuściłeś na tę maleńką planetę Ziemię? Czy nie czas dowiedzieć się, czy Noe, ten sprawiedliwy, czysty, o czerwonym nosie Noe, przeżył potop?"
4. Bóg przypomniał sobie wówczas o Noem i o zwierzętach, które były razem z nimi w arce. Sprawił, że powiał wiatr nad ziemią i wody zaczęły opadać. Zamknęły się bowiem zbiorniki Wielkiej Otchłani, tak że deszcz przestał padać z nieba.
5. I arka osiadła na górze Ararat, i Noe otworzył okienko, i wypuścił gołębicę, żeby sprawdziła, czy gdzieś znalazłoby się suche miejsce.
6. Noe długo czekał i nie doczekał się powrotu ptaka. Gołębica bowiem okrążyła arkę i wleciała do niej oknem znajdującym się z tyłu.
7. Noe czekał siedem dni, w końcu wypuścił drugiego gołębia
8. Pod wieczór gołębica wróciła. Miała w dziobku gałązkę oliwną pełną oliwek. Noe ucieszył się, ukreślił jej łeb i zjadł ją z oliwkami stwierdzając: "Nie jest tak dobra jak z zielonym groszkiem, ale trzeba lubić, co się ma".
9. Dwudziestego siódmego dnia drugiego miesiąca Stwórca przemówił do Noego: "Już możesz wyjść z arki, ziemia obeschła.
10. I Noe wyszedł. I wpadł do wody, i zaczął się dusić, i prawie się utopił, a Stwórca śmiał się do rozpuku, i wszyscy aniołowie rechotali z uciechy.

11. I Stwórca rzekł Noemu: "Wiedz, że właśnie stworzyłem kretyński żart. Nie uważasz, że to zabawne?"
12. A Noe zbudował ołtarz i wziął po czystym zwierzęciu, i złożył je w ofierze Wiekuistemu.
13. Wiekuisty poczuł zapach, który zaczął go uspokajać, a był to dobry zapach piekących się wnętrzności, i raczył go uznać, i pomyślał sobie: "Nie będą już złorzeczyć więcej ziemi. Człowiek od dzieciństwa nosi zło w swoim sercu i jeśli zniszczę wszystkich ludzi za jednym zamachem, to cóż będę robił w przyszłą niedzielę? Lepiej dokuczać każdemu z osobna i dobrze założyć za skórę".
14. A aniołowie śpiewali: "Chwała Panu na wysokościach!"
15. Po czym Bóg zdecydował: "Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią.
16. I dzieci Noego ujrzaly łuk, piękny łuk, i rzekły: "O, Panie! Twój łuk jest większy od ogródka naszej siostry, ale mniej czerwony od nosa naszego ojca."
17. Noe zasadził winorośl myśląc, że wynalazł ziemniaki.
18. I napił się wina myśląc, że to puree z kartofli, i upił się jak świnia. Doszedł do wniosku, że puree kartoflane nie wychodzi mu na zdrowie, zwołał wszystkich i podniósł swe szaty, by im pokazać, gdzie go boli, a oni zobaczyli, czego nie mogli zobaczyć
19. Cham zaczął głupawo pochrząkiwać, gdyż to, co Noe pokazywał, było równie czerwone jak jego nos.
20. Jego bracia, Sem i Jafet, wzięwszy płaszcz zakryli nagość ojca bez przyglądania się.
21. Noe dowiedział się jednak, jak zachował się Cham, ponieważ Sem i Jafet byli wstrętnymi, małymi donosicielami.
22. I przeklął małego Kananejczyka, syna Chama, którego przy tym nie było i który nic nie widział, a pobłogosławił Sema i Jafeta.
23. I żył jeszcze trzysta pięćdziesiąt lat, nigdy nie trzeźwiejąc.

ROZDZIAŁ 4

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW: Bóg jest dobry. Wszelkie stworzenia są złe. Bóg cierpi. Czy któregoś dnia dane mu będzie być szczęśliwym?

1. W owych czasach na całej ziemi panował jeden język.
2. Człowiek był człowiekowi bratem, nikt nikomu nie był obcy i nie istniały narodowości.
3. Ani granice.
4. Nie było celników,
5. Ani przemytników,
6. Nie było armii
7. Ani wojen.
8. Gdy skurcze gniewu skręcały człowiekowi wnętrzności, gdy jego żółć zmieniała się w musztardę i wierciła w nosie, gdy robiło mu się czerwono przed oczyma, gdy w ustach czuł zapach gnoju,
9. Wtedy spoglądał wokół siebie i co widział: widział żonę, starego ojca i psa.
10. I tłukł żonę lub starego ojca, lub psa.
11. Albo wszystkich troje naraz.
12. Czasem robił to ręką, czasem nogą, czasem kijem, zależnie od wielkości gniewu i niesprawiedliwości mu uczynionej.
13. Bił tak długo, aż ręce opadły mu ze zmęczenia i nawet gniew nie był w stanie unieść ich do góry. Po czym szedł spać, dziękując Stwórcy, iż w swej dobroci stworzył kobietę, starego ojca i psa.
14. Kobieta dziękowała Stwórcy za stworzenie zmęczenia i za ograniczenie liczby jej zębów do trzydziestu dwóch. Mówiąc krótko, nie można było jej wybić trzydziestu trzech.
15. Stary ojciec dziękował Stwórcy za stworzenie śmierci będącej nadzieją i pociechą starców.
16. A pies przeklinał Stwórcę za to, iż jego psie serce wypełnił wierną miłością, i marzył o tym, jak dostaje wścieklizny i jak zaraża nią swego pana, oczywiście tak zupełnie niechcący.
17. Tak więc wszystko szło ku dobremu, bo złość nie jest zdrowa, a zmęczenie jest zdrowe.
18. Dopóki człowiek używa sobie na kobietach, starych ojcach i psach, dopóty wszystko jest w porządku, po to oni są.

* * *

1. I stało się, że potomkowie Noego ciągle spółkując nadmiernie się rozmnożyli i mrowiem zaludnili ziemię. Tak jakby potopu wcale nie było.
2. Nikt też nie obawiał się potopu, bowiem Wiekuisty zawarł z nimi przymierze, a oni zaufali słowu bożemu.
3. Także nauczyli się pływać - to nigdy nie zaszkodzi.
4. I znaleźli sobie ziemię w kraju Szinear, i była to dobra ziemia, i zamieszkali na niej.
5. I mówili jeden do drugiego: "Uformujmy cegły i wypalmy je w ogniu". I zrobili cegły, a za zaprawę posłużyła im smoła.
6. I znów sobie pomyśleli: "Wznieśmy wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba. W ten sposób znajdziemy się bliżej Stwórcy. Nasz salon będzie na wprost jego salonu. Co niedzielę, kiedy wyjdziemy na balkon i kiedy On wyjdzie na balkon, będziemy mogli pogadać jak dobrzy sąsiedzi. Z pewnością będzie to miłe Bogu i ucieszy jego serce.
7. Ale wymagać będzie długiej pracy i wielkiego zmęczenia. Jesteśmy jednak gotowi na nie po to, by Stwórca był zadowolony, po to, by zapach naszego potu sprawiał mu przyjemność i wesoły dźwięk pękających czaszek pod spadającymi z rusztowań cegłami miło pieścił mu ucho".
8. I tak zrobili. Ale zarozumiałym jest każde stworzenie, które uważa, iż wie, co sprawi przyjemność Stwórcy.
9. Stwórca usłyszał hałas kielni, pił i młotków wznoszący się sponad równiny Szinear aż ku niemu, i pomyślał: "Zstąpmy zobaczyć, cóż oni tam robią".
10. I Wiekuisty zstąpił, popatrzył i ujrzał wieżę, którą budowali ludzie.
11. Po całej równinie ludzie biegali jak mrówki i cegła wznosiła się na cegle, i piętro rosło za piętrzem, i wieża gubiła się już w chmurach, i jej czubek tak zbliżył się do kopuły niebieskiej, że robotnicy, gdy się prostowali, obijali głowy o gwiazdy.
12. Całe przedsięwzięcie możliwe było dzięki wielkiej dyscyplinie i zgodności. Kielnie wnosiły się razem jak jedna kielnia. Wszyscy śpiewali jednym głosem jedną pieśń. Gdy zwróceni na wschód, jak każe obrządek, popluwali razem w dłonie, to ziemia lekko podskakiwała i zaczynała szybciej wirować.

13. Wiekuisty dostrzegł to wszystko. I zobaczył, że wieża była prawie ukończona. I pomyślał: "Nic z tych rzeczy".
14. I zdecydował: "Zmieszajmy im języki, aby jeden nie rozumiał drugiego".
15. I podniósł prawicę i rzekł: "Niech tak się stanie!" I tak się stało.
16. Nagle murarz zaczął mówić po włosku, posadzkarz po portugalsku, pomocnik po arabsku, majster po owerniacku, inżynier wysławiał się algebraicznie, architekt wyrażał się wytwornie, zleceniodawca mówił po amerykańsku, bankier po hebrajsku, dziwka po francusku, zajęcza wargą mówił przez nos, a architekt wewnątrz kręcił tyłkiem.
17. I kiedy rzemieślnik mówił do robotnika: "Robotniku, daj mi pion", to robotnik wylewał mu wiadro wrzącej smoły na głowę.
18. Kiedy malarz z wysokości swej drabiny wołał do terminatora: "Hej! praktykancie! trzymaj porządnie pędzel!", wtedy praktykant wyjmował spod niego drabinę.
19. Gdy robotnik tłumaczył przedsiębiorcy: "Szefie! Czy nie mógłbyś nieco podnieść mojej pensji, gdyż całe życie staje się coraz droższe, a moje potomstwo coraz liczniejsze, tak że co noc burczenie w brzuchach mych wygłodniałych pociech przeszkadza mi w spaniu!" wówczas przedsiębiorca wymierzał mu pięćdziesiąt batów w miejsce, w którym się je najbardziej odczuwa.
20. A wszystko dlatego, że nikt nikogo nie rozumiał.
21. I jedni zaczęli mierzyć w stopach i w calach, inni w łokciach królewskich i w kutasach piwowarów; dla jeszcze innych miarą były ogonki wiśni i łokcie paszтетówki, rozmodlone rzepki kolanowe i dłonie siostrzyczek; byli i tacy, co mierzyli w bobkach kóz zakonnych, w cudёнkach z mórz południowych, w pluciu pod wiatr i w gównianych batonikach C.G.S.
22. I miarka nie była równa miarce, i mur zaczął się pochylać, a fasada krzywić.
23. I każdy każdemu zaczął wymyślać: od cudzoziemców, przybłędów, szwabów, hiszpańskich ćwoków, makaroniarzy mongolskich zgniłków, paryskich zarozumiałców, od yankee go home, pieprznitych żółtków, od bękartów Polaczka z syfilityczną maciorą, od szczurów, kozłów. od brudnych Arabów i od niedorozwojków.
24. I wzięli się za łby, i człowiek stał się człowiekowi wilkiem, i brat bratu usiłował ukręcić jaja,

25. I kielnie wypruwały wnętrzości, i łopaty wydziobywały oczy, i sandały ślizgały się po walających się wnętrzościach.
26. Jedni krzyczeli: "Porca Madonna , a inni: "Damned "
27. I porzucili narzędzia, i rozpierzchli się po całej ziemi.
28. Ponieważ tak chciał Wiekuisty.
29. I cegła nie wznosiła się już na cegle, i piętro nie rosło za piętrzem, i ptaki uwiły gniazda w zwieńczeniach kolumn,
30. I korzenie rozsadziły kamień, i drzewa wyrosły na murach,
31. I wiatr nawiewał piasek, i deszcz padał z chmur,
32. I oto wieża przestała istnieć - pochłonął ją czas.
33. Dlatego owo miejsce nazwano Babel, co znaczy "gadaj do dupy, głowa mnie boli".

* * *

1. Tu właśnie osiedli potomkowie Sema, syna Noego.
2. Sem, liczący sobie sto lat, spłodził Arpachszada, którego pan cenił za to, iż potrafił zjeść bez popijania dwanaście jajek na twardo, podczas gdy zegar bił południe.
3. Arpachszad począł Szelacha, który wynalazł metodę podcierania się dwoma palcami, a następnie wycierania palców o mur.
4. Szelach był ojcem Ebera, który zlizywał konfitury z kanapek, zostawiając chleb.
5. Eber był ojcem Pelega potrafiącego wyprostować korkociąg jednym pociągnięciem.
6. Peleg spłodził Reu wyróżniającego się jednym jądrem i ciągle zapominającego, gdzie je włożył.
7. Reu począł Seruga, który pierwszy wpadł na pomysł zastąpienia w pierzynie cegieł puchem.
8. Serug począł Nachora, który sprzedawał wdzięki swej matki, by kupować cukierki.
9. Nachor począł Teracha, który pierwszy wsadził kółko w nos prosiaka, by łatwiej odróżnić stronę, która gryzie.
10. Dziećmi Teracha byli Abram, Nachor i Haran, który jako pierwszy okrążył świat, skacząc na jednej nodze w nadziei, że stanie się sławny. Ale nikt na niego nie zwrócił

uwagi i sławny został jego brat Abram. Wtedy to Haran umarł ze zgrzyzoty, i dobrze mu tak.

11. Abram i Nachor wzięli żony w wieku, gdy to coś zaczęło ich swędzieć. Żona Abrama nazywała się Sara, a żoną Nachora była Milka, ale w domu Nachor wołał na nią Milcia.

12. Żona Abrama była bezpłodna i nie miała dzieci, stąd właśnie nazywano ją Saraj, co znaczy: "Tryskając nasieniem w zagłębienie starej wierzby, osiągasz ten sam efekt, a nie będziesz miał dodatkowej gęby do żywienia".

* * *

1. Stwórca rzekł do Abrama: "Jeśliś taki odważny, wyjdź z ziemi twojej rodzinnej i z domu twego ojca.

2. I pójdz do kraju, który ci ukazę.

3. Uczynię cię ojcem wielkiego narodu. Będę ci błogosławił i błogosławił tym, co cię błogosławią, przeklnę tych, co cię przeklinają, będę błogosławił tym, co przeklinają tych, którzy błogosławią tych, którzy przeklinają tych, którzy ciebie błogosławią, i tak aż do chwili gdy język stanie kołkiem".

4. Na to Abram: "To aż za wiele łaski, panie. Nie wiem, czy powinienem.."

5. Stwórca: "Rzekłem. Idź."

6. Abram: "No dobrze, dobrze. Zgoda. Pójde jutro rano." I obrócił się do ściany i znów zaczął chrapać.

7. A jego żona Saraj - ta mająca wyschnięty brzuch, ta, której macica pełna jest chwastów i kamieni, której srom wzdryga się i mówi "pfu!.." na widok męskiego członka i wypluwa z siebie nasienie - odetchnęła nareszcie z ulgą

8. Ponieważ Abram tego wieczoru jadł chosnek.

9. Abram opuścił dotychczasowe miejsce, tak jak mu przykazał Wiekuisty, zabierając ze sobą żonę Saraj i bratanka Lota.

10. Szli długo, pustynie następowały po pustyniach i lata po latach...

11. Na szczęście Saraj zabrała jajka na twardo.

12. I przyszli do kraju leżącego w ziemi Kanaan. Był to bardzo odpowiedni kraj i pełen Kananejczyków.

13. Kananejczycy byli tłuści, policzki mieli jak krzaki róż, a kalesony z jedwabiu, i pierdzieli w nie.
14. Żony mieli białe i delikatne o piersiach wypełniających męską dłoń i przyrodzeniach jak małe maślane bułeczki.
15. Wszystkie były zawsze młode, bo nie czekano, aż się zestarzeją, z rzućeniem ich psom na pożarcie.
16. Stwórca ukazał się Abramowi i rzekł: "Twemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię".
17. Abram odpowiedział: " O, dziękuję ci, panie!" i dorzucił: "No ale przecież są już tu Kananejczycy!"
18. Stwórca: "Nie jestem Bogiem Kananejczyków. Jestem twoim Bogiem. Twoi potomkowie zrobią z Kananejczyków rąbankę i odbiorą im ten kraj. Na razie zamieszkaj tu i porozglądaj się nieco - to się może przydać w przyszłości.
19. Abram: "O, Panie! przecież Kananejczycy są również dziećmi Noego, ponieważ wszyscy inni wyginęli w czasie potopu".
20. Stwórca: "No oczywiście, że są!"
21. Abram: "O, Panie! Zawarłeś przymierze z całym potomstwem Noego, przyrzekłeś nie sprowadzać na nich więcej zagłady... Czyżby twój łuk nie lśnił również nad krajem Kanaan?"
22. Stwórca odparł: " Prawda, w mej nieograniczonej dobroci przyrzekłem nie spuszczać na nich więcej potopu. Świadczy to o mojej słabości, ale cóż chcesz, za późno, bym się zmienił."
23. Natomiast nie obiecywałem nic, co by dotyczyło drobnych przykrości, takich jak wojna, głód, zaraza, pożar czy zastrzał".
24. I dodał: "Co do Kananejczyków, przewidziałem, iż pewien ród zbójów i morderców ogołoci ich ze wszystkiego i pozabija. Ród, który do tego wybrałem jest twoim rodem."
25. "O, dziękuję, Panie", rzekł Abram i dorzucił "A dlaczego Ja ?"
26. Stwórca: "A dlaczego nie ty?"
27. I dodał "Zdecydowałem w mej nieskończonej mądrości, mieć pupilka ku rozrywce mej nieskończonej nudy. Tyś pierwszy się napatoczył. Ty czy kto inny... Tak więc jesteś moim pupilkiem. Jesteś zadowolony?"
28. Abram: "A czy mam jakiś wybór?"

29. Stwórca: "Nie".

30. Wtedy Abram postawił ołtarz Panu - zawsze się tak robi w podobnych wypadkach, gdy się jest grzecznym i dobrze wychowanym - i złożył ofiarę. i zwracał pilną uwagę, by zarzynać tylko czyste zwierzęta, gdyż Pan stworzył zwierzęta czyste i nieczyste, widocznie miał swoje powody.

31. I to właśnie zwie się wybraniem Abrama, który zmieni imię na Abraham, ale do tego jeszcze nie doszliśmy.

* * *

1. I stało się, głód zapanował w kraju, w którym żył Abram. Postanowił więc udać się do Egiptu i przemieszkać tam jakiś czas, bo wokół niego ludzie umierali masowo, co psuło mu przyjemność zasiadania do stołu.

2. W chwili wkraczania do Egiptu Abram rzekł do Saraj, swej żony: "Jesteś piękną kobietą,

3. Kiedy Egipcjanie ujrzą cię, pomyślą: to hańba w obliczu niebios, by tak wspaniałą i do miłości stworzoną istotę dosiadał stary świntuch, jak ten tutaj. I zabiją mnie. I zaspokoją swą chuć na tobie".

4. I dodał: "Mów im, proszę, że jesteś moją siostrą, córką naszego ojca, i że ja jestem twoim małym braciszkiem. Z miłości do ciebie pozwolą mi żyć. A nawet będą dobrze traktować, zajęci zaspokajaniem swych chuci na tobie".

5. Abram ściał brodę, przebrał się za chłopczyka, wsadził palec do ust i zaczął biegać za kółkiem, jak robią małe dzieci.

6. Kosztowało go to wiele wysiłku, wchodził bowiem w pięćdziesiąty rok życia i nie miał już nóg takich jak dawniej.

7. Saraj opiekowała się nim jak dobra siostra, osuszała mu łzy, gdy potłukł kolana i wymierzała klapsy, gdy siusiał w majtki.

8. Egipcjanie uwierzyli, iż była to siostra ze swym małym braciszkiem, widzieli, że jest bardzo piękna i proponowali przechadzki na siano.

9. Co w języku Egipcjan jest elegancką formułką na zaproszenie damy do podziwiania wymalowanych na suficie hieroglifów-dama wyciąga się na sianie, by wygodniej patrzeć w górę.
10. Saraj podziwiając hieroglify poczuła, iż pan domu korzystając z jej zapatrzenia wsadził w nią to, co wsadził.
11. Chciała uwolnić się od haniebnego uścisku.
12. Ale Abram, który biegał wokół nich za swym kółkiem, dał jej głową znak, który miał oznaczać: "Nie buntuj się, Saraj, w przeciwnym razie może zrobić mi krzywdę."
13. Wtedy Saraj podporządkowała się woli małżonka, a Egipcjanin mógł rozkoszować się nią aż do granic rozkoszy".
14. Trzy razy z rzędu.
15. I tak był zadowolony, że dał jej złotą monetę, a jej małemu braciszкови karmelka.
16. I opowiedział innym Egipcjanom, ile miał przyjemności z cudzoziemką, a oni zapragnęli również rozkoszować się nią.
17. I za każdym razem dawali jej sztukę złota, a małemu braciszкови karmelka
18. Albo lizaka.
19. Sława pięknej cudzoziemki dotarła do uszu faraona, króla Egiptu.
20. Nakazał, by przyprowadzono ją do pałacu.
21. Gdy tylko jego oko spoczęło na piękniś, fiknął na tronie trzy koziołki, trzydzieści trzy razy obiegł salę tronową, przeszedł po suficie, odtańczył święty taniec, od którego wody Nilu występują z brzegu, gdy nadchodzi moment, w którym mają wystąpić, wsadził rękę pod spódnicę Saraj i powiedział: "Jesteś piękna!"
22. Drugą ręką poklepał Abrama po policzku pytając: "To twój mały braciszek? Jaki milutki!" Wszystko to dla podtrzymania konwersacji.
23. I zaczął rozkoszować się Saraj wszystkimi arabeskami rozkoszy, i poczuł się ukontentowany, i obsypał ją wspaniałymi prezentami.
24. Sprawił też wiele przyjemności Abramowi. Dał mu owce, woły, osły, służbę, niewolników i niewolnice, oślice i wielbłądy.
25. Pan dotknął faraona i jego otoczenie licznymi plagami z powodu Saraj, żony Abrama.
26. Plagi te spadły głównie na wstydlive części ciała... i wszystko ich swędziało i wszyscy się drapali.

27. Pomyśleli: "To, co nas tak piecze, z pewnością zawdzięczamy cudzoziemce".
28. Faraon dostrzegł, że mały Abram, również się drapie, zawołał go i rzekł: "Teraz wiem, że ona nie jest twą siostrą, ale żoną, bo obdarzyła cię identyczną przypadłością co nas.
29. Dlaczegoś mówił "To moja siostra?" Nie mam już na nią ochoty. Zabierz swą żonę i odejź!"
30. I nakazał swym ludziom odprawić Abrama i jego żonę, wraz ze wszystkim, co do nich należało, i tym wszystkim, czego dotknęły ich palce, ponieważ było to zarażone dotkliwą zarazą.
31. I Abram wrócił, by drapać się, do Kanaan, a Egipcjanie zostali i drapali się u siebie.

ROZDZIAŁ 5

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Bóg stworzył sobie przyjaciela, nazywa się Abram. Saraj, żona Abrama. jest bezpłodna. Czy ta sympatyczna para zdoła pokonać sprzeczności dialektyczne i nie popaść w alkoholizm?

1. Abram wyszedł z Egiptu i skierował się na południe, a z nim jego żona Saraj i bratanek Lot.
2. Zabrali wszystko, co udało im się zgromadzić dzięki szczodroblewości faraona zapatrzonemu w piękne oczy Saraj oraz wspaniałomyślności dygnitarzy dworu.
3. W rzeczy samej były to wielkie bogactwa -- bydło, niewolnicy, srebro i złoto.
4. A przecież Saraj była raczej drobnej budowy... Rację ma ten, kto powiedział: "Dzielna mała więcej jest warta niż duża, a leniwa".
5. Bratanek Lot, który szedł z Abramem również miał owce, woły i namioty.
6. On również należał do sprawiedliwych wśród sprawiedliwych i kroczył drogą Pana.
7. On również był żonaty i potrafił to wykorzystać.
8. Dobra, które obaj zgromadzili, były tak wielkie, że ziemia nie mogła ich razem wyżywić - zbite stada deptały równiny, wyskubując trawę szybciej niż rosła.
9. Równina co dnia zapadała się o trzy palce pod ciężarem zwierząt.

10. I wystarczyło, by woły zaczynały ryczeć jednocześnie, a gwiazdy odczepiały się od firmamentu i spadały do zupy, która miała wówczas smak spalenizny. Abram pluł nią w złości, rzucał miską w twarz Saraj wołając: "O Saraj! Gangrena twoja mać! O kopciuchu! O dziwko! Przyjmij do wiadomości, że tu nie pałac faraona, że od tej chwili musisz pracować własnymi rękami!" I kopał ją z całej siły w części ciała, które dawno straciły swoją wartość, i szedł do restauracji na kolację.

11. Co na dłuższą metę szkodzi na żołądek.

12. W tej ciasnocie wełna na owcach Abrama plątała się z wełną na owcach Lota i kiedy chciano ją rozplątać, doszło do różnych incydentów.

13. Pasterze Abrama pokłócili się z pasterzami Lota i pobili się owcami. Abram nie był zadowolony, bo nadpsuło to udźce, które są najlepszą częścią baraniny.

14. Zwrócił się do Lota: "Proszę cię, o synu mego brata Harana, by nie było sporu między nami, pasterzami moimi i pasterzami twoimi.

15. Cały świat stoi przed tobą otworem. Odłącz się ode mnie! Podzielmy całą przestrzeń w sposób prawy i sprawiedliwy. Jeśli pójdziesz w lewo, ja pójdę w prawo. Jeśli zdecydujesz się iść w prawo, to skuję ci mordę.

16. Zastanów się więc, gdzie jest twój interes.

17. No, wynoś się z tego kraju, o synu Harana! Idź precz!"

18. Lot zastanowił się i postanowił pójść w lewo. A była to dolina Jordanu.

19. Odszedł w dolinę, a Abram pozostał w kraju Kanaan i ustawił namioty aż po miasto Sodoma.

20. Mieszkańcy Sodomy byli źli i grzeszni.

21. Wszystkie ucieszne grzechy, które Stwórca wymyślił i przechowywał na użytek przyszłych stuleci, by cieszyć nimi serce i nadymać śledzionę, przyglądając się, jak ludzie z mozołem je odkrywają,

22. Wszystkie te grzechy mieszkańcy Sodomy odkryli za jednym zamachem, bo mieli ogromne zdolności do zła.

23. I wszystkie od razu wypróbowali mówiąc: "Korzystajmy z nich dzisiaj, jutro znajdziemy coś innego".

24. Stwórca poczuł się dotknięty i pomyślał: "Poczekajcie no, zuchy!"

* * *

1. Zdarzyło się za czasów Amrafela, króla Szinearu, Arioka, króla Ellasaru, Kedorlaomera, króla Elamu, Tratatata króla Trutututu,
2. Iż owi królowie wszczęli wojnę z Berą Aksamitno-Dupym, królem Sodomy. Birszą Dwukutaśnym, królem Gomory, Szinabem Spermoustym, królem Admy, z Szemeeberem Śmierdliwostopym, królem Seboim, i z królem miasta Beli, czyli Soaru, gówniarzem pętającym się za innymi.
3. Wszyscy oni spotkali się w dolinie Siddim, gdzie dziś jest Morze Słone.
4. Przez lat dwanaście byli oni lennikami Kedorlaomera, króla Elamu, wielkiego zdobywcy w oczach Wiekuistego. W trzynastym roku doszli do wniosku: "Starczy tego dobrego".
5. I zbuntowali się. Oficerom Kedorlaomera pokazali wała, co oznaczało: "Powiedzcie waszemu Panu, żeby się wypchał suchym sianem", opluli ich dokładnie, pomalowali na zielono, wetknęli po piórku w zadek, spuścili lanie na goły tyłek i wygnali.
6. I doszli do wniosku, że: "Ten dzień jest najważniejszym dniem spośród ważnych dni. Niech więc będzie naszym świętem narodowym".
7. Przebrali się w odświętne ubrania, zorganizowali defiladę, przemówienia i składanie ofiar Panu,
8. Po to tylko, żeby ten dzień wyróżniał się spośród innych dni i żeby nabrał znaczenia w obliczu wieków.
9. Przy okazji pili i ciupciali, przywiązywali rondle do starczych ogonów i tyłki niewiernych żon zatykali petardami.
10. Robili to wyłącznie dla przyjemności.
11. To wszystko nastąpiło w trzynastym roku.
12. W czternastym roku Kedorlaomer nadciągnął, by ich ukarać, a towarzyszyli mu inni królowie.
13. Z marszu zwyciężyli Wszowców w lasach Hłonowych, ścigali Phleśnitów w najodleglejsze zakamarki Bryhn-Dhzy, zajęli Ghono-Khoki w dolinie Tryp-Erka,
14. Zdewastowali cały kraj Heemoroitów żyjących pod purpurowymi namiotami,

15. Upuścili krwi bladoustym Gomorczykom, zmiażdżyli Arachidów, i splądrowali Dheli-Khatesy. Wszystkiego tego dokonali.
16. Wtedy Bera - król Sodomy, Birsza - król Gomory, Tzygan - król Plumplumlandii, Zan - król Glycyrrhizji, Knorr - król Zuplandii, Pompidonh - król Kreth-Ynhów i Soar - król Beli, ten pętający się za innymi gówniarz,
17. Wszyscy oni zebrali się w dolinie Siddim i ustawili wojska naprzeciw Kedorlaomera i sprzymierzonych z nim władców.
18. Kiedy wojska stawały naprzeciw siebie, królowie Sodomy i Gomory, nierozłączni i czule się kochający, uciekli tyłami, jeden w drugim.
19. Noc była czarna, a na równinie rozsianych było wiele dołów, z których wydobywano smołę. Smoła też była czarna. Nie mogli więc dojrzeć, gdzie się kończyła noc, a zaczynała smoła, i wpadali w smołę, ale zawsze jeden w drugim.
20. Miejsce to od tego czasu nazywa się Gag, ponieważ ktoś wpadający w smołę zawsze wzbudza śmiech, tym bardziej gdy jest ich dwóch, a jeszcze bardziej, gdy są królami.
21. Wtedy ich ludzie rozpiechrzli się po górach, a zwyczajcy królowie zabrali bogactwa Sodomy i Gomory i całą żywność, i wrócili do siebie.
22. Zabrali też ze sobą Lota, bratanka Abrama, był on bowiem mieszkańcem Sodomy.
23. Gdy Abram dowiedział się, że bratanek jego został uwięziony, wziął ze sobą trzystu osiemnastu spośród swoich sług i rozpoczął pościg za owymi królami aż po Dan.
24. I napadł na nich nocą. I pobił ich, ponieważ Pan był z nim. A był w pantoflach i koszuli nocnej, a jego słudzy zamiast broni mieli miotły i ścierki.
25. Królowie natomiast mieli niezliczoną armię, mnóstwo mieczy, zbroi i hełmów o wspaniałych czubach.
26. Ale Stwórca powiedział przecież: "Kto ma mnie za sobą, nie musi się o nic martwić". A jak wiadomo Stwórca nigdy nie mówi na próżno.
27. I Abram wrócił z bogactwami zrabowanymi przez królów i z Lotem i jego dobytkiem, kobietami i ludźmi.
28. Wówczas król Sodomy wyszedł mu naprzeciw wraz z królem Gomory, ciągle jeden w drugim, a obaj byli całkiem czarni,
29. Ponieważ smoła zmywa się wyłącznie masłem, którego właśnie jak na złość zapomnieli zabrać ze sobą na wojnę. I dobrze im tak!

30. I nadszedł także Melchizedek, król Salem, i kazał przynieść chleb oraz wino,
31. Ponieważ akurat przypadała godzina jego małego co nieco.
32. Melchizedek umoczył chleb w winie, a gdy ten dobrze namókł, zaczął go ssać,
33. Ponieważ nie miał zębów i żywił się wszystkim, co miękkie, mlaszcząc przy tym i siorbiąc.
34. Abram zapytał Melchizedeka: "Nie pobłogosławisz mnie, o dobry starcze?"
35. Wiek nadwyreżył słuch Melchizedekowi, a jaskółki uwiły gniazda we włosach jego uszu.
36. Myślał, że Abram prosi o odrobinę chleba, by też móc possać, i odparł mu: "Idź swoją drogą, smarkaczu!"
37. Źle wymawiał, bo usta miał pełne rozmiękłego chleba.
38. Abram zrozumiał, że go pobłogosławiono, i ogromnie szczęśliwy rzekł: "Dziękuję ci, o dostojny antenacie! Czy jestem ci coś winien?" A Melchizedek odparł: "Dziesięć procent".
39. Zawsze tak odpowiadał na wszelki wypadek, kiedy mu stawiano jakieś pytanie.
40. I Abram dał mu dziesiątą część łupów, jakie zdobył.
41. Było to dość drogo jak za zwykle błogosławieństwo, ale w owych czasach nie wynaleziono jeszcze mszy.

* * *

1. Saraj, żona Abrama, nie urodziła mu potomka. Miała zaś niewolnicę, Egipcjanek zwaną Hagar.
2. Rzekła więc Saraj do Abrama: "Wiedz, że Wiekuisty sprawił, że jestem bezpłodna,
3. Że me jajniki są suche i dzwonią jak grzechotki,
4. Że mój brzuch jest jak szuflada bez pajaca,
5. Że runo między moimi udami jest jak trawnik zakazany dzieciom.
6. Ale proszę cię, zbliż się do mojej niewolnicy i zapłodnij ją, z niej będę miała dzieci...
7. Ale, ale! nie spiesz się tak, jeszcze mam coś do dodania.
8. Nie zapominaj, że zapładniasz ją dla mnie, i przez cały ten czas myśl intensywnie o mnie".

9. I Abram posłuchał rady Saraj. I zbliżył się do Hagar, która na niego czekała ubrana w prześwitujące jedwabie i brzęczące mosiężne bransolety, skropiona pachnącym nardem i upajającym cmok cmok.

10. I nawet umyła sobie nogi.

11. I Abram położył się na niej, i położył jej na twarzy olejny obraz, który dała mu Saraj, i ten obraz był portretem Saraj, w dodatku tak udanym, że Abram nie mógł zapłodnić Hagar. ponieważ sam widok portretu mroził mu nasienie w jajach, a jego członek zwiijał się w rulonik jak języczek kameleona.

12. W końcu Hagar zrobiła, co miało być zrobione, i ot! poczęła.

13. Gdy Hagar poczuła się brzemienna, zaczęła lekceważyć swą panią.

14. Mówiła do innych służących: "Nie jestem taka jak ta, w której wnętrznościach rodzi się tylko wiatr,

15. Me przyrodzenie nie jest jak stary kapelusz o obwisłym rondzie,

16. Skóra mych ud nie powiewa na wietrze jak susząca się na hołoblach bielizna,

17. I kiedy mój pan zaszczyca mnie swą kopulacją, to do kołyski wkładam nie tylko pierdnięcie,

18. Jak robią to niektóre zadzierające nosa do góry".

19. Wszystko to doniesiono Saraj, która rozgniewała się, bo było to prawdą, że była taka i owaka, jak stary kapelusz i jak bielizna na hołoblach,

20. Ponieważ miała już prawie osiemdziesiąt lat.

21. Na całym świecie jest tylko jedna rzecz bardziej poniżająca dla żony niż być bezpłodną,

22. A mianowicie - być starą i bezpłodną.

23. Saraj rzekła do Abrama: "Przez ciebie doznaję zniewagi. Niech Stwórca rozsądzi, ona albo ja! Wybieraj! Jeśli to ma być ona, pogodzę się z tym, odejdę.

24. I zabiorę ze sobą stada, służbę, dywany, wielbłądy, i mały złoty czajniczek do parzenia herbaty.

25. Dlatego, że to wszystko należy do mnie."

26. Abram zastanowił się, następnie odpowiedział Saraj: "Przecież niewolnica twoja jest w twojej mocy. Postąp z nią, jak będziesz uważała za dobre". Wówczas Saraj zaczęła kopać Hagar w brzuch, a ta uciekła sprzed jej oblicza.

27. Ale anioł Pański znalazł ją na pustyni u źródła i rzekł: "Hagar, niewolnico Saraj! Skąd przyszłaś i dokąd idziesz?"
28. A ona odpowiedziała: "Ponieważ jesteś aniołem Pańskim, powinieneś to wiedzieć. A jeśli nie wiesz, to znaczy, że nim nie jesteś. I tyle!"
29. Wtedy anioł Pański rzekł do niej: "Wróć do twej pani i pokornie poddaj się pod jej władzę".
30. Hagar: "Jeszcze czego!"
31. Anioł: "No, Hagar, dobrze wiem, co to znaczy służyć w mieszczańskim domu, myślisz, że mój szef tam na górze nie miewa kaprysów? Ojoj!..."
32. Hagar: "Ale ty, ty masz skrzydła. Powiedz, można dotknąć? To są naprawdę pióra? To miękkie i pachnie pierzyną. Och, jaki ty jesteś silny!..."
33. ..
34. Czy myślisz, że zniosę jajko?"
35. W tym momencie zabrzmiało uderzenie pioruna, anioł rzekł: "Szef mnie woła. I co, nie mówiłem! Ani chwili spokoju. O czym to mówiliśmy? Aha, Stwórca polecił mi przekazać ci te słowa: Rozmnożę twoje potomstwo tak bardzo, że nie będzie można go policzyć,
36. I sprawię, iż z ciebie zrodzi się wielki naród".
37. Hagar: "Och, Stwórca mówi to wszystkim kobietom.
38. Anioł dodał jeszcze: "Urodzisz syna, któremu dasz imię Izmael".

* * *

1. A kiedy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Pan i rzekł: "Zawarłem przymierze z tobą, więc staniesz się ojcem mnóstwa narodów".
2. Abram odparł: "Już mi to mówiłeś, o Panie. Bez obrazy, ale chyba się powtarzasz".
3. Stwórca: "Hm... taaaak... I oddam twym przyszłym potomkom cały kraj Kanaan. Czyż to nie dobry prezent?"
4. Abram: "Dogadzasz mi, o Panie. Lecz lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu. Więc gdybyś miał jakieś drobne przy sobie, to mi na razie wystarczy. Resztę ci odpuszczam".

5. Stwórca: "Nawet królowie będą wśród twego potomstwa. No więc.... Słyszysz? Królowie!"
6. Abram westchnął: "No dobrze, o Panie, Królowie! Coś takiego... rozpuszczasz mnie, królowie! Fiu, fiu..."
7. Stwórca: "Jesteś zadowolony?"
8. Abram: "Szaleję z radości, o Panie. Szaleję z radości. A teraz, jeśli pozwolisz, przypomniłem sobie, że zostawiłem mleko na ogniu..."
9. Stwórca: "Pamiętaj, obsypuję cię dobrodziejstwami, ale musisz wielbić tylko mnie. Jam jest twój Bóg zazdrosny, nigdy o tym nie zapomnij. Jestem też Bogiem kapryśnym. Przede wszystkim nie będziesz się już więcej nazywał Abram, lecz Abraham".
10. Abraham: "To to samo".
11. Stwórca: "Wcale nie. W środku jest samo h".
12. Abraham: "Samo h? Jak to wymówić?"
13. Stwórca: "Przyciskasz język do dolnego podniebienia i jednocześnie wydychasz mocno powietrze przez otwarte usta".
14. Abraham: "Twe zamiary są niezbadane, o Panie. Jeśli to ma ci sprawić przyjemność, poćwiczę. Abagr... Abraszam... Wydaje mi się, że chwytam."
15. Stwórca: "To nie wszystko".
16. Abraham: "Ach tak?"
17. Stwórca: "Twoja żona będzie się nazywała Sara. Dla potwierdzenia przymierza, które zawieram z tobą, ty i twoje potomstwo będziecie nosić znak na swym ciele: Wszyscy mężczyźni będą mieli przecięty napletek. I będzie się to zwać obrzezaniem".
18. Abraham: "Nigdy by mi to miejsce nie przyszło do głowy, o Panie. Mam brodawkę na nosie, która zmusza mnie do zezowania. Czy nie mógłbyś na znak naszego przymierza?....
19. Stwórca: "Nie próbuj mnie oszukać, Abrahamie. Będę bardzo dobrze wiedział, czy składasz mi w ofierze brodawkę, czy napletek, bo brodawka pachnie brodawką, a napletek napletkiem. Zapach świeżo obciętych napletków jest mi miły".
20. Więc Abraham wziął swego syna Izmaela i wszystkich urodzonych w jego domu i tych, których nabył za pieniądze i obrzezał im napletki, tak jak mu to nakazał Bóg.

21. Ponieważ nie był ekspertem w tych sprawach i rękę miał ciut ciężką, na początku niektórym a to obciął żołądź z napletkiem, a to cały członek z żołądźką, a czasem i jądra z członkiem, a raz zdarzyło się nawet, że i część pośladka... Wszyscy wiedzieli, że nie robił tego naumyślnie, więc nie mieli do niego pretensji.

22. Abraham liczył sobie dziewięćdziesiąt dziewięć lat, gdy zamienił napletek na samo h.

* * *

1. Następnie Stwórca ukazał się Abrahamowi na równinie Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu, w najgorętszej porze dnia.

2. Podniósł oczy, spojrzął i ot, co ujrzał: stało przed nim trzech ludzi. Natychmiast gdy ich spostrzegł, podbiegł do nich i ukorzył się.

3. Po czym szybko wbiegł do namiotu i zawołał do Sary: "Prędko zacznij ciasto z trzech miar najczystszej mąki i poczęstuj ciastem tych facetów,

4. Jednym z nich bowiem jest nasz Pan i Stwórca, ale nie mogę dojść który".

5. Następnie Abraham pobiegł do stada, wybrał dobrego, delikatnego cielaka i nakazał służącym, by pospieszyli się z zarżnięciem go i upieczeniem.

6. Krowa, matka cielaka, długo opłakiwała piękne maleństwo i pomyślała, że za każdym razem, gdy ludzie chcą uczcić swego Boga, to ofarą tego padają delikatne cielaczki o różowych pyszczkach.

7. A przecież krowy nie składają w ofierze ludzkich dzieci dla uczczenia Boga krów.

8. Jasno z tego wynika, że Bóg ludzi jest potężniejszy od Boga krów.

9. Kiedy się najedli, jeden z trzech mężczyzn powiedział: "Powrócę do ciebie za rok, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna". A Sara podsłuchiwała u wejścia do namiotu.

10. Była stara i posunięta w latach, już od dawna nie miewała przypadłości właściwej kobietom i nie brudziła już niczego, co niechlujne kobiety mają zwyczaj brudzić.

11. I pomyślała: "Mój brzuch jest jak pusty worek i zwisa między nogami jak kowalski fartuch, i ciągnie się za mną po ziemi, i nadeptuję na niego, i upadam przez niego, i śmieszny to durniów... I to tam w środku ma rosnąć dziecko? Hmmm..."

12. Śmiejąc się dodała: "I kto mi je zrobi, to dziecko? No oczywiście, nie mój mąż, Abraham, bo z wiekiem jego instrument stał się miękki i mało sprężysty jak rozgotowany w zupie por".

13. Ponieważ Wiekuisty widzi bardzo dobrze przez ściany namiotu, a nawet przez dużo grubsze ściany, zapytał Abrahama: "Dlaczego to Sara się śmieje?"

14. A Sara zaparła się: "Wcale się nie śmiałam".

15. "Śmiałaś się, oszustko. Zacznijmy od początku" - powiedział Stwórca. I wziął Sarę za ucho i razem zaczęli odliczać:

16. "Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za brodę, kto się nie zaśmieje dostanie nagrodę".

17. Następnie trzej obcy podnieśli się, a Abraham idąc przodem prowadził ich. I tak idąc spoglądali na Sodomę.

18. "Ten cielak był wyśmienity - powiedział Stwórca - i ciasto także, ale nieco ciężkie. Nie powinienem był dobierać osiem razy. Przejdę się chyba do Sodomy, gdzie właśnie mam coś do załatwienia, to ułatwi mi trawienie i beknęcie".

19. I Stwórca ujrzał Sodomę i rzekł: "Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich są bardzo ciężkie. Te świntuchy tylko jedno mają w głowie. Wymyślili nawet grzechy, które mi nigdy nie przyszły na myśl. Przez nich mojej świętej księgi, Bibli, nie można dawać wszystkim do czytania. O! Ponieważ jestem w dobrym humorze, spuszczę na nich ogień niebieski i wszystkich usmażę, co do jednego".

20. Abraham padł mu do nóg i powiedział: "O Wiekuisty, z pewnością pomysł twój jest świetnym pomysłem, a ja jestem jedynie prochem i skrawkiem paznokcia. Niemniej odważam się zgłosić zastrzeżenie co do twego pomysłu, zastrzeżenie, które przyszło mi do głowy, a które z pewnością umieściłeś w niej, bym mógł ci je przedłożyć. Więc pozwalam sobie to zrobić".

21. Stwórca słysząc to z początku zmarszczył brwi i podniósł prawicę, by zamienić źle wychowanego zuchwalca w krowie łajno, ale usłyszawszy dalszy ciąg pomyślał: "Rzeczywiście, jeśli temu robakowi mógł przyjść jakiś pomysł do głowy, to dlatego, że ja to sprawiłem. Jeśli ten pomysł okaże się złym pomysłem, wówczas zamienię go w coś siedmiokroć razy gorszego niż krowie gówno. Jeśli zaś ten pomysł będzie lepszy od mojego, to zamienię go w coś siedemset tysięcy razy gorszego".

21. I Wiekuisty, Pan i władca, rzekł do Abrahama: "Mów Słucham cię z dobrocią". I usadowił się wygodnie, chrupiąc orzeszki.
23. Wówczas Abraham powiedział: "Oto pomysł, który włożyłeś mi do głowy:
24. Może w Sodomie znajdzie się pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy chwalą Pana i płacą grosz kultowy. Nie szkoda byłoby ich usmażyć razem z innymi?
25. Ponieważ wówczas my, sprawiedliwi, będziemy jeszcze mniej liczni do wyśpiewywania hymnów pochwalnych i będzie nas stać wyłącznie na kupowanie ochłapów, by złożyć je w ofierze na twych ołtarzach. Wiem, że z ochłapów najlepszy jest bulion, ale Ty, o Panie, lubisz jedynie pieczyste".
26. Stwórca: "Jeśli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, to jak mam zrobić, żeby ich oszczędzić, a innych usmażyć?"
27. Abraham: "To już twoja sprawa, o Panie".
28. Stwórca: "No dobrze, nie bawmy się w detale. Jeżeli znajdziesz pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu. No, powiedziałem".
29. I Stwórca pomyślał: "Pięćdziesięciu sprawiedliwych! Ale numer z tego Abrahama! Zawsze mnie rozśmieszy".
30. Abraham powiedział: "O Panie, jestem tylko sadzą i ropuszym gównem, ale odważam się zauważyć: Gdyby tak zabrakło pięciu sprawiedliwych. Cóż to jest pięciu sprawiedliwych więcej lub mniej? Pięciu w tę, pięciu w tamtą... No jak, Stwórco?"
31. Stwórca: "No niech będzie czterdziestu pięciu!" I pomyślał: "Gadaj zdrów!"
32. I Abraham pokłonił się jeszcze niżej i rzekł: "Jestem tylko ziarnkiem piasku do kociego nocnika i wyschniętym smarkiem z nosa, racz jednak mnie wysłuchać: a gdyby tak znalazło się tylko czterdziestu? Ho, ho! Ile można zdziałać z czterdziestoma sprawiedliwymi! Ustawiając jednego obok drugiego mamy Akademię".
33. Stwórca: "Zgoda na czterdziestu". I znów pomyślał: „Jestem spokojny..."
34. Abraham całkiem wcisnął się w ziemię i rzekł: "O Panie. jestem tylko włosem w tyłku wrzeszczącej małpy i miesięczną wydzieliną oblepioną końskimi muchami. Jednakże... hmmm... a gdyby tak trzydziestu? To ładna liczba trzydzieści. To prawie jak trzydzieści trzy, a trzydzieści trzy to święta liczba. Powiedz, Panie, no, powiedz!...' "
35. Stwórca: "No, dobrze. Ale to moje ostatnie słowo, niech stracę".

36. Abraham wziął łopate, wykopał dół, włożył do niego i upokorzył się jeszcze niżej, mówiąc: "O Panie, jestem tylko wyskrobkiem spod paznokcia chorego na egzemę i dziurawym zębem trzonowym wyplutym przypadkiem przez piekarza w wyrabiane ciasto. Jednakże..."

37. Stwórca: "Dziesięciu. Ani jednego mniej."

38. I Wiekuisty ziewnął, czknął, podniósł się i poszedł sobie, bo właśnie zjadł wszystkie orzeszki.

ROZDZIAŁ 6

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Bóg ma dużo zmartwień: mieszkańcy Sodomy są dokładnie tak zdeprawowani, jakimi ich stworzył.

1. Mieszkańcy Sodomy nie wiedzieli, że ich dni zostały policzone w trybunale Pańskim.
2. I bardziej niż kiedykolwiek pławili się w rozpuszcieniu i nużali w bezceństwach.
3. I każda minuta ich istnienia była obelgą dla Stwórcy.
4. I całe ich zainteresowanie skierowane było na przyjemności cielesne,
5. A wysiłek na wymyślanie coraz to nowych sposobów wyciśnięcia z dolnych gruczołów jak największych dreszczy.
6. Znali trzydzieści dwa razy trzydzieści dwa tysiące sposobów kopulowania, a każdy z nich był inny, wiele z nich było bardzo ładnych, a niektóre wręcz trudne.
7. I ułożyli z nich dokładny katalog, i ostrym dłutem wykuli go w kamieniu, i ustawili na głównym placu w mieście.
8. Wszystko było tam bardzo ładnie wyrysowane i łatwe do zrozumienia.
9. Zrobili to z myślą o tym, by każdy mógł w każdej chwili wybrać sobie sposób kopulacji spośród sposobów kopulacji, inspirować się nim i rozkoszować.
10. Nic, co plugawe, nie było im obce. Na widok wszelkich okropieństw ciekła im ślinka,
11. Na przykład na kazirodztwo w łóżku wymoszczonym konfiturą z truskawek,
12. Na zoofilię za pomocą stołka służącego do dojenia krów,
13. Na uwodzenie nieletnich w kołysce,

14. Na zdradę podczas łuskania groszku do zupy,
15. Na myśl o koprofagii łyżeczką od herbaty,
16. Na orgietkę w dole kloacznym,
17. Na biczowanie przy dźwiękach fletu i psalterionu,
18. A nawet na samotną przyjemność w lekko przejrzałym melonie
19. Lub na masturbację rękawicą do mycia,
20. Na myśl o nekrofilii z trupami kobiet godnych szacunku, które nigdy nie zasłużyły na podobne traktowanie...
21. Wszystko to potrafili robić bez użycia rąk, a nawet stojąc na jednej nodze.
22. Ale przyjemnością, którą delectowali się ponad wszystko, była ta, którą odnajdywali w dołach kloacznym,
23. Przyjemność po tysiącokroć nieczysta, najobrzydliwsza z obrzydliwych,
24. Ta, która z mężczyzny robi kobietę, a z kobiety rzecz zbędną.
25. Dlatego przez wieki wieków ten występek związany jest z ohydą nazwą Sodomy. Jeśli o kimś powiemy: "Ten tam jest sodomita,
26. Wtedy dzieci będą się z niego śmiać, będą mu pokazywać wała i rzucać za nim kamieniami.
27. I woń sodomy rozpełzła się po okolicy, a była to woń rui i latryn,
28. Wdychając ją nieśmiały osiołek nagle zerwał uzdę i rzucał się na wspaniałego lwa, i sodomizował go w obliczu niebios.
29. Oto jakimi byli mieszkańcy Sodomy, ci w rzeczy samej nieposkromieni grzesznicy.
30. Stwórca ich takimi stworzył, ale to nie oznaczało, że mogli sobie na wszystko pozwolić.
31. Ponieważ stwórca wypełnił serce człowieka przywarami, by ten musiał zasłużyć na cnotą.
32. Ci, którzy mają więcej przywar, to jego pupilki, bo ich cnota będzie tym większą,
33. Pod warunkiem oczywiście, że zaakceptują warunki gry.
34. To, co najbardziej denerwowało i złościło Stwórcę, i wzburzało mu żółć w wątrobie,
35. To to, iż policzki mieszkańców Sodomy były różowe, ich oczy błyszczały, zdrowie im dopisywało i nie przestawali śmiać się i śpiewać wtedy, gdy się kochali, to znaczy dosyć często.

36. Na wprost Sodomy, po drugiej stronie doliny, stało inne miasto i zwało się Gomora.
37. Mieszkańcy Gomory też byli wielkimi grzesznikami,
38. I oni także mieli swoje zboczenie, a to zboczenie było jeszcze bardziej ohydne niż sodomia, zboczenie panujące w Sodomie, i to zboczenie nazywano gomorią.
39. Gomoria była zboczeniem tak ohydny, że nigdy nie było dokładnie wiadomo, na czym polega.
40. Niestety.

* * *

1. A przecież Wiekuisty obiecał Abrahamowi: "Zgoda. Jeśli znajdziesz dziesięciu sprawiedliwych w Sodomie, z miłości do nich daruję całemu miastu. Powiedziałem. Hop-siup!
2. Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera".
3. Abraham nie znalazł dziesięciu sprawiedliwych w Sodomie.
4. A przecież szukał wszędzie i wszystkich, których napotykał, grzecznie pytał, czy przypadkiem nie są sprawiedliwi.
5. A gdy tak pytał, ludzie odpowiadali mu grubiańsko i dziwili się, dlaczego nie sodomizuje kogoś lub czegoś, jak to jest w tutejszym zwyczaju.
6. Zamiast zanudzać wszystkich pytaniami i statystyką.
7. Pod koniec dnia Abraham był bardzo zmęczony, pokryty plwocinami i nieczystościami, i przegrał zakład z Wiekuistym.
8. Ze strony Wiekuistego było nie fair zakładać się ze stworzoną przez siebie istotą, gdyż zakład to hazard, i jeśli sam Wiekuisty daje zły przykład, to do czego to dojdzie`?...
9. Ale przede wszystkim to nieuczciwe z jego strony, bo wynik zna z góry,
10. Bo wie wszystko,
11. Ale cóż z niego za oszust! ...
12. A zatem Abraham znalazł w całym mieście tylko jednego sprawiedliwego - Lota, własnego bratanka.
13. Rzekomo przypadkiem...

14. Pod wieczór dwaj aniołowie wysłani przez Stwórcę weszli do Sodomy. Lot odpoczywał przed domem, wieczorny wiaterek hulał w jego szatach i pieścił włoski łydek, i orzeźwiał miejsca intymne, zazwyczaj źle wietrzone, i przeganiał z nich muchy i jaszczurki.

15. Lot zobaczył nadchodzących aniołów, wstał, wyszedł naprzeciw i oddał im pokłon do ziemi.

16. A jego w niebo wypięty tyłek ukazał dziurę w szacie, a przez dziurę aniołowie ujrzeli to, co ujrzeli, poczuli to, co poczuli, i zdziwili się do granic zdziwienia

17. Ponieważ aniołowie nie posiadają dolnej części pleców podzielonej na dwoje i brak im otworów do wydzielania odchodów, i nigdy czegoś takiego nie widzieli

18. Pomyśleli, że człowiek przez nieostrożność usiadł na dobrze zaostrzonej siekierze i rozśmieszyło ich to, i roześmieli się pięknym anielskim uśmiechem.

19. Tymczasem Lot zwrócił się do nich: "Racście, panowie moi, zająć do sługi waszego na nocleg. Nie zapomnijcie umyć nóg i używać sukien, 'bo właśnie wyfroterowano podłogi.

20. Aniołowie odrzekli: "Niezmierne dzięki, sprawiedliwy człowieku o pięknym tyłku. Nie chcemy przeszkadzać,

21. A poza tym wolimy nie wchodzić do domu, w którym na krzesłach walają się siekiery.

22. Spędzimy noc „na dworze”.

23. Ale Lot tak ich męczył, tak nalegał, że zgodzili się wstąpić do niego. On zaś przygotował wieczerzę poleciwszy upiec chleba przaśnego. I posilili się.

24. Patrzył, jak jedzą, i myślał: „Aniołowie nie wiedzą, że ich rozpoznałem. Wiekuisty z pewnością wysłał ich by mnie wypróbować. Jeśli o nich zadbam i jeśli będą zadowoleni z mej gościny, to spełnią me trzy życzenia

25. Albo zamienią mnie w piękną, młodą dziewczynę.”

26. Pomyślał sobie jeszcze na końcu: „Jak na czyste duchy, to zdrowo machają widelcem”. Zastanawiające, gdzie im się to wszystko mieści.

27. Tymczasem, mieszkający w Sodomie mężczyźni, od najmłodszego do najstarszego, ze wszystkich stron miasta otoczyli dom.

28. I wołali do Lota: "Hej ty! cudzoziemcze! Gdzie są ci dwaj piękni chłopcy, którzy przyszli do ciebie dziś wieczorem? Niech wyjdą, abyśmy mogli ich zsodomizować!"

29. Wówczas Lot wyslizgnął się z domu przez uchylone drzwi i zamknąwszy je za sobą zwrócił się do nich, pilnując jednocześnie, by plecy, a szczególnie dolna ich część ściśle przylegały do drzwi:

30. "Bracia moi, nie róbcie im tego, to nie wypada. oni są mymi gośćmi.

31. A poza tym zaraz po jedzeniu to źle wpływa na trawienie".

32. Ale ci szaleńcy nie chcieli słuchać i wołali coraz głośniej: „Dawaj facetów! dawaj facetów!” I gestami podkreślali, co mają zamiar im zrobić, podśpiewując: "Hop! ciup, ciup!"

33. Lot: "Ależ to są aniołowie Pańscy! aniołowie wysłani przez Wiekuistego!"

34: Wtedy tamci wykrzyknęli: "Hosanna! Jeszcze nigdy nie sodomizowaliśmy aniołów! Hosanna! hop! ciup, ciup!"

35. I tłum stał się jak rozszalałe morze, a ich wołanie było jak uderzenie pioruna, ich kutasy sterczały ku gwiazdom jak las dzid.

36. Wtedy Lot zaproponował: "Mam dwie córki, które jeszcze nie żyły z mężczyzną, pozwólcie. że je wyprowadzę do was; postąpicie z nimi, jak wam się podoba, byle byście nie skrzywdzili aniołów, bo przecież są oni pod moim dachem".

37. Lecz Sodomici krzyknęli: "Pfuj!" i splunęli na ziemię.

38. I dodali: "Ten cudzoziemiec zamieszkał u nas, je nasz chleb, a teraz chce nas pouczać! Chciał, to ma, do niego też się dobierzemy!"

39. I rzucili się na Lota i zgwałcili go. Uch! Lecz zrobili się w konia, gdyż stary Lot był równie świeży jak stara, rdzewiejąca w polu bryka.

40. Dokonawszy tego zaczęli walić w drzwi, by je wyważyć.

41. Wtedy aniołowie położyli dłonie na Locie. wprowadzili go do domu i zaryglowali drzwi.

42. Po czym spuścili na tłoczących się Sodomitów - począwszy od najmłodszego ssącego jeszcze mleko matki, aż do najstarszego jeżdżącego wózkim inwalidzkim - światłość, tak iż oślepli i kręcili się w kółko nie mogąc znaleźć drzwi.

43. Lot był z tego zadowolony, ale uznał, że aniołowie mogli pomyśleć o tym odrobinę wcześniej...

* * *

1. Aniołowie zwrócili się do Lota: "Kogokolwiek jeszcze masz tu, zięcia, synów i córki, oraz wszystkich bliskich wyprowadź ich z miasta,
2. Ponieważ zniszczymy je na polecenie Wiekuistego". I aniołowie zakasali rękawy anielskich szat i splunęli w dłoń.
3. Lot poszedł porozmawiać z żoną i córkami, i z narzeczonymi córek:
4. "Chodźcie, wyjdźcie z tego miasta. Będą tu miały miejsce porachunki między Stwórcą i mieszkańcami Sodomy. To nas nie dotyczy, nie mamy nic z tym wspólnego.
5. Odejdźmy więc i pozwólmy im dogadać się między sobą. Wrócimy, gdy skończą, i zobaczymy kto wygrał". 6. Ale obaj młodzi ludzie, przyszli zięciowie Lota, domyślili się, iż coś się za tym kryje:
7. "Ty stary ropniaku! ty gównu starej sowy! Chcesz oddalić nas od tego miejsca, obawiasz się, że zagustujemy w tutejszych obyczajach, że zaczniemy zaniedbywać twe córki lub też honorować je będziemy tylnym wejściem pozbawiając cię następców.
8. Jeśli tak myślisz, to masz rację. Otóż zagustowaliśmy w rozkosznych obyczajach Sodomy i połączyliśmy się węzłem małżeńskim. Jeśli chodzi o twoje siusiumajtki, możesz posypać je cukrem i wsadzić sobie gdzie chcesz.
9. I bździu!"
10. Tymczasem nadszedł ranek fatalnego dnia. I aniołowie widząc, że Lot nie spieszy się z udaniem w drogę, wzięli go za ręce, jak również jego żonę i córki, i wyprowadzili poza miasto.
11. Jeden z aniołów rzekł: „Uchodź, abyś ocalił swe życie. Nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj nigdzie w tej okolicy, ale szukaj schronienia w górach. Stwórca oszczędza ciebie i twoich z miłości do Abrahama.
12. Pospiesz się, jesteśmy już spóźnieni, a musimy wszystko zburzyć przed wieczorem. Jeśli będziesz w pobliżu, gdy zacznie spadać ogień niebieski, tym gorzej dla ciebie, nie możemy się rozdrabniać”.
13. Lot pospieszył w góry, a ogień niebieski zaczął ogarniać Sodomę i Gomorę. Z łaski Wiekuistego ogień i siarka wszystko bardzo dobrze paliły.
14. Domy, drzewa, mężczyzn, kobiety,
15. A nawet niemowlęta, które nie miały jeszcze okazji zakosztować grzechu,

16. I krowy, i cielaczki, i owce z ich małymi, i kotki z kociętami, i małe ptaszki, i inne zwierzęta, które nawet nie wiedziały, co to grzech.
17. Lepsza jednak jest sprawiedliwość od bałaganu. Takie jest prawo Stwórcy.
18. Ku niebu uniósł się czarny, tłusty dym, równinę spowił zapach pieczonego mięsa i ziemią wstrząsnął okropny krzyk
19. Złożony z tysięcy okrzyków bólu. Jeśli uważnie nadstawiło się ucha, to można było wyłować wśród nich okrzyki radości wydawane przez masochistów, którzy umierali śmiejąc się.
20. Co zepsuło odrobinę przyjemność Wiekuistemu.
21. Sodoma została zniszczona. I Gomora została zniszczona. I cała okoliczna równina została zniszczona wraz z miastami i mieszkańcami, i nasionami w ziemi, a nawet samą ziemią aż do litej skały.
22. Dopiero wtedy Stwórca poczuł się zadowolony i płatki jego serca nabrzmiały jak nabrzmiewa ziarno fasolki hodowane na mokrej gazie,
23. Ponieważ z tą chwilą kraj stał się wolny od wszelkiego grzechu i był krajem absolutnie sprawiedliwym.
24. Przynajmniej przez czas stygnięcia.

* * *

1. Anioł Pański powiedział Lotowi i jego rodzinie: "Nie oglądajcie się za siebie". Tak też uczynił Lot i jego córki.
2. Ale żona Lota spojrzała do tyłu i natychmiast zamieniła się w słup soli.
3. Gdy Lot obejrzał się i nie ujrzał żony idącej za nim, zaniepokoił się, bo to ona niosła koszyk z wałówką.
4. Ściął gałąź drzewa, zrobił pałkę i wrócił się, by zachęcić żonę do szybszego marszu.
5. I ujrzał ją. I cała była z soli, i błyszczała w słońcu.
6. Pomyślał: "No i proszę! Najpierw Stwórca ratuje tę kobietę, gdyż potrafiła pozostać czystą i niewinną przez całe życie wypełnione pokusami. A teraz dla jednego spojrzenia przez ramię karze ją tak ciężko jak wszystkich innych.

7. Nie mogę uwierzyć, by w swej nieskończonej mądrości uważał ciekawość za wadę jeszcze gorszą niż wszystkie zbrodnie Sodomy.
8. Sądzę raczej, że w swej nieskończonej dobroci spostrzegł, iż zapomniałem zabrać soli. Cóż za atencja ze strony Opatrzności Boskiej.
9. Dzięki ci, Panie! Dzień ten jest już i tak wystarczająco ciężki, żebym jeszcze w dodatku musiał jeść jajka na twardo bez soli..."
10. I Lot zeszkrobał nieco soli z żony, wziął koszyk z wałówką, i poszedł w góry z córkami wlokącymi się za nim.

1. Pod wieczór zaszli w góry i schronili się w grocie.
2. Starsza z córek rzekła: "Stwórca zmiotł wszelkie życie z powierzchni ziemi,
3. Nie ma już młodych ludzi, którzy mogliby się, jak każe zwyczaj, połączyć z nami i zrobić nam to, co należy zrobić, i wsadzić nam to, co należy wsadzić: nasze brzuchy wyschną, a piersi nie będą dumnie zwisać aż do kolan.
4. Trzeba jednak zachować ród naszego ojca. Chodź siostrzyczko, upoimy naszego ojca winem, a następnie prześpimy się z nim.
5. I dały mu tego wieczoru wina, i starsza przyszła, i spała z ojcem.
6. Ponieważ była dziewicą i otrzymała dobre wychowanie, zupełnie się na tych rzeczach nie znała. Stwierdziła, że wcale nie było łatwo połączyć się cielesnie z na śmierć pijanym mężczyzną - który śpiewa świńskie piosenki i rzyga po kątach -chyba że pomoże się naturze, jak umieją to robić wymalowane dziwki.
7. Miała dużo dobrej woli, a jej siostrzyczka dużo wyobraźni, udało im się więc w końcu pobudzić do życia to, co było uśpione, wykopać to, co było zakopane i wznieść to, co było poniżone i uczynić strasznym to, co było tchórzliwe, i doprowadzić do tego, by nieme śpiewało, i wytrysnęło, choć nie chciało wytrysnąć.
8. W końcu starsza westchnęła: "Tato!" I z dewocją przyjęła cenne nasienie. A mała siostrzyczka krzyknęła: "Brawo!" i klasnęła w ręce.
9. Stary Lot niczego nie spostrzegł. Od czasu do czasu otwierał jedno oko i nawet jeśli pojękiwał z zadowolenia, to prawdopodobnie z powodu snów.

10. Inaczej nigdy by nie pozwolił na takie rzeczy i z pewnością spuściłby lanie obu gówniarom.
11. Następnej nocy znów dały ojcu wina, ale tym razem młodsza przespała się z nim. I znów Lot niczego nie spostrzegł. Co prawda podskoczył dwa lub trzy razy, pokrzykując lekko, ale musiały to spowodować pchły, które go bardzo męczyły.
12. Starsza powiła syna i nazwała go Moab. Młodsza też powiła syna i mogła byłaby go nazwać Noab, Loab lub Roab, ponieważ wszystkie historie lubią być symetryczne, lecz była bardzo przekorna i nazwała go Ben-Ammi, co nie ma sensu.
13. Oba te dzieciaki były ohydne i zupełnie głupie, śliniły się i kąsały, i robiły pod siebie, ponieważ miały mongolizm jak większość dzieci spłodzona przez starców.
14. Obie córki Lota zrozumiały ogrom nieszczęścia dopiero, gdy opuściły ten kraj i poszły w świat, który pełen był pięknych, jurnych młodych ludzi,
15. Którzy nie byli dla nich - brudnych, zhańbionych, przeklętych, o pomarszczonych brzuchach i obwisłych piersiach.
16. Tak więc nadal były żonami swego starego ojca i jeżeli to było powodem, dla którego Lot zmarł przedwcześnie, to przynajmniej zmarł szczęśliwy.
17. Tymczasem z wyżyn niebieskich spoglądał Stwórca i coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że był to świetny pomysł z punktu widzenia morale i dobrych obyczajów: oszczędzić jednego sprawiedliwego w całej Sodomie.

ROZDZIAŁ 7

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Sodoma i Gomora zostały zniszczone - kawałek dobrej roboty. Aby spełnić obietnice Boga, stuletni Abraham kocha się z niemniej wiekową Sarą. Sara wydaje na świat Izaaka. Matka i dziecko czują się dobrze. Jest nadzieja na uratowanie ojca.

1. Po tym wszystkim Stwórca postanowił wypróbować Abrahama.
2. Zawołał: „Abrahamie!” A ten odparł: „Już, już”.
3. Stwórca: „Jak się masz, Abrahamie?”

4. Abraham: „Jak się mam? Wiesz to samo dobrze jak ja, jak się mam, a może nawet lepiej niż ja. A nawet wiesz „jak się będę miał jutro, bo przecież jesteś samą wiedzą,
5. Czegóż więc chcesz?”
6. Stwórca: „Odrobiny konwersacji!”
7. Abraham: „A, to co innego, Panie. Trzeba było tak mówić od razu. Konwersacja to kwestia grzeczności. Nie chcę uchodzić za niegrzecznego, Panie, więc ci odpowiadam:
8. No cóż, jakoś leci, Panie, jakoś leci. Oprócz reumatyzmów, które na mnie zesłałeś, i zastarzałego bronchitu, który nachodzi mnie za twoją sprawą co wiosny od trzydziestu lat, i ostatniego zęba, który raczyłeś mi zostawić w dolnej szczęce tylko po to, by mnie bolał i bym gryzł się w język,
9. Oprócz pociągu, który raczyłeś rozpaść w moim sercu do młodych dziewcząt o jędrnych policzkach i delikatnych wargach, małych cycuszkach, białych tyłeczkach i gładkich brzuskach,
10. Oprócz tej biednej starej Sary, którą twa wszechdobroć pozostawiła mi ku rozkoszy i przyjemności, a którą stuletnie życie tak przygięło do ziemi, że twarz jej jest na wysokości siedzenia (pobieżny obserwator nie jest w stanie rozpoznać, z którym końcem ma do czynienia, gdyż oba są identycznie pomarszczone, równie żółkłe, równie łyse, równie wąsate i równie zafajdane w zagłębieniach),
11. Oprócz tego, Panie, jakoś leci. A Ty masz się dobrze?"
12. Stwórca: „Uff, ten szelma Lucyfer przysparza mi zgrzyot..."
13. Abraham: „Nie musisz mi mówić, Panie, dzieci w dzisiejszych czasach, ho ho ho!... A teraz wybaczone i nie myśl, że wystawiam cię za drzwi, ale my, stworzenia ziemskie, nie mamy wiele czasu na pogaduszki, gdyż stworzyłeś nas i umieściłeś na ziemi, byśmy zdobywali chleb w pocie czoła. Nie chcę ci czegokolwiek wypominać, ale trzeba być rozsądnym, jeśli cały czas będziesz nam przeszkadzał, nigdy nie będzie ani wiele potu na naszych czołach, ani wiele chleba do podziału"
14. I Abraham wrócił do pracy, a zajmował się właśnie liczeniem bogactw, które uzyskał dzięki łaskawości Stwórcy. Bogactwa te były niezliczone i z dnia na dzień rosły.
15. Akurat był przy stadach owiec. Za każdym razem, kiedy zaczynał liczyć owce, zasypiał. Systematycznie.

16. Nigdy więc nie mógł policzyć owiec do końca. Myślał sobie: "Po cóż mieć owce, jeśli nie wiadomo, ile ich jest`?"
17. Ten, kto nie wie, ile ich ma, to jakby ich nie miał. Ot, co uważam!" I zasypiał!
18. A więc gdy Abraham wrócił do liczenia owiec, Stwórca odkaszlnął: "Hę, hę!..." I powiedział srogo: „Abrahamie!"
19. Na co ten: „Trzynaście tysięcy osiemset czterdzieści cztery barany i jeden baran to daje trzynaście tysięcy osiemset czterdzieści pięć baranów... Tak? Słucham cię, Stwórcu. Chwileczkę, Panie. Jestem do dyspozycji., tylko zaznaczę na murze trzynaście tysięcy osiemset czterdzieści pięć kresek..."
20. Stwórca: „Abrahamie, mam chęć na ofiarę".
21. Abraham: "Rozkazuj, Panie". I dodał: "Pozwolę sobie jednak zauważyć, iż miałeś już jedną tego ranka, i to całkiem dużą, złożoną z dwunastu tłustych wołów, pięćdziesięciu owieczek, ponad pięćdziesięciu koźląt, około dwustu kurcząt i żyrafy, która akurat przybiegła,
22. A na deser miałeś kompot ze śliwek, na trawienie.
23. Ciekawe, gdzie ty to wszystko mieścisz?
24. Ale przecież kiedy skazałeś w swej nieskończonej dobroci i sprawiedliwości naszych pierwszych rodziców na zdobywanie chleba w pocie czoła, nie było przy tym mowy o zdobywaniu dla ciebie wołów również w pocie czoła".
25. Stwórca: „Mam już dosyć ciężko strawnego jedzenia. Me podniebienie domaga się czegoś delikatniejszego, a nozdrza pragną wyrafinowanego zapachu".
26. Abraham: „Może by tak kuskus?"
27. Stwórca: „Stwórca nie żywi się kuskusem".
28. Wiekuisty czerwienił się. spuszczał oczy, kręcił na palcu lok śnieżnobiałej brody,
29. I w końcu odezwał się ponownie:
30. „Abrahamie! Chcę, byś złożył mi w ofierze swego jedynego, ukochanego syna".
31. Abraham: „Izaaka?"
32. Stwórca: „Izaaka".
33. Abraham: „Też coś..."
34. Stwórca: „To jest próba".
35. Abraham: „Ach tak? próba?"

36. Stwórca: „Próba mająca wykazać, kogo bardziej kochasz Izaaka. czy mnie.
37. Abraham: "Więc mam prawo wybierać?"
38. Stwórca: „Oczywiście, że masz prawo. Bez tego nie byłoby próby. Wystarczy, by wlać w twoje serce więcej miłości do mnie niż do Izaaka."
39. Abraham: „Nie krępuj się, proszę."
40. Stwórca: „Dziękuję. Widzisz, Abrahamie, naszła mnie ochota, by kochano mnie dla mnie samego. To chyba przez tą wiosnę. Dlatego wlałem do twego serca odrobinę wolnej woli. Znaczy to po prostu, że możesz wybierać."
41. Abraham: „Naprawdę mogę wybierać co chcę, o Panie?"
42. Stwórca: „Naprawdę. Masz przecież wolną wolę."
43. Abraham: „I tą wolną wolę dajesz mi na zawsze?"
44. Stwórca: „Na zawsze. A teraz wiesz, co należy zrobić, Abrahamie, kiedy jest się małym, grzecznym Abrahamkiem który ma swoją wolną wolę i bardzo kocha swego Boga i Stwórcę".
45. Abraham: „No, pomyślmy..."
46. Stwórca: „A więc należy powiedzieć Wiekuistemu: >>Proszę, o Panie, dałeś mi wolną wolę, to znaczy prawo do nieskrępowanego wyboru. A więc bez skrepowania zwracam ci tę wolną wolę i odrzucam wolność. Będę robił tylko to, co ci się spodoba.<< Tak zrobiłby mały, greczny Abrahamek."
47. I Wiekuisty dodał: „Wiesz, co się wtedy przydarza małym, grzecznym Abrahamkom? Ich trzody mnożą się w nieskończoność, ich owce rodzą się z pięcioma nogami, krowy dają, gorącą czekoladę i lody pistacjowe, kury znoszą rubiny, diamenty i ładniutkie przyciski do papieru - całe szklane z kwiatkiem w środku, ich potomkowie są królami, konkwistadorami i urzędnikami państwowymi z comiesięczną pensją i zapewnioną emeryturą; a ich stara Sara umiera z chwilą, gdy zaczyna brzydko pachnieć, i można ją zastąpić słodkimi dziewczycami o mlecznobiałej cerze. No, mniej więcej tak to się przedstawia".
48. Abraham odparł: "Rozumiem. A teraz załóżmy - uwaga! mówię wyraźnie: załóżmy - załóżmy, że Abrahamek powie: „Podyskutujmy, Panie. Może się dogadamy. Wilk będzie syty i owca cła. Odrobinę dobrej woli z obu stron w tych sprawach..."

49. Wiekuisty: „Miałby prawo tak mówić. To przecież jest wolna wola. Ale oczywiście musiałby wtedy sam sobie radzić z pryszczycą, złodziejami, pożarami, głodem, filokserą, wietrzną ospą, z Filistynami, z owrzodzeniem żyłaków i małżeńskimi awanturami. Tak jak wszyscy koledzy. Cudów nie ma...”

50. Abraham: „To twoje ostatnie słowo, Panie?”

51. Stwórca: „Ostatnie”.

52. Abraham: "Jesteś twardy w interesach, Panie."

53. Stwórca: „Jestem”.

54. Abraham: „Niech stanie się wola Twoja”.

55. Stwórca: „Pięknie dziękuję za pozwolenie

56. A teraz idź! Zaprowadź Izaaka do kraju Moria i złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę.”

57. Abraham jednakże nie odchodził, drapał się w głowę i widać było wyraźnie, że coś go gryzie. W końcu zapytał: „A Sara, o Panie?”

58. Stwórca: „Co, Sara

59. Abraham: „Co mam powiedzieć Sarze, matce Izaaka?”

60. Stwórca: „A to już twoja sprawa”.

61. Abraham: „Wyraźnie widać, że nie jesteś żonaty, Panie”. I poszedł, kopiąc kamienie leżące na drodze.

* * *

1. Abraham wstał rano, osiodłał osła i polecił Izaakowi przygotować się do drogi.

2. Kazał mu porąbać drewno i wziąć je na plecy, do tego dorzucił kilka dużych kamieni, na których miał zwyczaj składać ofiarę, przypasał sobie do pasa duży nóż ofiarny, w gliniany garnek wziął żar i ruszyli w drogę - Abraham na osła, a za nim pieszo Izaak.

3. Sara zapytała: "Dokąd zabierasz dziecko?"

4. Abraham: "Wydaje mi się, że jest ostatnio blady. Zabieram go na przejażdżkę, by mógł odetchnąć świeżym powietrzem. Dlaczego pytasz?"

5. Sara: "Uważaj na niego. Przede wszystkim zwracaj uwagę, by nie wchodził w kałuże, bo jest delikatny. A ty, Izaaku mój mały, nie zapomnij o szaliku. Uważaj na przeciągi.

Rozglądaj się na prawo i na lewo przy przechodzeniu przez pustynię, bo karawany pędzą jak zwariowane. Nie zapominaj, że za jednym stadem baranów może podążać drugie. Uważaj na ruchome piaski: trzymaj się zawsze za ojcem. Gdyby w nie wpadł, zatkaj sobie uszy i daj mi szybko znać, że kolacja ma być tylko dla dwóch osób. Nie ciągnij grzechotników za grzechotki. Jeśli spotkasz tygrysa - pozdrów go grzecznie. Jeśli chciałbyś nadepnąć krokodylowi na ogon, podchodź do niego z odpowiedniej strony. Jeśli spotkasz skorpiona, ugryź go pierwszy. I uważaj na obstrukcję. Obchodź z daleka kobiety strojne w biżuterię, które doprowadzają mężczyzn do szaleństwa - to uwodzicielki.. Strzeż się morskich głębi wyciskających łzy z oczu matek. Gryź dobrze wszystko, co jesz. Trzymaj się prosto. Nie siusiaj pod wiatr. A teraz chodź tu, żebym mogła policzyć twe włosy. Jeśli zabraknie choćby jednego w dniu powrotu, ojciec będzie miał się z pyszna. No! jedźcie i bawcie się dobrze!"

6. Stojąc w drzwiach, Sara patrzyła na odjeżdżających, a w rękę trzymała gruby wałek z pachnącego drzewa cedrowego z gór Libanu, który służył jej do wałkowania ciasta na podplomyki, i nie ruszyła się stamtąd aż do powrotu Abrahama i Izaaka.

* * *

1. Trzeciego dnia Abraham, uniósłszy oczy ku górze, dojrzał miejsce, ku któremu zmierzali.

2. Poczuli wspinać się pod górę. Izaakowi było gorąco, osłu też. Izaak powiedział: „Ojcze! Jest mi gorąco”. Osioł natomiast nic nie powiedział.

3. Jednocześnie Izaak myślał: „Widzę, że ojciec chce złożyć ofiarę Wiekuistemu. Ma drewno, ogień, nóż i kamień ofiarny. Ale szczur starości wygryzł dziurę w serze jego pamięci: zapomniał zabrać rzeczy podstawowej - poświęconej ofiary. Ja mu o tym nie przypomnę. Kiedy dojdziemy do miejsca ofiarnego sam to spostrzeże i zacznie wrywać sobie włosy z brody, a ja będę się mógł z niego śmiać”. I żartowniś Izaak śmiał się w duchu na myśl o wspaniałym dowcipie.

4. Doszli do miejsca wyznaczonego przez Stwórcę. Abraham ustawił ołtarz i ułożył drewno. Tymczasem Izaak coraz bardziej dusił w sobie wesołość i coraz trudniej mu było nie wybuchnąć głośnym śmiechem.

5. Następnie Abraham wziął Izaaka, związał go solidną liną i położył na przygotowanym drewnie. Wówczas Izaak nie mógł już się powstrzymać i wybuchnął ogromnym, radosnym śmiechem. Przeraził nim sępa, który przysiadł mu na głowie i liczył, że będzie pierwszy w kolejce do wydziobywania oczu. Ponieważ był wyrafinowanym sępem.

6. Abraham splunął na ostrze noża i starannie naostrzył je o kamień ofiarny. Śmiech Izaaka stał się tak donośny, iż odbijając się od gór przypominał grzmot, którym posługuje się Stwórca.

7. Słyszając ten śmiech, ptaki na niebie zaczęły się śmiać i w konwulsjach spadły na ziemię, króliki tarzały się ze śmiechu i staczały się po zboczach do morza, a ryby zachłystując się śmiechem topiły się. Wąż ze śmiechu zawiązał się na supel, kamienie pękały na pół, banany obierały się z radości, daktyle wypluwały pestki, niedźwiedź posiusiał się w futro, a wszystkie przeżuwacze składowały śmiech w podwójnych żołądkach, by móc wieczorem spokojnie przeżuwać w oborze. Królowa pszczoł ogłosiła, że dobry śmiech wart jest słoika miodu.

8. Wszystkie stworzenia boże zaraziły się śmiechem Izaaka, z wyjątkiem trzech, oto one:

9. Pierwszym był Abraham. Abraham nie śmiał się, bo biegał wokół Izaaka, machając ofiarnym nożem i wrzeszcząc: „Jak mogę czysto poderznąć ci gardło, jeśli się tak ciągle kręcisz? Przestań natychmiast, bo jak nie, to dostaniesz po buzi.”

10. Drugim był osioł. Osioł nie śmiał się, gdyż myślał: „Phi... To są drobne przekomarzanki między ludźmi a ich Bogiem. W rezultacie ten mały gówniarz nie zostanie złożony w ofierze, bo Bóg tego starego durnia przyśle anioła, by w ostatniej chwili zatrzymał jego ramię. Anioł wskaże inną ofiarę zamiast gówniarza i okaże się, że znów będzie to jakieś niewinne zwierzę. Ponieważ nie dostrzegam tu, wśród kamieni, żadnego niewinnego zwierzęcia słusznego wzrostu prócz mnie, zupełnie nie widzę powodu do śmiechu.”

11. Trzecim był Stwórca. Stwórca myślał sobie: „Czemu ten gówniarz tak głupio się śmieje, zamiast trząść się ze strachu, pocić z przerażenia, krzyknąć: „Mamo!” i robić pod siebie? Ofiara bez łez to jak cielęcina bez musztardy. W dodatku ten stary dureń nie ma wcale poczucia wzniosłości i dostojeństwa, które w takiej sytuacji powinny mieć miejsce. Uwielbiam piękne ceremonie. Gdy się zapomina o poezji, liturgii, kadzidle, muzyce i temu

podobnych uroczych drobiazgach-cóż pozostaje? Rzeźnia! ot, co pozostaje. Pfe!... Ta nieudolność zepsuła mi apetyt".

12. Wiekuisty zawołał anioła włóczącego się w pobliżu i nakazał mu: „Idź, przerwij tę farsę! Wykonać natychmiast!"

13. Odwrócił się i odszedł by w zastępstwie wywołać raka na policzku jakiejś narzeczonej.

* * *

1. Anioł już z góry zaczął wołać: „Abrahamie! Abrahamie!" Na co Abraham odpowiedział: "Czego tam? Nie widzisz, że jestem zajęty?"

2. I nieprzerwanie machał nożem, próbując trafić Izaaka w szyję. Dźgał jak wariat, a Izaak skręcał się ze śmiechu, i Abraham nie mógł trafić, i klął, i pieniał się, i bluźnił, i rwał sobie włosy z brody, i pod ciosami noża polana zamieniały się w jasne wióry.

3. W końcu anioł złapał go za ramię i rzekł: „No, starczy tego. Wiekuisty kazał mi powiedzieć, że jest zadowolony. Jeśli ci się nie udało, to nie z twojej winy. Widać było, że wkładałeś serce w robotę".

4. Abraham: „O! Co za łaskawość!... A ta cała droga, którą odbyłem, żeby mu złożyć ofiarę, to co? Na próżno?" I rozejrzał się wokół siebie, a osioł pomyślał: „No tak, teraz zabierze się do mnie!"

5. Anioł przerwał Abrahamowi: „Zajrzyj w krzaki, jest tam niespodzianka dla ciebie". I Abraham zajrzał, i ujrzał barana uwikłanego rogami w zaroślach. Złapał go i złożył w całopalnej ofierze.

6. A osioł z ulgą po trzykroć wierzgnął, beknął i pierdnął.

7. Wówczas Wiekuisty ukazał się Abrahamowi i rzekł: „To wszystko było dla śmiechu. Widzisz, jaki mogę być przekorny!" Na co Abraham: „Dziękuję ci, Panie, żeś nie zmusił mnie do złożenia w ofierze osła - nie lubię chodzić piechotą".

8. Mały Izaak przestał się śmiać. Coś tam sobie kalkulował, brwi miał ściągnięte i zły błysk w oku.

9. Stwórca dorzucił: „Ponieważ nie oszczędziłeś syna swego jedynego będę ci błogosławił i dam ci jeszcze więcej stad, i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie, i wydam ci wszystkich twoich nieprzyjaciół... i wszystkie temu podobne drobiazgi".

10. Abraham czuł się dumny, że syn widzi, jakie dobre ma znajomości i jak dobrze jest oceniany przez przełożonych.

11. Izaak wtrącił się do rozmowy: „Czy to prawda, o Panie, żeś go o to prosił?”

12. Abraham: „Ależ, Izaaku, nie zadaje się pytań Stwórcy. Należy wyłącznie odpowiadać, gdy Stwórca o coś zapyta. Wybacz mu, Panie.”

13. Stwórca: „Tak, prosiłem go o to”.

14. Izaak: „I on się na to zgodził?”

15. Stwórca: „Tak, zgodził się.”

16. Izaak odchrząknął i splunął w twarz ojcu gęstą, lekko zielonkawą śliną.

17. Abraham otarł twarz i zwrócił się do Izaaka: „Czy chcesz mi coś dać do zrozumienia, synku?”

Ale Izaak już odchodził drogą, więc Abraham podążył za nim na ośle, rozmyślając o owcach, których tego dnia nie policzył, i taki był koniec miłego dnia na świeżym powietrzu.

ROZDZIAŁ 8

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Składając Izaaka w ofierze dla zrobienia przyjemności Bogu, Abraham zadarł sobie paznokcie, ale już czuje się lepiej.

1. Wiekuisty był zadowolony, że Abraham nie wahał się złożyć w ofierze Izaaka, jedynego syna, krew swej krwi.

2. I skierował na Abrahama rzekę swych dobrodziejstw.

3. Na początek Sara, żona Abrahama, zmarła. Była kobietą sprawiedliwą i bogobojną, nigdy nie kopulowała z innym mężczyzną bez pozwolenia męża i wyłącznie w interesie rodziny.

4. Wiedziała dokładnie, ile trzeba czasu na ugotowanie jajka na miękko,

5. Wiedziała, ile razy trzeba przetrzepać pogrzebaczem skórę bezczelnej służącej, która defiluje przed patriarchą, założycielem rodu, z odkrytymi i uperfumowanymi piersiami.

6. Abraham opłakiwał Sarę. Opłakiwał przez cały dzień, a w nocy zasnął. Następnego dnia powrócił do opłakiwania dokładnie w tym samym miejscu, w którym przerwał.
7. W rozkwicie swych stu pięćdziesięciu wiosen Abraham miał zwyczaj uprawiać coitus dokładnie trzy razy na trzy lata, niezależnie od pogody.
8. I właśnie drugiego dnia przypadał czas coitusu.
9. Poczul w żyłach burzącą się krew, a pod szatą podnoszącą się katapultę przyszłych generacji.
10. Pomyślał: "Źródło życia nie wyszło we mnie.
11. Moje lędźwie kołyszą się w świetle księżyca jak truskaweczki na gałęzi bzu,
12. Mój członek podskakuje i opada jak gazela przywiązana tylnymi nogami do palika namiotu,
13. A jego piękna żołądź ociera się o brzuch jak gałąź jaśminu kołysana lekką bryzą i postukująca o okno narzeczonej.
14. Moje jądra pęcznieją z nadmiaru nasienia,
15. Między mymi udami kołyszą się niezliczone narody i utalentowane nacje,
16. Miasta o tysiącu kopuł i zwycięzcy o dumnie sterczących pióropuszech,
17. Tancerki błyszczące złotym pudrem i bezwstydem
18. Świeżo obcięte głowy filozofów strojne w róże,
19. Wystawy światowe i konkursy łowienia ryb, i pięknie reklamowane wyprzedaże towarów,
20. I cywilizacje bogate w sztukę, literaturę, cnoty i sosy długo pichcone na wolnym ogniu, które beknięciem nadają wspaniały posmak dekadencji!
21. Czyżbym miał skazać tych ludzi na zagładę, zanim zostaną poczęci? Czyż mam jak skąpiec zawiązać na supeł sącze płodności?
22. Czyż nie jest równie karygodne w oczach Stwórcy pozwalanie, by nasienie psuło się i zamieniało w ocet?
23. Takiemu komuś członek flaczeje, a twarz pokrywa się krostami".
24. Gdzieś około południa Abraham wziął sobie nową żonę, nazywała się Keturą.
25. Położył się z nią i zrobił, co należało zrobić, i rano popłakiwał już tylko jednym okiem.

26. Ketura miała delikatne policzki, świeżutkie uda i skorpiony nie zdążyły zagnieździć się w fałdach jej brzucha.
27. Piersi jej były ciężkie, ładnie pachniały, i spod pach też jej ładnie pachniało, choć nieco mocniej, tak jak z przyrodzenia.
28. Abraham wiedział o tym już wcześniej, bo Ketura była jedną ze służących w ich domu
29. I pomimo wyraźnych pręg pozostawionych przez pogrzebacz nigdy nie straciła nadziei...
30. Od tego dnia Ketura stała się małżonką Abrahama i panią niezliczonych namiotów, stad i srebrnych łyżeczek.
31. Rację ma mędrzec, który powiada: "Pomagaj sobie, jak umiesz, a Bóg ci pomoże".
32. Nie myli się też poeta wyśpiewujący melodyjnym ośmioletkowiec przy akompaniamencie bhan-dżoh następujące słowa:
33. "Potężniejszy niż słoń, twardszy niż granit, popędliwszy od barana, masywniejszy niż cedr po trzykroć stuletni, czerwiejszy niż mak, bardziej fioletowy niż fiołek, bardziej błyszczący od wypolerowanego spiżu, ciemniejszy niż bakłazan w rozkwicie swego piękna - takim właśnie jest członek młodzieńca".
34. Ale to na pomarszczonych członkach starców doświadczony człowiek buduje wspaniały pałac służący odpoczynkowi w dniach starości,
35. Tratatata, bum cyk! cyk!

* * *

1. Ketura poczęła dzięki Abrahamowi i porodziła Zimrana, Jokszana, Medana, Midiana, Jiszbaka i Szuacha.
2. Jokszan był ojcem Saby i Dedana, synami zaś Dedana byli: Aszszurin, Letuszim i Leummim.
3. Synami Midiana byli: Efa, Efer, Henoch, Abida i Eldaa.
4. Wszyscy oni siedzieli za stołem i jedząc arbuzy czekali, aż Abraham umrze, by podzielić się spadkiem.
5. Lecz Abraham miał jeszcze do przeżycia więcej lat niż jest dziur w szacie człowieka, który niechcący przysiadł na jeżozwierzu

6. Zresztą i tak postanowił po cichu zostawić wszystko Izaakowi.
7. Oczywiście nikomu tego nie powiedział, a przede wszystkim żonie, Keturze.
8. Ani synom, których z nim miała, siedzącym w krąg i spluwającym pestkami arbuza do spiżowego kociołka, dźwięczącego jęklonie jak pod wpływem potężnej ulewy. Oni za cały majątek odziedziczą imiona, na których można sobie język połamać, i nic więcej.
9. Keturza co wieczór myła zmęczone nogi Abrahama w przejrzystej wodzie (później wody tej używała do robienia zupy), wycierała je długimi, jedwabistymi włosami i piekła wspaniałe pasztety łatwe do żucia nawet bezzębnymi ustami. Biedna idiotka!...

* * *

1. Pewnego dnia Abraham zawołał przed swe oblicze najstarszego sługę i rzekł:
2. "Eliezerze, wierny sługo, posłuchaj jakie mam zmartwienie i co spędza mi sen z powiek:
3. Izaak, mój mały, ulubiony syn, zaczął ostatnio zadawać pytania o kwiatki, motylki i kapustę, w której podobno rodzą się dzieci. Daje to do myślenia...
4. Wyraźnie widzę, że jego niewinna dusza otwiera się ku tajemnicy Stworzenia, myślę więc, że nadszedł czas, aby poinformować go delikatnie o tych sprawach - zbliża się przecież do czterdziestki.
5. Dobrze też pomyśleć o ożenku.
6. Nie ma mowy, żeby wziął jakąś dziewczynę stąd, gdyż są to same bezwstydnice i rozpustnice, o czym mogę najlepiej zaświadczyć - każdej proponowałem kopulację i wszystkie, począwszy od niedojrzałych aż po bezzębne, od Morza Martwego do Morza Niebieskiego, zgadzały się z ochotą. A wiele nawet mi w tym pomagało.
7. Udasz się do kraju mego pochodzenia, do odległej Mezopotamii, w której mieszkają jeszcze ludzie z mego plemienia i powiesz im, że Abrahamowi, synowi Teracha, powiodło się w życiu i że prosi o najpiękniejszą i najbogatszą dziewczynę dla swego syna.
8. Idź i wybierz ją z największą pieczołowitością! Zajrzyj w usta, sprawdź uzębienie, uważnie obejrzyj pod światło intymną bieliznę, upewnij się, że jest dziewicą i nie zapomnij spróbować zębami każdego talara z posagu, by wykryć te zrobione z ołowiu.
9. Idź, wierny sługo, a napij się wody, ponieważ droga będzie długa!"

10. Eliezer wsadził rękę Abrahamowi pod szatę, położył na męskości i przysiągł, że będzie postępował w myśl danych poleceń.
11. Wziął dziesięć wielbłądów i udał się w drogę.
12. Eliezer był stary, a wielbłądy przyprawiały go o chorobę morską. Gdy skręcili za róg, zapytał starej kobiety, która stojąc sikała przy drodze: "Czy to jest Mezopotamia?"
13. Ponieważ żuł zbyt gorące kasztany, które parzyły go w podniebienie, mowę miał niewyraźną. Staruszka zrozumiała, iż właściciel dziesięciu wielbłądów proponuje jej kopulację.
14. Odpowiedziała: "Oczywiście, mój piękny panie. Każ wielbłądowi klęknąć, bym mogła się do ciebie wdrapać".
15. Ona z kolei żuła orzeszki arachidowe, dwanaście bananów, osiem jajek, dwie miarki mąki, garść daktyli, trzy wędzone śledzie i baranią głowę pieczoną na pistacjach - wszystko, co zdołała ukraść sklepikarzowi i zachomikować w policzkach, by nie dać sobie tego odebrać - ponieważ zaś żuła pośpiesznie, mówiła niewyraźnie i Eliezer sądził, że powiedziała "Tak".
16. A że Eliezer bardzo pragnął usłyszeć: "Tak", więc wszystko dobrze się składało.
17. Ucieszył się, że dotarł do Mezopotamii. Stwierdził, iż jest to piękny kraj. i zaczął zastanawiać się, jak znaleźć bez zbytniej fatygi młodą dziewczynę mogącą zadowolić jego Pana.
18. I oto co zrobił: stanął w pobliżu studni o godzinie, o której dziewczęta zazwyczaj czerpały z niej wodę.
19. "O Pani!" - westchnął - "Spraw, by dziewczyna, której powiem: "Nachyl mi dzban twój, abym się mógł napić" odpowiedziała: "Pij, a i wielbłądy twoje napoję".
20. Spraw, by to młode dziewczę było tą, którą przeznacysz dla Izaaka. Nie każ mi długo czekać...
21. Chciałbym wrócić i położyć się spać."
22. Zanim przestał się modlić, nadeszła Rebeka - córka Betuela, syna Milki, żony Nahora, szła z dzbanem na ramieniu.
23. Napełniła dzban. Eliezer podbiegł do niej i poprosił: "Daj mi się napić wody z twego dzbana, bym mógł ugasić pragnienie".

24. Rebeka zdumiała się, woda w studni należała do wszystkich, a starzec o brodzie poplamionej żółtkiem jajek miał u pasa bukłak, którym mógł zaczerpnąć wody.
25. Pomyślała: "To z pewnością dobra wróżka przebrana za starego obrzydliwca wystawia mnie na próbę. Jeśli odmówię, zamieni mnie w ropuchę. Jeśli dam mu pić, dostanę księcia z bajki w podarunku, a może nawet wisiołek do kluczy".
26. Przechyliła dzban i wlała mu wodę w usta mówiąc: "Pij, starcze, niech sprawi woda, że twarz twa będzie jak ma kibić młoda..."
27. "... a fałdki mej bródeczki jak skóra twojej dupeczki" - odparł Eliezer, był bowiem dobrze wychowany.
28. Niestety, nie zamienił się w piękną wróżkę i rozczarowana Rebeka prychnąwszy: "Pfe!..." zaczęła zbierać się do odejścia. Pospiesznie zwrócił się do niej:
29. "O, młoda panienko, załóżmy, że powiedziałaś: "Miły starcze, twoje wielbłądy również chcą pić, chętnie naleje im wody mymi białymi rączkami<<". Rebeka na to: "Ależ, starcze, twoje wielbłądy mogą same napić się z koryta, tak jak to robią wszystkie inne wielbłądy".
30. Eliezer: "Piękna panienko, przyjmijmy, że to kaprys. Proszę, cię, powtórz moje słowa". Rebeka westchnęła: "Lofff..." i wyrecytowała: "O dobry starcze, twoje wielbłądy z pewnością chcą pić, chętnie naleję im wody mymi białymi rączkami".
31. Eliezer: "No i proszę. Wszystko w porządku. Teraz, dziewczeczko, nalej im wody swymi białymi rączkami". Rebeka chciała już odpowiedzieć: "No, nie, co ty sobie właściwie wyobrażasz!", ale przestraszyła się kija, który starzec dzierżył w dłoni, i napełniła wielbłądy.
32. Wówczas Eliezer ukorzył się przed Panem, podziękował za wysłuchanie modlitwy, kazał się prowadzić do domu rodziców Rebeki i poprosił o jej rękę dla Izaaka. Wyjaśnił, że Izaak będzie miał tyle a tyle wielbłądów, tyle a tyle baranów, namiotów, służących i połowę wszystkich srebrnych łyżeczek.
33. Rodzice Rebeki odparli: "Zastanowimy się". Bo nie chcieli pokazać, że cieszą się na myśl o pozbyciu się córki z domu. "No, ręka!" - zgodzili się w końcu.
34. Ale wtedy Eliezer zawołał: "Chwileczkę!" Otworzył Rebecę usta, by sprawdzić jej uzębienie, wskoczył na plecy, by wypróbować odporność, trzepnął w kolano, by sprawdzić odruchy, walnął pięścią w żołądek - ot tak dla przyjemności, zważył w rękę

piersi, pomacał zad, powąchał bieliznę, kazał przebiec się wokół podwórza, wsadził palec w oczy, by sprawdzić, czy któreś nie jest szklane, zapytał: "Dwa razy dwa to ile?", kazał upiec barana, uprać bieliznę, zarżnąć świniaka, przyjąć rodzącego się cielaka, postawić bańki, pomóc pijakowi wyrzygać się, wymyć mu nogi w pachnących olejkach i wysuszyć długimi włosami, zatańczyć zmysłowo, podnieść szpilkę bez zginania kolan, ugasić pożar, wyciągnąć drzazgę spomiędzy palców u nóg bez łaskotania, zachować czystość wśród wszelkich rozpustnych pokus, zagrać na lutni jednocześnie mieszając zupę, zmieniając pieluszki dziecku i przeżuwać kęsy strawy wsuwane następnie w bezzębne usta wiernego sługi.

35. Ponieważ Rebeka zdała egzamin na piątkę, Eliezer zawołał: "Ręka!" i podarował jej grubą, wspaniałej roboty, złotą bransoletę wysadzaną szlachetnymi kamieniami. Była ona tak ciężka, że gdy się ją wkładało, trzeba było mieć pod ręką wielbłąda, by na nim oprzeć dłón.

36. Rebeka doszła do wniosku, że za jednym zamachem trafił jej się książę z bajki i wisiołek do kluczy. Przebaczyła więc Eliezerowi, że nie zamienił się w piękną wróżkę.

37. I razem odjechali do domu Abrahama. Izaak, ujrzawszy piękną młodą dziewczynę siedzącą na wielbłądzie, która w dodatku miała być tylko i wyłącznie dla niego, zaczął się wiercić jak fryga. Od tego kręcenia stał się szerszy niż wyższy, a uszy nieprzerwanie trzepotały mu jak rzęsy przerażonej sarenki,

38. Przebiegł trzy razy naokoło podwórza, zaryczał jak słoń w czasie rui, przeszedł się na rękach, wlaź na sufit, zjadł pluszową zasłonę i waląc tyłkiem o ziemię pobiegł schować się do studni.

39. W końcu stanął przed Rebeką, twarz miał czerwoną jak słońce zachodzące za górą Hermon, a palcami skubał rąbek odzienia.

40. Jego męskość wypychała szatę z przodu i zdawało się, że to sztandar dumnie niesiony na czele armii.

41. Wtedy Abraham pobłogosławił ich oboje. Izaak zabrał Rebekę do namiotu Sary, zmarłej matki, i stało się, co miało się stać.

ROZDZIAŁ 9

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Już od kilku rozdziałów przygody Stwórcy mieszają się z rodzinnymi sprzeczkami u Abrahama i jego potomstwa. Wszystko zajęcza zupą grochową i kocim moczem.

Wydaje się, że Bóg traci poczucie wielkości. Czyżby boskie przymioty naszego bohatera zanikały? Czy potrafi zaradzić temu na czas?

1. Abraham żył sto siedemdziesiąt pięć lat.
2. A potem ku ogólnemu zdumieniu umarł. I tyle.
3. Tymczasem Rebeka, żona Izaaka, okazała się bezpłodna, więc Izaak postanowił pomodlić się do Stwórcy,
4. Który szepnął mu coś na ucho, aż Izaak poczerwieniał na twarzy.
5. Wieczorem powtórzył na ucho Rebecce to, czego dowiedział się od Stwórcy. Z kolei Rebeka zrobiła się cała czerwona,
6. I odszepnęła Izaakowi: "Widzisz, dobrze mi się zdawało, to nie było od tej strony... Ale ty jesteś bardziej uparty niż osioł..."
7. I okazało się, że Rebeka nie jest już bezpłodna. I poczęła
8. W jej wnętrzu licznie stłoczone potomstwo kręciło się jak kocięta po dywanie, od czasu do czasu napinając skórę jej brzucha.
9. Kiedy nadszedł czas porodu, wyszła z niej duża czerwona gąsienica.
10. Wszyscy obecni dostali torsji, krew zamieniła im się w jogurt, a dzień utracił piękno w ich oczach.
11. Położna zawołała, że po raz pierwszy w swej karierze widzi coś równie szokującego,
12. A przecież przyjmowała porody nawet bardzo dystyngowanych dam, no choćby żony urzędnika podatkowego...
13. Czy naprawdę warto jest tak wywyższać się i podobnymi świństwami psuć apetyt uczciwym ludziom?
14. Gdyby wiedziała, kazałaby zapłacić sobie z góry, bo ryczałt tego nie obejmował...
15. Nie mówiąc o tym, że czuje nadchodzący atak alergii, gdyż nadmiar emocji zawsze wywoływał u niej alergię, nawet kiedy co wieczór moczyła nogi w ciepłej wodzie z solą i szklanką octu. Nie ma nic lepszego na krążenie, kiedy cały dzień, tak jak ona, ma się odpowiedzialną pracę.

16. Rzecz, która wyszła z brzucha Rebeki, okazała się wielkim noworodkiem porośniętym długim, rudym włosiem.
17. Wyglądał jak mały, łakomy niedźwiadek wyciągnięty z kociołka pełnego porzeczkowej konfitury...
18. Ponieważ położna wcale się nim nie zajmowała, wyszedł sam na czworakach podśpiewując pijacką piosenkę.
19. Za nim wysunął się brat bliźniak, trzymając go za piętę, dlatego nazwano go Jakub, co znaczy: "Ten, który trzyma Ezawa za piętę".
20. Rudzielca zaś nazwali Ezaw, co znaczy: "Ten, którego Jakub trzyma za piętę".

* * *

1. Lata mijały, dzieci rosły.
2. Ezaw stał się zręcznym myśliwym i całe dnie biegał po polach w poszukiwaniu śladów zwierzyny. Bezbłędnym węchem odróżniał drobne, czarne gówienka delikatnych sarenek od ogromnych, rzadkich placków nosorożca. Nie było w tym nic dziwnego, to był jego zawód.
3. Gdy wchodził do wioski, małe dzieci chowały się pod spódnice matek, bo owłosiony był jak tur, czerwony jak głóg, silny jak byk i pyskаты jak ksiądz, który znalazł na tacy ołowianą monetę zamiast prawdziwej.
4. Zapach jego potu był tak silny, iż pod koniec dnia obezwładniał w locie królewskiego orła bujającego w obłokach i biedny ptak spadając jak wór kamieni wzdychał: "Na nosa musi być siedemnasta" i zawsze były to jego ostatnie słowa.
5. Oczywiście Ezaw nic o tym nie wiedział i uważał się za pięknisia. Był bowiem głupi. Ale za to szczęśliwy.
6. Jego brat, Jakub, wolał spędzać czas w chłodnej kuchni na przygotowywaniu wyrafinowanych dań, był bowiem łakomczuchem.
7. Ich ojciec większym uczuciem darzył myśliwego Ezawa, bo ten przynosił do domu najprzeróżniejszą zwierzynę, a Izaak lubił dobrze skruszałą dziczyznę.
8. Wokół jego namiotu kruszały zawieszane na słupkach udźce danieli, combry antylop, szyje żyraf, ozorki słowików i udka żabie.

9. Niezliczone stada końskich much brzęczących swój hymn miłosny okalały je, tworząc kopułę błyszczącą w słońcu tysiącem złotych i szmaragdowych blasków.
10. W ciszy gwiazdzistej nocy słychać było kopulujące muchy, które dzięki wpojonej im dyscyplinie jednocześnie wydawały donośny krzyk muszatego orgazmu,
11. A od świtu tysiące muszych larw o wesołych oczkach zaczynały zabawiać się w swe niewinne zabawy.
12. Aż w końcu przychodził dzień, w którym mięso spadało na ziemię. Znaczyło to, iż jest dobrze skruszałe. Izaak polecał przyrządzać je z białym winem, cebulką i rozkoszował się jego smakiem.
13. Dlatego właśnie lubił Ezawa.
14. Rebeka natomiast nie miała do niego serca na skutek kłopotów z wątrobą. Ponadto Ezaw zawsze włóczył się po miejscach pełnych błota i kolców, brudził się, darł ubrania i wciąż trzeba było prac i cerować jego rzeczy.
15. Jakub, drugi syn, siedział w domu i grzecznie pomagał mamie w łuskaniu grochu. Rebeka wołała więc Jakuba.
16. Któregoś wieczoru Ezaw wrócił do domu z polowania, czołgając się po ziemi ze zmęczenia
17. Wysuszony język zwisał mu z ust i prawie obrósł włosem, tak chciało mu się pić.
18. Z brzucha dobywały się odgłosy przypominające bociana ze złością klekotającego dziobem. To pusty żołądek dopominał się pożywienia.
19. Jakub przygotował właśnie danie z soczewicy, postawił je na stole i poszedł po coś do picia. Szczur, amator soczewicy, wskoczył do miski i utopił się. Jakub, ujrawszy jego wystający ogon, nie miał już ochoty na soczewicę. Wziął miskę z zamiarem wyrzucenia zawartości do gnojówki i właśnie w tym momencie wszedł Ezaw.
20. Ezaw ujrzał miskę trzymaną przez brata i zawołał: "Daj mi, proszę cię, o bracie, tej soczewicy, ponieważ jeśli zaraz czegoś nie zjem, umrę".
21. Na co Jakub: "Oczywiście, bracie, z całego serca, nie pozwolę, by mój brat umarł z głodu. Czy masz czym zapłacić?"
22. Ezaw: "Nie. Polowanie nie udało się, jestem przegrany".
23. Jakub: "Szkoda. Pewien jestem, że będzie mi cię brak." I podszedł do kupy gnoju.

24. Nagle zatrzymał się, odwrócił i powiedział: "Ale przecież masz czym zapłacić. Jesteś pierworodny. Dziedziczysz po ojcu. Odstąp mi twój przywilej, a soczewica będzie twoja."

25. Ezaw zaczął się mozolnie zastanawiać, bo nie wszystkie skomplikowane rzeczy rozumiał od razu, ale Jakub dodał: "Pospiesz się z decyzją, jeśli masz zamiar zjeść ją, zanim ostygnie!"

26. Ezaw: "O bracie, jakiś ty dobry i jak szybko myślisz! Wydawało mi się, że nie ma wyjścia, że będę musiał umrzeć z głodu. Ty jednak, z miłości do mnie, znalazłeś rozwiązanie!"

27. Jakub: "Nie gadaj tyle, o bracie, powiedz: tak lub nie!" Jednocześnie wyciągnął rękę i zaczął wylewać soczewicę do gnojówki.

28. Ezaw zawołał: "Zaczekaj, bracie! Zgadzam się! Zaczekaj! Mówię: tak! Zaczekaj! Tak!" I powtórzył to jeszcze dwanaście razy.

29. Jakub: "Zaraz mi przysięgnij!" Ezaw mu przysiągł. Jakub dodał: "Podnieś dłoń i spleć!" Ezaw podniósł dłoń i jego ślina odbiła się od ziemi jak kamień, tak była sucha.

30. Jakub: "Buru, buru, taku, taku, jeśli kłamiesz marsz do piachu!"

31. I dodał: "Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera - tak powiedział dobry Bóg - jak nie kijem go, to pałką".

32. Następnie dał Ezawowi miskę z soczewicą. Ten zjadł, popił, beknął, otarł usta rękawem i podłubał szczurzym ogonem w zębach.

33. Odchodząc pomyślał, że oszukał Jakuba, ponieważ ten mały intrygant sprzedał mu soczewicę za prawo pierworództwa nie wiedząc, że w środku był szczur. Ezaw za tę cenę miał więc soczewicę, i szczura. Uważał, że zrobił bardzo dobry interes.

34. Przez całą drogę podśmiewywał się z cicha. Jakub również śmiał się, a Stwórca na wysokościach zastanawiał się, dlaczego obaj są tacy zadowoleni. Nie było to normalne, musieli coś zbroić.

35. Przyszło mu do głowy, że takie małe coś w rodzaju Sodomy i Gomory nie byłoby może złym pomysłem. Pokazałby, że On wie o wszystkim. Jeśli nie miałyby pomóc, to w każdym razie nie mogło zaszkodzić. Potem zajął się czym innym, i cóż, tym razem nie było ani potopu, ani deszczu ognistego, ani cholery. No, przynajmniej nie bardziej niż zazwyczaj.

* * *

1. Izaak posunął się w latach. Pająki starości utkały pajęczynę zmarszczek na jego twarzy, w którą złapały się muchy katarakty i zasłoniły mu oczy.
2. Po prostu nie widział już tak dobrze jak w młodości.
3. Pewnego dnia zawołał Ezawa, ulubionego syna, i powiedział: "Synu mój!" a kiedy ten odezwał się: "Jestem, stary durniu!"
- 3.1 Izaak: "Bądź po tysiąckroć błogosławiony, mój pełen uwagi synu". Pszczoły głuchoty bowiem zatkały miodem jego uszy.
4. I dodał: "Jestem stary i choć co wieczór mam nadzieję, że rano obudzę się nieco młodszy, zawsze dzieje się odwrotnie. Jeśli tak będzie dalej, to obawiam się, że to się źle skończy.
5. Chciałbym, póki moje brodawki smakowe są jeszcze w stanie odróżnić comber zajęczy od sowiego gówna, abyś uraczył mnie czymś naprawdę niecodziennym,
6. Na przykład dwoma sarniátkami pieczolowicie marynowanymi w ziołach z dużą ilością czosnku i gdzieś tam kilkanaście goździkami.
7. I żeby podano je wdzięcznie klęczące na półmisku. Nie zapomnij pomalować im długich rzęs, przyczernić konturów skośnych oczu arabskim czernidłem i umieścić w perłowych ząbkach świeżo zerwanych czerwonych róż.
8. A przede wszystkim - przede wszystkim! - muszą być delikatne, bo w mych dziąsłach tkwi już tylko jeden ząb, w dodatku chwiejący się, jak chwieje się serce krowiego dzwonka, i raniący me policzki.
9. Idź, synu! I obudź mnie, jak wszystko będzie gotowe. Wtedy z całego serca pobłogosławię cię i umrę zadowolony. W aromatycznym beknięciu oddam duszę Bogu, a ty odziedziczysz spadek. Ale pośpiesz się, ponieważ czuję, że nie pociągnę długo".
10. Ezaw odparł: "Słucham i jestem posłuszny". A następnie wziął łuk i kołczan i pogwizdując udał się na polowanie.
11. Przez cały czas Rebeka schowana za węglem podsłuchiwała, o czym rozmawiają. Gdy skończyli, pobiegła odnaleźć Jakuba, swego ukochanego syna.
12. Rzeka mu: "Idź, weź dla mnie z trzody dwa dorodne kozłeta najdelikatniejsze jakie znajdziesz. I pośpiesz się!" Na co Jakub odparł: "Słucham i jestem posłuszny". I przyniósł

dwa nowo narodzone kozłeta. Rebeka zarznięła je i przygotowała dokładnie tak, jak życzył sobie Izaak.

13. Następnie wzięła skóry kozłat i włosom na zewnątrz owinęła ręce, twarz i szyję Jakuba.

14. Przebrała go w najlepsze szaty Ezawa.

15. Utłukła w moździerz dwanaście główek czosnku, siedem baranich jąder, dwa krowie łajna, osiem zgniłych jaj, dwie miarki kociego gówna i wiele innych równie aromatycznych składników. Tym pachnidłem namaściła syna.

16. Ugniotła kulkę z owczej wełny i wsadziła mu ją do gardła. Jakub zaczął pokasływać "Khe, khe, khe..." i głos jego stał się szeleszczący jak słoma.

17. Jakub upodobił się do Ezawa. Był tak samo ubrany jak Ezaw, pachniał jak Ezaw i głos miał taki jak Ezaw.

18. Rebeka wsadziła mu w ręce półmisek z kozłętami przygotowanymi tak, jak sobie życzył jej mąż, i kazała Jakubowi zanieść je ojcu mówiąc, co ma powiedzieć.

19. Jakub przestraszył się: "O matko! Jeśli ojciec mnie pozna, ojoj!... zrobi z nas marmoladę!" Ale Rebeka odparła: "Wtedy niech to spadnie na mnie. Idź!" Jakub: "W porządku". Rebeka wepchnęła go więc do pomieszczenia, w którym spał ojciec.

20. Jakub podszedł do niego i powiedział: "Ojcze!" Izaak obudził się: "Słyszę, któryś ty jest, synu mój?"

21. Jakub przełknął ślinę: "Khe, khe, khe... Jestem... widzisz, że jestem ojcie. Nie rozpoznajesz swego synka? Khe, khe, khe..."

22. Izaak: "Synu!... Poznaję cię i nie poznaję zarazem. Cuchniesz jak Ezaw, włochaty jesteś jak Ezaw, głos masz targający wnętrzości jak Ezaw, twe niedzielne szaty pokryte są plamami, żółtkiem jaj i płynem nasiennym jak szata Ezawa..."

23. Ale serce mam pełne wątpliwości, gdyż nie nazywasz mnie starym durniem i starym bydlęciem, jak ma zwyczaj czynić Ezaw pewny mej głuchoty. Brak mi tego, pyskaty i niegodny synu; obawiam się, byś nie upodobił się do wstrętnego chuderlaka Jakuba. Nie zdziwiłbym się, gdyby okazał się pedałkiem".

24. Jakub: "Khe, khe, khe... Ty stary bydlaku!" Izaak uspokoił się od razu, uśmiechnął starczymi ustami - nawiasem mówiąc, nie był to wcale piękny widok.

25. Jakub dorzucił: "Ty bydlaku, ty stary durniu, stary głupcze, zastarzały wrzodzie, stary rupieciu, stara zdiro, kupo gnoju, ty szmato i stara małpo!... Zrobiłem, o co mnie prosiłeś. Siadaj, napchaj się po dziurki w nosie i wyduś to swoje błogosławieństwo. I oby cię szlag trafił! A jeśli ci nie smakuje, wypchaj się sianem! Khe..."

26. Zadowolony Izaak poczuł jak ślina cieknie mu po brodzie, zasiadł do stołu i zawiązał serwetę pod szyją mówiąc: "Jak udało ci się zdobyć tak szybko zwierzynę?" Jakub odparł: "Pan, Bóg twój, sprawił, że tak mi się właśnie zdarzyło".

27. Było to grubymi nićmi szyte kłamstwo, Jakub spoglądał więc w niebo oczekując, że sklepienie niebieskie rozewrze się i że grom spadnie mu na głowa Już, już otwierał usta chcąc powiedzieć: "Stwórco, to nie ja, to mama wszystko wymyśliła. Ukarz ją, tylko ją, ona się zgadza, sama mi to mówiła"

28. Ale sklepienie niebieskie nie rozwarło się i Jakub zrozumiał, że wszystko, co mu opowiadano na temat kłamstwa grzechu i gniewu bożego, to banialuki i temu podobne. Jest się pupilkiem Stwórcy albo nie - i tylko to się liczy.

29. Tymczasem Izaak pałaszował koźlęta Skończył bardzo szybko, bo wszystkie kęsy łykał bez gryzienia. Wypił łyk wina, beknął i westchnął: "Uff... teraz mi lepiej!..."

30. Odwrócił się do Jakuba i rzekł: "Czy naprawdę jesteś mym synem Ezawem? Na co Jakub: "Ojczy, przez cały czas ci to mówię" Izaak: "Zbliź się i pocałuj mnie mój synu".

31. Jakub zbliżył się i pocałował go. Gdy Izaak poczuł woń jego szat dając mu błogosławieństwo mówił: "Oto woń mego syna jak woń pola, które błogosławił Pan

32. Na których dwieście lub trzysta koni kończy się rozkładać.

33. Niechaj Bóg obdarzy cię rosą niebiańską i solą ziemi, i obfitością płodów, i najlepszymi winami,

34. Niechaj różne ludy służą ci a narody pokłon ci oddają, bądź panem twych braci i niech synowie twej matki pokłon ci oddają,

35. Ktokolwiek będzie cię błogosławił, niech będzie błogosławiony, a kto będzie ci złorzeczył, niech będzie przeklęty Kto zaś wstrzyma się od głosu, niech na wszelki wypadek równie będzie przeklęty.

36. I Jakub poszedł sobie bogatszy o piękne błogosławieństwo. Przynajmniej tyle zyskał.

* * *

1. Zaraz po odejściu Jakuba wrócił z polowania Ezaw.
2. Był wykończony. Musiał długo uganiać się za zwierzyną, by znaleźć dwa koziołki dokładnie takie, jakich sobie życzył Izaak.
3. Był też cały poobijany, gdyż rodzice koziołków mieli rogi twarde, a kopytka ostre.
4. Ezaw upiekł koziołki, starannie przyprawił i zaniósł ojcu mówiąc: "O mój ojczy! o stary dziurawy kapciu! o wyszczerbiony nocniku, masz, czego chciałeś! Napchaj sobie bęben, byle szybko! I wypłuj to błogosławieństwo! Mam co innego do roboty, ty stare pudło, niż zajmować się tobą!"
5. Izaak zaniepokojony chciał wiedzieć: "Kto ty jesteś?" Ezaw na to: "Do diabła, jam twój syn pierworodny, Ezaw. Coś jakby ci się pogorszyło!... Chyba będę musiał sprawdzić, czy wszystkie srebrne łyżeczki są na swoim miejscu".
6. Izaak domyślił się, że gdzieś popełnił błąd i zaczął rwać sobie włosy z głowy i krzyżeć: "Kim więc był ten, co przyszedł przed chwilą, ubrany jak ty, śmierzący jak ty i mówiący, że jest tobą? Kim on był, jeśli nie tobą?! Już raz nakarmiłeś mnie koziołkami, a ja dałem ci moje błogosławieństwo! Nigdy nie potrafię powtórzyć tak udanego błogosławieństwa. Powiniennem był je zapisać i nauczyć się na pamięć. Czy przypadkiem nie starasz się wyłudzić ode mnie drugiego błogosławieństwa?"
7. Uprzedzam cię, nie mam ochoty na sarninę. Wydaje mi się, że nawet się przejadłem. Nic już nie przełknę. Brrr... chyba pochorują się... A tak chciałem umrzeć zdrowy! Zabierz ten półmisek sprzed moich oczu, niech nikt więcej nie wspomina mi o sarninie, pfuj!..."
8. Ezaw zrozumiał, że zamiast niego pobłogosławiony został jego brat, Jakub, i że on otrzyma spadek po ojcu.
9. Jęknął głośno i rozpaczliwie. Zwrócił się do Izaaka: "Daj i mnie błogosławieństwo, ojczy!" Na co Izaak odparł: "Nie mogę. Wymieniam zawsze błogosławieństwo na potrawę z sarniny. Ponieważ nie potrzebuję już sarniny, nie mogę obdarzyć cię błogosławieństwem".
10. I dodał, aby pocieszyć Ezawa: "Mój biedny chłopczy! Pogódź się z tym, że jesteś duży i głupi".
11. Ezaw rozplakał się. Łzy płynęły po brudnej twarzy czarnymi potokami, smarki z nosa spadały na brodę, jego pies płakał wraz z nim, a wszystkie okoliczne psy wtórowały im

donośnie, i koty również, i woły, i barany, i wielbłądy, i staruszki, i wszyscy garbaci, i wszyscy kulawi, i wszyscy rogacze, i wszyscy żandarmi, i wszyscy ci, którzy nic nie mieli lepszego do roboty w danym momencie.

12. Potem Ezawowi przyszła do głowy pewna myśl: "Wezmę duży kamień i spuszczę go na łeb memu bratu. Łeb mu pęknie i on umrze. A mnie się dostanie spadek i błogosławieństwo.

13. Hip, hip, hurrra!..."

14. Ezaw przestał płakać i poszedł sobie.

15. Ale psy, koty, staruszki, rogacze i wszyscy inni nie spostrzegli, jak odchodził, i w dalszym ciągu zawodzili, i zapewne wciąż jeszcze zawodzą.

ROZDZIAŁ 10

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Podstępem i szalbierstwem Jakub pozbawił Ezawa prawa pierworództwa i ojcowskiego błogosławieństwa. Czy zbrodnia zostanie ukarana? Nie, bo Jakub jest ulubieńcem Stwórcy.

1. Rebeka dowiedziała się, co Ezawowi przyszło do głowy, odnalazła Jakuba i rzekła mu: "Brat cię szuka. Ręce ma wzniesione nad głową i trzyma w nich kowadło, które z pewnością spuści ci na głowę, gdy cię znajdzie,

2. „Przynajmniej tak mi się wydaje".

3. Dodała też: "Uchodź do brata mego, Labana. Nim wrócisz, Ezaw zdąży zapomnieć o wszystkim, bo jego mózdzek wypełnia niewielką przestrzeń między uszami".

4. Jakub udał się więc w drogę do wuja Labana. Jeszcze długo po jego odejściu Ezaw szukał go, trzymając kowadło nad głową, a kowal biegł za nimi wrzeszcząc: "Moje kowadło!" I obtłukiwał mu plecy młotem. Ezaw wcale nie zwracał na to uwagi i biegli tak jeden za drugim po całej okolicy.

5. Tymczasem Jakub zatrzymał się na noc. Naszykował kamień, by móc złożyć na nim głowę, do małego zagłębienia w kamieniu wsadził puchowe piórko - i już miał puchową poduszkę. Nie ma to jak wygoda! Przyłożył głowę do poduszki i zasnął.

6. We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili w dół.

7. A oto Pan stał na jej szczycie i mówił: "Jakubie, czy rozumiesz, co oznacza sen, który na ciebie zesłałem, abyś zrozumiał, to co jest do zrozumienia?"

8. Jakub: "Niech będzie pochwalone imię Stwórcy! Wszystko zrozumiałem bardzo dobrze: chcesz bym wynalazł drabinę, więc ci mówię - dzięki, o Panie, ta drabina to rzeczywiście przydatna rzecz i będzie stanowiła krok milowy w cywilizacji. Łakome dziecko nie będzie zmuszone podskakiwać, aby dosięgnąć słoika z konfiturami na górnej półce szafy, lokator z siódmego piętra nie będzie musiał, pragnąc wrócić do siebie wspinać się po fasadzie wczepiony paznokciami w mur, a strażak będzie miał nareszcie coś do wożenia swym pięknym, czerwonym samochodem o szybko kręcących się kołach i wyjącej syrenie..."

9. I oto właśnie mnie wybrałeś, Panie, do przekazania tego dobrodziejstwa ludziom, moim braciom. Cóż za zaszczyt! Stanę się fabrykantem drabin, będę miał wyłączność i zgarnę dużo pieniędzy. Dzięki ci, o Panie, dzięki!"

10. Jakub dorzucił jeszcze: "Jest jednakże coś, co nie bardzo pojąłem". Stwórca zapytał: "Co?"

11. Jakub: "Nie nadużywając twojej cierpliwości, o Wiekuisty, dlaczego anioły chodzą bez przerwy po tej drabinie?"

12. Stwórca: "Dla symbolu, Jakubie, ponieważ jest to symboliczny sen."

13. Jakub: "No, proszę!"

14. I dodał: "No, tak, wszystko staje się jasne. A co to takiego symbol, o Panie?"

15. Stwórca: "Hmmm... Symbol... to znaczy, że drabina jest pomiędzy Tobą i mną, a kręcące się anioły oznaczają, że jeśli chcesz wpaść, by mnie pozdrowić, to wystarczy wdrapać się na drabinę. No coś w tym rodzaju..."

16. Jakub zastanowił się i znów zapytał: "Ale do czego aniołom potrzebna jest drabina, jeśli im dałeś skrzydła?"

17. Wówczas Stwórca podrapał się w nos, a aniołowie zatrzymali się i zaczęli zdumieni spoglądać po sobie. Następnie wybuchnęli śmiechem, spojrzeli ku górze na Stwórcę, po czym zaczęli po cichu nabijać się z niego, chowając głowy pod skrzydła.

18. Stwórca zmarszczył brew, a aniołowie od nowa podjęli marsz po drabinie, wyśpiewując hymny pochwalne na cześć Pana.
19. Stwórca westchnął i zwrócił się do Jakuba: "No cóż, jesteś raczej fizyczny, ale i takich nam potrzeba".
20. Jakub: "O Panie, czy ten sen nie ma jakiegoś ukrytego sensu? Czy przypadkiem nie oznacza, że uroczyście odnawiasz przyrzeczenie dane memu dziadkowi, Abrahamowi i memu ojcu Izaakowi, przyrzeczenie, w którym zapewniałeś, że mój ród zawładnie całą ziemią, że me potomstwo obfitować będzie w królów, cesarzy, miliarderów, striptizerki, cielecia o dwóch głowach i inne podobne sławne postacie?"
21. Stwórca westchnął ponownie: "Przyjmijmy, że o to właśnie chodziło, i nie mówmy już o tym". I oddalił się zmęczonym krokiem.
22. Jakub, przekręciwszy się na drugi bok, wsadził kciuk w usta i zasnął. Rano wytrzepał piórko, schował je do zawiniątka z myślą o następnej nocy, ustawił pionowo kamień. Polał go odrobiną świętej oliwy (1) i poświęcił Wiekuistemu na pamiątkę ponownej obietnicy.
23. I rzekł: "Jeżeli Pan Bóg będzie ze mną, strzegąc mnie w drodze, w którą wyruszyłem, jeżeli da mi chleb, mięso, ubrania, piękne kobiety, bogactwa, zdrowie, przyjaciół znających wiele śmiesznych dykteryjek i grających w pokera na tyle dobrze, by gra była interesująca, ale nie tak wspaniale, bym nie wygrywał za każdym razem, i ładną pogodę, kiedy mam ochotę iść na ryby..."
24. Jeśli tego wszystkiego dotrzyma, z pewnością będzie moim Bogiem. I wówczas kamień, który wzniosłem na pamiątkę będzie domem Boga. Będę ci, o Panie, odpalał dole od wszystkiego, co dzięki Tobie zdobędę. Będiesz miał wychodne raz w tygodniu, nowy fartuszek na Nowy Rok i prawo do wylizywania półmisek po obiedzie.
25. Taki już jestem: serce na dłoni.
26. Ale jeżeli będę musiał, o Panie, radzić sobie sam w życiu jak jakiś zwykły śmiertelnik, to miej się na baczności. Bogów nie brakuje".
27. W ten oto sposób Jakub wystawił Boga na próbę
28. Zdecydował też na pamiątkę owego dnia miejsce to nazwać Betel, co znaczy "wszystko jedno gdzie, bo to i tak nie ma znaczenia". Poprzednio miejsce to zwało się Luz, co w ogóle nic nie znaczy.

29. Po czym Jakub wytarł palcami nos, raz z prawej, raz z lewej, podrapał się pod pachami, odchrząknął, splunął pod wiatr,
30. I zakończywszy w ten sposób poranną, staranną toaletę, ruszył w drogę.
31. Na głowie niósł bociana, stojącego na jednej nodze w uwitym przez siebie gnieździe, i w promieniach wschodzącego słońca widać było, że Jakub to nie byle kto.

* * *

1. Nim Jakub opuścił dom rodzinny, Rebeka wyjaśniła mu: "Wiedz, synu, że chcąc udać się do miejsca, w którym mieszka twój wuj Laban, a mój brat, musisz iść prosto, nie zbacząc ani w prawo, ani w lewo, nawet na szerokość psiego gówna. Z chwilą gdy przejdziesz siedemdziesiąt razy siedemdziesiąt tysięcy kroków plus trzy kroki, plus jeden kroczek, wtedy będziesz na miejscu".
2. Jakub dobrze wbił sobie te słowa do głowy, grawerując je w kamieniu pamięci sztyletem bystrości.
3. Przez całą drogę liczył kroki i za każdym razem, kiedy stawiał nogę przed nogą, powtarzał: "Tyle kroków plus jeden krok, i plus jeszcze jeden" i jak łucznik o bystrym oku i żonie łasej na premie robi nacięcia na drzewcu swego łuku przy każdym ubitym nieprzyjacielu, tak Jakub jednym z rozlicznych składanych ostrzy swego noża - bardzo praktycznego modelu polecanego żyjącym w plenerze - nacinał przy każdym kroku skórę swego członka.
4. Wieczorem liczył nacięcia i kiedy okazywało się, że ma ich tyle a tyle, to oznaczało, że zrobił tyle a tyle kroków. To był bardzo dobry sposób. Nawet inteligentniejszy od sposobu łuczniaka, ponieważ nie było mowy o zgubieniu po drodze członka. Chyba żeby się potknął w momencie robienia nacięcia...
- Wadą było swędzenie, ale nie można mieć wszystkiego raz.
5. Jakub szedł prosto przed siebie, nie przejmując się kałużami, kolcami, rzekami, górami, bykami ani domami. Wspinał się, schodził w dół, moczył się, przechodził na przełaj, ale nigdy nie zbaczał z drogi nawet na szerokość psiego gówna.
6. I żeby nie sugerować się widokiem napotkanych przeszkód, szedł z zamkniętymi oczyma.

7. Naliczywszy sześćdziesiąt dziewięć razy siedemdziesiąt tysięcy kroków, następnie sześćdziesiąt dziewięć tysięcy sto dziewięć kroków, otworzył oczy: znajdował się na wielkim pastwisku, na którym pasterze poili stada u studni.

8. Zapytał ich: "Czy to są pastwiska mego wuja Labana, syna Nakora, a ten dom, który widzę, jest jego domem?" Odpowiedzieli mu: "Owszem".

9. Upewnił się jeszcze: "Jak się miewa wuj Laban? A oni odrzekli: "Ma się dobrze". A on pytał dalej: "A jak się mają dobra mego wuja?" A oni odpowiadali: "Mają się świetnie, jest najbogatszym właścicielem w całej okolicy. Wszystkie stada należą do niego wraz z całą ziemią, po której stąpają, i tymi, którzy ich pilnują".

10. Jakub: "A czy przypadkiem nie ma córki na wydaniu?" Oni: "Owszem, wołają ją Rachela. Oto ona!"

11. Rachela miała ładną kibić, a jej twarz też nie należała do najgorszych.

12. Jakub pozdrowił ją i przedstawił się, a ona pobiegła zawiadomić ojca.

13. Jakub zamknął oczy i przeszedł trzy kroki, następnie znowu trzy kroki i mały kroczek. Ze wszystkim, co już dotychczas przeszedł, było tego siedemdziesiąt razy siedemdziesiąt tysięcy kroków plus trzy kroki, plus jeden mały kroczek.

14. Zatrzymał się, otworzył oczy i stwierdził, że znajduje się w domu wuja Labana, dokładnie pośrodku jadalni.

15. Laban uściskał go, wyczałował i popłakał się ze szczęścia i wzruszenia. Powiedział do Jakuba: "Przecież jesteś moją kością i ciałem. Tyś jest synem mej ukochanej siostry i wszystko, co do mnie należy, należy również do ciebie. Używaj tego do woli.

16. I dodał: "Masz zamiar długo pozostać?"

* * *

1. Jakub już od miesiąca mieszkał u Labana i dostał od niego, aby się nie nudzić, kilka stad owiec do pilnowania. Po miesiącu wuj stwierdził:

2. "Jakubie, jest napisane: własną zapłatę ma każda robota., Jesteś moim ukochanym siostrzeńcem i z pewnością nie zgodzisz się brać zapłaty za tę drobną przysługę, którą mi wyświadczyłeś, zabawiając się i wdychając świeże powietrze. Jednakże pozwalam sobie nalegać, choćby dla zasady. Nie, nie! nie protestuj! zależy mi na tym. Obraziłbyś mnie."

3. I mówiąc tak Laban zamknął portmonetkę i wsadził ją z powrotem głęboko do kieszeni.
4. Jakub odpowiedział: "O nic cię nie prosiłem, ale ponieważ pierwszy zacząłeś rozmowę, wiedz, że chcę w charakterze zapłaty dostać twoją córkę, Rachełę".
5. Laban spojrział na Jakuba, spojrział w niebo, spojrział na ziemię, podrapał się w głowę i zaczął:
6. Nooo... Hmm... tak, tak, uff... oczywiście, to twoje prawo. No cóż, cóż, cóż, cóż, cóż, cóż, cóż, cóż. Zuch chłopak! Rachel! Hmm, hmm... No proszę! Uff... T'TTTak... Ja nie mówię nie. He, he. Ot, tak, żeby coś powiedzieć. Hmm, hmm... Taaaaak.
A Lea, czyś ty się chociaż jej przyjrzał? Tak między nami. Ładna sztuka, ta Lea. Fiu, fu! I czysta. Ty szelmo!... Do diabła. He, he...Ja ci mówię, no, ot tak!... Do kroćset!..."
7. Trzeba powiedzieć, że Laban miał dwie córki, jedną Rachełę, drugą Leę. I Lea była starsza.
8. Miała słodkie oczy, a jej tyłeczek był hymnem na cześć Stwórcy. Gdy siadała, rozpościerał się i rozkwitał jak figa faszerowana miodem, którą położono na pięknie wypolerowanym marmurze.
9. Jej talia była jak szyjka amfory, którą zakochany w wążkach garncarz wyczelował do granic możliwości.
10. To właśnie o tej młódce śpiewał poeta przygrywając sobie na lutni:

Wdzięczna jak czapla jest Lea,
Gruby tyłeczek, cienka szyja
Alleluja!

11. Ale Jakub kochał Rachełę i powiedział Labanowi: "Ja chcę Rachełę!"
12. Na co Laban: "Fiu, fiu! Aleś pewny siebie! Miesięczna zapłata parobka za tak piękną dziewczynę, która potrafi przyjmować cielęta, kastrować byki, dźwigać na swych barkach zmęczonego męża, która nigdy nie choruje i jest tania w ubieraniu. Coś nam się rachunek nie zgadza".
13. Jakub: "Rzeknij swoją cenę".
14. Laban: "Siedem lat pracy. To albo nic.

15. Jakub: "Drogo".

16. Laban: "I tak tracę. Żebyś ją widział, jak się umyje!..."

17. Jakub: "Ręka!"

* * *

1. Jakub służył u Labana siedem lat i kiedy wypełnił się czas rzekł do niego: "Spłaciłem cię. Daj mi teraz mą żonę".

2. Laban odparł: "Zgoda". I urządził wielki festyn. Kiedy nadszedł wieczór, Jakub poszedł położyć się z żoną. Noc była bardzo czarna.

3. Jakub wziął sobie, co było do wzięcia, i zainaugurował, co było do zainaugurowania. Dzielnie pracował, ponieważ powstrzymywał się od siedmiu lat.

4. Ale rano spostrzegł, że to nie Rachela leżała w jego ramionach, lecz Lea, jej siostra. Pobiegnął do Labana i zaczął mu w gorzkich słowach wyrzucać oszustwo.

5. Laban odparł: "Nie ma u nas zwyczaju wydawania za mąż córki młodszej przed starszą.

6. A poza tym, wcale cię nie oszukałem, ponieważ dostałeś Leę za cenę siostry, a przecież stanowi obfitszy kąsek."

7. Jakub przyznał w duchu, że wcale nie zrobił złego interesu. Dla samego śnieżnobiałego zadka warto było pracować siedem lat.

8. Ale Jakub kochał Rachelę i rzekł: "Chcę mieć Rachelę". Na co Laban: "Znasz cenę. Siedem lat."

9. I przez następne siedem lat Jakub pilnował stad Labana.

10. Kiedy nadszedł czas Jakub położył się z Rachelą. Ale tym razem zabrał ze sobą lampę.

11. A było tak: Rachela czekała na niego, leżąc w łóżku małżeńskim wstydliwie odwrócona plecami, tak że w stronę Jakuba wystawiała tyłeczek.

12. Jakub znał bardzo dobrze tyłeczek Racheli. Oglądał go przecież codziennie od czternastu lat. I marzył o nim równie długo. Czasem nawet dotykał go, kiedy Laban patrzył w inną stronę

13. I stwierdził, że tyłek leżący w jego łóżku nie jest tyłeczkiem Racheli. Jej tyłeczek był jak dwa mocno przytulone do siebie arbuzy, a tyłek, który miał przed oczyma, podobny był do starej zardzewiałej bryczki.

14. Jakub z całej siły kopnął w ten przeklęty tyłek, tyłek zajęczał, odwrócił się i okazało się, że jest to rozpadająca się w swej zgrzybiałości starucha...

15. Ciotka Labana, licząca sto trzydzieści pięć lat i ciągle będąca dziewicą, ponieważ nigdy nie znalazła nikogo, kto by się chciał z nią ożenić.

16. Jakub wystawił za drzwi starą ohydę i pobiegł do Labana, wołając: "Stary filucie, szelmo, co masz tym razem do powiedzenia?"

17. A Laban odparł: "Przyznaję - nie udało się. Ale warto było spróbować".

18. Jakub wziął Rachelę i kochał ją bardziej niż Leę. I delectował się nią do granic rozkoszy.

(1) Święta oliwa to oliwa, nad którą zostały wypowiedziane święte słowa błogosławieństwa. Rytuał wymaga oliwy pochodzącej z pierwszego tłoczenia pierwszego zbioru oliwek z siedmioletniego drzewa oliwnego. Mają być zebrane o brzasku siódmego dnia miesiąca Tamuz przez nietkniętą dziewicę za pomocą trzymanego w lewej ręce złotego sierpu. Kiedy oliwa jest tak zjełczała, że nie nadaje się nawet do sałaty, należy ją poświęcić.

ROZDZIAŁ 11

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Przeczytaj co dziesiątą linijkę ze wszystkich poprzednich rozdziałów.

1. Przesłuższy dwa razy po siedem lat u wuja Labana, Jakub dostał w końcu sprawiedliwą zapłatę. Tą zapłatą była Rachel, którą kochał i z którą sypiał, a jego zadowolenie było wprost nieopisane.

2. Fajerwerki rozkoszy przesłoniły mu upływ czasu i rzeczywistość. Przesłużył więc jeszcze siedem lat nawet się nie spostrzegłszy.

3. Kochał Rachelę bardziej niż Leę, którą poślubił jako pierwszą. Stwórca widział to i martwił się.

4. Sprawił, że Lea była płodna, a Rachela wciąż bezpłodna.
5. Z początku Lea urodziła syna, którego nazwała Ruben, co znaczy: "Lepiej by było, gdybyś myślał o tym, co robisz", ponieważ tego wieczoru Jakub przez roztargnienie nazwał ją Rachelą.
6. Potem znów urodziła syna i nazwała go Symeon, co znaczy: "Musiałeś być rzeczywiście zalany w pestkę, żeby się ze mną przespać", ponieważ tego wieczoru Jakubowi zajeżdżało z ust winem.
7. I urodziła jeszcze syna i nazwała go Lewi, co znaczy: "Nie udawaj, że śpisz, i tak ci się nie uda", ponieważ tego wieczoru Lea zgwałciła Jakuba.
8. I znów urodziła syna, i nazwała go Juda, co znaczy: "Ajajaj!..." ponieważ tego wieczoru walnęła się w głowę, szukając Jakuba pod łóżkiem.
9. W końcu wiek wysuszył fontannę jej płodności i zamknął na klucz szuflady jej jajników. Lea przestała rodzić dzieci i poświęciła się Bogu.
10. Przez cały ten czas Rachela nie miała dzieci, pomimo iż Jakub przykładał się do dzieła, aż do wycieńczenia orząc tę bezpłodną ziemię.
11. I Rachela zapytała Jakuba: "Do czegoż to podobne?"
12. A Jakub odparł: "I co ja mogę? Czy to moja wina? Ty wyschły brzuch wypełniony kamieniami, ty studnio bez dna, ty otchłani zaprzepaszczonych nadziei! Dlaczego nie pomnażasz w głębinach wnętrzości kapitału, który ci powierzam, tylko mi wypominasz nie wiadomo co?"
13. Rachela: "Oto moja służąca, Bilha. Ona położy się na mnie, a ty z nią będziesz robił co trzeba, cały czas patrząc mi w oczy. Złożysz w jej brzuchu nasienie - jej brzuch będzie moim brzuchem, ponieważ ona należy do mnie. Również żeby urodzić, położy się na mnie, otworzy uda nad moimi udami i dziecko będzie moje".
14. Jakub rzekł: "Niech się tak stanie!" Ponieważ Bilha miała rude włosy, a Jakub jeszcze nie miał przyjemności z rudą i myślał, że musi to być wcale interesujące.
15. I tak się stało. Ale nie bez kłopotów, bo Bilha była ruchliwa, strasznie się kręciła i Rachela nie mogła utrzymać rytmu jako bardziej marzycielska i sentymentalna z natury, a nawet można by rzec leniwa.
16. Spadła w końcu z łóżka i nikt tego nie spostrzegł. Nikt też nie słyszał jej głośnego krzyku, ponieważ tamtych dwoje krzyczało jeszcze głośnie.

17. I Bilha poczęła, i urodziła syna Jakubowi.
18. Rachela wzięła dziecko i nazwała je Dan, co znaczy: "Na wszystko można sobie pozwolić, gdy człowieka na to stać".
19. I poszła dumna pokazywać nowo narodzonego syna, ale inne kobiety szydziły za jej plecami i między sobą nazywały dziecko "Jasieczek", ponieważ wiedziały, że Rachela przez te wszystkie miesiące wypychała spódnicę jaśkiem.
20. A Bilha, służąca Racheli, znów poczęła i urodziła Jakubowi syna.
21. Rachela nazwała go Neftali, co znaczy: "Z pewnymi zastrzeżeniami", bowiem nie przypominała sobie, by kładła po raz drugi służącą między siebie a Jakuba.
22. Lea, widząc to wszystko, wzięła swą służącą Zilpę i zrobiła z Jakubem i Zilpą dokładnie to samo, co Rachela z Jakubem i Bilhą. Zilpa poczęła dla niej i urodziła syna.
23. Tego syna Lea nazwała Gad, co znaczy: "No, proszę, czy widziałeś kiedykolwiek coś podobnego?"
24. A potem Lea przy pomocy Zilpy urodziła Jakubowi jeszcze jednego syna.
25. Nazwała go Aser, czyli: " Teraz już możesz iść się ubrać".
26. Pewnego razu mały Ruben, syn Lei, przyniósł jej kwiaty. Rachela ujrzała kwiaty i poprosiła: "Daj mi, proszę, te piękne kwiaty!"
27. Lea odparła: "Dam ci, jeśli pożyczysz mi na tę noc naszego męża". Rachela zgodziła się i Jakub znalazł Leę w swoim łóżku, i splunął: " Tfu!..." Ale ona mu wyjaśniła, dlaczego tu jest, więc tylko mruknął: "Ach, tak?..."
28. I ku ogólnemu zdziwieniu Lea poczęła i urodziła piątego syna, którego nazwała Issachar, czyli: "Jak zwyciężyłam przekwitanie".
29. A potem Lea urodziła jeszcze jednego syna nazwanego Zabulon, inaczej Abulon.
30. Rachel zółkła na twarzy ze złości, nos jej się wydłużał i jęczała: "Cóż ja ci takiego uczyniłam, Panie, cóż takiego
31. Bóg słyszał ją i myślał: "W rzeczy samej, cóż mi ona takiego uczyniła?"
32. Ponieważ sobie nie przypominał, westchnął: "A niech jej będzie!..." i spełnił życzenie Racheli, i ta stała się płodna.
33. I urodziła syna, i nazwała go Józef, co znaczy: Józef.

* * *

1. Jakub poszedł do Labana i opowiedział mu: "No, teraz już wracam do siebie".
2. Na co Laban: "Proszę, proszę!... Pomyślnych wiatrów, mój mały. Jakbyś przechodził w pobliżu, wpadnij nas pozdrowić".
3. Jakub: "A moja zapłata?"
4. Laban: "Że co?"
5. Jakub: "Siedem lat pracowałem, żeby mieć Leę, siedem lat, żeby mieć Rachelę. Ale za te ostatnie siedem lat czym mi zapłacisz?"
6. Laban: "No, proszę, to już siedem lat? Zabawne, nie spostrzegłem, jak ten czas leci!... No dobrze, jeśli twierdzisz, że było dodatkowych siedem lat, to chyba masz rację. Jednak między nami mówiąc, nie lubię pracowników, którzy wciąż spoglądają na zegarek".
7. Jakub: "Coś mi dłużny, toś mi dłużny. Oto czego chcę: znajdą się z pewnością wśród twych stad dwa lub trzy łaciate jagnięta. Dasz mi je i będziemy kwita."
8. Laban pomyślał szybko: "łaciate jagnięta? Nigdy w życiu takich nie widziałem". I powiedział: "Zgoda, mój mały, jeśli tego sobie życzysz. Wszystkie łaciate jagnięta, jakie znajdziesz, będą należeć do ciebie i kwita. Słowo się rzekło, kobyłka u płotu."
9. Jakub u siebie w kraju nauczył się, jak za pomocą magii zamienić białe jagnięta w łaciate. Oto co zrobił:
10. Wziął gałązkę leszczyny, starannie obrał z kory i wsadził do wody, którą piły owce. Laban patrzył i śmiał się pod wąsem.
11. I oto, co się stało, Pierwsza owca podeszła pić i Jakub zwrócił się do Labana: "Patrz dobrze na gałązkę!" Laban wytężał wzrok.
12. Jakub szybkim ruchem przejechał po grzbiecie owcy nasączoną czymś ciemnym gąbką, którą trzymał za plecami, i rzekł do Labana: "Spójrz na owcę!" Ten spojrzał i zobaczył, że owca jest łaciata.
13. Jakub: "Ta owca należy do mnie, według umowy". Laban potwierdził: "Zgoda" i nieco zzieleniał ze złości myśląc: "No proszę, okazało się, że istnieją łaciate owce, i on akurat musiał na nią trafić! Cóż to tylko jedna owca".
14. Druga owca przyszła pić i spojrzała na gałązkę i hop! Stała się łaciata. I trzecia, i wiele innych, i po kolei hop! siup! wszystkie stawały się łaciate dzięki czarodziejskiej różdżce.

15. Nos Labana wydłużał się coraz bardziej, ślina w ustach nabrała posmaku ropuszego gówna, spoglądał na gałązkę i nie rozumiał, dlaczego ta różdżka jest czarodziejska i dlaczego on sam nie staje się łaciaty. Różdżka jednak była czarodziejska wyłącznie w stosunku do owiec.

16. Kiedy wszystkie owce Labana stały się łaciate dzięki czarom Jakuba, wtedy ten odezwał się: "Biorę łaciate, pozostałe są twoje. Taka była nasza umowa. Jesteśmy kwita. Żegnaj!"

17. "Żegnaj!" - odparł Laban. Jakub opuścił go, zabierając żony, dzieci i owce. A tych owiec było bardzo wiele.

18. Laban stojąc przy drodze machał mu chusteczką, ale brwi miał mocno ściągnięte, a oczy zapadłe w głąb czaszki i nic nie widzące.

19. Potem zamknął się w domu i zaczął się zastanawiać i myśleć tak, że uszy zaczęły świecić jak żarówki. Sąsiedzi, słysząc te jego wysiłki, sądzili, że cierpi na gigantyczne zatwardzenie.

20. Po trzech dniach skoczył na nogi wołając: "Zrozumiałem!" I dodał: "Ale z niego fiut!" I dorzucił: "Zmusił mnie do długiego główkowania; już od trzech dni myślę, a on przez ten czas ucieka z moim stadem!"

21. Natychmiast zwołał braci i zaczął ścigać Jakuba. Dopadł go na wyżynie Gilead.

22. Targał nim wielki gniew z powodu owiec, ale także z powodu posążków, które Rachela zabrała odchodząc...

23. Rachela nie chciała oddać posążków, ponieważ były fałszywymi bogami,

24. Ale także troszkę dlatego, że były ze szczerego złota.

25. Laban zaczął więc wszędzie grzebać, by znaleźć swe posążki, ale Rachel umieściła je pod siodłem wielbłąda i sama na nich usiadła. Kiedy ojciec chciał zajrzeć pod nią, powiedziała mu czerwieniąc się ze wstydu: "Nie bierz mi tego za złe, panie mój, że nie mogę wstać, gdyż mam kobiecą przypadłość".

26. Ponieważ w owych czasach podpasek higienicznych jeszcze nie wymyślono, kobiety w dniach nieczystych wkładały sobie między nogi wielbłąda.

27. Laban długo szukał i niczego nie znalazł.

28. Wtedy Jakub zażądał: "No, a przeprosiny?"

29. A Laban na to: "Coooo?..."

30. Jakub powtórzył: "Powtarzam, winien mi jesteście przeprosiny".
31. I dodał: "Potraktować mnie jak złodzieja, mnie, którym wiernie ci służyłem trzy razy siedem lat! No nie!"
32. Jednocześnie plecami wpychał wystającą spod tyłka Racheli piętą posążka.
33. Gdyż Rachela miała wielkie oczy, lecz mały tyłek.
34. Na co Laban: "Gównu, nie przeprosiny!" I potwierdził to znanym gestem, który Jakub dobrze rozumiał.
35. Jakub: "Spuszczę ci lanie!"
36. Laban: "Ty wstrętny gówniarzu!" I parsknął, i wszyscy jego bracia zaczęli parskać, i przyjaciele, i wszyscy ich słudzy.
37. I Laban dorzucił: "Jesteśmy silniejsi od ciebie".
38. Ale Jakub dzielnie odparł: "Tak, ale ja mam za sobą Stwórcę".
39. Laban: "Moje bożki są silniejsze od twego Stwórcy.
- 39 bis. A w dodatku nikt nigdy go nie widział. Co to takiego powiem wiatru? Ja wierzę w to, co widzę. Nie mam zaufania do nowoczesnych bogów. Moi bogowie są ze złota, złoto to pewna lokata kapitału".
40. Jakub: "Twoi bogowie są ze złota, aleś ich zgubił. A może kot bawiąc się zapędził ich gdzieś pod meble? Rezultat jest ten sam - nie masz bogów".
41. I dorzucił: "Mój Bóg jest, jak mówisz, powiem wiatru, ale nie ma obawy, bym go zgubił. Zostałeś sam, by walczyć ze mną i moim Bogiem.
42. Pokazuję ci język, pluję na ciebie, sikam ci na nogi, uważam cie za rogowca i pedała, twierdząc, że twoja matka była dziwką zadającą się z parszywym psem, i matka twojej matki, a także matka matki matki... O nie, ta nie! to była moja prababka!"
43. Laban pomyślał, że straciwszy bogów nie należy wdawać się w walkę, i poczuł się z góry pobity.
44. Ci współcześni bogowie, którzy są jedyni, nieśmiertelni, wszechobecni itd... są dużo bardziej praktyczni. Trzeba iść z duchem czasu! W dodatku nie ciąży w plecaku i nie można ich ukraść.
45. Postanowił przy okazji poprosić Jakuba, by pożyczył mu swego Boga na próbę
46. Rzekł w końcu: "Jesteś krwią mej krwi. Nie pozwolę, by pokrzywa niezgody wzrosła między nami. Wzniesmy raczej mały pomnik i przekażemy coś jak dobrzy przyjaciele".

47. I tak zrobili. I następnego ranka Laban powrócił do siebie.

* * *

1. Podczas gdy Jakubowi przytrafiały się wszystkie te przygody, Ezaw pozostał w kraju rodzinnym i biegał tam i z powrotem, szukając brata i wymachując nad głową kowadłem.
2. Głośnym krzykiem wyrażał chęć zemsty, aż piorun, słysząc ten krzyk, przerażony chował się za plecami matki - chmury gradowej,
3. Nieśmiała kura za jednym zamachem składała wszystkie jajka swego życia, nie tracąc czasu na ubieranie ich w skorupki,
4. Struś na pustyni ogłupiał od wrzasku, nie mógł odróżnić przodu od tyłu i chował w piasek zadek zamiast głowy.
5. Niemowlęta żałując, iż wyszły z brzucha matki, przepychały się, by wleźć tam z powrotem.
6. Nawet ludzie w kwiecie wieku i rozkwicie męskich bród zaczęli robić to samo. Niestety zawsze coś wystawało: albo noga, albo kapelusz, albo fajka, albo krowa na łańcuchu. Serce matki jest niezmierzone, ale wszystko inne niestety ma granice rozciągliwości.
7. W rzeczy samej gniew Ezawa był wielkim gniewem.
8. I hebel czasu nie był w stanie go naruszyć. Tępiąło mu ostrze.
9. Tymczasem poprzez gniew zaczęła się do niego odzywać natura. Jej głos dotarł do jego uszu, trafił do głowy i spełził ku przyrodzeniu... i przyrodzenie też go usłyszało.
10. Uniosło się ku górze pełne arogancji i ognia płonącego na myśl o innych potyczkach niż te dyktowane zemstą.
11. Wówczas Ezaw poślubił Adę, córkę Elona, potem Oholibamę, córkę Chiwwity, potem Basmat Izmaelitkę, a w końcu Mahalat, jej siostrę.
12. Wszystkie powiły mu dzieci, choć za pierwszym razem kopulowały bez wielkiej werwy z winy kowadła trzymanego nad głową.
13. Potem przywykły i potomstwo Ezawa rozpleniło się po ziemi.
14. Ma to w sumie małe znaczenie, gdyż Stwórca wybrał potomstwo Jakuba, a nie Ezawa, ale ten ostatni nic o tym nie wiedział.

* * *

1. Jakub podążał swoją drogą a aniołowie Pańscy zbiegali się zewsząd.
2. Polatywali mu wokół głowy i wyraźnie widać było, iż jest wybranem Stwórcy.
3. Wyśpiewywali hymny na cześć Pana, akompaniując sobie na teorbanie jaskółczogryfym, akordeonie anielskim, huśtawkowcu miarowym i fujarce rozwijarkowej.
4. Anioł harfista oparł nawet ciężką harfę o głowę Racheli, by mieć obie ręce wolne do grania.
5. Gdy następował refren, wszyscy aniołowie wrzeszczeli chórem:
 Jakub! Jakub!
 O le!
6. Jakub cieszył się, wątroba rosła mu z dumy, śledziona nabierała zdrowych kolorów, a kiszki pracowały harmonijnie.
7. Z ufnością szedł na spotkanie z Ezawem...
8. ... ponieważ, jak to później podsumował Eklezjasta żując rachatlukum,
9. "Ten, który ma Pana w swym obozie, mosze wejźcz pomiędzy nieprzyjaciół z podnieszoną przyłbiczą. Maszuga roszczaskała mu szę na głowie jak rurka z kremem, nicz mu nie czyniącz, a wręcz popławiając cerę.
10. I jeszli to nie pławda, moszecie nażwać mnie kłamczą".
11. Dzieci rozdawały aniołom ziarno przeznaczone dla ptaków, kobiety zanurzały ręce w ich piórach na brzuchu sprawdzając, czy trzymają ciepło, i. nagle zdumione wzdychały, a aniołowie machając skrzydłami zaczynali do nich mówić: Kochanie" całkiem zmienionym głosem.
12. Zupełnie nie wiadomo dlaczego.
13. Gdy Jakub dochodził do kraju swego ojca, wysłał przodem posłów, a ci wróciwszy donieśli mu, że Ezaw zbliża się w wielkim gniewie, a wraz z nim nadciąga czterystu zbrojnych ludzi.
14. I że cieszy się na myśl o spuszczeniu kowadła Jakubowi na głowę.
15. A także dlatego, że nareszcie będzie mógł podrapać się między pośladkami swędzącymi go od dwudziestu lat za sprawą pewnej pchły, która ulokowała się tam, by spędzić resztę życia w dostatku i spokoju.

16. Kowadło było bardzo ciężkie, jeden z jego końców był bardzo ostry, a całość pokryła się rdzą od częstych deszczów. Z pewnością rana zainfekuje się...
17. Wówczas Jakub rzekł: "Całą wiarę pokładam w Stwórcy, bo moja sprawa jest jego sprawą. Niczego się nie boję, gdyż On jest mą tarczą i moim mieczem.
18. Ale Ezaw jest niewierzący i nie wie, że Stwórca jest moim mieczem i tarczą. Gotów jeszcze rzucić się na mnie i jakiś zabłąkany cios zawsze może mnie trafić.
19. Wiem dobrze, że Stwórcy byłoby przykro, że pocieszałyby mnie i obiecywał zadośćuczynienie w przyszłości.
20. Ale jak na razie to ja miałbym rozbitą głowę".
21. Jakub wysłał do Ezawa swego sługę z dwustu kozami, dwudziestoma kozłami, dwustu owcami, dwudziestoma baranami, trzydziestoma dojnymi wielbłądzicami wraz z ich źrebiętami, czterdziestoma krowami, dziesięcioma wołami, dwudziestoma oślicami i dziesięcioma oślętami.
22. A także ze słoikiem musztardy na okrasę. Taki oto prezent posłał Jakub Ezawowi.
23. Następnie przeprowadził kobiety, dzieci i bogactwa na drugą stronę potoku i pozostał sam.

* * *

1. Nagle przed Jakubem pojawił się człowiek ubrany w łachmany, z czarną opaską na oku i pałką w ręku.
2. Zawołał: "Sakiewka albo życie!" Jakub okazał się szybszy, kijem wytrącił nieznajomemu pałkę z rąk i zaczęli walczyć na pięści. Walczyli tak do rana.
3. Jakub, jako silniejszy, powalił obcego, ale ten zastosował niedozwolony chwyt i wybił mu staw biodrowy.
4. Coś takiego!
5. Jakubowi udało się złapać pałkę i już miał walnąć obcego w głowę i ukatrupić go, gdy ten zakrzyknął: "Stój! Co robisz? Czy wiesz, kim jestem?"
6. "Kim jesteś?" - zapytał Jakub.
7. A człowiek odparł: "Jestem aniołem".
8. Jakub na to: "Nie masz skrzydeł".
9. Anioł: "Jestem w cywilu. Podróżuję incognito".

10. Jakub: "Ach tak! Dlaczego na mnie napadłeś?"
11. Anioł: "Ponieważ Bóg wszechmogący wydał mi taki rozkaz. W tej chwili patrzy na nas i liczy punkty. Postawił na mnie i przegrał, nie masz pojęcia, co mi się dostanie po powrocie".
12. Jakub: "A ja co wygrałem?"
13. Anioł: "Wygrałeś prezent od Wiekuistego"
14. Jakub: "O! Fajnie! Pokaż! Pokaż!"
15. Anioł: "Prezent ten to imię. Odtąd nie będziesz nazywał się Jakub, lecz Izrael. Prawda, że ładny prezent?"
16. Jakub: "Tttaaak".
17. A anioł dorzucił: "No dajesz mi ją w końcu?!"
18. Jakub: "Co takiego?"
19. Anioł: "Sakiewkę! Za imię musisz mi dać sakiewkę".
20. Jakub: "Samo imię to za mało!"
21. Anioł: "Mogę cię jeszcze pobłogosławić. Czy tak będzie dobrze?"
22. Jakub odparł: "Zgoda", ponieważ kolekcjonował błogosławieństwa sławnych ludzi.
23. Anioł poszedł sobie w końcu, a Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, co znaczy "Mała potrzeba", gdyż przed odejściem zrobił siusiu.
24. Zawołał do Lei, Racheli i pozostałych na tamtym brzegu: "Hej!", a oni odwrzasnęli "Co?!" "Nie jesteście już Jakobitami!" - wołał Jakub. A oni odpowiadali: "Taaak? A kim teraz jesteście?" "Izraelitami!" - odkrzykiwał. "Fajnie!" - ucieszyli się wszyscy.
25. I dodali: "Najważniejsze, że nie jesteśmy Żydami"

* * *

1. Ezaw dotarł do miejsca, w którym czekał Jakub, i zaczął się przymierzać do spuszczenia mu kowadła na głowę.
2. Jakub odgrodził się od niego całą rodziną: z przodu ustawił małe dzieci, potem większe, następnie żony i służbę w równym rzędzie. A sam stał na końcu.
3. I wszyscy śpiewali hymn powitalny na cześć stryjka Ezawa.

4. Ezaw zrozumiał, że chcąc dotrzeć do Jakuba będzie musiał spuścić kowadło na pierwsze dziecko, potem na drugie, potem na wszystkie dzieci po kolei, na wszystkie żony i całą służbę,

5. Że za każdym razem będzie musiał podnosić do góry kowadło, że nieludzko się zmęczy i że zepsuje sobie przyjemność.

6. Doszedł do wniosku, że oczekiwanie na przyjemność jest podstawą przyjemności. Był to ogromny wysiłek umysłowy, ale Ezaw zdał egzamin. Świadczy o tym, że nieszczęścia wychodzą na dobre szarym komórkom... I Ezaw wzruszył ramionami: "Eee, tammm

7. Ponieważ szkoda mu było wysiłku, jaki włożył w noszenie przez ten cały czas kowadła, spuścił je na głowę biednej staruszki, która przechodziła tamtędy, ciągnąc wiązkę drewna na ugotowanie zupy. Na samą myśl o uczcie, jaka ją czeka, ciekła jej ślinka, gdyż z cebuli znalezionej na śmietniku, po usunięciu wszystkiego, co zgniłe, pozostał jeszcze mały kawałek nadający się na zupe, która tego wieczoru będzie lepsza i gęściejsza niż codzienna woda.

8. Uderzenie kowadła dało bardzo nieprzyjemny odgłos rozgniatanego mięsa. Pośrodku powstałej kałuży pływał łakomy uśmiech staruchy, która umarła, myśląc o cebuli i o tym, że ten, kto ją wrzucił, z pewnością nie wiedział, że cały jej środek nie jest zepsuty, bo gdyby wiedział, na pewno by jej nie wyrzucił.

9. W rezultacie była to całkiem ładna śmierć, a nawet za ładna dla starej wiedźmy, która pluła na Stwórcę, wołała czić bardzo wątpliwych z punktu widzenia moralności bogów, ohydnych z wyglądu, niedokształconych w filozofii, mało skutecznych i których kult wymagał wstrętnych, choć czasem dosyć śmiesznych ćwiczeń seksualnych.

10. W sumie, strata nie była wielka.

11. Jednakże Ezaw nie całkiem jeszcze ochłonał z gniewu, więc Jakub zawołał na niego: "O, mój bracie! Racz przyjąć skromny upominek niegodny ciebie. Przyjmij to nic nie znaczące stado".

12. Ezaw odparł: "Mam gdzieś twoje prezenty. Mam wszystko, czego mi potrzeba. Chcesz mnie kupić za pomocą prezentów! Ha!... Mówisz o tym stadzie po prawej?"

13. Jakub: "Nie, o tym po lewej".

14. Ezaw: "Wolę to po prawej. Pewnie chowasz je dla siebie. No, dobrze, dobrze, skoro tak nalegasz, biorę oba. Ale tylko po to, by ci zrobić przyjemność, bo tak naprawdę to mam wszystko, czego mi trzeba".

15. I dodał: "Zgoda, mogę ci wszystko puścić w niepamięć, ponieważ dzisiaj jestem zmęczony, ale nie mogę ci zagwarantować, że gniew nie złapie mnie ponownie za wątpia, gdy znów zacznę myśleć o tobie. Nie, tego nie mogę ci zagwarantować, to byłby grzech, gdybym ci to zagwarantował. Najlepiej zrobisz nie włączając mi w drogę ani ty, ani twoje bękarty, ani twe dziwki. Mówię to dla waszego dobra, bo żal by mi było, gdyby taki nagły gniew złapał mnie bez uprzedzenia, wiesz, jak to jest z gniewem... A w ogóle będzie, jak Bóg zdarzy."

16. "Amen", odparł Jakub i każdy z nich poszedł swoją drogą. Takie oto było pojednanie Jakuba z Ezawem.

ROZDZIAŁ 12

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Bóg stworzył człowieka. Człowiek zachowuje się jak świntuch. Bóg jest rozczarowany, ale przynajmniej się nie nudzi. Teraz wiecie tyle. ile po przeczytaniu poprzednich rozdziałów. Jeśli je rzeczywiście czytałeś, straciłeś niepotrzebnie czas. Dla pocieszenia - zawsze możesz opuścić ten rozdział.

1. Jakub miał córkę, którą Lea urodziła przez pomyłkę między dwoma synami. Miała na imię Dina.

2. Była piękna i jeśli dotąd o niej nie wspomniano, to dlatego, że jako baba znaczyła tyle co ścierka, której używała do zmywania podłogi ze śladów błota pozostawionych przez braci.

3. Dotychczas nie było potrzeby wspominania o niej w książce, która jest księgą Stwórcy, Boga Izraela.

4. Stwórca jest raczej antifeministą, przynajmniej był nim wówczas, nie spotkawszy jeszcze dziewicy Marii, do której zapałał zgubnym uczuciem. Ale wszystko to zostanie opowiedziane we właściwym czasie.

5. Któregoś dnia Dina wyszła zaczerpnąć świeżego powietrza i spotkać się z dziewczętami z sąsiedztwa.
6. Ujrzał ją Sychem, syn Chamora, król tego kraju.
7. Zapytał, czy mieszka u rodziców, a kiedy odpowiedziała mu: "tak, proszę Pana", zapytał, czy czasem wychodzi sama wieczorem, a ona odpowiedziała mu: "Nie, proszę Pana", wtedy więc zaproponował jej obejrzenie czegoś bardzo ciekawego, tuż obok, za stogiem siana, a ona zgodziła się rzucić tylko na to okiem, ponieważ mama czeka i bardzo ją skarci, jeśli się spóźni, on zapewnił, że nie potrwa to długo, położył ją na trawie, i hop! mała ciekawska została ukarana za swoją wstrętną wadę; i rzeczywiście nie trwało to długo, co dowodzi, że Sychem, syn Chamora, nie był kłamczuchem, i wróciła płacząc do domu, i ojciec ujrzał ją, i zobaczył jej łzy, i krew na jej udach, i ślimaka we włosach, i podniósł obie ręce do góry i zawołał: "Ty dziwko!"
8. Wszyscy synowie, bracia Diny, nadbiegli wrzeszcząc: "Ty dziwko!", ale nie za głośno ze względu na sąsiadów - wiecie dobrze jacy są ludzie na wsi.
9. I kopali ją w brzuch, i nurzając buty w nieczystościach brudzili podłogę i zmuszali do sprzątania jej małutkimi ściereczkami, bo gniew ich był w rzeczy samej wielkim gniewem.
10. Tymczasem Sychem, syn Chamora, poczuł w sobie wielkie zmiany. Miłość, która z początku ogarnęła jego końcówkę kopulacyjną, nie zanikła. Weszła w Sychem przewodem moczowym, przeszła przez wnętrzości i zadomowiła się w sercu, skąd łaskotała mu wewnątrz głowy, i nie mógł już myśleć o niczym, jak tylko o słodkim obliczu Diny. Zdziwiło go to bardzo.
11. Zrozumiał, że nie będzie mógł żyć bez Diny i jej słodkiego oblicza, no i oczywiście - nie dajmy się robić w konia - bez jej słodkiego i różowutkiego łona.
12. Marszczył brew, kręcił się we śnie, żuł mniej dokładnie pożywienie i zaczął podupadać na zdrowiu.
13. W końcu powiedział ojcu: "Chcę tę dziewczynę za żonę".
14. Chamor udał się do Jakuba z tymi słowami: "Sychem, syn mój, całym sercem przylgnął do waszej dziewczyny. Dajcież mu ją więc za żonę,
15. Spowinowacie się z nami: córki wasze dacie nam za żony, a córki nasze weźmiecie sobie. Będziecie mieszkali z nami i kraj ten będzie dla was. Możecie w nim się osiedlać, poruszać się swobodnie oraz nabywać sobie tę ziemię na własność".

16. Sychem rzekł też do ojca i braci Diny: "Darzcie mnie tylko życzliwością, a dam, czegokolwiek zażądacie ode mnie. Ale dajcie mi Dinę za żonę, ponieważ się kochamy".
17. Synowie Jakuba odparli: "Nie możemy uczynić tego, byśmy mieli wydać naszą siostrę za człowieka nie obrzezanego, to byłoby dla nas hańbą.
18. Lecz zgodzimy się pod warunkiem, że upodobnicie się do nas i każdy z waszych mężczyzn zostanie obrzezany.
19. Damy wam wtedy nasze córki i weźmiemy wasze, i zamieszkamy razem z wami, i staniemy się jednym narodem.
20. Jeśli się nie zgodzicie, zabierzemy naszą siostrę i odejdziemy".
21. Chamorowi i Sychemowi, jego synowi podobały się te słowa.
22. Powiedzieli więc mieszkańcom swego miasta: "Ci przybysze są bardzo spokojni, a ich słowo jest święte, gdyż wierzą w takiego Boga, który nie igra z tymi rzeczami. Kraj nasz jest wystarczająco duży dla wszystkich. Zróbmy, jak mówią, abyśmy stali się jednym narodem."
23. I ludzie z miasta przyklasnęli pomysłowi, i wszyscy mężczyźni dali się obrzezać, aby zrobić przyjemność Jakubowi i ich synom.
24. Jednakże trzeciego dnia, kiedy mężczyźni w wieku poborowym czuli jeszcze ból po obrzezaniu, Symeon i Lewi, synowie Jakuba, wzięli miecze, weszli do miasta i wszystkich wybili.
25. Zabili Chamora i jego syna, i zabrali Dinę, która strasznie płakała, bo kochała Sychema.
26. Później bracia rzucili się rabować trupy i miasto, zabierali stada, wszelkie dobro i dzieci,
27. Gwałcili kobiety i brali jako niewolnice, przywłaszczali sobie nawet klamki do drzwi...
28. Ich ojciec, Jakub, zwrócił im uwagę: "Nie powinniście byli tak uczynić. Będziemy mieli złą reputację. Wiecie przecież, jakie są ludzkie języki.
29. Może mieszkańcy okolicznych miast nadejdą i wyzwą mnie od złodziei, morderców, ludobójców i mend.
30. Może nawet naplują mi w twarz i pobiją, i zrobią mi krzywdę, i będzie to ciężkie do zniesienia w moim wieku.

31. Myślę, że czas, abyśmy stąd, gdzie nas już znają, odeszli. Jestem stary, a ten kraj był dobrym krajem, ludzie w nim byli nieśmiali, dobrze wychowani, pozwalali z uśmiechem odbierać sobie najlepsze pastwiska i siać spustoszenie w stadach.

32. Gdybym był pewien, że mi nie oddacie, sprabym was po pyskach".

33. Synowie odrzekli: "Mieliśmy tolerować, by naszą siostrę uważano za prostytutkę? Honor został uratowany, wyłącznie to się liczy.

34. Jesteś miły, tato, ale my mamy co innego do roboty. Trzy tysiące osiemset czterdzieści pięć kilo złotych bransolet podzielonych na dwanaście, ile to będzie?"

* * *

1. Jakub miał dwunastu synów, z których jeden nazywał się Józef.

2. Józef pasł stada razem z braćmi, przyglądał się wszystkiemu i wieczorem donosił ojcu o psikusach i nieprzyzwoitych wypowiedziach swoich braci.

3. Jakub lubił Józefa bardziej od innych i sprawił mu piękną kolorową szatę.

4. Ale bracia nie znosili go, nazywali fałszywcem i lizusem, pokazywali mu język i zostawiali odchody w misce, w której mama przygotowywała mu śniadanie.

5. Kiedy Józef, perorami pełnymi mądrości i trafnych przykładów, starał się przywołać ich do rozsądku, te nieznośne chłopaki podnosiły szaty do góry, wypinały tyłki i odpowiadały: "Gadaj do niej, głowa mnie boli".

6. Któregoś dnia Józef miał sen i zwrócił się do braci: "Posłuchajcie, proszę, opowiem wam sen".

7. Otóż wiązaliśmy snopy na polu. Mój snop się podniósł, a snopy wasze oddawały mu pokłon".

8. Bracia zawołali: "No nie! za kogo on się uważa!" Śmiali się do rozpuku i obrzucili Józefa zgniłymi owocami, ale w końcu powrócili do dzieciennych zabaw, które tego dnia polegały na próbach wynalezienia balonu metodą nadmuchiwanie ropuchy przez słomkę.'

9. Innym razem Józef rzekł: "Znów miałem sen. Oto on: Słońce, księżyc i jedenaście gwiazd oddawało mi pokłon"

10. Tym razem posunął się za daleko. Bracia pobiegli powtórzyć wszystko ojcu.

11. Jakub rzekł: "Słońce i księżyc?" I poczuł się dotknięty, i podniósł rękę, aby spoliczkować Józefa i nauczyć go respektu dla ojca i matki, a także, by nadać bardziej stosowny kierunek jego snom.

12. Ale przypomniał sobie, że miewał kiedyś sny, jak ten o drabinie, i że nie można nigdy przewidzieć, czy jest to zwykły sen, czy symboliczny, zesłany przez Stwórcę dla zrozumienia czegoś, co jest do zrozumienia, i że lepiej w wątpliwej sytuacji być ostrożnym, no bo gdyby załóżmy, spoliczkował chłopca, a jego sen okazał się snem zesłanym przez Stwórcę, mogłoby to, sami rozumiecie, doprowadzić do czegoś!... ajajaj!... zupełnie nieprzewidzianego, bo sami wiecie, jak obraźliwe są wszystkie osoby wysoko postawione.

13. I Jakub zaczął mówić o czym innym.

14. Któregoś dnia wysłał Józefa do braci, którzy gdzieś tam paśli stada. Józef poszedł. Bracia zobaczyli, jak nadchodzi.

15. Powiedzieli: "Oto nadchodzi Tłumacz Snów". A któryś z nich dodał: "A gdyby tak zrobić mu kawał?" Inni zawołali: "Tak, tak, tak!" Tamten więc zaproponował: "Zabijmy go!" A pozostali: "Ale fajny kawał!"

16. Jednak Ruben, subtelniejszy od innych, zawołał: "Utyłamy się cali we krwi. Wrzucmy go raczej do studni". Na co pozostali zawołali: "Zgoda!"

17. Gdy tylko Józef nadszedł, zdarli z niego piękną kolorową szatę i wrzucili go do studni. Józef potrafił pływać, wykonał więc bezbłędną figurę w locie, podziwianą przez znawców i zwaną potrójnym saltem i prawoskrętną spiralą, a następnie zaczął płynąć regularnie i z werwą, co jednak nie przeszkodziło mu pójść na dno, gdyż w studni wcale nie było wody: bardzo się przy tym potłukł, a bracia klasnęli w ręce i śmiali się do rozpuku.

18. Potem usiedli w krąg, by przegryźć co nieco, a jedząc dostawali czkawki ze śmiechu i coraz szli popatrzeć do studni, i klepali się po udach, i mówili: "Ale dobry żart!"

19. Właśnie przejeżdżała tamtędy karawana arabskich kupców, którzy transportowali do Egiptu cenne towary: mirrę z Trebizondy, kadzidło z Popokatepetla, baranię od Faucona, lekko przeżute rachatlukum, gofry z niespodzianką, kozie bobki, które Scytowie sprzedają jako gruboziarnisty kawior, i chińskie wachlarze w porno-obrazki poruszające się, gdy ciągnie się za sznurek. I nie tylko to!

20. Judzie przyszedł pomysł do głowy i rzekł do braci: "Bracia, mam pomysł!" I szepnął im coś do ucha.
21. Pozostali przytaknęli: "Tak, to jest dobry pomysł". I sprzedali Józefa kupcom, i dostali tylko dwadzieścia sztuk srebra, ponieważ był nieco uszkodzony. Oto, jaki był pomysł Judy.
22. Po tym wszystkim zanurzyli kolorową szatę Józefa w baraniej krwi i zanieśli Jakubowi, mówiąc: "Znaleźliśmy tę szatę na pustyni. Do kogo ona może należeć?"
23. Jakub spojrział na szatę, poznał ją i rzekł: "To szata mego syna! Mój ukochany syn nie żyje! Dziki zwierz rozszarpał Józefa!"
24. Zapłakał, rozdarł szaty, przywdział worek, posypał się popiołem, zaczął odmawiać pożywienia i wszelkiej pociechy, czekając, aż śmierć połączy go z synem.
25. Pozostałych jedenastu synów przyglądało się temu, poszturchiwało łokciami, krztusząc się ze śmiechu i szepcząc między sobą: "Ale dobry żart!"

* * *

1. Karawana przeszła przez pustynię i dotarła do Egiptu, gdzie kupcy arabscy sprzedali Józefa Potifarowi, wielkiemu szambelanowi faraona, króla Egiptu.
2. Józef został niewolnikiem Potifara. Z początku przydzielano mu najcięższe prace, bo pochodził ze wsi i miał zgrubiałe palce. Szybko nabawił się odcisków i zaczął brzydko pachnieć.
3. Wówczas przypomniał sobie, jak niegdyś zdobył zaufanie swego ojca, Józefa.
4. Zaczął przechadzać się wśród niewolników, towarzyszy niedoli, rozmawiać z nimi, a wieczorem donosił nadzorcy, co złego o nim tamci mówili.
5. I nadzorca niewolników poczuł do niego sympatię, i wyniósł go ponad innych.
6. Józefowi przypadła czysta i mało facygująca praca, i miał prawo dwa razy dobierać jarzyn, i nadzorca niewolników zaszczycił go swymi zwierzeniami.
7. Tego samego wieczoru Józef doniósł Potifarowi, swemu panu, co o nim mówił nadzorca niewolników.
8. Potifar poczuł do niego sympatię i mianował go nadzorcą niewolników, a jego poprzednika kazał rzucić krokodylom na pożarcie.

9. Józef nie musiał już w ogóle pracować, zmuszał natomiast innych niewolników do pracy, a zmuszał ich tak dobrze, że zadowolony Potifar powierzył mu nadzór nad całym swym domem.

10. Opatrzność boska czuwała nad Józefem.

11. Potifar, poganin plujący na Stwórcę, był wręcz zadowolony z posiadania niewolnika mającego takie chody u Boga, bo mógł spokojnie czcić fałszywych bogów.

12. Wiadomo - Stwórca jest jedynym prawdziwym Bogiem, a wszyscy inni to samozwańcy.

13. Ale o ileż zabawniejsi!

14 Potifar, będący pierwszym sługą faraona, zaszczyił w końcu Józefa swymi zwierzeniami. Tego samego wieczoru Józef wybrał się na przechadzkę w okolice pałacu faraona...

15. Ale Stwórca uznał, że staje się to nudne, i postanowił nieco popchnąć sprawę do przodu.

16. Obfite jedzenie wyszło na dobre Józefowi. Stał się pięknym mężczyzną, policzki miał pełne i czerwone; uszy zgrabnie przylgnęły do głowy, na karku widać było trzy fałdki tłuszczu, czarne, kręcone włosy wychodziły mu z nosa i często z przodu nadmiar temperamentu unosił mu szatę do góry.

17. Żona Potifara zwróciła na niego uwagę, wszystko to spostrzegła i wzruszyła się.

18. Bowiem Potifar był eunuchem. Faraon, jego pan, zaszczyił go owym wyróżnieniem za wierną służbę. Był to niewątpliwie wielki zaszczyt.

19. Im bardziej było się w łaskach, tym bardziej było się eunuchem. Byli więc eunuchowie o jednym jajku, byli bez dwóch jaj, a byli i tacy bez jaj i bez członka. Ci ostatni to faworyci najbliżsi sercu faraona. Potifar był ulubieńcem wśród ulubieńców.

20. Jego żona była dumna, że jest małżonką tak wysoko postawionego eunucha.

21. Jednakże w czasie pełni księżyca jajniki jej jęczały w brzuchu, a z oddali odpowiadały im jajniki żon innych dostojników, a macica pluła ogniem poprzez srom; gryzła wonczas łóżko, . chodziła po ścianach, drapała Potifara po twarzy, przeklinała jego podbrzusze i próbowała sznurkiem przywiązać kijek w odpowiednim miejscu, a ponieważ nie trzymało się to dobrze, waliła kijem Potifara i Potifar rozumiał, że nie jest całkiem szczęśliwa, i stwierdzał, że serce kobiety jest jedną wielką tajemnicą.

22. Żona Potifara spojrzała na Józefa i rzekła: "Połóż się ze mną".
23. Józef przyjrzał się jej: była tłuściutka i różowiutka. Zapach jej ciała oszałamił serce jak zapach dojrzałego melonu.
24. Lecz kiedy naciskało się przeciwległy biegun, palce zapadały się i człowiek mówił do siebie: "Jaka szkoda, że nie zjadłem tego melona wczoraj".
25. Józef spuścił skromnie oczy i rzekł: "Niechże pani raczy wybaczyć nędznemu słudze, lecz nie mogę zaakceptować tej wspaniałej propozycji. Pani nie myśli poważnie tak poniżyć się i kopulować z biednym niewolnikiem".
26. I dodał: "Gdyby pani raczyła zaczekać do jutra, przyjdę tu w łaskach faraona jako wielki dygnitarz i całkowity eunuch
27. I nareszcie będę pani godzien".
28. Ale żona Potifara zawołała: "Nie, nie Natychmiast !
29. Wtedy Józef zaczął opowiadać o Bogu, o sumieniu, o matce, która z pewnością śpiewała jej piękne kołysanki, gdy była mała... nawracając ją tak, biegał wokół stołu, a kobieta goniła go i w końcu dopadła.
30. Zerwała z niego szatę i Józef stanął w całej swej nagości z chwalebnie uniesionym członkiem.
31. Chwała ta była wielką chwałą.
32. Żona Potifara popadła w ekstazę i osunęła się na kolana,
33. A on skorzystał z okazji i uciekł; nogi połykały przestrzeń, pożerały odległość...
34. I w błyskawicznym tempie wspaniały członek i jego Józef oddalili się od domu rozpusty i komplikacji, i tyle.
35. Żona Potifara zobaczywszy, że Józef uciekł, zżółkła ze złości, wyrwała kwiaty z fryzury, podrapała twarz, podarła ubranie, posiniaczyła piersi i zaczęła wrzeszczeć: "Łapać uwodziciela! Łapać gwałciciela!"
36. Gdy nadbiegła służba, zawołała: "Popatrzcie, co mi zrobił ten hebrajski niewolnik, ulubieniec waszego pana, ten świntuch, ten rozpustnik, ten bękart tysiąca parchatych szakali z tysiącem zużytych dziwek!
37. Chciał mnie zbeszcześcić we śnie i prawie mu się to udało, ale obudziłam się od razu, bo mam wrażliwą cipulkę.

38. Zaczęłam krzyknąć i ten łajdak uciekł, ale widzicie po szacie, że to, co mówię, jest prawdą."

Kiedy Potifar dowiedział się o tym, wpadł w ogromną złość, kazał straży faraona odnaleźć Józefa i wtrącić go do więzienia

* * *

1. W owych czasach faraon, król Egiptu, poczuł niechęć do dwóch eunuchów - głównego podczaszego i przełożonego nadwornych piekarzy.

2. Kazał wtrącić ich do więzienia, w którym siedział Józef.

3. W nocy główny podczaszy i przełożony nadwornych piekarzy mieli sny, które obu ich bardzo zaniepokoiły. Nie znalazł się jednak nikt znający się na snach, posmutnili więc i twarze ich poszarzały.

4. Józef zwrócił się do nich: "Bóg obdarzył mnie wiedzą interpretowania snów. Opowiedzcie mi wasze sny i obiecacie, że podzielicie się ze mną połową waszej zupy, a wtedy wytłumaczę je wam."

5. Wówczas główny podczaszy opowiedział swój sen Józefowi:

6. "Na krzaczku winorośli zakwitły trzy młode gałązki, kiście winogron dojrzały, po czym wycisnąłem je do pucharu i podałem faraonowi. Taki oto był mój sen."

7. Józef polizał palec, wystawił, go na wiatr i rzekł: "Oto wytłumaczenie snu: Trzy gałązki są to trzy dni. Po upływie trzech dni faraon wyświadczy ci łaskę i przywróci cię na dawny urząd i staniesz się jeszcze bardziej bogaty i potężniejszy niż dawniej. Myślę, iż to jest właściwa interpretacja twego snu. Daj mi teraz połowę zupy!"

8. Słyszając to, główny podczaszy zaczął się wiercić do granic możliwości, zjadł całą zupę i rzekł do Józefa: "Ponieważ znowu mam być bogaty i potężny, muszę nabrać sił, by cieszyć się moim szczęściem. Ty tego nie potrzebujesz, bo nieprędko stąd wyjdiesz". Wytarł usta rękawem, obrócił się i zasnął, by mieć jeszcze piękniejszy sen.

9. Przełożony nadwornych piekarzy rzekł z kolei: "W moim śnie miałem na głowie trzy kosze pełne bułeczek i ciastek, które niosłem faraonowi. Ptaki fruujące po niebie dziobały ciastka i chleby leżące w koszach. To był piękny sen, spieszno mi dowiedzieć się, jakie cudowne znaczenie będzie miał dla mnie".

10. Józef wziął łyżkę i powiedział: "Najpierw zupa". Przełożony nadwornych piekarzy podsunął mu miskę i zrobił znak, gdzie kończy się połowa. Józef zjadł zupę prawie do końca, nasusiał do środka i oddał mówiąc:

11. "Trzy kosze to trzy dni. Za trzy dni faraon wypuści cię stąd i wyniesie tak wysoko jak nigdy dotąd, dokładnie na dwanaście stóp nad ziemię, na konopnym sznurze, i ptaki wydziobią ci oczy i będą ciągnąć za uszy. No i co ty na to, mój grubasie?"

12. Trzeciego dnia przypadały urodziny faraona. W czasie bankietu władcy zachciało się pić, ale nikt nie napełnił mu szklanki. Wspomniał swego głównego podczaszego siedzącego w więzieniu i nakazał wypuścić go, przywrócić do łask, a nawet dodać mu kilka dodatkowych godności, zrozumiał bowiem, jak smutno żyć bez wina.

13. Jednocześnie przypomniał sobie przełożonego nadwornych piekarzy. A ponieważ nie lubił pieczywa - matka zmuszała go do jedzenia dużej jego ilości, gdy był mały, mówiąc: "Jedz chlebek, bo inaczej ciągle będziesz małym faraonkiem" - kazał powiesić przełożonego nadwornych piekarzy wysoko nad stołem biesiadnym, poprzyczepiać mu pomponiki, dzwoneczki i świeczki - tyle świeczek, ile faraon miał lat - to były piękne urodziny.

* * *

1. W dwa lata później faraon miał sen:

2. Stał nad Nilem. I oto z Nilu wyszło siedem krów pięknych i tłustych i zaczęło paść się wśród sitowia.

3. Ale oto wychynęło siedem innych krów, nadzwyczaj chudych i wyglądających okropnie. Owe siedem chudych krów pożarło tłuste.

4. Faraon miał również inny sen: Przyśniło mu się siedem kłosów na jednej łodydze, tłustych i dobrze nabitych.

5. A oto po nich wyrosło siedem kłosów pustych i zwiędłych, które pochłonęły zdrowe i pełne. Takie były sny faraona.

6. Obudził się przerażony, zwołał wszystkich mędrców i magów z całego imperium, ale żaden nie potrafił wytłumaczyć mu znaczenia snów.

7. Kazał więc ich ściąć i począł wypytywać oficerów pałacowych, lecz ci nadaremnie łamali sobie głowy lub wymyślali byle co. Faraon także skrócił ich o głowę.
8. Przyszła kolej na przełożonego podczaszych. Już kładł szyję pod topór katowski, gdy nagle przypomniał. Sobie o Hebrajczyku, który w więzieniu wytłumaczył mu jego sen i opowiedział o nim władcy. A faraon zdecydował: "Niech będzie!"
9. Przyprawiono Józefa przed jego oblicze i Józef powiedział: "No, rozpatrzmy się w tej sprawie".
10. Faraon opowiedział swój sen i zapytał: "Czy możesz mi go wytłumaczyć?"
11. "Nie tak szybko", odpowiedział Józef.
12. I poprosił władcę: "Pokaż język!" Faraon wyciągnął język, który okazał się cały obłożony. Następnie dodał: "Pokaż oko" i wytarłszy brudne palce o ubranie, podniósł powiekę faraona i zobaczył, że białko oka jest całkiem żółte.
13. "Hmmm..." odchrząknął i stwierdził: "Sen o siedmiu krowach tłustych i siedmiu krowach chudych oznacza, że nie powinieneś jeść wieczorem kaszanki".
14. "Jak mogłeś to zgadnąć?" zawołał faraon. "Musisz być wielkim magiem!"
15. Na co Józef: "Nie ma w tym żadnej mojej zasługi. To mały Jezus mnie wysłał". Oczywiście Józef nieco antycypował wydarzenia.
16. "Ach, tak. powiedział faraon i dodał: "A siedem kłosów?" Na co Józef: "Sen o siedmiu kłosach znaczy dokładnie to samo, co sen o siedmiu krowach".
17. Faraon: "Dlaczego twój Bóg powtarza dwa razy to samo?" Józef: "Bo się jąka".
18. Faraon: "No tak, no tak, no tak... Wydaje mi się, żeśmy sobie wszystko wyjaśnili. Odprawdźcie tego człowieka do celi" - i odwrócił się plecami.
19. Józef zaczął się zastanawiać, czy rzeczywiście dobrze zrozumiał wszystko, co Bóg chciał mu przekazać. Wzniósł oczy w górę i zobaczył, jak Stwórca wybałusza gały i stuka się palcem w czoło.
20. Zrozumiał, że Wiekuisty chce mu podszeptać odpowiedź. Stwórca pokazał siedem palców, nadał dostojne policzki, poklepał się po brzuchu i beknął. Następnie jeszcze raz pokazał siedem palców, ale tym razem wciągnął policzki i zaczął szczekać zębami; Józef mrugnął do niego, by dać mu do zrozumienia: "Pojąłem, o Panie", na co Stwórca podniósł oczy do nieba na znak, że stało się to niezbyt szybko.

21. Józef dogonił faraona i rzekł: "Panie, potrafię również czytać z ręki". A faraon odparł: "Zgoda, ale rób to prędko".
22. Wyciągnął rękę do Józefa, który spojrzał na nią i rzekł: "Widzę siedem lat tłustych, a potem siedem lat głodu. Widzę też sposób, aby uchronić twe królestwo od głodu". "Jaki to sposób?" zapytał władca. Józef "Mianuj mnie premierem, a powiem ci".
23. Faraon wezwał straż: "Zetnijcie głowę premierowi!" Tak też zrobiono. I wtedy zwrócił się do Józefa: "Jesteś więc premierem. A teraz zdradź tajemnicę, jak obiecałeś, no pospiesz się!"
24. Józef: "Podczas siedmiu tłustych lat każ odkładać na bok kanapki, które posłużą w ciągu siedmiu chudych lat. Dobrze ci radzę."
25. Faraon był zachwycony mądrym postawieniem sprawy, podarował Józefowi złoty pierścień i złoty naszyjnik oraz mianował go pierwszym po sobie w całym Egipcie.

* * *

1. Tak więc w Egipcie Józef stał się wielkim wśród wielkich. Przyjął zwyczaje kraju i stał się stuprocentowym Egipcjaninem.
2. Ubierał się jak Egipcjanin, głowę nosił zawsze bez profilu, a ramiona en face.
3. Przybrał imię Safnat Paneat, przede wszystkim dlatego, że brzmiało dostojniej niż Józef, ale również dlatego, że było dłuższe do wykrzyczenia, zwłaszcza powtarzane przez echo.
Tak więc nigdy go nie wołano do pożaru.
4. Wieczorem po kolacji wyprowadzał na siusiu swego sfinksa u podnóża obrosłych kwiatami piramid i lud pokazywał go sobie palcami mówiąc: "Nie jestem rasistą, ale to silniejsze ode mnie, ten przybłęda działa mi na nerwy".

* * *

1. Gdy nadszedł głód, tak źle było na wszystkich krańcach ziemi, że zjeżdżano zewsząd do Egiptu, by kupować zboże.

2. I Jakub wysłał swych synów, by kupili zboże. Józef rozpoznał braci, lecz oni go nie poznali.
3. Zaczął więc płać im w nieskończoność grubymi nićmi szyte figle. Na szczęście, jest to poważna książka, nie musimy w niej opowiadać tych głupstw.
4. Trzeba tylko wiedzieć, że w końcu Jakub i cała jego rodzina przybyła do Egiptu i osiedliła się w żyznym kraju Goszen.
5. I dzieci Izraela kwitły i rozmnażały się, i rosły w siłę, i stały się tak potężne, że wypełniły cały kraj.
6. Tak kończy się Księga Rodzaju, czyli pierwsza część przygód Stwórcy.

Pismo Nieświęte

czyli przygody Boga i małego Jezuska

Nowy Testament

Między okresem, w którym żyli synowie Jakuba, a tym, w którym żył mały Jezus, Stwórca zarządzał lepiej lub gorzej swym przedsiębiorstwem, wiele podróżował i poznał przyszłych kumpli - Mojżesza, Dawida, Salomona i Izajasza, poznał również piękne kobiety, bardzo dobre i bardzo przewracające w głowie i raczej niebezpieczne, takie jak Judyta i Atalia, lecz opowiadanie o tych pasjonujących zdarzeniach wymagałoby wiele równie grubych jak ten tomów. Napiszemy je, gdy sprzedaż niniejszego dzieła przekona nas o opłacalności podjęcia tego trudu. Na razie uważamy za słusne pozostawienie na boku wszystkich mniej ważnych (i, ogólnie rzecz biorąc, drugoplanowych), aby przejść do końcowej przygody naszego bohatera i jej wspaniałego zakończenia, tak brzemiennego w skutki jeśli chodzi o cywilizację, która ma honor być naszą.

ROZDZIAŁ 1

1. Stwórca przestało się podobać panowie tylko nad Izraelem.
2. Od czasów Abrahama wszystko się zmieniło. Nadeszli Rzymianie, wkroczyli do Ziemi Świętej i zwyciężyli Naród Wybrany, który na czworakach zaczął czyścić im sandały.
3. Rzymianie czcili mnóstwo bogów, ale oczywiście byli to fałszywi bogowie...
4. Ponieważ Stwórca, Bóg Izraela, jest jedynym prawdziwym Bogiem.
5. Dziwiło to Naród Wybrany, który myślał, a myśli te były nie najlepsze:
6. "Może wiele fałszywych bogów ma więcej sił niż jeden prawdziwy Bóg".
7. Prawdziwy Bóg - Bóg Izraela - był bogiem zazdrosnym, wymagającym, surowym, zawistnym, cholerycznym, skłonny do obżarstwa, pedantycznym, jeśli chodzi o ceremoniał, kochającym, ale jeszcze bardziej karzącym, ale dbającym o strój, bez uśmiechu i zawsze ze zmarszczonymi brwiami.

8. Jeśli Naród Wybrany znosił to wszystko, oddawał mu hołdy i składał kosztowne, choć nie zawsze apetyczne ofiary, to wyłącznie dlatego, że był jednym prawdziwym Bogiem.
9. Ale również odrobinę dlatego, że był najsilniejszy i zawsze zapewniał wygraną.
10. Jeśli tak nie było, to kapłani kłamali. A to jest chyba niemożliwe.
11. Hebrajczycy stwierdzili, że bogowie Rzymian to fajni bogowie - zawsze w wieńcach z róż, gotowi do wychylenia kielicha, ciągle tarzający się w trawie z boginiami lekkich obyczajów, skłonni do śmiechu i nie zadzierający nosa przed robotnikami.
12. A w dodatku pomagający wygrywać swoim wiernym.
13. Nawet jeśli to było chwilowe zwycięstwo - oczywiste jest, że Stwórca jako prawdziwy Bóg zawsze będzie miał ostatnie słowo, choćby musiał w tym celu składać wiek na wieku i wieczność na wieczności.
14. Więc nawet jeśli to było tylko chwilowe zwycięstwo, to zawsze przyjemnie jest być zwycięzcą - żyje się tylko raz i lepiej przeżyć życie jako bogaty zwycięzca niż jako biedny zwyciężony.
15. Ot co myśleli Hebrajczycy, a Bóg widział to i wcale się nie niepokoił.
16. Niegdyś, w obliczu czegoś podobnego, Stwórca dostałby ataku gniewu i spuścił na złe myśli deszcz ognia i siarki lub czternastodniowy potop, lub dziesięć plag, lub czarną ospę, lub inną równie smakowitą klątwę.
17. Ale z pewnością nie puściłby tego płazem.
18. Teraz zaś doszedł do wniosku, że w ostatnich stuleciach nieczęsto wychodził ze swego kąta.
19. Może powinien był podróżować od czasu do czasu, choćby po to, aby wiedzieć o wszystkim na bieżąco.
20. Jako prawdziwy Bóg, nie mógł sobie przypomnieć stworzenia Rzymian, Greków, Gallów, Germanów, Scytów, Iberów czy całkiem czarnych Murzynów.
21. Prawie zapomniał, że istnieje coś poza granicami Ziemi Świętej.
22. Czy Bóg, który zaczyna zadawać sobie pytania zamiast spuszczać od razu deszcz siarki i ognia, nie jest przypadkiem Bogiem, który kiepsko się czuje?
23. A może się starzeje?
24. Stwórca również widział wszystkich fałszywych bogów Rzymian i cały ich bezwstyd.
25. Pogardzał tymi parweniuszami i nie odzywał się do nich,

26. Ale musiał przyznać, że stanowili dla wiernych dużo większą atrakcję i że ich ołtarze były lepiej ukwiecone.
27. Zadawał sobie pytanie: "Dlaczego tak jest?"
28. I miał od razu odpowiedź, ponieważ jako wszechwiedzący znał z góry odpowiedź na wszystkie pytania: "Ich mitologia jest pełna przygód i perypetii, a narody uwielbiają piękne historyjki, szczególnie gdy się dobrze kończą".
29. I dodawał: "Również dlatego, że twarze ich są powszechnie znane, że można ich portretować i rzeźbić. Narody lubią znać wygląd swoich bogów, zwłaszcza gdy są to młodzi, ładni chłopcy lub boginki o białych udach".
30. Stwórca samokrytycznie przyznał, że jest Bogiem mało awanturczym, nie mającym przygód domatorem i pantoflarzem,
31. Że nie ma twarzy ani kształtu,
32. Ani nawet imienia.
33. Jest Wieczny, Niewysłowiony, Niewymawialny, Niefiguratywny. Jest abstrakcyjny.
34. Jest Tym, który jest.
35. I tyle.
36. To wzniosłe.
37. Ale nieco suche.

* * *

1. Stwórca zwołał aniołów i rzekł: "Postanowiłem mieć przygody".
2. Archanioł Gabriel, stający po prawicy, powiedział: "Ach tak?"
3. Archanioł Michał, stojący po lewicy Pana i aspirujący do miejsca po prawicy, oświadczył: "Słucham i jestem posłuszny, Panie! Wszystko co robisz, robisz dobrze! Śpiewajmy bracia, śpiewajmy na chwałę Pańską!"
4. Chór aniołów zaintonował hymn pochwalny numer dziewięćset trzydziesty czwarty. Stwórca zaczekał, aż skończą śpiewać pierwszą zwrotkę, uciszył ich i zapytał:
5. "Czy wy przynajmniej wiecie, co to są przygody?"

6. Wszyscy aniołowie odpowiedzieli chórem: "Tak Panie, wiemy! To tarapaty, perypetie, ujeżdżanie, cudzołóstwo, zdrady, fikanie koziołków, metamorfozy, prostytutcja, roznosicielki pieczywa i muszkietrzy, to zaklęcia i rogacze..."
7. Porwane dzieci, pieprzyki, czarodziejskie miecze, taniec brzucha, sfinksy, tajemnice, kwiaty, które mówią, drzewa, które krwawią, dziewice, które spółkują z bykami..."
8. Stwórca: "Skąd to wiecie?"
9. Aniołowie: "Podglądamy innych bogów, tych fałszywych, przez dziurki w chmurach i świetnie się bawimy".
10. Mały pyzaty aniołek zapytał: "Jaki rodzaj przygód zdecydowałeś się mieć, Panie? Jak Jupiter? Herkules? Bachus? Wenus? Jak Ozyrys? Jak Baal? Czy jak Tarzan?"
11. Stwórca obruszy się: "Nie będę miał przygód podobnych do kogokolwiek. Będę miał własne przygody".
12. Wówczas archanioł Michał pochylił się do archanioła Gabriela i szepnął mu do ucha: "To dopiero będzie zabawa! Przekonany jestem, że się źle skończy".
13. Gabriel odparł Michałowi: "Mam cię w dupie, wstrętny mały lizusie".
14. Stwórca z błyskiem w oku podniósł głowę, widać było, że podjął decyzję.
15. I rzekł: "Mam plan".

* * *

1. Gdy Wszchemogący wypowiadał te słowa, stało się coś dziwnego:
2. Stwórca nie był już sam. Obok stał drugi Stwórca, całkiem do niego podobny, ale dużo, dużo młodszy, o lnianych włosach i blond brodzie nie wysmarowanej żółtkami jaj.
3. Nad nimi fruwał trzeci Stwórca podobny do nich jak dwie krople wody, czyli tak, jak podobny jest gołąb do Boga, który stworzył człowieka na swe podobieństwo; ten trzeci Bóg miał postać i wielkość gołębicy, czyli damskiego gołębia, unosił się na białych skrzydłach i wydalał białe gówienka, a aniołowie bili się, by móc zebrać odrobinę boskiej substancji.
4. Bóg widział to i był zadowolony.
5. Było dokładnie tak, jak sobie zaplanował.

6. Od tej chwili nie by już po prostu Bogiem, stał się: Bogiem Ojcem, choć od zarania dziejów zawsze był Bogiem Ojcem,
7. Ale był też Synem Bożym, który zaistniał w tym momencie i który od tej chwili istniał od początku wieczności.
8. A obaj byli jednocześnie Duchem Świętym, a Duch Święty był zarazem każdym z nich z osobna i nimi trzema razem,
9. Można ich było ustawiać trójkami na wszystkie możliwe sposoby, jednego na drugim, jednego w drugim, na waleta, w trójkąt, w gwiazdę, jak ruskie lalki.
10. Suma zawsze dawała trzy i zarazem jeden
11. I od chwili, kiedy postanowili być, istnieli od początku wieczności,
12. Ale na moment przed tą chwilą ich wieczność jeszcze się nie zaczęła.
13. Nazywa się to dogmatem Trójcy Świętej. Nikt nie może pojąć dogmatu.
14. Chyba że się jest Bogiem
15. Lub zalanym w pestkę.

* * *

1. Aniołowie zaczęli mrużyć oczy
2. Raz widzieli Jednego, raz trzech - miganie męczy wzrok.
3. Wielu starych aniołów, zrażonych nowymi metodami szefa, przyłączyło się do szeregów Szatana.
4. Bóg Ojciec przemówił do Syna Bożego i Duch Świętego. A gdy mówił, dwaj pozostali mówili również, gdyż trzej tworzyli jedność. Kiedy jeden z trzech słuchał, pozostali dwaj również słuchali, z identycznych powodów
5. W tych warunkach po cóż w ogóle do siebie mówili? - pytają zawsze niedowiarki i mądrze...
6. Ci niebezpieczni ludzie dodają jeszcze, że z dogmatem zawsze tak jest: wystarczy uznać jeden, maleńki i nie można się od tego uwolnić - dać palec, a wciągnie całą rękę - cała logika się gdzieś ulatnia i wszechświat pruje się jak stary sweter.
7. Dlatego właśnie należy zmuszać do milczenia ogniem i mieczem lub na inne sposoby różnych niedowiarków i wszelkich mądrali.

8. A co do Boga i Jego Rodziny, lepiej nie stawiać pytań, bo inaczej nie ruszymy z miejsca.
9. Więc Bóg Ojciec rzekł: "Ludzie są zepsuci z natury, serca ich są zatwardziałe, myśli są jak sadza, a czyny haniebne, widok ich męczy me oczy".
10. Aniołowie, słysząc to nadbiegli, wychylając wdzięczne główki z balkonów niebieskich, i zaczęli ćwierkać i wybuchać radosnym śmiechem.
11. Wiedzieli, że gdy Stwórca tak mówi, to zawsze zaraz potem jest coś śmiesznego do zobaczenia na dole: potop, deszcz z ognia i siarki, trzęsienie ziemi.
12. No, po prostu jakaś rozrywka. A oni mieli rzadko okazję do zabawy tam w górze.
13. Oprócz, oczywiście, śpiewania hymnów pochwalnych na cześć Stwórcy.
14. Tym razem przeliczyli się, bo Bóg zdecydował:
15. "Wyślę im jednego z nas, by cierpiał, by go męczyli i by swą śmiercią odkupił ich grzechy. .
16. Czyż to nie dobry pomysł?"
17. Aniołowie popatrzyli po sobie i burknęli: "Eeee!..."
18. Ale Bóg powiedziawszy to powiedział: "Rzekłem".
19. I dorzucił: "Muszę ze sobą porozmawiać. Możecie odejść".
20. Aniołowie odlecieli każdy w swoją stronę i Bóg zostali sami.

* * *

1. Bóg rzekł do siebie: "Jeden z nas zejdzie do ludzi, by cierpieć i zostać skazanym na śmierć, gdyż takie jest moje przeznaczenie.
2. Teraz musimy zdecydować, który się poświęci.
3. Co do mnie, nie narzucając Wam mego zdania, uważam, że powinien to być Bóg stworzony na podobieństwo człowieka, młody, piękny i podobający się kobietom. Jaka jest wiara żon taka i wiara mężów".
4. Duch Święty dodał: "Też tak uważam".
5. Syn stwierdził: "Przecież kobiety lubią gołębie".
6. Duch Święty odparł: "Gołębica przybita do wrót stodoły - to niepoważne!".

7. Ojciec: "Będzie tak, jak jest napisane w Księdze. A Księga mówi: Bóg wysłał swego jedynego Syna, Mesjasza, by odkupił grzechy świata".
8. Syn: "Tak napisano w Księdze? Nigdy tego nie czytałem!".
9. Ojciec: "Z chwilą, gdy zaświtała mi idea, iż ma to być napisane w Księdze, słowa te były napisane od momentu powstania Księgi".
10. Syn: "Ach, tak
11. Ojciec: "Z chwilą, gdy to postanowiłem wszyscy prorocy od zawsze mówili o tym, a ich przemowy były pełne zapowiedzi nadejścia mego Syna.
12. Oczywiście, trzeba trochę czytać między wierszami, ale gdzież byłyby ich zasługi, gdyby przygotowywać za nich całą robotę".
13. I dodał: "A zresztą, wiesz to tak samo dobrze jak Ja. Bo jesteś Mną. Przestań więc mendzić, bo dostaniesz w papę".
14. Syn westchnął i przestał mendzić.

* * *

1. Syn: "Czy mogę wybrać mą mękę?".
2. Ojciec: "Jest napisane, że będziesz ukrzyżowany".
3. Syn: "Wiedziałem o tym, ale nigdy nie zaszkośli potargować się. W końcu Twoja boska pamięć nie jest już taka, jak była".
4. I dodał: "To bardzo boli być ukrzyżowanym?".
5. Ojciec: "Eeee tam, przesada. Nie musisz o tym myśleć. To i tak nie nastąpi zaraz, masz kilka dobrych lat przed sobą".
6. Syn: "Nie omieszkać z nich skorzystać! Już widzę, jak to się stanie: schodzę na ziemię w glorii, na złotym tronie wysadzonym kosztownościami, ubrany w purpurę, z wisiorami z diamentów i rubinów... Albo nie, włożę raczej tę szatę z naturalnego jedwabiu z okrągłym dekoltem ukazującą ramiona i przybraną w szmaragdy i w pióra z nie narodzonych aniołków. Co prawda jest z zeszłego roku, ale gdyby ją zebrać w pasie i nieco skrócić, może robić wrażenie. Jak sądzisz, Ojczy?".
7. Ojciec: "No cóż, hmmm... Niezupełnie tak to sobie wyobrażałem".

8. I dodał: "Myślałem, że będzie lepiej, gdy staniesz się człowiekiem i gdy to przejdzie normalną drogą. Rozumiesz, co chcę powiedzieć?"
9. Syn: "Chcesz powiedzieć, że mam się urodzić tak, jak rodzą się ludzie, we krwi, śluzie i moczu, w zapachu parujących wnętrzności i przy pomocy położnej z brudnymi paznokciami?"
10. Ojciec: "Tak właśnie".
11. Syn: "I będę musiał pozostać sam dziewięć miesięcy w ciemności?"
12. Ojciec: "Otóż to".
13. Syn: "I będę musiał być jednym z wielu spermatozoidów męskiego śmiertelnika chorującym na chorobę morską w kołyszących się jądram, i będę wstrzyknięty do wnętrzności kobiety, i będę musiał płynąć z całych sił by dopłynąć pierwszy?"
14. Ojciec: "Nie. Tu mam dla ciebie niespodziankę".
15. Syn: "Jaką?"
16. Ojciec: "Mit byłby nieco zbyt suchy bez szczypty cudu. Nie będziesz więc poczęty".
17. Syn: "No, proszę. Cóż więc będę?"
18. Ojciec: "Będziesz wcielony".
19. Syn: "To znaczy wrośnięty jak paznokieć?"
20. Ojciec: "Nie kpij sobie, to poważne. To jest dogmat. Dogmat Wcielenia".
21. Syn: "Jeden dogmat więcej, jeden dogmat mniej!" I dodał: "A kto go wypełni?"
22. Ojciec wskazał na Ducha Świętego: "On" I dorzucił: "To on złoży ciebie w łonie dziewicy, którą właśnie zauważyłem i która dzięki temu została zauważona od samego początku wieczności".
23. Syn: "Dziewicy? Jak będę mógł stamtąd wyjść?!"
24. Ojciec: "To już twoja sprawa. Nie mogę wszystkiego robić za ciebie".
25. I dodał: "Idź już! Już czas!"
26. W tej samej chwili Syn skurczył się do wielkości nasienia ludzkiego, Duch Święty porwał go i poleciał w stronę ziemi, a anioł Pański Gabriel torował mu drogę, dmąc w trąby anielskie!
27. Ojciec zawołał jeszcze: "No idź, mój Mały! Staraj się jak możesz! I nie zapominaj, że to specjalna misja. Chcę być jedynym Bogiem na całej ziemi - żeby tylko mnie znali i tylko mnie czcili".

28. I w tym momencie Syn ujrzał błyszczący wśród nocy neon z napisem: "Bóg, Ojciec, Syn i S-ka, jedyny prawdziwy Bóg". I pomyślał: "Do licha! Cóż za trust!" i podniosło go to na duchu.

* * *

1 I wtedy anioł Pański zstąpił do miastą w Galilei zwanego Nazaret.

2. Wszedł do domu pewnej dziewczicy, narzeczonej człowieka imieniem Józef z rodu Dawida. Dziewica zwała się Maria.

3. Anioł, znalazłszy się w jej domu, rzekł do niej: "Bądź pozdrowiona, łaski pełna. Pan z tobą. Błogosławiona jesteś między niewiastami".

4. Maria nie odpowiedziała, bo była nieufna. Myślała, że to jakiś domokrażca sprzedający siedzącym w domu kobietom różne świecidełka.

5. Anioł odwrócił się więc, by mogła zobaczyć skrzydła i uwierzyć, iż jest naprawdę Aniołem Pańskim. Maria pomyślała jednak, że domokrażca też może przebrać się za anioła, i stała się jeszcze bardziej ostrożna i podejrzliwa.

6. Anioł przefrunął przez mieszkanie i Maria uwierzyła nareszcie, iż jest to prawdziwy anioł, i rzekła: "Otom służebnica Pańska. Ale proszę wziąć sukna, bo właśnie pastowałam".

7. Anioł sfrunął na ziemię i zaczął od początku, ponieważ gdy mu przerywano, gubił wątek: "Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga".

8. Maria słuchała, patrzyła na anioła i nie zauważyła gołębic, która od tyłu wlaźła jej pod spódnice.

9. Na wszystko, co mówił anioł, odpowiadała: "Tak, proszę pana oczywiście, proszę pana, proszę usiąść. Ma pan ochotę na kieliszeczek nalewki? Zrobiłam ją sama według przepisu mamusi, nie ma w niej nic sztucznego".

10. Nagle zmieszana się, westchnęła, powiedziała: Ach!... powiedziała: Mamo!... Dało się słycać gruchanie, Duch Święty wyfrunął spod spódnicy i odleciał. I tyle!

11. Anioł powiedział jeszcze: "Oto poczniesz i porodysz syna, któremu nadasz imię Jezus.

12. Będzie on wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da mu tron Dawida.

13. Będzie panował na wieki, a królestwu jego nie będzie końca".
14. Maria zaczerwieniła się, bo nie przywykła, by jej mówiono o tych sprawach, następnie powstrzymując śmiech zapytała:
15. "Jakże to się stanie, skoro nie znam męża?".
16. Anioł: "Wyjaśnienia to nie moja specjalność. Ja spełniłem zadanie. Pozdrów wszystkich ode mnie". I odleciał.
17. Maria pozostała w domu zamyślona i zadawała sobie pytanie: czy to znaczy, że Bóg prosi o jej rękę? I stwierdziła, że jest raczej nieśmiały, i uznała, że powinna była mu nieco pomóc, zamiast pozwolić aniołowi owijać wszystko w bawełnę, i pożałowała, że zaręczyła się z Józefem, który był stary, mało sprytny, był cieślą o nieświeżym oddechu i nie taki bardzo boski.
18. Ale w końcu pomyślała: " Eeee, tam!..." i na wszelki wypadek kupiła niebieską wełnę i zaczęła robić na drutach śpioszki. ·

ROZDZIAŁ 2

STRESZCZENIE PIERWSZEGO ROZDZIAŁU: Stwórca, Bóg Izraela, postanawia rozbudować swoje przedsiębiorstwo i stać się Bogiem wszystkiego na ziemi. Badanie rynku wykazuje, że czysta abstrakcja nie wzbudza zaufania u mas. Opracowuje więc mit pełen zabawnych perypetii i wysyła Syna do ludzi z misją „public relation”.

1. W owych czasach żył arcykapłan Zachariasz z rodu Abiasza. Jego żona pochodziła z plemienia Aarona, zwała się Elżbieta i była kuzynką Marii, o której mówiliśmy w poprzednim rozdziale.
2. Elżbieta i Zachariasz byli sprawiedliwi i nieskazitelni w oczach Boga, a nawet odrobinę lizusowaci.
3. Robili wszystko, co sprawiało przyjemność Stwórcy, nawet jeśli sami nie mieli na to specjalnie ochoty, a od wszystkiego, co mu się nie podobało, powstrzymywali się, nawet jeśli miałoby im to poprawić w danej chwili samopoczucie.
4. Ich życie było dość nudne, ale pocieszali się tym, że to, co robi się dla Boga, Bóg zwraca wam po stokroć,

5. Wam albo waszym dzieciom,
6. Albo dzieciom dzieci waszych dzieci,
7. Krótko mówiąc komuś z rodziny,
8. Wystarczy być cierpliwym, cierpieć po cichu i myśleć o przywilejach i tłustych kąskach, które spłyną na was w dniu, w którym Bóg się nareszcie zdecyduje,
9. I naśmiewać się pod pierzyną z sąsiadów, którzy napychają się pieczywym, piją mocne trunki, tańczą sprośne tańce, kopulują akrobatycznie, rzygają na ledwo rozkwitłe róże, opowiadają sobie żydowskie dowcipy, sikają pod wiatr, uwodzą nieletnich, srają do akwarium ze złotymi rybkami, przeklinają Stwórcę, zlizują konfitury i wyrzucają chleb, zapalają świece z dwóch końców jednocześnie, a nawet od środka, śmieją się w piątki, pękają ze śmiechu w niedzielę i kopią sobie groby kutasami,
10. Jakby, biedni idioci, myśleli, iż są na ziemi tylko po to, by się bawić.
11. Zaufanie Elżbiety i Zachariasza do Stwórcy musiało być solidnym zaufaniem,
12. Ponieważ pomimo ich prawości i nieskazitelności Stwórcy nie obdarzył ich dziećmi.
13. Brzuch Elżbiety był jałowym polem i lemiesz Zachariasza przytępił się w ciągu tych
- 14 975 nocy ich czterdziestoletniego małżeństwa, w które wliczone zostało dziesięć lat przestępnych.
14. Plus dwa razy w ciągu dnia w czasie sjeisty,
14. bis Plus raz na wsi, ale za dużo było komarów.
15. Temperament Elżbiety był tak gorączkowy, że wydalala z siebie odchody małe i czarne jak kozie bobki, twarde i tak gorące, że spadając do wody syczały "psssss..."; w dodatku wydalala je z wielkim trudem raz w miesiącu.
16. Jej intymne miejsce było skwaszone, ściągnięte i pofałdowane jak sakwa skąpca, zrogowaciałe jak dłonie galernika i zachęcające jak sidła na wilki.
17. Pośladki Elżbiety były jak dwa zardzewiałe gwoździe, piersi jak wyschłe winogrona zapomniane pod szafą, usta jak skrawki obciętych paznokci, a odbył jak gwizdek, ponieważ był sztuczny.
18. Oto prawdziwy portret Elżbiety, żony kapłana Zachariasza.
19. Upływ czasu nadgryzł lemiesz Zachariasza, ale nie zmiękczył poletka Elżbiety.
20. Ich nadzieje na posiadanie potomstwa nabrały posmaku kociego gówna,
21. A żal był wielkim żalem, który topili w słodkiej papce.

Z wiekiem zrobili się łakomi, choć na dwoje pozostały im trzy chwiejące się zęby.

22. I stało się, że Stwórca zmienił zdanie w stosunku do Elżbiety. Posłał do Zachariasza anioła Gabriela, który powiedział: "Słuchaj, o Zachariaszu. Stwórca kazał przekazać ci: <<Twoja żona Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan Chrzciciel>>".

23. Zachariasz pokiwał głową i nic nie odrzekł, i widać było, że wcale nie jest tak zadowolony, jak powinien.

24. Anioł zapytał: "Mam nadzieję, że jesteś zadowolony, Zachariaszu?"

25. Zachariasz: "I to jeszcze jak, mój aniołku! Jestem tak stary, że skóra na jajach zwisa mi do kolan i potykam się o nią,

26. Że mój kutas chowa się w fałdach brzucha i tak naprawdę nie wiem, którą z fałd sikam.

27. I to teraz Stwórca obdarowuje mnie dzieckiem! Nikt nigdy nie uwierzy, że mój instrument zasiał nasienie na rżysku Elżbiety, i ludzie zaczną sobie wyobrażać nieprzyzwoite rzeczy, które wszyscy sobie wyobrażają w takich sytuacjach".

28. I dodał: "No, a jakim mlekiem odżywiać będzie się dziecko? Jeśli jego wargi będą wystarczająco silne, by wyciągnąć coś ze zrogowaciałych piersi jego matki, to będą to najwyżej trzy lub cztery krople śliny zabarwione przezutym tytoniem...

29. Czy widzisz mnie z moim reumatyzmem biegającego na czworakach z gówniarzem na plecach?

30. A poza tym jestem całkiem zadowolony i chwałę Pana za jego dobroć". I Zachariasz westchnął głęboko.

31. Anioł rzekł: "Muszę ci powiedzieć, Zachariaszu, że to jest cud. Dziecko przeznaczone jest do wielkich czynów. Za karę, że nie okazałeś od razu zadowolenia, staniesz się niemową. To cię nauczy". Anioł odleciał, bo właśnie wypadała godzina zupy u aniołów lub czegoś tam podobnego, co odpowiada godzinie posiłków u ludzi.

32. I tak się stało. Zachariasz oniemiał, a biedna Elżbieta poczęła, i wstydziła się tego, i chowała się przez całe pięć miesięcy i Zachariasz tłumaczył jej gestami, że był to cud i wola boża i że dziecko przeznaczone jest do wielkich czynów.

33. Wówczas Elżbieta poczuła się zadowolona i rzekła: "Nazwiemy go Jezus Chrystus", ponieważ czytała proroków.

34. Zachariasz odpowiedział jej gestami: "Nie, nie taka jest wola boża".
35. Elżbieta odparła: "Trudno. Nazwiemy go więc Mao-Tse-Tung", ponieważ przeczytała również proroków zagranicznych.
36. Zachariasz dał jej do zrozumienia gestami: "Wolą bożą jest byśmy nazwali go Jan Chrzciciel".
37. Elżbieta: "Jan jak? Kto to taki ten Jan coś tam? To nikt ważny! Znowu się dałeś zrobić w konia, ty biedny głupcze! Gdy myślę, że zmarnowałam młodość na łuskanie grochu na zupę i uprawianie smutnych stosunków z tym starcem, który śmierdzi pierdzielem i zepsutymi zębami, by w końcu stać się matką drugoplanowej postaci, statysty, figuranta...! Ach, mama zawsze mi mówiła, że nie masz żadnego polotu!"
38. W tym momencie zapukano do drzwi, była to Maria z Nazaretu, narzeczoną cieśli Józefa, która wpadła z wizytą do kuzynki.

* * *

1. Maria weszła do domu Zachariasza, pozdrowiła Elżbietę i rzekła: "Witaj, kuzynko".
2. Na co Elżbieta: "Witaj, Mario. Wejdz i nie przejmuj się bałaganem, ponieważ nie miałam czasu posprzątać, wiesz jak to jest, kiedy oczekuje się dziecka, i to takiego, jakiego ja oczekuję, prawie Mesjasza zapowiedzianego przez proroków. Będzie miał wspaniałe stanowisko, kiedy Mesjasz nadejdzie i kiedy nastąpią zmiany w polityce, mówię ci, gdy Mesjasz wejdzie do rządu, jeśli będziesz czegoś potrzebowała, wystarczy powiedzieć, wspomnę o tobie mojemu synowi, a on swemu koledze Mesjaszowi, który nie będzie niczego mógł mu odmówić. Nie musisz mi dziękować. W rodzinie trzeba się popierać".
3. Elżbieta spuszczać wzrok zobaczyła, że brzuch Marii jest równie okrągły jak i jej. Oburzyło ją to, gdyż Maria nie była jeszcze mężatką. I już otwierała usta, by rzec: "Ty zdziro!"
4. Ale właśnie w tym momencie dzieciątko zadrzało w jej łonie i kopnęło ją swą stópką, tak jakby chciało jej dać coś do zrozumienia.

5. Elżbieta krzyknęła: "Aj", ale nie bardzo rozumiała, co dziecko chciało dać do zrozumienia, i przypomniała sobie, co chciała powiedzieć tuż przedtem, i już otwierała usta, by rzec: "Ty dziwko!".
6. Kiedy dziecko ponownie kopnęło ją nóżką, właśnie tam, gdzie najbardziej boli, a Elżbieta mogłaby przysiąc, że miało na nogach saboty podkute żelaznymi gwoździami.
7. Tym razem rozumiała, że Duch Święty kierował nóżkami dziecka w jej łonie, i wszystko stało się dla niej jasne.
8. Podniosła głos i zawołała: "Ach, więc to tak!".
9. I dodała: "Dobrze, dobrze. Zgoda! Pozdrawiam cię Mario. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc twojego łona. Są takie, które sobie wcale nie najgorzej radzą z ich wyglądem małych niedotykalskich. Czy to znaczy, że ty i Stwórca?... Kto by pomyślał! Dziewczyna z najlepszego domu! Stwórca może sobie być Stwórcą, ale jest tak samo naiwny, jak wszystkie chłopy. Trzeba mu małolat, rumianolicych, o powłóczystym spojrzeniu i małych sterczących cycuszkach
10. I żeby, proszę, były dziewicami!
11. Twierdzą, że to, czego mu potrzeba, to prawdziwej kobiety, która zna życie i rozumie mężczyzn, która potrafi utrzymać czystość w synagodze i upichcić ulubione dania. No takiej, która nauczyła się wszystkiego będąc żoną kapłana. Czy ty na przykład wiesz, jak przyrządzonego ofiarnego kurczaka lubi Stwórca na śniadanie? Z różną czy gotowanego? No widzisz...
12. No cóż, niech będzie wola Pańska. Ja przecież nic nie mówię..."
13. I dorzuciła: "Skąd ten zaszczyt, że matka mego Pana składa mi wizytę? Jeżeli przysłaś chwalić się i pchać mi się w oczy, wolę ci od razu powiedzieć, że tracisz czas, moja mała. Mój syn może nie jest Mesjaszem, ale pochodzi od mego ślubnego. Ja mogę wszędzie wchodzić z podniesionym czołem. Ot co!".
14. Maria myślała sobie: "Gadaj zdrowa, kuzynko, moje i tak jest na wierzchu".
15. Potem rzekła do Elżbiety: "Ułożyłam małą kantyczkę na chwałę Stwórcy i na cześć naszej miłości. Chcesz, byśmy zaśpiewały ją razem?". Elżbieta zgodziła się, bo lepiej nie przeciwstawiać się Stwórcy ani nikomu, kogo zaszczyca swym spółkowaniem.
16. Owa kantyczka była bardzo piękna i nosiła tytuł "Magnifikat", co znaczy "Miłość ci wszystko wybaczy" po łacinie. Hebrajczycy w tamtych czasach uważali za bardziej

szkowne tytułowanie swych piosenek po łacinie. Piosenka stała się przebojem i jeszcze dziś często można ją znaleźć w szafach grających.

17. Maria pozostała trzy miesiące u Elżbiety. To było akurat tyle, ile trzeba jej było na wymyślenie historii nadającej się do opowiedzenia Józefowi, jej narzeczonemu, dla wytłumaczenia wzdętego brzucha itd...

18. A potem powróciła do Nazaretu.

* * *

1. Józef ujrzał brzuch Marii i zapytał: "Co to takiego?"

2. Maria odpowiedziała, że nie powinien sobie wyobrażać nie wiadomo czego, że to wcale nie to, co byle dureń mógłby pomyśleć na pierwszy rzut oka, że należy wszystko rozpatrzeć na spokojnie wśród rozsądnych ludzi, a przede wszystkim, weź krzesło, usiądź, nalej sobie trochę ratafii i nie zdejmuj swetra, bo jesteś cały spocony i zaziębisz się. No co... mój Józinku, jeszcze kieliszeczek?

3. I opowiedziała mu o aniele, o Duchu Świętym, o reakcji dziecka kuzynki, o prorokach, którzy to przepowiedzieli, i mówię ci, sam możesz to sprawdzić w tym i tym rozdziale, w tym i tym wersecie! Wy, mężczyźni, zawsze jesteście tacy sami, robicie historie o najprostsze rzeczy!

4. Józef wrócił do domu i wcale nie był pewien, czy dobrze zrozumiał. Położył się zastanawiając się czy warto było czekać tak długo z małżeństwem, by w końcu taki Stwórca - facet jeszcze starszy od niego, jeśliby tak dokładnie się przyjrzeć - sprzątnął mu narzeczoną sprzed nosa.

5. A potem zasnął. Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: "Józefie, synu Dawida, wszystko, co rzekła Maria, jest prawdą. Nie wzbraniaj się wziąć ją za żonę, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.

6. Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus, aby wypełnione zostało to, co powiedział Stwórca słowami Proroka: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadasz imię Emanuel, to znaczy: Bóg z nami „.'

7. Józef dał się przekonać. Pomyślał, że jeśli musiało się to zdarzyć, to lepiej, żeby było za sprawą Stwórcy.

8. I pomyślał jeszcze, że powiodło mu się wcale nie najgorzej, bo Prorok mógł równie dobrze napisać, że stało się tak za sprawą listonosza.
9. I z rozpędu myślał dalej - z myśleniem jest tak zawsze, wie się, kiedy się zaczyna, ale nigdy nie wiadomo, kiedy się skończy - że cała Biblia została napisana jedynie po to, by przepowiedzieć, że on, Józef, zostanie rogaczem.
10. Oczywiście, nie wszyscy mogą coś takiego powiedzieć o sobie.

* * *

1. Józef ożenił się z dziewicą Marią
2. Z początku nieco był skrepowany dużym brzuchem młodej żony i ludźmi, którzy wytykali go palcami i śmiali się
3. Mówi im: "Widzicie, że ta kobieta, moja żona, jest wciąż dziewicą, dokładnie tak jak i w dniu, kiedy matka wydała ją na świat. Ja też jej nigdy nie tknąłem, chociaż według prawa jest moją żoną.
4. Ludzie śmiali się jeszcze bardziej, a Józef ciągnął dalej: "Anioł mi to bardzo dokładnie wytłumaczył, ale nie bardzo sobie przypominam. Jeśli chcecie, mogę wam pokazać".
5. Józef przyprowadził ludzi do domu i poprosił Marię, by pokazała swoje dziewictwo. Było to piękne dziewictwo, bo Maria była tłuściutką brunetką.
6. Ludzie zdziwili się i nie wierząc własnym oczom mówili: "Nie wierzymy własnym oczom!"
7. Józef na to: "Możecie dotknąć. Tylko nie naciskajcie za mocno, proszę".
8. I ludzie dotknęli, i dali się przekonać.
9. I rozeszli się, by nieść dobre słowo. Ale niektórzy, z pewnością zboczeni, insynuowali, iż jest to wynik stosunku wbrew naturze, który przerwał jedną z delikatnych ścianek umieszczonych przez Stwórcę pomiędzy odbytem a wrotami błogosławieństwa. Świat jest pełen zła.
10. Jakby nie było, ludzie nadbiegali zewsząd coraz liczniej, aby oglądać i dotykać dziewictwa Marii, a Józef pokazywał im je chętnie za niewielką opłatą stanowiącą zwrot kosztów i ustaloną na jedną drachmę od osoby.

* * *

1. Cesarz August opublikował mniej więcej w tym samym czasie edykt nakazujący dokonanie spisu ludności całej Ziemi.
2. Każdy musiał udać się, dla dopełnienia formalności, do miejsca skąd pochodziła jego rodzina.
3. Józef opuścił Nazaret i pośpieszył do Betlejem, gdyż stamtąd wywodził się ród Dawida.
4. Maria, jego żona, pojechała razem z nim.
5. Gdy dotarli do Betlejem nadszedł czas porodu.
6. Z powodu spisu napływ gości był tak wielki, że w żadnym hotelu nie znaleźli pokoju i musieli zamieszkać w stajence.
7. Maria urodziła w wielkich bólach, ponieważ droga nie została przetarta przez mężczyznę, tak jak to jest w zwyczaju.
8. Myślała przy tym, że jeśli Stwórca ma ochotę nieco pocierpieć ku zbawieniu ludzkości, to jego sprawa.
9. I że ona nie widzi powodu, dla którego miałyby cierpieć więcej niż trzeba; i że nikt nie pytał jej o zdanie.
10. Wszystko dlatego, że Jaśnie Pan nie miał ochoty urodzić się jak inni, bo lubi zwracać na siebie uwagę!
11. I tato ma pretensje do dzielenia losów ludzkich, do życia, cierpienia i umierania jak zwykły człowiek, a pierwsza rzecz, którą robi - rodzi się z dziewicy, tak jakby wszyscy to potrafili. Zastanówcie się tylko!
12. Ach, ci arystokraci! Bawi się to w pastuszków i zwykłych ludzi, a rezultat jest zawsze ten sam - Trianon i spółka.
13. W stajence stał osioł i wół.
14. Opaczność boska umieściła je tam, aby niemowlę miało co jeść.
15. Opaczność boska już taka jest - pełna dobrej woli, ale nie doinformowana.
16. Osioł i wół z całych sił starały się dać mleko, nadymały się, ile wlezie, ale i tak nic z tego nie wychodziło. Cuda zdarzają się wtedy, kiedy się ich nie potrzebuje.
17. Wokół Betlejem rozciągały się pola, na których pasterze paśli owce.

18. Owce miały miny posepne i beczały z niezadowoleniem ponieważ był to wieczór 25 grudnia, a nikt normalny nie pasie owiec w środku zimy, nie znajdowały więc nic do jedzenia prócz śniegu, a w dodatku marzły im kopyta.

19. Opaczność boska stwierdziła w ostatniej chwili, że sielanka będzie jeszcze wyraźniejsza z pasterzami, i zorganizowała to błyskawicznie. Rzeczywiście, wszystko było cacy i trzeba mieć zatwardziałe serce, by spierać się o detale.

20. Nagle jasność ogarnęła pasterzy, a z nieba zaczęły zstępować zastępy aniołów dmących w lśniące trąby.

21. Pasterze się bardzo przestraszyli i pochowali za plecami gicze baranie upieczone po to, by w brzuchu czuć miłe ciepło gorącego jedzenia, a ci, którzy kopulowali z owieczkami, pozapinali chyłkiem rozporki.

22. Zaczęli sarkać między sobą: "Czyż nie dość, że nasi chlebodawcy, właściciele owiec, wysyłają nas na pastwiska w taką pogodę? W dodatku teraz ci podejrzliwcy napuszczają na nas pierzastych gliniarzy, chcąc przyłapać nas na gorącym uczynku, by móc odliczyć od nędznych pensji zjedzone barany i kazać płacić za czyszczenie wełny poplamionej sperma".

23. Szef aniołów odezwał się wspaniałym głosem: "Nie obawiajcie się niczego, wypierdki mamuta, Stwórca przysłała mnie z radosną nowiną".

24. Pasterze odparli: "Dziękujemy ci, pierzasty wypierdku, ale i tak nas nieźle nastraszyłeś. Dziękujemy za radosną nowinę. Stwórca, który wie wszystko, wie również, że jedyną radością już najedzonych biednych pasterzy są: wino i kobiety.

Postaw beczkę po prawej stronie, kobiety posadź po lewej i podziękuj Stwórcy w naszym imieniu. Co się tyczy kobiet, niech mają bielutką cerę i tłusciutkie cipulki".

25. Szef aniołów zawołał: "Ciiiiii!", uderzył potężnie w bęben i odezwał się w te słowa: "Jeśli będziecie mi ciągle przerywać, nigdy z tym nie skończymy". Znów zagrał na bębnie, rozwinął i przeczytał pergamin dotychczas trzymany pod pachą:

26. "Odezwa. W mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel - Chrystus, Stwórca i syn Boga wiekuistego. Ludność pozna go po tym, iż zawinięty w pieluszki leży w stajence. Zaleca się spontaniczne składanie hołdu i adorację. Godziny wizyt wypisano na wrotach. Zwolnienia nie będą brane pod uwagę!"

27. Anioł uderzył w bęben, a wraz z nim wszyscy pozostali aniołowie zadęli w dudy, zaczęli walić w puszki i zaintonowali kantyczkę, która nie wypadła sroce spod ogona:

Chwała, chwała, chwała

Bogu na wysokościach!

A na ziemi

Pokój, pokój, pokój

Ludziom, dziom, dziom, dziom

Dobrej woli!

Hosanna! Hosanna!

Niech nam żyją rogacze!

Niech nam żyje mały Jezus!

* * *

1. Gdy aniołowie odeszli do nieba pasterze spojrzeli po sobie wzdychając: "Noooo!"

2. A potem: "Ufff!" i "Zawsze możemy pójść zobaczyć, nie będzie mniej nudno niż tu!" I skierowali się do Betlejem, pozostawiając owce, by pasły się same, bo przecież nie można robić dwu rzeczy na raz.

3. W mieście zaczęli szukać stajenki. A stajenek w Betlejem nie brakowało,

4. Pełne były ludzi przybyłych z powodu spisu, którzy nie znaleźli miejsc w hotelach.

5. Wśród nich była spora liczba noworodków, bo koniec grudnia przypada dokładnie na dziewięć miesięcy po początku kwietnia - który jest uroczym okresem pierwszych kwiatów i miękkiej trawy, a także okresem, w którym podbrzusza mężczyzn pokazują rogi jak jelenie na rykowisku, a obcasy kobiet stają się okrągłe, mało stabilne i łatwo wywracają się do tyłu.

6. W obliczu nadmiaru Zbawicieli pasterze poczuli zakłopotanie. Wchodzili do każdej stajenki i pytali: "Zbawiciel to tutaj? Przychodzimy w sprawie adoracji".

7. A ludzie stłoczeni w stajenkach odpowiadali: "Znamy, znamy te numery ze Zbawicielem! Idźcie dalej, tu miejsca nie ma". I rzucali w nich głabami kapuścianymi lub odchodami.

8. Zniechęciło to pasterzy, ale pozostała im już tylko jedna stajenka do odwiedzenia.

9. Była to właśnie stajenka, w której zamieszkali Józef, Maria i mały Jezus. Znajdowała się na drugim końcu miasta, na przedmieściach, i dlatego nie trafili do niej od razu.

10. Gdy ją ujrzeli, natychmiast ją rozpoznali.

11. Na drzwiach widniał napis

WEJDŹCIE ZOBACZYĆ

z krwi i kości

jedyny, prawdziwy, niepowtarzalny

MESJASZ

Syn Boży

Najprawdziwszy z prawdziwych

Światłość nad Światłościami

Płomień i Zarzewie

zwany

CHRYSTUSEM

lub

SŁOWEM

lub

BARANKIEM BOŻYM

Jedynе stworzenie na świecie zrodzone z dziewicy

(Można oglądać i dotykać)

Nadzwyczajny wybryk natury

Wstęp: 1 drachma

Wojskowi i niańki płacą połowę

12. A wokół znajdowały się nieco mniejsze napisy: "JEDYNE W SWOIM RODZAJU!"

"SENSACYJNE!" "OSZAŁAMIAJĄCE!"

13. Józef przed drzwiami woła: "Wchodźcie, wchodźcie! Spektakl zaraz się zacznie!"

14. Pasterze widząc to rzekli: "Ale my nie mamy drachm! Jesteśmy biednymi pasterzami".

15. Józef: "Acha, to wy jesteście pasterzami? Nie przychodźcie za wcześnie! Statyści proszę tylnym wejściem".

16. Pasterze weszli do stajenki, zobaczyli Jezusa leżącego na słomie, ukłękli wokół niego i ofiarowali mu prezenty, które przynieśli.

17. Jedni przynieśli ser owczy, inni wełnę, jeszcze inni rosół z barana, co poniektórzy dali mu baranie oczy do grania w kulki, owcze łożyska do robienia świńskich żartów i baranie rogi do zabawy w rogacza, byli i tacy, którzy przynieśli kiszki na prezerwatywy, owcze bobki, by mógł zastąpić nimi oliwki w martini, głowy baranie na lampki nocne i odbytnice na pierścionki zaręczynowe.

18. Młode pasterki o okrągłutkich policzkach, które nic nie przyniosły, bo owce były od nich silniejsze, zadzierały spódniczki i pokazywały Jezuskowi ciupulki, by go rozśmieszyć.

19. Przechodnie płacili po drachmie, wchodzili do stajenki i oglądali następujące cuda:

20. Małego Jezusa na słomie śmiejącego się do rozpuku na widok cipulek pasterek, Świętą Dziewicę pokazującą dziewictwo - kto chciał dotknąć, płacił dodatkowo jedną drachmę - pasterzy przegrywających w pokera cudze stada, Ducha Świętego latającego jak oszałały, objającego się o belki i usiłującego uciec sowie pragnącej go zsodomizować, oraz Józefa komentującego wszystko i mówiącego na zakończenie: "Tu kończy się zwiedzanie. Nie zapominajcie, proszę, o przewodniku".

21. Wół i osioł, wciśnięte w kąt, miały w swych oślo-wolich głowach całkiem oślo-wole myśli, a myśli te były smutne:

22. "Temu Bogu ludzi nie brakuje tupetu, żeby tak urodzić się w zamieszkałej stajni, i to bez zapytania mieszkańców o zgodę,

23. Pobrudzić świeżą ściółkę zakrzepłą krwią i łożyskiem, wiedząc świetnie, że dla zwierząt trawożernych nie ma nic bardziej odrażającego".

24. I dodawały, że ci wszyscy ludzie, którzy deptają ich świeżą słomę brudnymi butami, którzy zabierają miejsce, którzy wrzeszczą te ich "alleluja", którzy palą jakieś śmierdzące świństwa w czymś tam złotym, cóż by sobie pomyśleli, gdyby bóg wołów lub osłów zdecydował się rodzić - z dziewiczej, ma się rozumieć, oślicy lub krowy - na środku czyjejkolwiek jadalni, no co?

25. Osioł rzekł do wołu w oślim języku: "Zaprawdę, zaprawdę, bracie wole, powiadam ci, to się niczym dobrym dla nas nie skończy. Gdy ludzie się cieszą i oddają hołd swoim Bogom, w pierwszym rzędzie woły ponoszą tego konsekwencję, i cieleta, i owce, i gęsi, i indyki, i kury. Osioł może być całkowicie nieczystym stworzeniem, a i tak jego tłuszcz jest wystarczająco czysty, by używać go do wyrobu świec".

26. Wół i osioł poczuły, jak strach skręca im kiszki w brzuchach, każde z nich wydzieliło odchody stosownie do swego gatunku, to znaczy: osioł bobkując swe bobki, wół łajniąc swe łajno.
27. Tłum w stajence wciąż był gęsty. Ktoś rzucił: "Ten wół i osioł zajmują za dużo miejsca. W dodatku brudzą nas swym łajnem i śmierdzą".
28. I dodał: "Słuchajcie, o bracia, którzy wierzycie w Jezusa, mam pomysł. Zabijmy wołu, zróbmy z niego pieczone i urządzmy bankiet".
29. I dokończył: "Osła też możemy zabić. Co prawda jest nieczysty, ale wytopiony z niego tłuszcz będzie wystarczająco czysty do zrobienia świec".
30. Wszyscy pozostali zakrzyknęli: "Alleluja!", zabili wołu i osła, upiekli wołu, a osła przetopili na świece. Pasterze pobiegli po owce, pozabijali je i upiekli, jeszcze inni przynieśli różnego rodzaju drób i kasztany na nadzienie.
31. A byli itacy, co dobiegli aż nad Słone Morze, wskoczyli w nie i zaczęli odrywać przyczepione do skał zamyślane ostrygi. Inni z kolei przytoczyli beczki wina,
32. Jedzono, pito, czkano, rzygano, przy deserze rozdano papierowe kapelusze, serpentyny, puszczaki, tarzano się w słomie, a następnego dnia wszyscy byli chorzy i przez cały rok nie wspomniano o niczym innym, jak tylko o tym wieczorze.
33. Był to pierwszy Wieczór Wigilijny.

ROZDZIAŁ 3

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Bóg uwodzi dziewicę Marię raczej z politycznego obowiązku niż z miłości i robi jej dziecko. Józef, narzeczony dziewczyny, z początku źle to przyjmuje. Ale ma dobry charakter i w końcu zgadza się na trójkąt małżeński, choć nie jest w stanie oduczyć się zaglądania do szaf, by sprawdzić czy nie ma w nich ukrywającego się Boga w kalesonach. Poród odbywa się w skandalicznych warunkach higienicznych. Mały Jezus rodzi się z nieznanego ojca. Wszystko to nie jest bardzo moralne, bo Bóg nie jest jeszcze chrześcijaninem. Cierpliwości!

1. W tym czasie, gdy rodził się Jezus w Betlejem, do Jerozolimy przybyli Trzej Królowie, spośród Trzech Króli, którzy trójkrólowali na tajemniczym Wschodzie.
2. Ci Trzej Królowie bardziej byli magami niż królami, a ich królestwa były małutkimi królestwami.
3. Wciąż lubili powtarzać wschodnie przysłowie: "Moje królestwo może nie jest duże, ale zawsze mogę je obsikać,
4. I mam w nosie, że opryskam sąsiadów".
5. Włosy pierwszego z Trzech Króli były jak śnieg i jedwab, jego broda była jak wata cukrowa powiewająca na wietrze, oko miał błękitne jak czyste niebo ujęte w piękną czerwoną obwódkę,
6. Ponieważ był ekspertem w dziedzinie świętych likierów, aperitifów i zwykłych napojów chłodzących, które pozwalają żonatemu mężczyźnie odsuwać w nieskończoność godzinę powrotu do domu.
7. Imię jego było Melchior.
8. Drugi z Trzech Króli był młody, jędrny, o żywej twarzy, na której od makowoczerwonych policzków odcinał się nieśmiało fioletowawy, młodzieńczy trądzik,
9. Uszy miał potężne, ogromne jak całe prowincje, szlachetnie rozkwitłe i kiedy był w dobrym humorze ruszał nimi, to jednym, to drugim, lub oboma na raz, a w święto narodowe czynił to z balkonu pałacu i cały naród czcił go za tę umiejętność, ponieważ nie wszyscy królowie tak potrafią,
10. Koronę nosił prosto,
11. Ubierał się w szaty ze złota ręcznie tkanego i ze skór długowłosych lapis lazuli, które są ciepłe i dodają szyku. Guziki w rozporku miał na przemian ze szmaragdów i rubinów czystej wody, a było ich tyle, że nigdy nie zdążał się rozpiąć do końca i sikał sobie po palcach. Nigdy też nie umiał porządnie się zapiąć i przez rozporek widać było dokładnie, że nie nosił slipów.
12. Ten nazywał się Kacper.
13. Trzeci z Trzech Króli był całkiem czarnym Murzynem.
14. Chodził z tyłu, odzywał się wtedy, gdy go pytano, i nigdy nie mówił rzeczy inteligentniejszych od pozostałych, nigdy nie starał się pierdzieć powyżej swego czarnego tyłka i dlatego nie przytrafiało mu się nigdy nic niemiłego.

15. Imię jego było Baltazar,
16. Ale kiedy chciano, by przyszedł, wołano: "Hej, ty czarnuchu!"
17. Melchior, Kacper i Baltazar mocni byli w naukach astrologicznych i gwiazdnych i każdy z nich w swym państwie przyglądał się kopule niebieskiej, by wyczytać z niej przyszłość narodów i losy imperiów.
18. Mieli zwyczaj spotykać się raz u jednego, raz u drugiego i dyskutować o spostrzeżonych na niebie cudach.
19. Przynajmniej tak to wyjaśniali żonom.
20. Tym razem ujrzeli na niebie rzecz nadzwyczaj cudowną
21. Dużą i błyszczącą gwiazdę przyćmiewającą wszystkie inne.
22. Gwiazda podskakiwała w miejscu, tańczyła taniec pępka mojej cici, rozbierała się w sposób podniecający, wykonywała kabalistyczne gesty
23. I miała wygląd siedmiokroć poświęconego schaboszczaka z ziemniakami, który rozplaskał się u podnóża schodów.
24. Trzej Królowie z tych zdarzeń ułożyli horoskop, w rezultacie którego kazali w pośpiechu osiodłać wielbłądy, powierzyli berła i klucze do królestw królowym, swym żonom - z wyjątkiem kluczy do piwnicy - polecając utrzymywać królestwa w czystości, nie wypowiadać głupio wojen dla olśnienia przyjaciół, nie pozwalać dzieciom bawić się harem, nie kupować byle czego od domokrażców i starać się pozostać młodymi i apetycznymi aż do ich powrotu.
25. W końcu obiecali przywieźć z podróży mały prezencik, pozamykali na kłódki pasy cnoty,
26. Skazali na śmierć wszystkich ślusarzy w królestwach, ponieważ strzeżonego Pan Bóg strzeże,
27. Wykastrowali wszystkich paziów, służących, kuchcików, fryzjerów, trubadurów, księży, barany i osły, ponieważ strzeżonego Pan Bóg strzeże, ale kto się sam nie ustrzeże, temu nic nie pomoże.
28. I udali się w drogę.

* * *

1. Trzej Królowie podążyli za gwiazdą, błyszczącą w dzień i w nocy, co było niewątpliwie wielkim cudem,
2. Chociaż, jeśli się nad tym zastanowić, Bóg mógłby, gdyby chciał, włożyć do głowy któregoś z królów wynalazek busoli i ludzkość skorzystałaby z tego w następnych wiekach. Gwiazdy gasną, a busole zostają.
3. No, ale nie chciał i jeżeli nie chciał, to nie chciał, widocznie miał ku temu powody. W końcu to on jest szefem.
4. Droga była długa, a krok wielbłądów powolny. Trzej Królowie, gdy przybyli do Jeruzalem, byli bardzo zmęczeni.
5. Szyje mieli wykręcone do tyłu, karki zastygłe w jednej pozycji od pilnowania drogi i spoglądania na gwiazdę.
6. A nosy ich były spuchnięte i poobijane, gdyż nie można jednocześnie spoglądać na gwiazdę Pańską i na drzewa rosnące przy drodze.
7. Zatrzymali się więc, usiedli w koło, by dokonać podsumowania i podyskutować.
8. Melchior powiedział: "W rzeczy samej jesteśmy bardzo zmęczeni i jeszcze wiele drogi przed nami, nim dotrzemy do Rzymu.
9. A i tak przybędziemy za późno na ogłoszenie urodzin Juliusza Cezara, bo nasz horoskop mówi, że umarł czterdzieści lat temu.
10. Tymczasem gwiazda błyszczy nam nad głowami i daje znaki, by za nią podążać, i błyska niecierpliwymi błyskami, i mruga mruganiem oznaczającym, iż jesteśmy lenie, powłóczynogi i pierdziOSPioszki,
11. I wiele innych rzeczy, których tu przez skromność nie będziemy powtarzać".
12. Melchior dorzucił: "Cóż takiego powinniśmy zrozumieć? Że pomyliliśmy się? Że gwiazda oznacza narodziny Napoleona Bonaparte?"
13. "Ja - odezwał się Kacper - z pewnością nie będę jechał aż do Paryża. Mój tyłek jest tak wspaniale odcisnięty, że gdyby wlać w niego gipsu, to otrzyma się rzeźbę wielbłąda naturalnej wielkości.
14. Przez resztę życia nie będę mógł siadać na niczym innym jak tylko na grzbiecie wielbłąda. Czyż to nie smutne'?
15. W tempie, w jakim się posuwamy, dotrzemy do celu akurat na pogrzeb generała de Gaulle'a.

16. Co ty o tym sądzisz Baltazarze?"
17. "Oczywiście psze pana!" - przytwierdził Baltazar.
18. "To był żart, Baltazarze" - wyjaśnił Kacper.
19. "Och! Przepraszam, psze pana! Oczywiście, psze pana. Bardzo śmieszne, psze pana! Śmieje się, psze pana. Pękam ze śmiechu, psze pana! Hi, hi, hi, hi, hi, psze pana!"
20. Melchior: "Ja też już dużo dalej nie pojedę. Wydaje mi się, że gdybyśmy sprawdzili jeszcze raz nasze obliczenia porządnie, bardzo porządnie, to w rezultacie okaże się, iż gwiazda chce, byśmy właśnie tutaj pokłonili się nowo narodzonej, ważnej osobistości".
21. Kacper: "Sądzę, że masz rację. Sprawdźmy rachunki".
22. Wyciągnęli papirusy i przybory do pisania na papirusach, wręczyli wszystko Baltazarowi i kazali mu sprawdzić obliczenia. Były to nadzwyczaj skomplikowane obliczenia. Gdy skończył, zaczął liczyć od końca do początku, chcąc sprawdzić, czy wynik będzie identyczny, potem przeliczył wszystko jedną ręką, potem stojąc na jednej nodze, potem bez użycia rąk,
23. Potem sprawdził, dzieląc przez dziewięć, za pomocą majonezu filozoficznego, który warzy się, gdy mamy do czynienia z błędnym wynikiem,
24. Przy pomocy niewiernej żony, której nos porusza się, gdy przestawiono gdzieś przecinek
25. I w końcu oznajmił: "Z naszych obliczeń wynika, że to tutejszy król się urodził. Jaki to jest kraj, psze pana?"
26. Melchior odpowiedział: "Jesteśmy w Jerozolimie. To kraj Żydów".
27. Baltazar: "Tak, oczywiście! Nasze obliczenia jasno mówią, że gwiazda wskazuje urodzenie się żydowskiego króla! To całkiem pewne, psze pana!"
28. Trzej Królowie poczuli się dumni, że tak dobrze odgadli, czego chce gwiazda, i w nagrodę pociągnęli po łyku z flakoników ze szlachetnego metalu i kryształu górskiego, po czym dodali: "Ale to jeszcze nie wszystko".
29. Spojrzeli na gwiazdę, ale gwiazda mrugała gniewnym mruganiem, wirowała i pluła różnobarwnym ogniem,
30. No cóż, ponieważ się nadała, Trzej Królowie zagrali jej na nosie, pokazali wała i język,

31. Po czym odwrócili się do niej plecami i zaczęli wypytywać przechodniów, ponieważ ta skubana gwiazda odmawiała współpracy:
32. "Ty, - yp! - gdzie się urodził król Ży - yp! - dów? Przybyliśmy z tajem - yp! - niczego Wschodu, by mu się pokłonić".
33. A ludzie myśleli: "Z królów żydowskich znam; tylko naszego dobrego Króla Heroda, któremu dawno już stuknęła pięćdziesiątka".
34. Na wszelki wypadek odpowiadali jednak, tak jak zawsze odpowiadają ludzie zaczepieni na ulicy: "Pierwsza na prawo, potem druga na lewo, następnie prosto aż do skrzyżowania, na którym schodzicie małą ścieżką w dół obok stogu siana...." I jeszcze długo coś tłumaczyli, ale nie ma potrzeby tego powtarzać.
35. Trzej Królowie zrobili dokładnie tak, jak im powiedziano, ale wpierrw, dla kurażu, pokrzepili się ze swych ametystowych flakonów i bukłaków ze skór młodych tancerek wyprawianych włosom do wewnątrz, które nadają winu niezrównany smak. Ludzie zaś ciekawi, dokąd to ich zaprowadzi droga, którą wskazali, podążali za nimi.
36. Wszedł z tego wcale pokaźny orszak: na przedzie szła uzbrojona straż z trzydziestoma małymi paziami, potem szła straż uzbrojona po zęby, potem szli Trzej Królowie, a wszyscy zawodzili na trzy głosy przepiękną wschodnią kanticzkę "Trzej złotnicy z Saint-Eloi...".
37. Prosty lud radośnie maszerował z tyłu, rozbierał napotkane kobiety do rosołu, by z ich majtek robić sztandary, a gdy przypadkiem byli to księża, zabierał im kapłańskie kalesony na proporczyki, a ropuchy nadmuchiwał zamiast czerwonych baloników.
38. Królewskie zbiry nad zbirami widząc to pobiegły zdać relację królowi Herodowi: opowiedzieć mu o pochodzie, o Trzech Królach, o królu żydowskim i o kalesonach. Po prostu o wszystkim.
39. Gdy Herod to usłyszał, zdenerwował się. Wezwał uczonych i zapytał ich, kim jest ten król żydowski, który nie jest nim.
40. Uczeni w Piśmie odpowiedzieli: "Trzeba zajrzeć, co piszą o tym prorocy".
41. Herod powiedział: "Zobaczmy więc".
42. Uczeni zapytali: "Których proroków wolisz, o królu? Wszyscy prorocy zapowiadali przybycie króla Izraela, ale każdy z nich wymienia inną miejscowość".

43. Herod: "Eee tam... Wszystko jedno". Uczni otwarli więc Księgę na chybił trafił i zatrzymali się na przepowiedni całkiem drobnego proroka, Micheasza, który pisał: "W Judei, mieście Betlejem, urodzi się król Izraela". Ów Micheasz wymienił Betlejem wyłącznie dlatego, że było to ostatnie wolne miejsce - pozostałe wykorzystali już koledzy prorocy. Więc Micheasz nie miał wyboru, a chciał być przynajmniej odrobinę oryginalny.

44. Zbiry zaciągnęły Trzech Króli do pałacu i postawiły przed obliczem Heroda, który zawołał: "Witajcie, koledzy. Powiadają, że udajecie się do Betlejem, by pokłonić się memu następcy. Prawda to?". Mówił to słodkim głosem i z przyjaznym wyrazem twarzy, bo był tak samo chytry jak inni.

45. Trzej Królowie, usłyszawszy te słowa, ucieszyli się niezmiernie. Sami bowiem nigdy nie wpadliby na to, że muszą jechać do Betlejem.

46. Herod mówił dalej: "Życzę wam miłej drogi, a gdy będziecie wracać na daleki i tajemniczy Wschód, wstąpcie do mnie, koledzy, wtedy ja pójdę pokłonić się memu następcy.

47. Zrozumiałe jest, że starsi ustępują miejsca młodym. Czas daje - czas odbiera. Wystarczająco natyrałem się w moim pieskim życiu, należy nareszcie pomyśleć o emeryturze. Młodzi to przyszłość i tak dalej...".

48. Trzej Królowie pojechali do Betlejem. Gwiazdka z początku nie chciała podążać za nimi, ale kiedy przekonała się, że nikt nie zwraca na nią uwagi, zmieniła zdanie i wlokła się daleko z tyłu, jak robią wszystkie nadąsane gwiazdy.

49. W Betlejem zaczęli wypytywać pasterzy, a ci odrzekli: "Tak, to tutaj i wskazali stajenkę. Gwiazda szybko uplasowała się nad nią, a Trzej Królowie ucieszyli się, że ich obliczenia okazały się trafne.

50. Weszli do stajenki, pokłonili się dzieciątku, złożyli mu hołd i obdarzyli prezentami, które przywieźli z odległego, tajemniczego Wschodu: złotem, kadzidłem i mirrą.

51. Gdy Melchior składał złoto w podarunku, dzieciątko wyciągnęło do niego rączki i zawołało: "Tato!" Wszyscy bardzo się śmiali, a mama była bardzo dumna, że ma nad wiek rozwiniętego synka, który z pewnością da sobie radę w życiu.

52. Maria poukładała otrzymane podarki w miejscach dla nich przeznaczonych: kadzidło do kadzielnicy, złoto do pończochy, a mirrę, o której sądziła, że jest lekarstwem na

siusianie w łóżko, dała Jezuskowi do połknięcia. Na siusianie nic to nie pomogło, ale zabarwiło małego na niebiesko - co z pewnością jest bardziej estetyczne i dałoby się łatwo zaliczyć do cudów.

53. Trzej Królowie powstali z klęczek, Maria zaproponowała im po kieliszeczku, ale oni rzekli, że dziękują, że absolutnie nie chcą przeszkadzać, że wstąpili przechodząc, że muszą już iść - wiecie, jak to jest, gdy się ma królestwo, nie ma się ani minuty dla siebie -

54. I zrobili gili-gili małemu Jezuskowi, i powiedzieli, że jest śliczniutki, całkiem podobny do ojca, tak, tak, panie Józefie niech pan nie protestuje, całkiem podobny do pana, i życzyli wszystkiego dobrego, i miłego wieczoru, i bawcie się dobrze...

55. I powrócili na daleki tajemniczy Wschód, a ponieważ we śnie ukazał im się Anioł Pański i poradził nie wstępować do Heroda, wybrali inną drogę i nikt więcej już o nich nie słyszał. Może się zgubili? Zresztą niech robią, co chcą, nie potrzebujemy ich już w naszej historii.

56. Najzabawniejsze jest jednak to, że żaden z Trzech Króli nie stał się chrześcijaninem, pomimo długiej podróży i liczby widzianych cudów. Musieli być bardzo zatwardziałymi poganami.

57. Chyba że Opatrzność Boska znów się gdzieś pomyliła.

58. Warto odnotować, że Trzej Królowie ani razu nie zwrócili uwagi na brak opłatka. A więc łamanie się opłatkiem i życzenia to tylko głupie gadanie i mydlenie oczu.

* * *

1. Kiedy Trzej Królowie odeszli, Józefowi ukazał się we śnie anioł Pański i rzekł: "Wstań, Józefie, weź dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia, by je zgładzić".

2. Udali się więc wszyscy do Egiptu. Droga była długa, tak że nawet zaczęli żałować osła przerobionego w stajence na świece. Na szczęście napotkali jego kuzyna zmierzającego z doroczną wizytą do stajenki. Józef złapał kuzyna i dosiadł go, a Maria szła z tyłu niosąc w ramionach Jezusa i trzymając się oślego ogona. Nie ma co mówić, wszystkim jest lżej, kiedy ma się osła.

3. Herod widząc, że go Trzej Królowie zawiedli wpadł w straszny gniew.

4. Wysłał oprawców do Betlejem z rozkazem pozabijania w całej okolicy chłopców w wieku do dwóch lat, a przede wszystkim takich, którzy mieli nad główkami aureole.
5. I tak się stało.
6. Liczba zmasakrowanych niewiniątek osiągnęła dwadzieścia tysięcy. Niemało!!!
7. Szczególnie w mieście liczącym trzy tysiące mieszkańców.
8. Jest to pierwszy cud, o jaki postarał się mały Jezus i w rzeczy samej, wielki to cud, ponieważ im więcej zbiry mordowały niemowląt, tym więcej było ich do mordowania i dlatego nazywamy to cudownym Rozmnożeniem Świętych Niewiniątek.
9. Cóż za wspaniały przykład potęgi Boga i jego miłości do ludzi...
10. Bóg, gdyby chciał, znalazłby z pewnością sposób na uratowanie Niewiniątek, tak samo jak znalazł sposób na ocalenie Swego Syna z rąk Heroda,
11. Ale wówczas wszystkie te nieroby wyrastając stałyby się dorosłymi Żydami nie dającymi się oszukiwać, i śmialiby się z Chrystusa, i pluli w Jego Święte Oblicze w przydrożnych kapliczkach, i byliby na wieki wieków potępieni, a tak są pierwszymi męczennikami w Raju.
12. I co wy na to wszystko?

1. Król Herod żył jeszcze przez długie lata, w rozpuście i blasku sztucznych ogni, i żaden domniemany król żydowski w kolebce nie zakłócał jego panowania,
2. Bo albo gówniarz zginął w czasie masakry, albo ze strachu uciekł na pustynię egipską, albo stało się z nim coś jeszcze innego.
3. Herod był zadowolony i twierdził, że jego pomysł był dobrym pomysłem.
4. Gdybyśmy sądzili, że nie chodzi o Boga, moglibyśmy mniemać, że poczuł on strach przed Herodem,
5. Ale oczywiście nie jest to możliwe.
6. W końcu Herod umarł, z kielichem przy ustach, na łożu wysłanym różami i pełnym dobrze domytych konkubin. Bóg natychmiast wysłał anioła do Egiptu.
7. Anioł ukazał się Józefowi i rzekł: "Psst!... Możesz wracać. Droga wolna".

8. Józef udał się w drogę powrotną z Marią, małym Jezuskiem i osłem, ale tym razem szedł za osłem razem z Marią, ponieważ na osła jechał Jezus. Dziecko było piękne i silne, a Józef stary... Ach, ta dzisiejsza młodzież, żadnego respektu dla wieku!

9. Co tu dużo opowiadać, Święta Rodzina powróciła do Nazaretu.

ROZDZIAŁ 4

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Okrutny król Herod pragnie zabić małego Jezuska. Dzięki zręcznemu wybiegowi Stwórcy ratuje Boskie dziecię. Wtedy Herod skazuje na rzeź dwadzieścia tysięcy niemowląt. Bóg jest uradowany, że udało mu się wykiwać potwornego tyrana.

1. Po tym, jak anioł wysłany przez Stwórcę doniósł, że tyran Herod umarł, Józef, dziewica Maria i mały Jezusek powrócili do Izraela.

2. W pierwszej chwili Józef nie chciał wracać do rodzinnej wioski, Nazaretu, gdzie wykonywał zawód cieśli,

3. Lecz raczej osiedlić się w bogatym mieście Betlejem, w tej samej stajence, w której Maria leżała w połogu,

4. By przekształcić się w pokazywacza Jezusa wszystkim, którzy mieliby ochotę zapłacić jedną drachmę.

5. Z pewnością znalazłoby się wielu chętnych, choćby dlatego, że Trzech Króli spośród najprzeróżniejszych króli przybyło z otchłani tajemniczego Wschodu, by złożyć hołd nadzwyczajnemu dzieciątku.

6. A ci, którzy byliby skłonni zapłacić dodatkową drachmę, mieliby prawo do oglądania dziewictwa dziewicy Marii.

7. A ci, którzy zdecydowaliby się dopłacić jeszcze dwie drachmy, mogliby dotknąć go palcem.

8. A dla tych, którzy mieliby przy sobie tylko monetę pięciodrachmową, Józef przewidział odtąnczenie ludowego tańca na perskim dywanie dla wyrównania rachunku i nie zawracania sobie głowy wydawaniem reszty.

9. W krótkim czasie zaoszczędziłyby wystarczającą ilość drachm na kupienie stajenki i urządzenie jej tak, by móc przyjmować, za uczciwą opłatą, na mieszkanie uczonych doktorów i turystów żądnych dziwów, którzy z pewnością zbiegną się z najodleglejszych krańców imperium, by podziwiać Jezusa i dziewictwo Marii.

10. Zawiesiłyby nad drzwiami wygrawerowany wspianiałymi złożonymi literami rzymskimi napis:

"HOTEL POD GWIAZDĄ I TRZEMA KRÓLAMI"

Przyjmujemy przybyłych pieszo, konno i na wielbłądach

11. Być może, jakiś pastuszek spośród rzeszy okolicznych pastuszków ujrzy tu kiedyś bijące źródło, padnie na kolana, a dziewica Maria podpowie mu: "Kaź mi w tym miejscu wznieść bazylikę".

12. Józef, myśląc o tych rzeczach - a były to myśli bardzo przyjemne - spieszył się do Betlejem i poganiał osła kopniakami w brzuch.

13. Osioł z bólu biegł coraz szybciej, a ze złości znaczył drogę gównem.

14. Dziewica Maria trzymająca się osłego ogona musiała biec i nie bardzo mogła omijać spadające odchody. (1 - uwaga Boga na końcu)

15. A Jezusek śmiał się do rozpuku ssąc pierś matki.

16. Dziewica Maria myślała, że fajnie jest mieć Bożego Syna, ale taki waży dwa razy więcej niż zwykle niemowlę. Mogłoby się wydawać, że karmi się mlekiem z czystego złota, choć to, co potem znajdowała w pieluszkach, nie miało koloru, ani zapachu złota, nawet z domieszką miedzi.

17. I toto pije dwa razy więcej mleka niż inni i dwa razy mocniej ciągnie za cycuszki, zupełnie je masakrując.

18. Na szczęście, gdy zostanie Mesjaszem, wszystko zwróci się stokrotnie i mamusia stanie się Królową Matką albo czymś w tym rodzaju. Pilno jej już było zobaczyć miny sąsiadów.

19. Tymczasem nad Betlejem unosił się wielki lament od dnia Rzezi Niewiniątek, a wszystko to był płacz i jęk kobiet, którym oderwano dzieci od piersi i pomordowane rzucono na bruk.

20. Nie dawały się pocieszyć i cały czas powtarzały: "Z pewnością ci obcokrajowcy, przyczyna naszych nieszczęść, będą wracać tędy do siebie teraz, gdy król Herod nie żyje..."
21. Nie ma powodu, by ta egzaltowana baba cieszyła się swym tłusciutkim malcem, podziwiała jego dołeczki i zachwycała pierwszymi krokami, gdy nasze zostały pomordowane i rozszarpane przez sępy. O dniu posepny i czarny!
22. Zróbmy zasadzkę na drodze, wyrwijmy jej dziecko, poderżnijmy mu gardło, poćwiartujmy je i ochłapy rzućmy sępom i bezdomnym psom na pożarcie.
23. Ale najpierw zmusimy je do krzyku, by dowiedziała się, jak się słucha rozpaczliwego krzyku własnego dziecka".
24. Wzięły stalowe narzędzia dobrze wyostrzone i zaczęły się przy drodze prowadzącej z Egiptu.
25. Nigdy by tak nie postąpiły, gdyby wiedziały, że wymordowanie ich małych dzieci z góry było postanowione przez Stwórcę, Boga Izraela, w scenariuszu przygód małego Jezusa, jego ukochanego Syna, tylko po to, by nadać całości odrobinę pikanterii.
26. Byłyby nawet szczęśliwe i dumne, mogąc złożyć w ofierze dzieci i uczestniczyć we wspaniałym spektaklu, gdyby tylko Bóg pofatygował się i wysłał im anioła z jakim takim wyjaśnieniem.
27. Ale Bóg zapomniał wysłać anioła, możemy więc tylko żałować popełnionego niedopatrzenia.
28. Czyżby mały Jezus miał zginąć?... Ależ skąd! Wszystko, co ma nastąpić, zapisane jest u Proroków. Gdyby betlejemskie kobiety uważniej czytały Proroków, nie znalazłyby nigdzie wzmianki o tym, że mają zabić Jezusa.
29. Nie traciłyby też głupio czasu na siedzenie przy drodze, a mężowie ich nie byłiby skazani na obieranie brukwi do zupy - co jest poniżające - i na kopulowanie między sobą - co zaspokaja chwilowo, owszem, ale i przyprawia o mdłości, jeśli się tego nie lubi. W dodatku uchodzi się wówczas za kogoś kim się nie jest.
30. Bóg widział to i zastanawiał się: "Cóż mam zrobić?" I wymyślił, ponieważ jest samą mądrością:
31. Posłał anioła do Józefa, który rzekł: "O Józefie!"

32. Na co Józef: "Czego jeszcze chcesz?" Był zniecierpliwiony, bo właśnie przeliczał w głowie ile drachm przyniosłaby bazylika, a były to wielkie ilości drachm, i był to już osiemnasty raz, gdy zaczynał liczyć od początku - za każdym razem wychodziło mu nieco więcej drachm i za każdym razem ktoś mu przerywał, a on gubił wątek.

33. Anioł rzekł: "Przysyła mnie Stwórca, Józefie, i każe ci powiedzieć: „Nie zatrzymuj się w Betlejem, a nawet je omiń.

34. Betlejemskie kobiety mają do Mnie żal o drobny żarcik bez większego znaczenia i z zemsty chcą zabić Mego Syna, Jezusa. Mój plan tego nie przewiduje".

35. Święta Rodzina zrobiła, jak jej powiedziano. Ominęła Betlejem i nie było już więcej mowy ani o "Hotelu pod Gwiazdą", ani o Trzech Królach, ani o cudownym źródle, ani o bazylice, ani o drachmach...

36. Józef westchnął, dusza mu zrogowaciała, serce pokryło się od północy włosom, wątroba zaczęła cuchnąć, śledziona odcepiała się i spadła na dno wora brzuszego, język obwisł do piersi, a muchy zaczęły składać jaja w zapadłych oczodołach.

37. Zrozumiał, że wyprzedził swą epokę i że nie wychodzi to nigdy nikomu na dobre.

38. Zresztą nie miał pojęcia, co to jest bazylika. Pomyślał „bazylika" tak, jak myśli się "kręgielnia". Sądził, że coś, co nazywa się bazylika, musi przynosić dużo drachm, bez względu na to, czym jest.

39. Święta Rodzina udała się do Nazaretu w Galilei i tak wypełniła się przepowiednia: "Nazwany będzie Nazarejczykiem".

40. Józef wrócił do zawodu cieśli i za każdym razem, gdy trzepnął się młotkiem w palec, spoglądał dziwnym wzrokiem na Jezusa.

41. Kobiety betlejemskie jeszcze długo czekały przy drodze na czteroosobową rodzinę, do której zaliczał się osioł, z aureolami na głowach. W końcu znudziło im się czekanie i przeszły na i ;islam z chwilą, gdy Bóg stworzył tę religię.

* * *

1. Dziecko rosło, stawało się coraz mądrzejsze i łaska boża była nad nim.

2. Sąsiadki mówiły: "Jaki milutki!" I była to prawda. Gdy się jest Bogiem, nie trudno być milutkim.

3. Można się samemu obsłużyć i głupotą byłoby z tego nie skorzystać. Dobrze zorganizowana dobroczynność zaczyna się od siebie, nie może być mowy o przyjemności, gdy coś nie gra, i temu podobne rzeczy...
4. A tak między nami, to zwykle oszustwo.
5. Bóg mógł przecież urodzić się ślepy na jedno oko albo zezowaty, lub płaskonosy, lub kulawy, albo krótkonogi lub mongoidalny,
6. Albo zwyczajnie jakikolwiek.
7. Mógł, gdyby chciał.
8. I dopiero wtedy byłoby to jakieś osiągnięcie - wszyscy ci, którzy uznaliby go za Boga i czcili, musieliby być prawdziwymi znawcami godnymi najlepszych miejsc w raju.
9. Taki Bóg z pewnością nie podbiłby serca tłumu, zainteresowałby wyłącznie snobów i intelektualistów, ale na tak marginesowej klienteli nie można budować reputacji poważnej firmy.
10. Jak na razie Bóg był zadowolony, że jest miłutkim Jezuskiem i że co roku zajmuje pierwsze miejsce w konkursie organizowanym przez Lewiatana na najładniejsze dziecko i że wygrywa nie przyklejające się do zębów rachatełukum.
11. Bóg jest nieskończenie dobry, nieskończenie sympatyczny i nie całkiem moralny...
12. A może istnieją dwie moralności -jedna dla Boga, druga dla ludzi? Ale to chyba niemożliwe. To byłoby świństwo z Jego strony!
13. Bóg obdarzał potokami łask małego Jezusa, inaczej mówiąc Siebie samego - cóż za wspaniała atencja wynikająca z dobroci serca!
14. Ale której użyteczność nie jest tak zupełnie jasna.
15. Ale Bóg rozumie siebie, to najważniejsze.
16. Małemu Jezusowi przybywało mądrości i wiedzy, oczywiście nie dlatego, że mu z początku czegoś brakowało,
17. Ani w jakiegokolwiek innej chwili,
18. Ale dlatego, że Bóg jest Bogiem, jest wiecznością i w każdym momencie jest mądry pełnią mądrości i uczony do granic uczoneści.
19. Takim już był w brzuchu swej matki i w genitaliach swego Ojca, który zresztą nie był nikim innym, jak Nim samym.
20. Jeśliście tego nie zrozumieli, to nie mamy po co kontynuować.

21. Gdy mówił w kołysce: "Da, da, da" i śmiał się radośnie do aniołów, i ssał palce od nogi, i ślinił się swą śliną, i bawił się swą kupką, to dlatego, że raczył się poniżyć do błahostek, chcąc wczuć się w rolę zwykłego śmiertelnika,

22. Jak generał próbujący żołnierskiej zupy czubkiem łyżki i wiedzący, że w domu czeka na niego bażant nadziewany kasztanami.

23. W następnych latach Jezusek wygrywał wszystkie kulki od kolegów, zawsze był pierwszy w klasie, zawsze łowił wszystkie ryby, gdy szedł na połów, a małe dziewczynki zabierały go do ciemnych kącików i zdejmowały majteczki, i pozwalały mu zlizywać konfiturę z kanapek, i przyszywały mu guziki.

24. Kiedy inni chłopcy decydowali się na spuszczenie lania temu blondaskowi o różowiułkich policzkach i zniewieściałych manierach, z pieprzoną aureolą nad głową, zawsze dostawali ciągi i nie rozumieli, jak do tego doszło, i słyszeli jak mówił: "Przebaczam wam ponieważ nie wiecie co czynicie" i wtedy dopiero wstępował w nich diabeł.

25. Mały Jezus starał się nie okazywać swej mądrości bardziej niż potrzeba, był tylko nieco mądrzejszy od chłopców w jego wieku. A i tak wszyscy wołali zdumieni: "Jakiż on mądry na swój wiek!".

26. Kiedy wypadły mu mlecze zęby, Józef zebrał je z szacunkiem i wsadził do pudełka, w którym leżał już napletek Jezusa zabrany w chwili obrzezania,

27. I obcięte włosy Jezusa, i paznokcie Jezusa, i smarki z nosa Jezusa, i wyschnięte gówienka Jezusa, i łzy Jezusa, i oddech Jezusa, i pierdnięcia Jezusa, i tak dalej.

28. A wszystko po to, by później, gdy mały Jezus już wyrośnie, i wyjawí, kim jest, mieć pod ręką cenne i poszukiwane relikwie.

29. W rzeczy samej był to jeden z lepszych pomysłów.

* * *

1. Józef i Maria chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy.

2. Gdy Jezus miał lat dwanaście zabrali go ze sobą.

3. Święta minęły. Józef i Maria w drodze powrotnej zatrzymali się wieczorem po całym dniu marszu zaniepokojeni nieobecnością dziecka, które niosło koszyk z chlebem i jajkami na twardo.
4. Zaczęli go szukać wśród wracających ze święta, a nie znajdując zasnęli bez kolacji i następnego dnia rano wrócili do Jerozolimy szukać dalej.
5. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania.
6. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami.
7. Kiedy Józef i Maria nadeszli, Jezus właśnie podnosił palec i mówił: "Odpowiadajcie mi, o doktorzy, ale zastanówcie się dobrze. Zaczynam: Gołąb?" Doktorzy odpowiedzieli: "Lata!" Jezus: "Wielbłąd?" Doktorzy nie odpowiedzieli z wyjątkiem rabina Simeona, najdostojniejszego i najmądrzejszego, ale któremu wiewiórka starości schrupała orzeszek bystrości. Rabin Simeon, bardzo zadowolony, zawołał: "Lata!".
8. Wszyscy roześmiali się głośno, a Jezus wziął fant od rabina Simeona, który musiał wykupić go obiegając trzykrotnie świątynię z siedmioramiennym świecznikiem ustawionym na nosie, i pilnując, by żadna ze świec nie zgasła.
9. Następnie Jezus zadał jeszcze trudniejsze pytanie, a brzmiało ono następująco: "Szczypją i Szczypmnie płynęli łódką. Szczypją wpadł do wody. Kto został?" Doktorzy długo się zastanawiali nad odpowiedzią, poczerwienieli, języki im zwisły na piersi i niczego nie mogli wymyśleć. Aż tu nagle rabin Jonatan, syn Uziela, którego mowa była tak płomienna, że przelatujące nad nim ptaki smażyły się żywcem, zawołał: "Wiem: Szczypmnie!"
10. I Jezus uszczypnął rabina Jonatana, i wszyscy zatrzęśli się ze śmiechu aż do granic trzęsionki, i wybuchnęli śmiechem do granic wybuchu, i przewracali się na plecy, choć tak naprawdę nie bardzo zrozumieli, o co chodzi.
11. Rabin Jonatan poczuł się dotknięty i zapragnął postawić pytanie Jezusowi, i szukał w głębinach pamięci pytania, na które nie mogłaby odpowiedzieć żadna śmiertelna istota.
12. W końcu odchrząknął i zadał swoje pytanie: "O ty, którego nos po naciśnięciu wydziela nadmiar mleka wydojonego z butelki, posłuchaj, pomyśl i jeśli potrafisz, odpowiedz:

13. Dlaczego Stwórca, nasz Pan, w swej nieskończonej dobroci, ulokował miejsca rozkoszy na ciele mężczyzny i kobiety tak blisko miejsc śmierdliwych i brudnych?"
14. Wszyscy doktorzy czekali niecierpliwie i myśleli, że tym razem nawet genialne dziecko nic tu nie wskóra i zrezygnuje z odpowiedzi.
15. Rabin Jonatan nie zdążył nawet skończyć, gdy Jezus odpowiedział:
16. "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że królestwo mego Ojca jest pachnącym ogrodem, w którym wszystko jest wzniosłe, tak jak powinno być. A kim wy jesteście, o ludzie mali duchem, którzy próbujecie krytykować porządek świata i harmonię wszechrzeczy? Wolicie, by męski przyrząd kopulacyjny był umieszczony w miejscu nosa i aby przedsiónek rozkoszy znajdował się na twarzach kobiet?"
17. Wówczas, o zgrozo, widzielibyśmy na ulicach ukazujące się na twarzach pierwsze wyraźne oznaki chęci do spółkowania, i dobre wychowanie zmuszałoby mężczyzn do chowania twarzy w kalesonach o zapiętym rozporoku i z dwiema dziurkami na oczy, gdy tymczasem kobiety musiałyby wycierać kapiące na piersi lub na dziecko trzymane przy piersiach swe miesięczne wydzieliny.
18. Widzicie więc, o stare pustogłowia, że lepiej by było, gdybyście milczeli i nie opowiadali bzdur".
19. Rabin Jonatan zawołał: "Ty gówniarzu o ostrym języku, czyż nie jest prawdą, iż bliskość intymnych otworów między udami kobiety - tego, który prowadzi do triumfalnych drzwi miłości i tego, przez który wydalamy haniebne odchody - jest skutkiem i przyczyną okropnego grzechu w obliczu niebios?"
20. I dorzucił: "Często w ciemnościach nocy ktoś, kto obłapia żonę i wydaje mu się, że wchodzi w nią głównym wejściem, w rzeczywistości przeciska się przez kloakę pełną odchodów i popełnia, bezwiednie, po tysiącokroć ohydny grzech sodomii. Czy z tego powodu będzie potępiony?"
21. Dziecię odrzekło: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, o zbiorowisko żmij, ten, który zaspokaja swe żądze w bezecnym otworze i znajduje przyjemność w ekskrementach, ten narusza boski porządek sfer i konstelacji, jaki ustanowił mój Ojciec. W dodatku, jeśli w swej perwersji obarcza zbrodnią mego Ojca i tłumaczy drżającej ofierze, iż winę za to, że pomylił otwory, ponosi ten, kto je stworzył obok siebie - w takim wypadku bluźni i kłamie, podły szczur.

22. Występny małżonek często woli kopulować w sposób uprawiany w Sodomie, bo w tej pozycji twarz żony wciśnięta jest w poduszkę, która tłumi głos i nie słycać komentarzy na temat zalet sąsiadki, wzrostu cen soczewicy i tego wszystkiego, o czym żona ma zwyczaj opowiadać w czasie przedłużającego się spółkowania. Może więc delectować się orgazmem w całej jego rozciągłości i koncentrować się tylko na nim. Bóg jednak widzi wszystko i sonduje tak serca, jak i łona. Rzekłem".

23. Mały Jezus zamilkł. Rabin Jonatan zawstydział się. Twarze uczonych doktorów rozpromieniły się i zaczęli wychwalać Wiekuistego, który wlał w głowę dziecka tak wielką mądrość i dojrzałość.

24. Mały Jezus w duszy pękał ze śmiechu i tłumił go białą brodą Boga Ojca, i uważał, że żart bardzo mu się udał, a jednocześnie czuł się podbudowany zachwytem doktorów.

25. Stwierdził, że tak właśnie powinien wyglądać ideał: posiadać wszystkie ludzkie słabostki, a jednocześnie mieć nieskończoną boską władzę, by im ulegać.

26. Zdecydowanie Bóg czuł się coraz bardziej zadowolony z nowej zabawy, którą wymyślił.

27. Józef i Maria zbliżyli się do Jezusa i Maria rzekła: "Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy ciebie".

28. Józef: "Napędziłeś nam strachu, ananasi. A gdzie są jajka na twardo?" Mówiąc to wziął go za ucho i przyciągnął do siebie.

29. Jezus prychnął: "Łapy precz, moi mili! Za kogo wy się macie, wy prostacy? Wyście mnie szukali, mnie? Czyż nie wiecie, że muszę zająć się sprawami Ojca?"

30. Maria: "Ależ, dziecko, przecież sam jesteś Swoim Ojcem..."

31. Jezus: "Kobieto, to jest nasza sprawa, moja i mego Ojca. A teraz zejście Nam z drogi".

32. Maria padła mu do kolan i złożyła pokłon. Ale Józef jeszcze mocniej pociągnął go za ucho, wymierzył policzek, zafundował kopniaka, i stwierdził:

33. "Jeśli do tego ma prowadzić nauka, to na próżno wypruwałem z siebie flaki i posyłałem cię do wiejskiej szkoły, łobuzie! Koniec z tym! Jutro pójdziesz do warsztatu i obcęgi o czarnych szczękach wyciągać będziesz gwoździe, które ja krzywo wbiję młotkiem. Powiedziałem".

34. I tak się stało. Jezus został cieślą w Nazarecie. Zrobiły mu się odciski na dłoniach, trochę się nudził i po trzydziestu latach miał trzydzieści lat.

* * *

1. Oto rodowód Jezusa, syna Dawida, syna Abrahama, syna

bożego.

2. Adam był ojcem Seta, który począł Enosa, który począł Kainama, który począł Maleleela, który począł Jareta, który z kolei był ojcem Enoha, a ten z kolei był ojcem Matussali, który począł Lamecha, który począł Noego, który był ojcem Sema, który począł Arfaksada, który począł Kainama, który począł Salego, który począł Ebera, który począł Faleka, który począł Ragana, któremu urodził się Serug, który miał syna Nachora, który miał syna Tarego,

3. Któremu urodził się Abraham, Abraham był ojcem Izaaka, Izaak ojcem Jakuba, Jakub ojcem Judy, który z kolei był ojcem Faresa, któremu z kolei urodził się Esron, będący ojcem Arama, Aram był ojcem Arniego, który był ojcem Aminadaba, Aminadab był ojcem Naassona, Naasson- ojcem Sali, który był ojcem Booza, Booz z kolei był ojcem Jobeda a ten ojcem Jessego,

4. Jesse począł Dawida, ten począł Natana, który począł Mattata, który był ojcem Menny, który począł Melesza, który z kolei począł Eliakima, który był ojcem Jony, który począł Józefa, który począł Judeę, który począł Symeona, który był ojcem Lewiego, który był ojcem Mattata, który był ojcem Jorima, który był ojcem Eliazara, który był ojcem Jechonasza, który począł Azora, który począł Elmadama, który począł Kosama, który począł Addiego, który począł Melchiego, który począł Neriego,

5. Który począł Salatiela, który był ojcem Zorobabela, który z kolei był ojcem Resy, który począł Jana, który począł Elinola, który począł kolejnego Józefa, który począł Semajna, który począł Matatiasza, który począł Maata, który był ojcem Naggaja, który był ojcem Chesliego, który był ojcem Nahuma, który począł Amosa, który był ojcem trzeciego z kolei Matatiasza, który począł trzeciego Józefa, który począł Jannaja, który począł Melchiego, który był ojcem Lewiego, który począł Mattata, którego synem był Heli,

6. Który począł świętego Józefa.

7. Ufff...

8. Ten rodowód jest pięknym rodowodem, jasno z niego wynika, że święty Józef jest potomkiem Dawida i Abrahama.

9. Jezus zaś nie jest synem świętego Józefa, ponieważ sam począł się w łonie dziewicy Marii.

10. Zresztą święty Józef nigdy nie zespolił się cielesnie z dziewicą Marią przed urodzeniem Jezusa.

11. Dlatego właśnie ma prawo umieszczać przed nazwiskiem tytuł "Święty", tak jak jego żona może przed swoim używać formułki "Dziewica".

12. Później nadrobili stracony czas i mieli czterech synów - Jakuba, Józefa, Szymona i Judę.

13. A także wiele córek, których imiona nie mają znaczenia, ponieważ nie będą występować w tym opowiadaniu.

14. Jak się zostaje świętym, to już na zawsze. A co do dziewictwa Marii, to było ono wyższego gatunku i odporne na wszystko.

15. Tym lepiej dla nich.

16. W każdym bądź razie Jezus nie jest potomkiem Dawida. W żadnym wypadku.

17. A więc Prorocy kłamią.

18. Albo Opatrzność znowu gdzieś się pomyliła.

19. Wszystko jedno - i tak nie ma się nad czym rozwodzić.

20. Czyżby Kościół nie mówił: "Nie bój się, nie wąż. Wierz! I wytrzymaj nos, a zawsze będziesz miał czyste nogi".

21. Dowodem na to, że rodowód Jezusa jest dobrym rodowodem, może być fakt, że kto wyrecytuje go dziesięć razy w tę i dziesięć razy z powrotem, stojąc na jednej nodze i opierając łokieć na podniesionej stopie, a kciuk na nosie, ten będzie mógł zawsze twierdzić, iż nie przekroczył swych zdolności absorpcyjnych dotyczących napojów wysokowych.

22. Co do Abrahama, Dawida i innych patriarchów, którym Stwórca obiecał, iż Mesjasz wyjdzie z ich plemienia i którzy nie są zadowoleni, to już sprawa między nimi a Bogiem.

23. W końcu Bóg jest Bogiem, i jeśli ktoś ma prawo do kłamstwa to właśnie On.

* * *

1. I stało się coś nadzwyczajnego w nieskończonej przestrzeni, w której kondensują się i nabierają ciała subtelne opary splatające się w nić czasu, kanwę dni i lat...
2. Otóż po raz pierwszy na Ziemi lata i wieki popłynęły w dobrym kierunku i zaczęły mieć cyfry dodatnie.
3. Jak dotąd liczone je na odwrotną - im bardziej starzał się świat, tym liczba jego lat stawała się mniejsza, co, przyznacie sami, jest wynaturzeniem.
4. Które zawdzięczamy fałszywym bogom - twórcom owego świata.
5. Wyjaśnijmy to sobie raz, a porządnie, i nie miejmy więcej kłopotów ze zrozumieniem.
6. Ludzie w owych czasach podejrzewali, że nie są stuprocentowymi ludźmi, i czuli się tym bardzo dotknięci. Bez przerwy też mylili się w datach spotkań, a jajka na miękko wychodziły im zawsze albo za bardzo, albo za mało ugotowane.
7. Te niezbyt wygodne czasy nazwano później starożytnością.
8. W starożytności słońce wstawało na zachodzie, a kładło się na wschodzie, księżyc też.
9. W klepsydrach piasek przesypywał się z dołu do góry.
10. Ludzie mieli osiemdziesiąt lat w chwili urodzin, a w przeddzień śmierci jeden dzień.
11. W końcu mieli dosyć całego tego miszmaszu i błagali Jupitera, aby wywrócił czas na prawą stronę. Ale ten, zbyt zajęty różnymi rodzajami kopulacji, nie chciał zawracać sobie głowy głupstwami.
12. Gdyby przykładał się bardziej do boskiego zawodu, nie pozwoliłby Jezusowi i jego lewicującym koleżkom na zaprzepaszczenie wszystkiego za pomocą religii pełnej popiołów i smutku.
13. Jupiter nie był jednak zbyt poważny i dał się zdetronizować byle jakim bożkom przybyłym z brudnego Wschodu. Tak to właśnie traci się stanowisko króla bogów i spada się do funkcji drewnianego posążka drażonego przez robaki - no cóż, smutne.
14. Pomiędzy ostatnim rokiem starożytności, który był rokiem -01 i rokiem urodzenia Chrystusa, który był rokiem +01, był rok 0.
15. Z pewnością.
16. Ale co się zdarzyło w owym roku, tego nikt nie może powiedzieć, gdyż wygląda na to, że ten rok w ogóle nie istniał.

17. Ot, taka ciekawostka.

(1 Uwaga) Należy podkreślić tu pozorną sprzeczność zachodzącą pomiędzy tym fragmentem a fragmentem poprzedniego rozdziału, w którym mówi się, że w czasie powrotu z Egiptu Jezus jechał na osle, a Józef szedł piechotą. To nie jest jedyna sprzeczność jaką znajdziecie w Piśmie Świętym. Czasem lubię niewinne igraszki. Gdzież byłaby wasza zasługa. A poza tym gdyby tak łatwo było wierzyć, nie byłoby mowy o zasługach. Stworzyłem rozum tak jak i wszystko inne. Jeśli człowiek, mając do wyboru rozum lub Mnie, wybiera rozum -czyli rzecz stworzoną - tym gorzej dla niego.

Bóg

ROZDZIAŁ 5

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Jezus bardzo dobrze przystosował się do życia na Ziemi. Utył. Akcja przeciąga się. Czy nasz bohater zdecyduje się w końcu opuścić mamusię, by wcielić w życie zamierzenia Ojca?

1. W owych czasach żył na pustyni człowiek zwany Janem.
2. Wołano na niego Jan Chrzciciel, gdyż uwielbiał chrzcić ludzi.
3. Wszystkich, których złapał - hop siup! - chrzczył.
4. Jest to ten sam Jan Chrzciciel, który wyszedł zwycięsko z zapasów z klimaterium w rozdziale 2
5. I który od środka kopał matkę, starą Elżbietę, w brzuch, by pokłoniła się Marii.
6. Potem urósł. a teraz biega z jednego końca pustyni na drugi, w tę i z powrotem, i tak dalej...
7. Biega również w poprzek.
8. Od czasu do czasu fika koziołki, robi gwiazdę i chodzi na rękach,
9. A także woła w niebo, a to wołanie jest wielkim wrzaskiem.
10. Ludzie pytają: "Janie, cóż robisz?".

11. A on odpowiada: "Wołam".
12. I dodaje: "Jestem głosem wołając... na pustyni".
13. Na co ludzie: "Ach, tak... Więc to to... ."
14. Jan Chrzciciel miał za całe ubranie płaszcz z wielbłądziej wełny utkany przez siebie,
15. Bo płaszcze z wielbłądziej wełny nie rosną na pustyni tak jak kaktusy, nie należy w to wierzyć.
16. Oto jak zrobił: podbiegał do każdego wielbłąda przechodzącego w pobliżu, łapał go i wrywał mu jeden włos.
17. Kiedy już miał dosyć włosków, utkał wszystko razem i tak powstał płaszcz.
18. Nosił też skórzany pasek do przytrzymywania płaszcza,
19. Ponieważ płaszcz nie miał guzików. Guziki nie rosną na normalnych wielbłądach,
20. Tylko na guzikowych, a na tej pustyni spotykało się wyłącznie normalne wielbłądy.
21. Wiatr podwiewał połę płaszcza, jak to robi normalnie ze wszystkimi płaszczami nie mającymi guzików.
22. I pod płaszczem widać było nagość Jana Chrzciciela.
23. Nagość była długa i czarna
24. I zwisała bardzo nisko,
25. I bardzo ją było czuć,
26. I bały się jej małe dzieci.
27. W rzeczy samej, lepiej by było, żeby Jan Chrzciciel miał guziki.
28. Niektórzy faryzeusze - przekłete niech będą złośliwe jężory! - twierdzili, iż Jan Chrzciciel biega i skacze dlatego, że wielbłądzia wełna go łaskocze.
29. Niech będą przekłete zadzumione szczury i ich insynuacje, Jan Chrzciciel biega i skacze, ponieważ ma w sobie Wiekuistego.
30. Pożywieniem Jana Chrzciciela była szarańcza i dziki miód.
31. W skoku połykał szarańczę, a opadając wypluwał nóżki.
32. Twarz miał czerwoną, a policzki opuchnięte od pszczelich żądał.
33. Takim był Jan Chrzciciel, Prorok nad Prorokami.
34. Nosił ze sobą kubek pełen wody i gdy dojrzał kogoś przechadzającego się po pustyni,
35. Podkradał się od tyłu i wylewał mu wodę na głowę,

36. Krzycząc: "Chrzest! Chrzest!", co po hebrajsku znaczy: „A kuku!”
37. Ludzie śmiali się z całego serca, bo Jan Chrzciciel był silny i miał wielki kij; zaziębiali się i umierali śmiejąc się.
38. Przez pustynię płynęła rzeka, zwana Jordan. Mieszkańcy Jeruzalem lubili przychodzić nad jej brzeg, by łowić ryby.
39. Jan Chrzciciel podchodził do nich od tyłu, popychał i wrzucał do rzeki.
40. Wołając: "Chrzest! Chrzest!".
41. A oni tonęli z uśmiechem na ustach.
42. Cóż za żartowniś z tego Jana Chrzciciela! I jakże lubiany przez wszystkich!

1. Któregoś dnia, gdy ochrzcił wielu ludzi, ci zmówili się, by go złapać.
2. I złapali go.
3. I pokazali mu, o ile skuteczniejsza jest duża liczba kijów średniej wielkości od jednej dużej pałki.
4. Kiedy odchodzili, Jan Chrzciciel wołał za nimi: "Plemię żmijowe! Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów.
5. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem.
6. I dobrze wam tak! Wtedy dopiero będę się zaśmiewał, tralala!".
7. Pokazał im język i poszedł położyć się w cieniu, chcąc przeliczyć brakujące zęby i zastanowić się chwilę nad tym, co mu się przytrafiło.
8. Jezus usłyszał to wszystko, spojrział na bąble na dłoniach
9. I na drzazgi,
10. I na ślady młotka na paznokciach.
11. I też zaczął rozmyślać.
12. I udał się w stronę, gdzie przebywał Jan Chrzciciel. Szedł przed nim, zwrócony do niego plecami, i pogwizdywał.
13. Ciągle był przed nim, nie widział go, bo był zwrócony do niego plecami, i gdyby Jan Chrzciciel go ochrzcił, byłby z pewnością bardzo zdumiony.

14. Ale Jan Chrzciciel tego dnia nie miał ochoty na chrzczenie kogokolwiek. Z Prorokami tak jest zawsze.
15. Jezus w myśli poprosił Ojca, by temu zaradził. A ojciec mu odparł: "Pomóż sobie sam, a niebo ci pomoże.
16. Jezus odparł ojcu: "Ależ mi rada!" Wzruszył ramionami i pomyślał: "Coraz to starszy i coraz leniwszy".
17. Podszedł do Jana Chrzciciela i rzekł: "No, ochrzczij mnie .
18. Jan Chrzciciel pomyślał: "To pułapka. Bądźmy ostrożni". I odparł Jezusowi: "Kpisz sobie chyba! To ja potrzebuję chrztu od Ciebie".
19. I w myślach dorzucił: "No i co Ty na to?".
20. Jezus: "Spokojnie, spokojnie! Nie nazywam się przecież Jezus Chrzciciel".
21. Jan Chrzciciel: "Oczywiście... Patrząc pod tym kątem... "
22. Jezus: "Dość tych grzeczności" i wyciągnął z kieszeni monetę: "Wybieraj!".
23. Jan Chrzciciel: "Reszka!" i klasnął w ręce, gdyż był namiętym graczem.
24. Jezus podrzucił monetę, a ta upadła orłem do góry.
25. Jezus powiedział: "Wygrałem! Musisz mnie ochrzcić". Przyjrzał się monecie i zobaczył, że z obu stron miała orła, i ucieszył się, bo zrozumiał, że Ojciec pomógł mu z chwilą, gdy sam sobie pomógł.
26. Tak więc Jan Chrzciciel ochrzcił Jezusa.
27. Gdy Jezus wychodził z rzeki Jordan, natychmiast otwały się niebiosa i ukazał się w nich Duch Święty pod postacią gołębic.
28. Jednocześnie dał się słyszeć głos mówiący: "Ten jest Mój syn umiłowany, w którym mam upodobanie.
29. Wszyscy inni jak tu jesteście, możecie wyzdychać".
30. Gołębica trzymała w dziobku ręcznik, okryła nim Jezusa i dobrze wytarła.
31. Jezus ucieszył się z takiego obrotu sprawy, ponieważ czuł lekki chłodek, i rzekł do Ducha Świętego: "Mogłeś przynieść mi grogu, jak już tu przyleciałeś.
32. Wszystko trzeba Wam pokazywać palcem. Wylegujecie się tam na górze, gdy ja tu odwalam całą robotę.
33. Nie mówiąc już o tłuszczy, od której zajeżdża potem i źle wymytymi tyłkami. Nigdy się do tego nie przyzwyczaję".

34. Ci, co tam byli, widzieli to wszystko i byli oczarowani. A kiedy przekonali się, że na tym koniec, rozeszli się do domów akurat na kolację.

* * *

1. Wtedy Duch Święty wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła.
2. A gdy Jezus przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód.
3. Ludzie przychodzili z daleka, by zobaczyć, jak pości, obsiadali go w koło, a sprzedawcy gofrów i gorących kiełbasek przechadzali się wśród tłumu,
4. Który pełnymi ustami powtarzał: "Ten jest jeszcze lepszy od Jana Chrzciciela, nie je ani szarańczy, ani miodu".
5. Potem wracali do siebie zastanawiając się: "Coś w tym musi być, to pewne".
6. Oczywiście, coś w tym było, po prostu Jezus był Bogiem.
7. Jezus jako Bóg mógł łatwo nakazać swemu żołądkowi, by nie był głodny przez czterdzieści dni, nic w tym nie ma dziwnego!
8. Dziwne jest raczej, że po czterdziestu dniach zaczął czuć głód.
9. Ponieważ Jezus i Bóg to jedno, wyraźnie widać, że potęga boska nie przekracza drobnych czterdziestu dni postu
10. I że Bóg nie jest tak wielkim Bogiem, jakby się wydawało.
11. Z pewnością są bogowie, którzy potrafią głodować przez czterdzieści jeden dni, albo i sto, albo i więcej.
12. Albo głodować na jednej nodze, lub bez pomocy rąk czy z zawiązanymi oczyma, a choćby nawet grając na organkach. To dopiero są bogowie.
13. W końcu każdy ma takich bogów na jakich zasłużył.
14. Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz.
15. I temu podobne.
16. Jezus skończył głodówkę, uklonił się widowni, zwinął dywanik i zaczął kwestę.
17. Wówczas podszedł do niego diabeł aż podskakując z ochoty do kuszenia.
18. Głodny facet to gratka dla czarta. Zatarł pazury i pomyślał: "Dobry interes!".
19. Rzeczywiście, trzeba być niespełna rozumu, by kusić Boga.
20. Bóg to sama perfekcja. Nie może grzeszyć, nawet gdyby chciał.

21. Diabeł jest więc tak głupi jak i zły.
22. Gdyby było inaczej, byłby Bogiem.
23. A będąc Bogiem, byłby doskonały, i wtedy ten Drugi musiałby być diabłem, w efekcie ten czy tamten - wszystko jedno.
24. Diabeł myślał sobie w swym diablím sercu: "Gdyby mi się udało zmusić go do popełnienia śmiertelnego grzechu, hop! i do piekła!...".
25. I wzdychał: "Bóg w piekle - to warte zobaczenia!".
26. Rzekł do Jezusa: "Głodnyś, nieprawdaż? A więc jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem".
27. Było to zupełnie niewinne kuszenie, nawet nie powszedni grzeszek. Jezus zakończył bowiem swój rytualny post i mógł jeść co mu się żywnie podobało.
28. Będąc synem Bożym wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, kim jest, i diabeł również to wiedział.
29. Więc jakież on był głupi, ten diabeł!
30. Jezus odrzekł: "Napisane jest: >>Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych<<. Ot co!".
31. Wszyscy aniołowie, którzy przyglądali się owej scenie z wyżyn niebieskich liżąc lody, zaczęli poszeptywać między sobą: "Brawo! Brawo! Bardzo dobrze! Dziś jest w formie!".
32. Diabeł poniósł Jezusa do Jeruzalem i postawił na narożniku świątyni,
33. I rzekł Mu: "Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół! Anioły pochwycają cię w swe ręce".
34. Syn Boży nie potrzebuje aniołów do podtrzymywania! W czasach, gdy Bóg nie stworzył jeszcze aniołów, czy istniał ktoś podtrzymujący go, gdy wracał pijany do domu?
35. Mój Boże, jakież ten diabeł był głupi, jakież był głupi!
36. I Jezus odparł: "Jest napisane: >>Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego<<".
37. I to powinno było zamknąć dyskusję.
38. Ale diabeł rzucił: "A gdybym tak mimo wszystko spróbował?".
39. Jezus: "Hmmm... no tak... Wtedy będziesz się smażył w wiecznym ogniu".
40. Diabeł roześmiał się i odparł: "Jeśli o to chodzi, to nic mi nie grozi. I tak już dostałem maksimum.

41. No i co ty na to, żółtodziobie?"
42. Jezus nic nie odpowiedział. A aniołowie w niebie westchnęli: "Eee tam..."
43. Natomiast diabły pod ziemią zaśmiały się piekielnym śmiechem.
44. Bóg Ojciec, choć z niechęcią, ale musiał wydać wyrok: "Jeden - jeden" I dodał: "Remis. Chyba tego tak nie zostawicie?"
45. Szatan, w pełni formy, rzucił: "No tak jak, rewanżyk?"
46. Bóg do Jezusa: "Obudź się, chłopcze! W jakim stawiasz nas świetle? Rodzina musi zachować twarz!"
47. Diabeł zastanowił się głęboko, wziął Jezusa pod ramię, zaprowadził go na bardzo wysoką górę i pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych.
48. I rzekł: "Dam Ci to wszystko jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon"
49. Jezus pomimo powagi sytuacji wybuchnął śmiechem. Ofiarowywać Bogu to, co do niego należy! Proponować Bogu, by kogoś czcił! I to czcił kogo? Diabła!
50. Być tak głupim to nawet diabłu nie przystoi.
51. Rzekł więc: "Idź precz, szatanie, jest bowiem napisane >>Panu, Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz<<".
52. Odpowiedź ta nie była majstersztykiem, ale Jezus powiedział tak naumyślnie.
53. Szatan wyzwał go od szachrajów, maminsynków, kopnął kilka przydrożnych kamieni i poszedł sobie; zaraz potem nadbiegło kilku aniołów, rozstawili stół i Jezus mógł zasiąść do homara.

1. Jan Chrzciciel, chrzcząc Jezusa, zadrżał dokładnie tak samo jak wówczas w brzuchu matki, gdy przyszła do nich brzemienna Maria.
2. To drżenie dało mu do myślenia.
3. Za każdym razem, gdy spotykał Jezusa, drżenie powtarzało się.
4. Pomyślał więc, że Stwórca zsyła na niego drżenie, by mu o czymś ważnym przypomnieć,
5. Na tej samej zasadzie, na jakiej niektórzy zawiązują węzełek na chusteczce. Gdyby Jan Chrzciciel miał chustkę, Bóg z pewnością zawiązałby na niej supeł, choć gdy zastanowić

się nad tym głębiej, to zawiązanie supełka na chustce schowanej w cudzej kieszeni tak, aby właściciel kieszeni tego nie poczuł, jest cudem o wiele trudniejszym niż nasłanie na kogoś drzączki.

6. Zresztą Jan Chrzciciel w brzuchu matki nie mógł mieć chusteczki.

7. A tym bardziej na pustyni, gdyż jego płaszcz z wełny wielbłądziej nie miał kieszeni, a nos wycierał w dwa kaktusy, co zawsze jest bardziej kulturalne niż wycieranie go palcami.

8. No, zresztą nie mówmy już o tym.

9. A więc Jan Chrzciciel drżał coraz mocniej, gdy Jezus był w pobliżu, i przechodziło mu, gdy odchodził.

10. Za każdym razem czuł, że już, już przypomina sobie to, co ma sobie przypomnieć, i że już ma to na końcu języka.

11. I znowu nic.

12. Tak już jest z pamięcią. Raz się ją ma, raz nie.

13. Stwórca w niebie widział owe wysiłki i ze złości nabrzmiewały mu gruczoły aż do granic opuchlizny.

14. W końcu któregoś dnia zesłał na Jana Chrzciciela ogromne drzenie, chwałę i zwieńczenie wszystkich drzeń - przyszłych i dotychczasowych.

15. Drzenie przenikające z dołu do góry, z prawej strony na lewą, po przekątnej, w kółko, zygzakiem, a potem na wszystkie strony na raz.

16. I nagle odblokowały się kanaliki mózgowie Jana Chrzciciela.

17. I okruchy wspomnień poodrywały się i popłynęły przewodami pamięci i wpadły w otwory słów i zaczęły napędzać język Jana Chrzciciela.

18. Jan Chrzciciel podszedł do Jezusa, wskazał go ludziom i zawołał: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!

19. Hurrra!..."

20. Dwaj uczniowie Jana Chrzciciela, jeden zwany Andrzejem, drugi Janem, odezwali się: "Ach, tak?..." I podążyli za Jezusem stając się jego uczniami-

21. Surowa szarańcza to pożywienie wzniosłe na początku, ale potem człowiek ma już go dosyć.

22. Następnego dnia Andrzej przyprowadził brata i Jezus powiedział do niego: "Nazywasz się Szymon, ale ja będę cię zwał Piotr, ponieważ mam pewien kalambur do wykorzystania w siódmym rozdziale i jest on możliwy wyłącznie z imieniem Piotr".

23. Następny przyszedł Filip. Przyprowadził Natanaela. Natanael nie wierzył, że facet z Nazaretu może być kimś innym niż zwykłym wsiakiem - to hebrajskie słowo znaczy: "małorolny przygłup".

24. Jezus rzekł do Natanaela: "Nigdy cię nie spotkałem, a jednak wiem, co robiłeś pod figowcem. Widziałem cię. łobuzie!"

25. Otóż Jezus spostrzegł na szacie Natanaela ślady płynu nasiennego,

26. A także wiedział, że na pustyni, oprócz kaktusów, stoi jedno jedyne drzewo figowe dające odrobinę cienia,

27. Tak więc było to jedyne miejsce, w którym można się było nabawić plam z płynu nasiennego.

28. Natanael usłyszawszy to, pełen respektu, padł do nóg Jezusowi mówiąc: "Rabbi, ty jesteś Synem Bożym, Królem Izraela!"

29. Na co Jezus: "Dlatego, że widziałem cię pod figowcem? Wiele ci nie trzeba! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że zobaczycie jeszcze wspanialsze rzeczy!"

30. A oni zapytali: "Cóż takiego zobaczymy, Rabbi?"

31. On: "Jeśli będziecie grzeczni, ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego".

32. Uczniowie zaklaskali w ręce i zaczęli pokrzykiwać z radości na samą myśl o tak wspaniałym spektaklu.

* * *

1. W trzy dni później odbyło się wesele w Kanie Galilejskiej koło Nazaretu. Zaproszona była tam Matka Jezusa,

2. Jezus i jego uczniowie.

3. Gdy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła mu: "Nie ma już wina".

4. Spojrzał na nią jak na gówno leżące przy drodze i powiedział: "Kobieto, czy my się - hyp! - znamy?" A potem odwrócił się plecami.

5. Maria przełknęła zniewagę i nawet się nie udławiła. Wiedziała bowiem, że gdy sobie popije, uważa się za Pana Boga.
6. Kielich Jezusa był pusty. Więc zaczął walić nim w stół i wołać: "Pić Pić, do cholery.
7. Nikt mu jednak nie nalewał wina. Maria pociągnęła go za mankiet mówiąc po cichu: "Kochanie, właśnie chciałam ci wytłumaczyć: zabrakło wina".
8. Jezus: "Co chcesz, żebym - hyp! - zrobił, kobieto?"
9. A ona odparła pieszczotliwie: "O, gdybyś tak naprawdę chciał..."
10. Jezus: "Ha, ha... Rozumiem - hyp! - do czego zmierzasz. Chcesz, żebym dokonał cu - hyp! - du, co?"
11. Ona: "Malutkiego...."
12. On: "Nie. Jeszcze nie nadeszła moja godzina". I dodał: "Jeśli nie ma już nic do picia, to ja idę. Hej, ucz - hyp! - niowie! Zdaje się, że gdzieś tu w okolicy jest inna zabawa". Na co uczniowie odrzekli: "I - hyp! - dziemy!" I wypełzli spod stołów.
13. Maria ciągnęła Jezusa nieśmiało za szatę, prosząc: "Tylko taki mały, jeden..."
14. Na co Jezus: "No dobrze, dobrze... Jeśli tego chcesz. Puścił oko do uczniów i powiedział: "Zabawimy się!"
15. Wówczas Maria, uradowana, rzekła do służby: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".
16. A do kobiet, swych przyjaciółek: "Zaraz zobaczycie, co się stanie!"
17. Na podwórzu stało sześć kamiennych stągwi służących do mycia nóg w przeddzień święta Paschy.
18. Nigdy w nich nie zmieniano wody, ponieważ mył w nich nogi Mojżesz po czterdziestoletniej wędrówce przez pustynię i woda ta stała się święta.
19. Od czasów Mojżesza cała rodzina z ojca na syna myła w nich nogi, pełna dumy.
20. Jezus rzekł do służących: "Nap - hyp! - ełnijcie to coś wodą". I napełnili je aż po brzegi.
21. "Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu".
22. Mówiąc to usiłował ukryć śmiech, zakrywając usta ręką, tak jak i jego uczniowie.
23. Starosta zamoczył usta nie wiedząc, co mu proponują, potem wypił do końca, wytarł wąsy i rzekł: "Jeszcze!"

24. Zawołał pana młodego i wypomniał mu: "Szkoda, że na początku zabawy kazałeś podać marne wino, a dopiero teraz, na samym końcu, proponujesz ów wspaniały nektar. Te pijane świntuchy nie będą w stanie poznać się na nim."

25. Weselnicy widząc, iż znowu jest wino, rzucili się w stronę stągwi, pili, pili, rzygali, i pili, i pławili się w nich, i polewali się winem, i nalewali sobie w buty, by zabrać choć trochę do domu.

26. I im dłużej pili, tym więcej było wina, i było coraz chłodniejsze i delikatniejsze, i coraz lepszego rocznika, i wszyscy upijali się nim radośnie i na wesoło.

27. A następnego dnia nie mieli kaca.

28. Jezus nie mógł się temu nadziwić, tak jak i jego uczniowie.

29. I żalowali, że żart im się nie udał.

30. Gdy się jest Bogiem, naprawdę trudno jest powstrzymać się od robienia cudów.

31. Bóg Ojciec patrzący z góry widział to i myślał, że Syn na swój pierwszy cud mógł wybrać coś wznioślejszego niż cud dla pijaków.

32. Kwestia symbolu.

33. A potem doszedł do wniosku, że ludzie są na tyle głupi, że będą czcić ten cud jak każdy inny i że go przystroją w całą masę wzniosłych symboli. Należy mieć zawsze głębokie zaufanie do głupoty ludzkiej.

* * *

1. Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy.

2. W świątyni napotkał handlarzy baranów, wołów i gołębi, którzy sprzedawali swój towar ludziom pragnącym złożyć ofiarę na ołtarzu Wiekuistego.

3. Byli tam również sprzedawcy świętych medalików, i bardzo ładnych siedmioramiennych złożonych lichtarzyków,

4. I sprzedawcy scyzoryków o rączkach z masy perłowej, na których było napisane: "Pamiętka z Jerozolimy",

5. I rylców do pisania z otworkiem na końcu, w którym, przykładając oko, można było zobaczyć służącą Hagar podczas reanimowania męskości starego Abrahama; lub córki Lota gwałcące tatusia; albo Mojżesza cierpiącego na chorobę

morską podczas przeprawy suchą nogą przez Morze Czerwone i wiele innych budujących scen z życia Patriarchów.

6. Jezus, widząc to wszystko, sporządził bicz ze sznurków i zaczął okładać handlarzy krzyżując: "Wynoście się stąd, złodzieje! Dom mego Ojca jest domem modlitwy, a wy czynicie z niego melinę bandycką!"

7. Uczniowie powywracali stoły, odwiązali woły, pootwierali klatki z gołębiami i zerkali w otworki w rylcach do pisania.

8. Żebracy zebrzący nieopodal natychmiast zaopiekowali się wołami, owcami i gołębiami, i poprowadzili je w odosobnione miejsca, by dokonać cudu przeobrażenia wołowego, baraniego i gołębiego mięsa w mięso żebracze.

9. Żydzi zwrócili się do Jezusa: "Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?"

10. Jezus odparł: "To proste. Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosą ją na nowo".

11. Żydzi zakrzyknęli: "Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a jeszcze nie jest skończona..."

12. Ty zaś twierdzisz, że odbudujesz ją w trzy dni?"

13. Jezus: "Zawsze możecie na początek ją zburzyć. Zawiadomcie mnie, kiedy to będzie zrobione. Jeśli po trzech dniach nie skończę odbudowy, przyznam publicznie, że mieliście rację".

14. Żydzi popatrzyli po sobie, spojrzeli na słońce, które ostro przygrzewało, spojrzeli na kilofy, które z pewnością były ciężkie, i pomyśleli: "Eee tam!..." i odpowiedzieli Jezusowi: "Wierzmy ci na słowo. Jesteś Synem Boga żywego". I wrócili do przerwanej sjesty w cieniu drzew.

15. Ale wśród nich był Żyd, który jak na Żyda miał nieczyste myśli w głowie. A te myśli były następujące: "Jeśli ten facet jest tym, za kogo się podaje, dlaczego potrzeba mu aż trzech dni na odbudowanie świątyni?"

16. I kontynuował myślenie: "Trzy dni to nie najgorzej, ale gdyby to było w mgnieniu oka, to jeszcze lepiej. Jedno z dwojga - albo ten gość jest Synem Bożym, albo nie jest. Dobrze. Przyjmijmy, że jest. No i co - trzy dni? W takim wypadku Bóg Izraela nie jest

pierwszoplanowym Bogiem. To po prostu drugorzędny bożek, który nie był prymusem w szkole bogów. Jeśli tak, to decyduję się zostać Rzymianinem. Ich Jupiter to dopiero Bóg!"
17. I zrobił jak powiedział, i był to pierwszy przechrzta w Jerozolimie.

* * *

1. Po tym wszystkim Jezus zdecydował, iż nadeszła pora.
2. I powiedział matce: "Kobieto, nadszedł czas".
3. Rzucił hebel i piłę, a także pozbył się drzazg i pęcherzy,
4. Wziął pod pachę kociołek z resztką zupy,
5. I poszedł w świat głosić królestwo boże.
6. Matka na odchodnym rzuciła mu: "Uważaj na siebie, mój Zušku".
7. I dodała: "Weź sweterek, noce są chłodne. Na pustyni trzymaj się prawej strony. Włączaj kierunkowskaz skręcając. Nie wyprzedzaj pod górę. Nie jedz za dużo cukierków - masz delikatny żołądek. Bądź dobrze wychowany i grzeczny dla panów zbirów ze służb porządkowych. Myj nogi co wieczór, wiesz, że ci się poca - to rodzinne, twój ojciec był taki sam. Strzeż się kobiet strojnych w biżuterię, gdyż zawracają one w głowie i zwodzą (1 - uwaga). Jeśli zobaczysz sępy krążące nad głową - zmierz temperaturę. Nie słuchaj niegrzecznych dzieci, które będą ci wmawiać, iż to twój ojciec, a nie święty Mikołaj kładzie prezenty pod choinkę. Jeśli jakiś anioł będzie chciał cię nabrać na Zwiastowanie, powiedz mu, że znasz się na tym i wyzwij go od starych pedałów. Nie chodź po falach zaraz po jedzeniu. Wstrzeźliwość to zdrowie: nie więcej niż litr wody zmienionej w wino dziennie. Myj dokładnie ręce po uzdrowieniu trędowatego. Nie mnoż za bardzo ryb, choć wiem, że są najłatwiejsze do mnożenia, ponieważ masz skłonność do pokrzywki. Gdy zobaczysz Ojca, powiedz mu, że mama o nim pamięta i że od czasu do czasu mógłby dać o sobie znać -kobieta nie żyje przecież samą wiarą, a noce na Wschodzie są tak upojne, że odrobina Ducha Świętego w niepokalanym poczęciu nie jest zbyt wygórowanym żądaniem i na pewno dobrze by zrobiła na moje wapory! A zresztą, niech się stanie
wola Jego. A tak a propos - dostałeś pensję, nie wykręcaj się! Co tam chowasz pod szatą? No, oddaj mnie! Tak... dobry chłopiec. No, masz tu drachmę, czuj się jak panisko, tylko

nie próbuj się upijać, i kiedy tylko zostaniesz Mesjaszem, Królem Żydów - daj mi znać, przyjadę, by prasować ci bieliznę".

8. Jezus zszedł całą Galileę nauczając w synagogach, uzdrawiając chorych, a za nim podążał tłum. Z tłumy wybrał dwunastu, którzy zostali apostołami.

9. Oto imiona tej dwunastki:

10. pierwszy szedł apostoł Szymon, Zwany Piotrem, lub dwojga imion.

11. Bartłomiej podążał jako drugi, Był czarny, suchy i długi,

12. Filip dreptał jako trzeci W stroju wyjętym ze śmieci,

13. Czwarty Andrzej - ust nie otwierał, Bo cwany był jak cholera.

14. Piąty Jakub - syn Zebedeusza Nie większy od kapelusza...

15. A Mateusz, o duszy celnika, Zawsze środkiem się przemykał...

16. I Tomasz podążał szybko - Cały pokryty wysypką.

11. Drugi Jakub - na buzi tłusty - Dreptał jako ósmy.

18. I Szymon, zwany Kananejczykiem, Urodzony pod Prudnikiem

19. I Lebe, zwany Tadeuszem, Lubiący sałatkę z gruszek.

20. I Jan, drobna chudzina, Uważany za kretyna.

21. A pochod jak zawsze zamykał Judasz - amator śledzika.

22. Takie były prawdziwe imiona dwunastu apostołów.

23. Jeśli ktoś wyrecytuje dwanaście razy tę świętą listę w momencie, gdy zegar wybija południe, i jednocześnie zje dwanaście święconych jaj na twardo - bez popijania - ten wygra miejsce w Raju.

24. Chyba że gdzieś się pomyli,

25. Albo że jajka będą nieświeże.

(1- uwaga)

Pobożny czytelnik z pewnością nie zapomni porównać subtelnych rad matki bożej żegnającej odchodzącego Syna Bożego, z radami Sary skierowanymi do Izaaka prowadzonego na ofiarę (porównaj rozdział 7 ST). Dowodzi to jasno, że Izaak jest archetypem Chrystusa, jak to ślicznie wywodzą chrześcijańscy teologowie.

ROZDZIAŁ 6

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

Uczniowie Jezusa po kacu, jakiego nabawili się na weselu w Kanie, stanęli wobec dylematu, który później nazwano założeniem Pascala: albo ten facet jest Synem Bożym, albo nim nie jest. Niezależnie od wyniku rozmyślań sikacz, jaki wyprodukował, miał co najmniej trzysta procent mocy, więc nie ma nad czym się zastanawiać.

1. W owym czasie Jezus, widząc tłum, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.
 2. Jezus był całkiem na górze, a ludzie byli całkiem na dole, a dwunastu apostołów siedziało kręgiem nieco poniżej Jezusa, ale nie tak nisko jak lud, i wyraźnie było widać, że to jego kumple.
 3. Jezus otworzył usta, by rozpocząć nauczanie ludu, a apostołowie wrzasnęli: "Słuchajcie go! Słuchajcie!"
 4. Jezus zaczął tak: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, dajcie mi dwa rymy męskie i dwa rymy żeńskie, a zobaczycie, co będzie do zobaczenia".
 5. Apostołowie powtórzyli: "I zobaczycie, co będzie do zobaczenia!"
 6. Jakub, syn Zebedeusza, pięknie zagrał na bębnie, Bartłomiej zadał w trąbkę, drugi Jakub uderzył w kotły i zagrał na dźwięczących cymbałach.
 7. A Judasz Iskariota, skarbnik pobożnej kohorty, potrząsając żebraczą miseczkę zwrócił się do ludzi donośnym głosem:
 8. "Pani i panowie! Będę miał zaszczyt i przywilej przejść wśród was. Proszę na początek dwadzieścia drachm na prawo, wyraźnie mówię - dwadzieścia drachm na prawo i dwadzieścia na lewo. Kto zawoła mnie pierwszy? Proszę o zbożny gest!
- Pozwalam sobie zauważyć, panie i panowie, iż to, co zobaczycie za chwilę, jest niezmiernie niebezpieczne - wymaga nadzwyczajnej koncentracji krwi i pożywienia w zakamarkach mózgu - i może się zdarzyć, że artysta padnie martwy u waszych stóp jak byk u rzeźnika. Tych, co nas chyłkiem opuszczają, nie boję się nazwać leniami i mięczakami. No, mateczko, dajcie drachmę, by usłyszeć słowo Boże!"

9. Lud wzdragał się trochę, ale w końcu dawał drachmy, a kiedy tych drachm była wystarczająca liczba, Jakub syn Zebedeusza, znów walił w bęben i wszyscy milkli.
10. A Jezus prosił ponownie o dwa rymy męskie i dwa rymy żeńskie.
11. Lud podsuwał mu więc rymy na przykład: "duch" i "niebiosy".
12. Jezus: "Ale to się nie rymuje!"
13. Lud: "No właśnie, dlatego jest trudniejsze!" i pełno było śmiechu i trącania się łokciami.
14. Jezus zakrył ręką oczy, zmarszczył brwi, twarz upodobniła mu się do rozkwitłego bakłazana, uszy zaczęły parować, aureola poczerwieniała i zaczęła skwierczeć jak żeliwna patelnia, w której masło oczekuje na omlet, a trzy stare muchy odpoczywające na niej przypaliły sobie łapki!
15. Widać było, że natęzał umysł do granic możliwości.
16. W końcu podniósł głowę i rzekł: "Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem do nich należy królestwo niebieskie"
17. Apostołowie zakrzyknęli: "Udało się, udało!"
18. A lud zachwyił się do granic zachwytu.
19. Drugi Jakub triumfująco uderzył w cymbały, a Judasz zwrócił się do ludu: "Oklaski, proszę!" i lud klaskał bardzo mocno.
20. Jezus: "A teraz wszyscy razem!" I wszyscy zaśpiewali razem:
 21. "Błogosławieni! błogosławieni!
O tak, błogosławieni!
Po tysiakkroć błogosławieni
Ubodzy duchem,
Albowiem królestwo,
Królestwo
Królestwo
Niebieskie należy do nich!"
22. I rytmicznie wyśpiewywali ów psalm na klęczkach, ze wzrokiem utkwionym w niebo.
23. I kiwali się z tyłu na przód, i bili się w piersi.
24. A apostołowie tańczyli i klaskali w ręce, nadając rytm.

25. I śpiewali coraz szybciej, i kiwali się coraz szybciej, i coraz mocniej bili się w piersi, i coraz głośniejsze wrzeszczyli,
26. I piana płynęła im po brodach.
27. A niektórzy padali na ziemię wrzeszcząc: "Widzę je, widzę! Królestwo boże! O mamó, mamó!... Odjeżdżam! Ach..."
28. I leżeli na ziemi krzyżem, i niech im tam!...
29. Po tym wszystkim lud zawołał: "Jeszcze! jeszcze!" Jezus zażądał nowych rymów i otrzymał je.
30. Judasz: "Będę miał zaszczyt i przywilej przejścia wśród szanownego zgromadzenia. Ci, co teraz się wymykają, to kutwy i poronieńcy".
31. Jezus z podanych rymów za każdym razem układał piękne słowa.
32. Na przykład:
- "Błogosławieni ci, którzy są w biedzie, Bo mogłoby im być jeszcze gorzej".
33. Lub: "Błogosławione niech będą psuje, A także szuje, niechluje, szczeżuje, Burżuje, chuje, pajacuje, - Końcówka -uje się nie kreskuje..."
34. "Błogosławieni ci, którzy płaczą, Gdyż być może będą pocieszeni. Ci bowiem, którzy nie płaczą, Niczego nie mogą oczekiwać".
- 35 "Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, Gdyż będą mieli policję, A to prawie to samo".
36. "Błogosławieni miłosierni o włochatych łapach".
37. "Błogosławieni czystego serca, Albowiem oni Boga oglądać będą w kalesonach w kwiatki"
38. "Błogosławieni pacyfiści z wyjątkiem odmawiających służby wojskowej".*(1 -patrz uwaga na końcu tekstu)
39. "Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, gdyż trzeba dać żyć również prześladowcom".
- Za każdym razem lud powtarzał i kiwał się, i bił się w piersi, i uczniowie płci męskiej przysuwali się do uczniów płci żeńskiej, i nastrój robił się coraz bardziej interesujący...
41. Pewien beznogi zapytał Jezusa: "A co z tymi bez nóg?"
42. A Jezus odparł: "Błogosławieni beznodzy, Ponieważ mogą spać w kocim koszyku".
43. Ktoś z zajęczą wargą zawołał: "A co z nami, mającymi zajęczą wargę?"

44. Jezus odparł: "Błogosławione wszystkie zajęcze wargi, Mogą bowiem wycierać nos językiem".

45. Rogacz zapytał: "A rogacze?"

46. Jezus: "Błogosławieni rogacze, Gdyż mogą sypiać z dziwką, nie płacąc za to".

47. Jezus długo jeszcze improwizował w podobny sposób, gdyż lud podsuwał mu dużo trudnych rymów, takich jak: dziadek, sufit, siostra, ubijanie masła, i zawsze udawało mu się wymyślić coś na temat każdego z nich.

48. Wszystko to nazwano błogosławieństwami, co po hebrajsku oznacza: "na pierwszy rzut oka wydaje się kompletnie zwariowane, ale gdy się nad tym zastanowić głębiej, jest jeszcze głupsze".

* * *

1 Jezus: "Błogosławieni będziecie, boście mnie poznali. Z mego powodu będziecie lżeni, ścigani, wyzywani od leni, łachmaniarzy, dupków żołądnych, seksualnych kompleksiarzy, będą was bić, torturować a nawet troszkę mordować. Cieszcie się więc i radujcie w onym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie".

2. Apostołowie: "W niebie, co?" Słuchali, głowili się i pytali: "Ojciec wysłał cię po to, byś poinformował nas o tym?"

3. Jezus: "Tak. Ale to tylko początek. Poczekaście na dalszy ciąg. Zobaczycie, będzie jeszcze weselej".

4. Apostołowie: "Och, dziękujemy ci, Panie! Rozpieszczasz nas, Panie!" I czekali na dalszy ciąg z łakomym wyrazem twarzy.

5. Jezus ciągnął dalej: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, wy jesteście sól ziemi, a sól, która nie jest słona, jest jak lampa zasłonięta nocnikiem. *(uwaga 2).

6. Oczywiście zupełną można trzymać w nocniku, ale od tego nie będzie bardziej słona. Chyba że nocnika używano do odsalania śledzi.

7. W każdym bądź razie zupa nabierze smaku oliwy z lampy... o, do diabła, zupełnie zapomniałem wyjąć lampę z nocnika!...

8. Nie przeciwstawiajcie się prawom i Prorokom! Prorocy są brygadzystami, ja jestem szefem.

9. Słyszeliście, że powiedziano: >>Nie cudzołóż<< A ja wam powiadam: Każdy kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. A w dodatku nie będzie miał przyjemności. No i dobrze! Teraz wiecie, czego macie się trzymać.

10. Jeśli prawe twoje oko jest Ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie (uwaga 3)

11. Gdy dobrze będziesz celował, wpadnie do zupy i posoli ją, ponieważ oko zawiera w sobie słone łzy. I ot, jedna sprawa załatwiona, zostaje problem lampy, ale do tego wrócimy za chwilę.

12. Skoro już wyrwałeś prawe oko, jeśli nie zezujesz, wyrwij i lewe, bo ono również miało udział w grzechu.

13. Jeśli potem nic nie będziesz widział, nie martw się - to normalne. Objając się o ściany - nie bluźnij albo wyrwij sobie również język.

14. Jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu odetnij ją i odrzuć od siebie. Zawsze będziesz mógł spokojnie grzeszyć lewą. Tej nie będziesz w stanie sobie obciąć.

15. Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Zajęty biciem nie zwróci uwagi, że opróżniasz mu kieszenie. Niech lewica nie wie, co czyni prawica.

16. Nie troszczcie się o to, co macie jeść i pić. Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sięją ani żną, a Ojciec wasz niebieski je żywi i kiedy są tłuste, można je łapać i piec.

17. A o odzienie też się zbytnio nie troszczcie. Przypatrzcie się liliom na polu - nie pracują ani przędą...

18. Nawet Salomon w całym swoim przepychu i w swym niedzielnym ubraniu wyglądał przy nich jak stara łajza.

19. Z jednym wyjątkiem - Salomon sikał na polne lilie, a lilie nie mogą sikać na Salomona. Oznacza to, że im szersze są gacie, tym silniejszy jest mężczyzna, i temu podobne głupoty.

20. Jeśli zwracasz się do swego brata: "Pozwól, że usunę słomkę z twego oka", a beli we własnym oku nie dostrzegasz, nie niepokój się, to normalnie - cóż można zobaczyć, gdy się ma belkę w oku. Ale brat twój, który ją widzi i nie proponuje ci swej pomocy, jest wart mniej niż łyk piwa.

21. Nie rzucajcie swych pereł przed świnie, to psuje smak wieprzowiny.

22. Nie budujcie na piasku. Wchodząc przez ciasną bramę, ściskajcie dobrze pośladki. Strzeżcie się fałszywych proroków; łatwo ich poznacie: wszyscy, którzy nie są mną - są fałszywi. Ubierajcie się ciepło - w marcu jak w garncu. Nie pierdźcie wyżej niż tyłek. Nie zapominajcie dorzucić główki czosnku do giczy. Nie pozwalajcie dzieciom bawić się zamkami... Czy możecie przestać spółkować, gdy do was mówię?"

23. I tak mówił długo, a naród był zachwycony jego naukami.

* * *

1. Gdy Jezus zszedł z góry, podszedł do niego trędowaty, upadł przed Nim i prosił go: "Panie, jepli fcefs, mofef mnie fylefif' . '
2. Co znaczy: "Panie, jeśli chcesz możesz mnie wyleczyć", ale trędowaty mówił niewyraźnie, ponieważ z powodu choroby miał obrzmiałe usta.
3. Jezus źle go zrozumiał. Ale zdawał sobie sprawę, że człowiek ten czegoś od niego oczekuje. Głowił się więc nad tym, co by mu mogło sprawić przyjemność.
4. I znalazł. Obdarzył trędowatego darem ruszania uszami.
5. Gdy trędowaty powstał z kolan, uszy mu się ruszały i drgały, a tłum widząc to zakrzyknął: "Cud, cud!"
6. Trędowaty chciał jeszcze coś powiedzieć, ale Jezus przerwał mu: "Nie dziękuj mi. Zrobiłem to z dobroci serca. Idź i bądź szczęśliwy! Nie jedz za dużo truskawek, powodują wysypkę".
7. Trędowaty poszedł swoją drogą drapiąc się i radośnie ruszając uszami. Jezus zaś podążył w swoją drogę i wieczorem doszedł do Kafarnaum, ładnego małego miasta leżącego nad jeziorem Genezaret.
8. Gdy wchodził do miasta, zaczepił go setnik:
9. "Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi.
10. Do niczego się nie nadaje. Rano byłem zdecydowany wyrzucić go na miejski śmietnik, ale...
11. W mieście mówi się, że jest u nas Syn Boży, który leczy chorych.
12. Pomyślałem sobie, że gdybyś chciał, mógłbyś wyleczyć mego sługę, a ja dam ci coś za fatygę.

13. Zawsze to będzie taniej niż kupić nowego".
14. Jezus odparł setnikowi: "Mam. bardzo napięty rozkład zajęć, ale jak tylko będę mógł, wstąpię do ciebie".
15. Setnik: "Panie, od kiedy ten wałkoń jest chory, w mym domu panuje bałagan, nikt w nim nie sprząta, sterty brudnych talerzy podobne są do kolumn w świątyni Salomona.
16. Przecież nie musisz się fatygować. Jesteś Synem Bożym, powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie".
17. Jezus pomyślał: "Tak, rzeczywiście, ma rację, nigdy o tym nie pomyślałem".
18. Odwrócił się do tych, co szli za nim, i powiedział: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary.
19. Zaczynam się poważnie zastanawiać, czy nie powinienem stworzyć religii bardziej dla Rzymian niż dla Żydów".
20. I rzekł setnikowi: "Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś".
21. Setnik wrócił do domu i zawołał: "Raduj się, sługo, jesteś uzdrowiony!"
22. Zrzucił go z łóżka, wcisnął mu w rękę szczotkę i ścierkę...
23. ... sam stanął za nim i przyspieszał rekonwalescencję za pomocą bata, który handlarze niewolników dorzucają przy kupnie co najmniej dwunastu niewolników.
24. Zewsząd donoszono Jezusowi chorych i Jezus ich leczył.
25. Sprawiał, że kulawym wyrastała trzecia noga, ślepym dawał w prezencie hemoroidy, na gruźlików spuszczał dezynterię, by nie odważali się więcej kasłać,
26. A beznogich obdarzał uchwytem na głowie, by mogli zarabiać na życie w charakterze żelazka.
27. Lud widząc to wierzył w niego coraz mocniej i czuł się zbawiony. Nie trudno jest uwierzyć, gdy Syn Boży osobiście, codziennie na waszych oczach czyni kilkaset ślicznych cudów.

* * *

1. Tymczasem Jan Chrzciciel ciągle chrzczył na swej pustyni.
2. To zajęcie pozostawiało mu wiele czasu na przyjemności, gdyż lud wołał podążać za Jezusem czyniącym rozliczne, a interesujące cuda.

3. Jan Chrzciciel powtarzał: "Dobrze, bardzo dobrze. I dorzucał: "Spełniłem me zadanie na ziemi, które polegało na przetarciu dla niego szlaków.
4. Teraz mogę odejść, opuścić pustynię i dokonać żywota ziemskiego w małym domku z kawałkiem ogródka, w którym będę hodował melony i arbuzy - te niezwykle orzeźwiające jarzyny.
5. Tyle cierpiałem z pragnienia na pustyni, że nie zaspokoję go przez resztę życia. Jeśli chodzi o surową szarańczę, będę ją jadał wyłącznie w dni świąteczne".
6. Tak sobie myślał Jan Chrzciciel. A myśli te nie były zgodne z planami Wiekuistego.
7. Wiekuisty ukazał się Janowi Chrzcicielowi we śnie i rzekł: "Janie, czyż nie jesteś głosem wołającym na pustyni`?".
8. Jan Chrzciciel: "Oczywiście, że jestem, Panie!". Stwórca: "Więc kontynuuj, Janie".
9. Jan Chrzciciel: "Ale nie wiem, co wołać, z chwilą, gdy zjawił się Ten, który miał przyjść".
10. Stwórca: "Czyżby nie było już nieprawości na ziemi?". Jan Chrzciciel: "Ależ, Panie, nie do mnie należy zajmowanie się tymi sprawami, z chwilą gdy Twój Syn tu jest".
11. Stwórca: "Każdy ma swoje zdanie. Twoim zdaniem jest wołać. Wołaj więc!". Jan Chrzciciel: "Niech będzie woła Twoja, o Panie". I westchnął głęboko.
12. Zapytał jeszcze: "Co mam wołać, Panie?". A Stwórca odrzekł: "Wieścić będziesz mój gniew przeciwko Herodowi', ponieważ świntuch hołduje bezczelnie niesprawiedliwości".
13. I Jan Chrzciciel wieścił gniew boży.
14. Były to czasy, w których Herod władał Galileą i był tetrarchą z ramienia Rzymian.
15. Ożenił się z Herodiadą, piękną kobietą, która robiła mu takie rzeczy, jakich nikt mu nigdy nie robił.
16. Herodiada była jego bratanicą, córką brata, czyli krwią z krwi jego.
17. Co było obrzydliwe.
18. Herodiada wpierw była żoną Filipa, również brata jej ojca. Z łóżka stryja Filipa przeszła do łóżka stryja Heroda.
19. Co było obrzydliwym obrzydlistwem.
20. Lud nazywał ją Rhodziną Rhurą, co oznaczało: "Powiedz mi, z kim się pieprzysz, a powiem ci, kto jest twoim .stryjem".

21. Jan Chrzciciel pomstował więc na pustyni przeciwko Herodowi i Herodiadzie, a jego pomstowanie było potężnym pomstowaniem.
22. Wezwał Heroda w imieniu nieba do zerwania tego małżeństwa po siedmiokroć cudzołożnego i po siedemsetkroć kazirodczego, bo wznieciło ono gniew Boży przeciwko Izraelowi.
23. Gdy królowie dopuszczają się występków, to na lud spada deszcz ognia i siarki.

* * *

1. Pomstowanie Jana Chrzciciela doszło do uszu Herodiady, która poprosiła Heroda: "Kaź złapać tego krzykacza i zamknąć w więzieniu".
2. I tak zrobiono. Zbiry pochwyciły Jana Chrzciciela i oznajmiając, że jest winien zbrodni obrazy głowy państwa, wrzuciły go do ciemnicy.
3. Jan Chrzciciel pomstował w więzieniu, a jego pomstowanie przenikało przez mury i dotarło do uszu Herodiady.
4. Herod usłyszał je również. Więzienie znajdowało się tuż obok pałacu, po przeciwnej stronie ulicy, i głos Jana Chrzciciela słycać było tysiąckroć lepiej niż przedtem. Herodiada zaczęła się zastanawiać, czy jej pomysł był naprawdę dobrym pomysłem, i doszła do wniosku, że należy skończyć z Janem Chrzcicielem.
5. Powiedziała Herodowi: "Kaź mu obciąć głowę".
6. Lecz pomstowanie Jana Chrzciciela nie przeszkadzało Herodowi, a nawet lubił, kopulując z Herodiadą, wsłuchiwać się w nie, bo przypominało mu, iż kopuluje z siostrzenicą, krwią z krwi swych rodziców; co podniecało jego sprośne instynkty do granic możliwości i naprężało jego strunę do granic wytrzymałości,
7. I przyjemność, jaką odczuwał, była nadzwyczajna,
8. Gdyż Herod miał duszę artysty.
9. A także dlatego, iż obawiał się, że obcinając głowę Janowi Chrzcicielowi stanie się niepopularny.
10. Lud bowiem wypisywał po nocach smołą na murach pałacu: "Uwolnić Jana Chrzciciela . Lub: "Herod bandyta lud skończy z tobą, i kwita!"

- 11 Doradził więc Herodiadzie by zatkała sobie uszy watą, i nie ustąpił nawet wtedy, gdy robiła mu takie różne rzeczy, na które przedtem się nie zgadzała.
12. W jakiś czas potem obchodzono dzień urodzin Heroda. Córka Herodiady - Salome - tańczyła dla zgromadzonych.
13. Spodobała się Herodowi, choć tańczyła jak krowa przed cielaniem,
14. Ale potrafiła odkrywać w tańcu intymne miejsca.
15. Jej tłuściutkie przyrodzenie było jak maślana bułeczka, tyłeczek jak nietknięty klejnot - co prawda nie najlepiej wytarty w zagłębieniach, a pachy wydzielaly zapach rui i gwałtu.
16. Herod patrzył łakomie i próbował usytuować ją na drzewie genealogicznym. Wyobrażał sobie przy tym, jakie to będzie wspaniałe kazirodztwo.
17. I rzekł do Salome: "Proś mnie o co chcesz, a dam ci. Nawet jej przysiągł: "Dam ci, o co tylko poprosisz".
18. Herodiada szepnęła coś małej na ucho i Salome odparła: "Chcę żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela".
19. Herod zasmucił się, ale przez wzgląd na przysięgę rozkazał, by stało się, jak zażądała.
20. Posłał kata, by uciął głowę Janowi Chrzcicielowi i polecił, by położono ją na drogocennym półmisku i dla ozdoby przybrano dziurki w nosie pietruszką.
21. Podarował ją Salome, która wzięła głowę, przez chwilę się nią bawiła zamykając i otwierając jej oczy, ciągnąc za język, aż w końcu powiedziała: "Eeee!" I rozkazała, by wyrzucono ją na śmietnik.
22. Pomyślała sobie nawet, że głupio zrobiła, nie prosząc o pluszowego misia.
23. I tyle o Janie Chrzcicielu.

Uwagi:

1. - ;znaliśmy za słuszne użycie określenia "odmawiający służby wojskowej" w stosunku do hebrajskiego "szkurwy szyn bez jaj" ponieważ jego dosadność odzwierciedlająca prostotę czasów biblijnych raziłaby w naszym wymoczkowanym wieku (przypis tłumacza)

2 - W hebrajskim tekście mamy do czynienia ze słowem "korzec", co tylko pozornie brzydko się kojarzy, ponieważ "korzec" jest częścią hektolitra, a system dziesiętny został wynaleziony dopiero dużo później przez Rewolucję Francuską, dzieło Szatana (przypis tłumacza).

- W myśl tego słynnego chrześcijańskiego przykazania, jesteśmy zmuszeni uznać, że albo wszyscy chrześcijanie są jednoocy, albo nigdy nie grzeszą. Nie widzimy naprawdę żadnej innej możliwości.

ROZDZIAŁ 7

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Po odtańczeniu tanga z Salome, swą siostrzenicą, Herod upojony ostrym zapachem małej ladacznicy, dyskretnie proponuje jej wycieczkę na siano. Ona żąda w zamian głowy Jana Chrzciciela, na co Herod przystaje. Ten hańbiący epizod nie ma nic wspólnego z naszym bohaterem. Czy historia ta stanie się w końcu bardziej składowa i mniej zawila? Może najbliższy rozdział odpowie na to pytanie.

1. Jezus siadł z początku nad brzegiem morza, po którym zachodni wiatr spienione gonił fale...
2. ... Ale przed napierającym tłumem schronił się do łodzi, pozostawiając licznych wiernych na brzegu.
3. Tłum śmierdział brudnymi nogami, sraczkowatymi pierdnięciami, jak każdy tłum, który podąża na piechotę, by słuchać słowa bożego i żywi się nie dogotowanymi mącznymi potrawami.
4. Jezus mówił do nich długo, operując przenośniami. A mówił tak: "Przytoczę wam pewną przypowieść". A oni odpowiadali: "O tak! tak!"
5. Ale niektórzy pytali: "Co to takiego przypowieść?"
6. Na co on odpowiadał: "To zagadka, ale jeszcze ładniejsza". A oni: "Fajnie! Lubimy zagadki!" Zadowoleni siadali na ziemi i wydłubywali sobie wosk z uszu, żeby lepiej słyszeć.

7. Jezus roztaczał przed nimi alegorię:
8. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Królestwo mego Ojca jest większe od kapelusza mej siostry, ale mniej elastyczne niż szelki mego stryja.
9. Kto ma uszy, niech słucho!"
10. A innym razem alegoria była taka:
11. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Królestwo Niebieskie jest jak siewca, który wyszedł siać.
12. A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je.
13. Inne padły na miejsca skaliste i spaliło je słońce.
14. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je.
15. Inne w końcu, padły na ziemię żyzną i plon wydały, ale nie było tego wiele.
16. No i co wy o tym myślicie?"
17. A oni odparli: "Myślimy, że siewca był do dupy
18. I że musiał być zalany w trupa.
19. No, bo czyś słyszał o siewcy, który rzuca trzy czwarte swego zboża na kamienie, na drogę i w ciernie? Od razu widać, że nie jesteś ze wsi!
20. Ta przypowieść nie była najlepsza. Wymyśl nam szybko inną, bo nic nie wrzucimy do kapelusza".
21. Jezus zaczął więc opowiadać o marnotrawnym synu powracającym do domu i marnotrawnym ojcu, który zamiast go po prostu spoliczkować zabija tłustego cielca. Ludowi podobała się ta przypowieść, a szczególnie dzieciom.
22. Natomiast nie podobała się krowom, i to wcale, pozrywały swe powrozy, połamały ogrodzenia, natarły na Jezusa wystawiając w jego stronę ostre rogi i głośno rycząc.
23. Uczniowie rozbiegli się na wszystkie strony, a część kobiet została stratowana.
24. Tym razem nie należało dużej pozostawać w owej wiosce.

* * *

1. Pewnego dnia uczniowie zapytali go: "Dlaczego mówiąc do ludzi używasz przypowieści?".

2. On im odpowiedział: "Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano.
3. Czyż Prorok Izajasz nie powiedział: >>Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie<<".
4. Wtedy Judasz Iskariota - mądrała, dyskutant i nudziarz - odezwał się: "Czy nie lepiej byłoby w ogóle nic nie mówić? Z pewnością byłoby to mniej męczące".
5. Jezus: "Ojciec wysłał mnie, bym spełnił prorocтва. A one mówią, że ja będę mówił, a lud nie będzie rozumiał. Więc muszę do nich mówić tak, by mnie nie rozumieli.
6. Gdybym im wykladał w prosty sposób, wszystko by rozumieli, nie wybałuszałiby oczu, bez kłopotu byliby zbawieni i Ojciec nie byłby zadowolony.
7. W swej nieskończonej dobroci stworzył człowieka zdolnego do zbawienia się samemu, ale nie tak znowu od razu, gdzież by była przyjemność?
8. Wiedźcie, że lud docenia tych, których nie rozumie. Gdyby rozumieli, co do nich mówię, nie ceniliby mnie, nie przynosiliby pasztecików i karmelowego kremu.
9. Wiedźcie też, że w przyszłości ich księża będą bardzo się wysilać co niedzielę, by im wytłumaczyć, co chciałem powiedzieć przez to, co powiedziałem, a oni będą płacić księżom, gdyż ci też muszą z czegoś żyć.
10. Wy, moi ukochani uczniowie, rozumiejący ukryty sens przypowieści, cieszcie się, że wasze oczy widzą i że z waszych uszu sterczą włosy!
11. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, wielu sprawiedliwych pragnęło widzieć to, co wy widzicie, ale nigdy tego nie ujrzeli; i słyszeć to, co wy słyszycie, ale nigdy tego nie usłyszeli!"
12. Apostoł Jan rzekł: "Uszy więdną..." Jezus popatrzył na niego surowo, ale ponieważ Jan był najmłodszy i najładniejszy z apostołów, Jezus ograniczył się do zrobienia gestu oznaczającego: "Dziś wieczór - bez wazeliny!" (1 -uwaga na końcu rozdziału)
13. Uczniowie czuli się bardzo zadowoleni, że rozumieją rzeczy, których pospólstwo nie rozumie.
14. Przybrali mądre miny i spoglądali na tłum z wysokości swych zadartych nosów.
15. Judasz Iskariota, jak zawsze on, rzekł do Jezusa: "Jestem rad, że zrozumiałem przypowieść, bardzo rad, Panie.

16. Ale czy nie zechciałbyś w swej dobroci wytłumaczyć mi ją, tak jak bym jej wcale nie rozumiał...
17. Żeby się przekonać, czy zrozumiałem ją tak, jak ty ją rozumiesz".
18. Jezus: "Wytłumacz najpierw ty".
19. Judasz: "Nie, najpierw ty".
20. Jezus: "Dobrze. Zagrajmy w orła i reszkę".
21. Judasz: "Dowcipny jesteś, grać w orła i reszkę z facetem, który czyni cuda!"
22. Jezus: "No widzisz! Nie każ się więc prosić. Wytłumacz, a zobaczymy, co rozumiałeś".
23. Judasz: "Moim zdaniem, ta przypowieść to świństwo". I poczerwieniał na twarzy.
24. Jezus: "A to znasz?" I szepnął mu coś na ucho, aż Judasz zrobił się cały niebieski.
25. I ciągnął dalej: "A tę o dziesięciu nierozważnych pannach, które upuściły swe lampki i szukały ich na czworakach po ciemku, i o dziesięciu osłach, które myślały, że to oślice i..."
Ale Judasz nie słuchał, zrobił się całkiem czarny i zaczął uciekać krzycząc: "Zgoda, zgoda, Panie, jesteś Mesjaszem, Synem Bożym!"
26. Czterech spośród wszystkich uczniów pilnie spisywało wszystkie wypowiedzi.
27. I każdy z nich usiłował zerznąć, co napisali pozostali. I każdy zasłaniał łokciem to, co pisał, by inni nie widzieli.
28. Byli pewni, że dużo, dużo później ten "rhephorthaz" (2) wart będzie mnóstwo pieniędzy, i nawet wiedzieli, jak go nazwać.
29. I nazwali go "Ewangelią", co po hebrajsku znaczy "Przygody małego Jezuska".

* * *

1. Któregoś wieczoru uczniowie podeszli do Jezusa mówiąc: "Mistrzu, pełno tu ludzi, a nic nie ma do jedzenia. Każ im się rozejść. Niech idą do wsi i zakupią sobie żywność".
2. Lecz Jezus im odpowiedział: "Nie potrzebują odchodzić, wy dajcie im jeść".
3. Odpowiedzieli Mu: "Nie mamy tu nic prócz pięciu chlebów i dwóch ryb, a ludzi jest ponad pięć tysięcy".
4. Wówczas Jezus wziął chleb i ryby, i połamał je, i rozdzielił, i wszyscy jedli i zaspokoili głód, a tym, co zostało, napełniono jeszcze dwanaście koszy.

5. Uczniowie zdumieni pytali: "Jakżeś to zrobił?"
6. A Jezus odparł: "Powie wam, ale nie powtarzajcie nikomu - pomnożyłem je".
7. A oni: "Ho, ho..." I dodali: "Ale jakiego użyłeś mnożnika, by z dwóch pstrągów w sosie migdałowym otrzymać pięć tysięcy wędzonych śledzi?"
8. I pytali jeszcze: "Dlaczego potrzebne ci było pięć chlebów i dwie ryby? Czy nie mogłeś stworzyć chlebów i ryb z niczego? Czyżby to był za trudny cud? Ojciec nie nauczył cię tych sztuczek? Dlaczego rozmnożyłeś też ości? Dlaczego rozmnożyłeś smarki piekarza, które były w jednym z chlebów? Dlaczego nic nie mówiłeś, gdy zebraliśmy o jedzenie u ludzi, którzy sami nic nie mają, jeśli potrafisz czynić takie cuda?"
9. Tymczasem w tłumie wzmógł się rumor i Jezus rzekł do uczniów: "Słyszycie, jak krzyczą z radości i dziękują mi?"
10. Ale uczniowie odparli: "Panie, krzyczą, bo ryby były za słone i teraz pieką ich języki, i palą wnętrzności, i wołają pić".
11. Jezus: "Jak zawsze niezadowoleni! Daje im się jedno, to chcą drugiego! No jeśli tak, to nic nie dostaniecie, bando niewdzięczników!"
12. I poszedł sobie, a uczniowie za nim. Spragniony tłum pozostał na pustyni, i wszyscy, rozdziewając gęby i wywalając jęzory, poumierali z pragnienia.

* * *

1. Jezus przemierzał Galileę, sypał przypowieściami i oddawał drobne usługi.
2. Jedni mu mówili: "Panie, mój syn jest paralitykiem" albo "Mój stary ojciec za dużo je jak na swój wiek", albo: "Mam zatkany zlew".
3. A Jezus czynił, co trzeba - uzdrawiał chorych i odtykał zlew, a oni wołali: "Jesteś naprawdę Synem Bożym! Daj grabę, chłopie, niech cię uścisnę! Chodź ze mną na kielicha. Nie odmawiaj, obrazisz mnie".
4. Jezus nie odmawiał, żeby ich nie obrażać, i kiedy wypił, pięknie improwizował.
5. Pewnego dnia rzekł: "Zarzućcie sieci na połów". I zrobili tak, i złowili tyle ryb, że zakrzyknęli: "Cud!"
6. Tylko Judasz twierdził: "To wcale nie cud złowić rybę. Krzyczałbym "cud!", gdyby w sieciach znalazł się fortepian.

7. Mówię fortepian ot tak sobie, bo przecież i tak nie wiem, co to takiego albo kto to taki, w każdym bądź razie wyłowienie tego czegoś jest dużo bardziej cudowne niż złowienie ryby".

8. Ten Judasz rzeczywiście był mędrkiem i nudziarzem, i widać było, że źle skończy.

9. Innym razem Jezus przybył do kraju Gerazeńczyków o dużych uszach i ujrzał zbliżającego się ku niemu człowieka opętanego przez ducha nieczystego.

10. Mieszkał on w grobie, kruszył łańcuchy, dniem i nocą wciąż krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach.

11. Gdy ujrzał Jezusa z krzykiem upadł przed Nim, a demon z jego wnętrza zawołał: "Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zajmij się swymi sprawami i nie wtrącaj się do moich". I zmuszał do podskoków i piruetów nieszczęśliwego opętańca.

12. Jezus zapytał demona: "Jak ci na imię?" A ten odparł: "Na imię mi Legion, bo jest nas dwa tysiące".

13. Jezus: "A zatem, Legionie, trzeba się wynosić". A diabły odrzekły: "A gdzie pójdziemy? Tu nam dobrze".

14. Jezus rozejrzał się wokoło i ujrzał na wzgórzu stado świń. Świń było akurat dwa tysiące. Jezus pozwolił więc demonom opętać świnie.

15. Diabły wykonały polecenie, opętaniec poczuł się lepiej, a opętane świnie zaczęły wrzeszczeć, podskakiwać, kręcić się, aż w końcu wszystkie na raz pobiegły do morza i utopiły się. Taki był ich koniec.

16. Ci, co pilnowali świń, zdziwili się nieco, bo nikt ich nie pytał o zdanie. Ale tłum był oczarowany i wołał: "Jeszcze!"

17. Judasz patrzył na to i myślał: "Skąd wzięły się te tysiące świń? Dla kogo je tuczono? Przecież Prawo karze śmiercią każdego Żyda, który śmiałyby zjeść wieprzowinę?" Ale nie powiedział tego głośno, żeby znowu nie uchodzić za rozrabiakę.

* * *

1. Któregoś dnia Jezus poszedł wskrzesić zmarłą, by sprawić przyjemność jej rodzinie. Jakaś kobieta, która od dwunastu lat cierpiała na okropne hemoroidy, zbliżyła się do niego od tyłu i dotknęła jego płaszcz.

2. Natychmiast ból ustał i wyzdrowiała.

3. Jezus poczuł, że jakaś część mocy Go opuściła i nie mógł doliczyć się wszystkich cudów. Zapytał: "Kto mi podwędził jeden cud?" A widząc kobietę zwrócił się do niej: "Czy to ty, cwaniaczko?"

4. A ona padła mu do nóg i wyznała prawdę. Na co Jezus: "Córko, twoja wiara cię ocaliła, ale na przyszłość nie myl mnie z nasiadówką".

* * *

1. Kiedy indziej chodził po falach, co dziwiło uczniów, powiedział więc: "Nie przyszedłem zmieniać prawa Mojżeszowego, ale przyszedłem zmienić prawo Archimedesesa".

2. Gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili mu kobietę złapaną na cudzołóstwie twierdząc: "W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamieniować. A ty co na to mówisz?"

3. Jezus zaczął się zastanawiać, i odparł: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień".

4. A oni: "Zabiłeś nam ćwieka". I skryli się w cieniu drzew popijając niezdrowe trunki w towarzystwie wyfiończonych pańienek i faryzeuszek o apetycznych piersiątkach.

5. Innym znów razem, gdy leczył chorych, jakaś kobieta zaczepiła go, a on zapytał: "Na co jesteś chora?" A ona odparła: "Jestem nimfomanką". A on rzekł: "Jeśli wierzysz, będziesz uzdrowiona". Na co ona: "Ale ja wcale nie przyszedłam po to. Wcale nie!" I oczy jej błyszczały, i zabrała go do siebie, i tak zaczęła się przyjaźń między Jezusem i Marią Magdaleną.

Pewnego razu przyprowadzono mu kogoś z puchliną wodną. A on zmienił w wino wodę, która wzdymała mu brzuch, tak że wystarczyło wybić szpunt i zamontować kurek.

* * *

1. W końcu Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon udał się w stronę Jeziora Galilejskiego.

2. Przyprowadzono mu głuchoniemego, który się jąkał. To znaczy, jąkałby się, gdyby mówił.
3. Jezus wziął go na bok, włożył palce w jego uszy, co bardzo łaskotało i wywołało śmiech.
4. Jezus splunął mu wtedy w szeroko otwarte usta, uniósł oczy w górę i powiedział: "Effata!" to znaczy: "Nawet jeśli ci to nie pomoże, to z pewnością nie zaszkodzi".
5. Nagle głuchy niemowa-jąkała wzdrygnął się i zawołał: "Pfu!..." Zwymiotował całe śniadanie do stóp Jezusa i uciekł. I nigdy więcej go nie zobaczono.
6. Jezus odwrócił się do tłumu i zapytał: "Poczuł on me palce w uszach?" Tłum odpowiedział: "Poczuł!" Na co Jezus: "Zatem nie jest już głuchy".
7. Po czym spytał: "Zaczął wydawać dźwięki ustami?" Tłum odparł: "Tak, powiedział: pfu!..." Jezus: "Nie jest więc już niemową".
8. I chcąc się upewnić: "Powiedział: pfu! co najmniej dwa razy?" Tłum na to: "Nie, tylko jeden raz". Jezus: "A więc już nie jąka się".
9. Wszyscy byli zachwyceni i zadowoleni z Syna Bożego i radowali się, że zstąpił między nich, bo gdyby od czasu do czasu nie odwiedzał ich jakiś Syn Boży czy handlarz zajęczymi skórami, to na wsi można byłoby zdechnąć z nudów.

* * *

1. W okolicach Cezarei, Jezus zapytał uczniów: "No, powiedzcie, za kogo mnie uważacie. Możecie mówić szczerze, jesteście sami".
2. Oczywiście wszyscy znali odpowiedź, bo nietrudno ją było zgadnąć - powtarzał ją im sto razy dziennie, a może i więcej. Zgodnym chórem odpowiedzieli: "O Panie, Ty jesteś Mesjaszem i Synem Boga żywego!"
3. Ale Szymon, zwany Piotrem, był szybszy od wszystkich i krzyknął: "O, Panie, Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego!"
4. Ujął tym Jezusa, który popatrzył na niego z zadowoleniem i rzekł: "Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie".

5. I dodał: "Jestem z ciebie zadowolony, Piotrze, dostaniesz nagrodę. Posłuchaj!" Piotr nadstawił uszy, a serce zaczęło mu skakać z radości.
6. Jezus powiedział: "Oto ładniutki kalambur, który wymyśliłem specjalnie dla ciebie: toczący się kamień nie porasta mchem'. Dobrze, co?"
7. Wszyscy apostołowie śmiali się do rozpuku wołając: "Dobrze, Panie, dobrze! Jesteś nie do pobicia! Dobrze, zaraz się posikam ze śmiechu..."
8. Piotr również się śmiał, ale widać było, że trochę się zmusza.
9. Jezus: "Pomyliłem się. To, co wam powiedziałem, jest zupełnym idiotyzmem. Niech no sobie przypomnę... już mam! Teraz dopiero będziecie się śmiać do rozpuku, łobuzy!"
10. Odchrząknął i powiedział: "Piotrze, jesteś skałą, na której zbuduję Kościół mój. To dopiero kalambur!" I roześmiał się donośnie, i zatrząsł się, i zapłakał z radości, i smarki mu pociekły z nosa, i zaślinił się z wesołości, i skręcił się ze śmiechu, i przewrócił na plecy, i zaczął gryźć palce u nóg i walić głową w ziemię.
11. Apostołowie robili dokładnie to samo, ale jeszcze głośniej i mocniej. W końcu powiedzieli: "Po tym kalamburze żaden inny mu nie dorówna, Panie!"
12. Piotr śmiał się również, ale Jezus zauważył jego zmarszczone czoło i powiedział: "Mam nadzieję, że jesteś zadowolony?" A Piotr odparł: "Bardzo zadowolony, wprost pękam ze śmiechu, Panie!"
13. I dodał: "Ale, ale, co to takiego Kościół?" Jezus: "To rodzaj świątyni z takim czymś spiczastym na czubku".
14. Piotr zamyślił się, westchnął i stwierdził: "Wszystko, co robisz, Panie, jest dobrze zrobione". I dorzucił: "Będę wyglądał jak żółw z czymś takim na plecach, no nie?"
15. Jezus: "To tylko taki obrazek". Piotr: "Oczywiście, obrazek". Jezus podrapał się w głowę: "Wyobrażałem sobie to zupełnie inaczej. Zaczynam się zastanawiać, czy rzeczywiście jesteś facetem nadającym się na pierwszego papieża. A z resztą!... jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma". Widać było, że jest nieco rozczarowany.
16. Piotr zapytał Jezusa: "Papież? To znaczy, Panie, że będę szefem?" Jezus: "To znaczy, że spośród wszystkich apostołów, którzy będą najbiedniejsi z biednych i najpokorniejsi z pokornych, ty będziesz najbiedniejszy i najpokorniejszy.
17. Piotr: "Wszystko zrozumiałem, Panie. I żeby rzeczywiście było widać, że jest najbiedniejszy i najpokorniejszy, włożył sobie na głowę czapkę najbiedniejszych i

najpokorniejszych - dużą, wysoką, całą pokrytą złotem, rubinami i szmaragdami, i nazwał ją tiarą, co po hebrajsku znaczy "czapka".

18. Zamówił też fotel papieski - złoty, z lakierowanymi drążkami do noszenia - który pozostali apostołowie nosili na swych barkach, a Piotr rozpiął się w nim i ogarniał tłum papieskim spojrzeniem.

19. Tłum spoglądał na Piotra i zapomniał patrzeć na Jezusa.

20. Jezus widząc to zastanawiał się, czy pomysł Ojca był dobrym pomysłem i czy przypadkiem nie lepiej było powtórzyć Potop.

Uwagi:

(1) Pod pretekstem, że wazelina została wynaleziona w 1877 roku przez amerykańskiego chemika Chesebrougha, kanonik Osty w swym najnowszym tłumaczeniu Ewangelii uznał za słusne nadać temu zdaniu następującą formę, według niego lepiej pasującą do realiów historycznych: "dziś wieczór - bez margaryny". Nie będziemy go naśladować na tej drodze godnej potępienia. Jeśli Bóg, który zna przeszłość i przyszłość, uznał za stosowane użycie słowa "wazelina", swojskiego dla człowieka dwudziestego wieku, to znaczy, że miał ku temu powody.

(2) Postanowiliśmy zostawić w tym miejscu hebrajskie słowo, nie mogąc oddać jego znaczenia w mowie współczesnej.

ROZDZIAŁ 8

STRESZCZENIE POPRZEDNICHROZDZIAŁÓW

Mam czkaweczkę. Pi-pisioreczkę. Jezusie maleńki. Już nie mam czkawęńki

Powtórzyć dziesięć razy wstrzymując oddech. Jeśli czkawka nie mija, zapisać się do partii komunistycznej.

1. Jezus zaprowadził Piotra, Jakuba i jego brata Jana na górę wysoką.
2. Tam przemienił się wobec nich. Twarz jego zajaśniała jak słońce, a siedzenie zabłysło jak księżyc.
3. Nos rozświetlał noc jak czerwona latarnia, a uszy mrugały jak robaczki świętojańskie w czas rui, oczy zaś wirowały i strzelały iskrami.
4. Z nozdrzy wystrzeliły żółte i zielone fajerwerki, a z palców fioletowe bengalskie ognie.
5. Uniósł się w powietrze, niezbyt wysoko, i pozostał tak zawieszony jakby na nitce, ale w rzeczywistości nitki wcale nie było. To był kolejny cud.
6. Trzej apostołowie padli na kolana i zaczęli wychwalać Pana za to, iż tylko im było dane oglądać takie cudowna.
7. Myśleli, że już koniec, ale nie: nagle spod szaty Jezusa wystrzeliła niebieska raca, najpiękniejsza ze wszystkich, uniosła się w niebo i rozprysła wśród gwiazd jak bukiet niebieskich kwiatów.
8. Apostołowie klasnęli w ręce i zawołali: "Hosanna!", co znaczy po hebrajsku: "Och, jaki piękny niebieski!"
9. Niebiosy rozwarły się i wyszli z nich majestatycznie dwaj starzy i bardzo dystyngowani dżentelmeni, podeszli do Jezusa i stanęli z obu jego stron - jeden po prawej, drugi po lewej.
10. I powiedzieli: "Cześć, panie. Wszystko gra?" Jezus pomachał im ręką na dzień dobry. Widać było wyraźnie, że ci dwaj durnie są niezmiernie dumni z możliwości zwracania się per ty do syna szefa, nawet jeśli starali się nie dać tego poznać po sobie.
11. Jednym z nich był Eliasz, drugim Mojżesz. Obaj już od wieków nie żyli, ale w swej młodości byli sławnymi zuchami.
12. Eliasz kładł wszystkim na rękę, a Mojżesz potrafił zgnieść w rękę dwanaście orzechów za jednym zamachem.
13. Teraz siadywali po prawicy Pańskiej. Eliasz całymi dniami mocował się na rękę z Abrahamem, a Mojżesz gniótł orzechy, i tak zabawiali Boga.
14. Ich samych to już nie bawiło, ale mieli do wyboru albo to, albo przepiekać się w piekle. Co byście wybrali na ich miejscu?
15. Jezus wdał się z nimi w uroczą pogawędkę.

16. Trzej apostołowie, z początku zdumieni niepomnie, przyzwyczaili się po chwili do swego zdumienia. Wiecie, jak to jest-do wszystkiego można się przyzwyczaić. Czas zaczął im się dłużyć, szczególnie dlatego, że nikt nie zwracał na nich uwagi.

17. Zegrali więc w karty, czekając aż Jezus załatwi swe sprawy.

18. Po jakimś czasie Piotr, chcąc pokazać, że nie jest byle kim i że potrafi rozmawiać z wysoko postawionymi osobami, poprawił papieską czapkę i grzecznie wtrącił: "Hmmm..."

19. Na co Jezus: "Słucham, Piotrze. Piotr: "Panie, robi się późno i zaczyna być chłodno. Gdybyśmy tak rozstawili trzy namioty - jeden dla siebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza?"

20. Powiedział to, żeby wykazać się dobrym wychowaniem, ale oczywiście był to kompletny idiotyzm, bo nie zabrali ze sobą namiotów na poobiednią przechadzkę.

21. Mógł równie dobrze zaproponować naleśniki lub cokolwiek innego, co by mu przyszło do głowy.

22. Jezus: "Nie trzeba, Piotrze. Ci panowie nie zostają na noc i proszę cię, byś na przyszłość nie zawracał nam głowy głupotami". Piotr: "No ja tak... myślałem..." i wrócił do kart.

23. Nagle świetlany obłok osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: "To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie".

24. Apostołowie pomyśleli: "Dobra, dobra znamy to na pamięć". Grali dalej w karty, a gra stawała się coraz ciekawsza, ponieważ Piotr przegrał już swoją wspaniałą czapkę, koszulę, żonę, dwoje dzieci, i został sam na świecie z biedną, starą mamusią. Zaproponował, by stawiając wszystko na jedną kartę, zagrać o mamusię, ale pozostali roześmiali mu się w nos.

25. Jezus podchodząc odezwał się do nich dobrotliwie: "No, dzieci, nie bójcie się".

26. Popatrzyli na niego i odrzekli: "Cooo?..."

27. Jezus powtórzył: "Nie obawiajcie się tego potężnego głosu wyływającego ze świetlanego obłoku. Już dobrze, już nie ma brzydkiego, grubego głosu, nie bójcie się".

27 bis A oni odpowiedzieli chórem: "O, Panie, jakże my się boimy! Co za wstrętny gruby głos! Co za wstrętny, świetlany obłok! Ojoj!... Jesteś pewien, że możemy się przestać bać?"

28. I popatrzyli w niebo, ale Mojżesza i Eliasza już nie było, i zamiast nich ujrzeli wysoką górę otoczoną kołem gwiazd i napisem: "Paramount Pictures" i słowami: "The End".

29. Wrócili do domu, a po drodze Jezus opowiadał im o swej śmierci, o zmartwychwstaniu i temu podobnych smutnych i wzruszających rzeczach, ale im chciało się spać.

* * *

1. W Galilei wśród mieszczan żył pewien burżuj.

2. Ten burżuj był najgrubszy wśród grubych i najbardziej brzuchaty wśród brzuchatych.

3. Nazywał się Szymon Faryzeusz, ponieważ po hebrajsku "faryzeusz" znaczy burżuj, a "Szymon" znaczy Szymon.

4. Ów Szymon Faryzeusz wdychał wieczorną bryzę na progu swego domu i spostrzegł przechodzącego z uczniami Jezusa.

5. Rzekł do niego: "Czy ty przypadkiem nie jesteś Chrystus, Syn Boga żywego?" a Jezus na to: "Prawdę mówisz, jestem".

6. Wówczas Szymon Faryzeusz zaprosił go do domu, Jezus wszedł a Szymon powiedział:

7. "Widzisz, oto moja najmłodsza latorośl, która nie chce jeść zupki i złości się, a jego matka, moja żona, pogroziła mu w ten sposób: jeżeli nie będziesz jadł zupki, niedobry Chrystus, brodaty i włochaty, Syn Boga żywego, przyjdzie po ciebie i zabierze cię w swym dużym worku!

8. No i właśnie przechodziłeś! Proszę, powiedz mu, że go zabierzesz, i pokaż mu całą swoją sierść, w zamian za to dostaniesz talerzyk zupki".

9. Jezus zgodził się, ale dzieciak uśmiechnął się kpiąco, bo był złym chłopcem i odezwał się do Jezusa: "Zjem zupę, jeśli ty ją będziesz jadł ze mną".

10. Za każdym więc razem, gdy matka wkładała mu do ust. łyżkę zupy, pluł nią w talerz Jezusowi powtarzając: "Jedna łyżka dla Tothka, jedna łyżeczka dla małego Jezuska!"

11. W ten sposób zupa została zjedzona, a wszyscy zakrzyknęli: "Cud!" i od tego czasu tak właśnie karmi się małe dzieci.

12. Zaraz potem zjawiła się kobieta złego prowadzenia.

13. Uklękła u stóp Jezusa, ucałowała je i zrosiła łzami.

14. Oblizwała po kolei każdy z palców u nóg, przejechała językiem między palcami, a język miała chłodny i drżący jak mała rybka.
15. Następnie wylizwała Jezusowi stopy, powygryzała odciski, zmiękczyła kurczaki.
16. Wyostrzonymi paznokciami zaczęła go delikatnie drapać tam, gdzie sprawia to największą przyjemność,
17. Włosami zaczęła ocierać się o stopy Jezusa, a włosy jej były jak fale morskie...
18. Piersiami zaczęła je polerować, a piersi jej były delikatne i ciężkie, i świetnie dopasowane - dwie piersi, każda na jedną nogę.
19. A nawet było tak, że prawa pierś przypadała na prawą nogę, a lewa pierś na lewą nogę, ponieważ wszystkie twory Boże są bezbłędne (1 - uwaga na końcu rozdziału).
20. Piersi jej były brązowe jak dojrzałe daktyle, a sutki szerokie i niebieskawe jak duże figi.
21. Na lewej piersi miała pieprzyk w miejscu, w którym skóra jest na tyle przezroczysta, że widać zebrane w środku mleko.
22. Piersi gładzące jednostajnie stopy Jezusa podobne były do muskularnych nóg frotera w czasie pracy.
23. A tyłek przypominający lody z kremem rozpościerał się nad nią jak duży parasol i falował, jak faluje śmietana wieszona w misie na grzbiecie osła.
24. Chcąc ogrzać Jezusowi stopy włożyła je wysoko między uda,
25. I na koniec skropiła je perfumami, które przyniosła w wielkiej, alabastrowej amforze.
26. Zapach ich był bardzo silny, gdyż drogo kosztowały, ale ona dostała je po cenie hurtowej.
27. Szymon Faryzeusz widząc to wszystko skrzywił się, znał ową kobietę i wiedział, że była największą prostytutką wśród nierządnic.
28. Często korzystał z niej bowiem w chwilach, gdy jego żona nie mogła być uhonorowana kopulacją.
29. Już otwierał usta, by powiedzieć: "Ty dziwko!" kiedy Jezus zabrał głos.
30. "Szymonie, posłuchaj, co mam ci do powiedzenia.
31. Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, drugi pięćdziesiąt.

32. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Powiedz teraz, którym z nich chciałbyś być? Za dziesięć minut zbieram wypracowania".
33. Szymon Faryzeusz zastanawiał się długo, ale nic nie wymyślił i w końcu powiedział: "W dniu, w którym przerabialiśmy lekcje o odsetkach, miałem świnkę. Czy nie możesz mi dać jakiegoś zadania o kranach? Z kranów jestem lepszy".
34. Jezus: "Taaak!" A potem stwierdził: "To była metafora, Szymonie. Miała oznaczać, że ani mi nie umyłeś nóg łzami, ani ich nie wysuszyłeś włosami, ani nie gładziłeś piersiami, ani nie grzałeś udami, i nie wyperfumowałeś...
35. A ta kobieta zrobiła to".
36. I Jezus zwrócił się do kobiety: "Twoje grzechy są odpuszczone".
37. A ona zawołała: "Fajnie!" Zaklaskała w ręce i poniosła pustą amforę, ponieważ dała za nią zastaw.
38. "No, dobrze, zrozumiałem", powiedział Szymon. "Jeśli o to ci chodziło w tym zadaniu z kranami, to lepiej było mówić otwarcie. Nadstaw nogi, wyliżę ci je jeszcze lepiej niż ona, a nawet polakieruję paznokcie. No, powiedz, odpuszczasz mi moje grzechy?"
39. Jezus: "Eeee!... Moje stopy już nie potrzebują pielęgnacji. Zafunduj nam biesiadę - mnie i tym, którzy są tutaj - i naszykuj prowiant na drogę, a ja zobaczę, co mogę dla ciebie zrobić".
40. Jezus odszedł z Marią Magdaleną - ponieważ to była właśnie ona! - prowadząc ją pod ramię, a Szymon Faryzeusz poważnie zaczął się zastanawiać, czy dać się ochrzcić, czy też zostać faryzeuszem.
41. To ci numer ta Maria Magdalena!

* * *

1. Maria Magdalena miała siostrę, zwaną Martą, która mieszkała w Judei, w mieście Betania.
2. Któregoś dnia Jezus wstąpił do Marty z całą swoją bandą w momencie, gdy krzątała się przy kuchni przygotowując obiad.
3. Maria Magdalena usiadła u stóp Jezusa i wsłuchana w życiodajne słowa delikatnie masowała palce u nóg Zbawiciela.

4. Marta podeszła i rzekła: "Panie, czy ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła".
5. Jezus odrzekł: "Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele. Ale ja potrafię czytać w twym sercu, ty również chciałabyś lizać mi stopy, prawda`?"
6. Marta: "Och, tak, Panie, tak!"
7. Jezus: "Posłuchaj, co ci powiem, Marto: Maria obrała najlepszą część..."
8. Marta: "No, pod tym względem masz rację, Panie".
9. Jezus, kontynuując: "...której nie będzie pozbawiona.
10. Ponieważ wargi Marii są delikatne, a twoje są spierzchnięte i poraniłyby me delikatne stopy".
11. Maria Magdalena: "Dobrze jej tak!"
12. Jezus dodał: "Marto, Marto, zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, nie wsadzaj nosa do cudzego garnka, gdy w twoim kipi".
13. Marta zajęła się garnkami, łyzy kapały jej do sosu, a siostra od tyłu pokazywała jej język i figę z makiem.
14. Uczniowie zastanawiali się głęboko, jaki morał z tego wynikał.
15. Ale to był bardzo trudny morał.
16. A oni nie byli pewni, czy dobrze zrozumieli, i tak formułowali swe wątpliwości: "Jeżeli w ten sposób będziemy nauczać w naszych kościołach, to nabawimy się guzów od garnków uczciwych kobiet, które w dodatku wydrapią nam pazurami oczy".
17. I zaczęli wątpić, gdyż ich wiara była lękliwa, ale byli w błędzie.
18. Nieco później powstały pięknie wydane książki, w których kazania o tych rzeczach były z góry przewidziane. Wystarczyło, by ksiądz nauczył się ich na pamięć i co niedziela recytował na mszy.
19. Ale ci, którzy stawiają pytania, to niedowiarki i złośliwcy.
20. Jezus ulitował się w końcu nad Martą i przyszedł ją pocieszyć mówiąc: "Wieczorem będę na ciebie czekał za stodołą. Tylko przed tobą roztoczę Królestwo Boże".
21. Marta otarła łyzy, zaczęła lepiej doglądać garnków i biesiada udała się wspaniale.
22. A to było najważniejsze!

* * *

1. Nadszedł czas udania się do Jerozolimy, by mogło wydarzyć się to, co miało się wydarzyć, i by zostało wycierpiane, co miało być wycierpiane, aby spełniły się słowa Pisma Świętego.
2. Wiekuisty przypomniał Synowi, że włóczenie się po drogach w towarzystwie kobiet złego prowadzenia to nie wszystko, że trzeba też pomyśleć o poważnej pracy, dla której został stworzony.
3. I nawet nie musiał zbyt głośno krzyczeć, by go usłyszano, bo sam był swoim Synem, co w gruncie rzeczy jest najlepszym sposobem na harmonijne stosunki rodzinne. Choć co prawda czasem konflikt pokoleń może przyprawić o poważną kolkę.
4. Jezus wziął osobno dwunastu apostołów i powiedział: "Oto idziemy do Jerozolimy; tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom uczonym w Piśmie. Oni skazą go na śmierć.
5. I wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie, by odkupić grzechy świata, a jego agonia będzie jedną z najstraszniejszych agonii".
6. A oni ucieszyli się: "Idziemy do Jerozolimy? Fajnie! Fajnie! Czy ładna jest Jerozolima`! I w dodatku przypada święto Paschy! Będzie pełno girland, lampionów, sprzedawców gofrów, treserów niedźwiedzi i tancerek tańczących taniec brzucha! Fajnie!"
7. Udali się więc w drogę, a razem z nimi szła Maria Magdalena niosąc neseser z przyborami do pedicure, i Marta dźwigająca garnki i miski...
8. I Joanna, żona Chuzy, i Stuknięta Zuzia, i Lusja-Beczułeczka, i Romcia-Spiżowy Zad, i wiele, wiele innych świętych kobiet.
9. Jedne z nich były bogate, drugie piękne,
10. Jedne potrafiły wyjmować drzazgi, drugie umiały rozgniatać dwoma paznokciami wszy,
11. Jedne trącały melancholijnie struny lutni, drugie potrafiły przyrządzać cielecinę w potrawce, niektóre mogły skakać przez kozioł codziennie przez cały miesiąc dzięki Tham-Pakh'som.(2)
12. Co poniektóre potrafiły uzdrawiać wstydlive choroby, a wszystkie umiały je przekazywać.
13. Jednym słowem, każda robiła, co umiała najlepiej, i niech im będzie.

14. Szedł z nimi Łazarz, brat Marty i Marii Magdaleny, którego Jezus wskrzesił po czterdziestu dniach przebywania wśród umarłych i który wciąż miał lekko zapadnięte policzki, cerę nieco zielonkawą i nozdrza zapchane robakami.

15. I szły też Samarytanki, i kobiety cierpiące na krwotok, i głuchoniemi, i ślepcy,

16. I kulawi, i idioci, i trędowaci, i zadzumieni, i świerzbowaci, i zasmarkańcy, i szczymajtki, i ospowaci, i zniedołęzniali, i zasrańcy, i słabowici, i zezowaci,

17. I opętańcy, i wściekli, i wariaci, i pięknisie, i zapaleńcy,

18. I marnotrawni synowie, i niegodni ojcowie, i burdel-mamy, i dziewczki uliczne, i bracia syjamscy, i małe foczki, i skruszone diabły, i wielbłądy, które próbowały przejść przez ucho igielne,

19. I faryzeusze, i poborcy, i socjal-radykałowie, i pederasci, i niebieskie ptaki, i urzędnicy państwowi, i torreadorzy, chłystki, postrzygacze psów, trzebiciele kotów, rzezący przysięgli, antysemita, gogusie, smakosze, mesjasze, którzy próbowali swych sił lecz im nie wyszło,

20. I utracjusze, i naiwniacy, i niskokarosowani, i pieczeniarze, i podglądacze, i opoje, i obsraluchy, i impotenci, i mający jęczmień na oczach, i masochiści, i małoszczyny, i ewki-kurewki,

21. A także, ci którzy wyszli kupić zapalki, i ci którzy mieli zamiar się utopić.

22. Wszyscy oni szli za Jezusem śpiewając "Hosanna" i "Alleluja".

23. Doili krowy na polach, skubali kury w kurnikach, zapładniali pasterki, nadmuchiwali żaby, sikali w miski dziadków, bekali, pierdzieli, a po ich przejściu trawa zamieniała się w tłusty papier i w sprężyny od materaca.

* * *

1. Gdy się zbliżyli do Jerozolimy, Jezus wysłał dwóch spośród uczniów mówiąc:

2. "Idźcie do wsi, która jest przed wami, znajdziecie w niej oślicę z osiołkiem. Odwiążcie osiołka i przyprowadźcie do Mnie.

3. A gdyby was kto pytał, dlaczego to robicie, powiedzcie, że to dla Stwórcy i proszę mi to wszystko zapisać".

4. I tak się stało, by mogły się spełnić słowa Proroka: "Porusza się to wolniej od konia, ale i spada się z mniejszej wysokości".
5. I Jezus siedząc na osiołku wjechał do Jerozolimy.
6. Tłum wiwatował, potrząsał liśćmi laurowymi, walił w garnki, a niektórzy pytali: "Co się dzieje?", na co odpowiadano im: "To cyrk".
7. Wszyscy wołali: "Hosanna!", ponieważ tacy już są Żydzi, zawsze krzyczą "Hosanna", nawet nie wiedząc dlaczego.
8. Jezus jechał ulicami Jerozolimy, sypał przypowieściami, czynił cuda, zjadł osiem kiełbasek, dwanaście pączków i uznał, że jego triumfalny wjazd był całkiem udany.
9. Ale faryzeusze, saduceusze, rzeźączkowcy, uczeni w Piśmie i kapłani prychnęli po kątach powtarzając: "Poczekaj no tylko!"

* * *

1. Następnego dnia Jezus zobaczywszy przy drodze drzewo figowe zapragnął zjeść figę.
2. Ale nie znalazł nic prócz liści, bo nie był to czas na figi. Przechodnie natrzęsali się z Syna Bożego, który o tym nie wiedział.
3. Jezus urażony rzekł do drzewa: "Przeklinam cię!" I drzewo figowe natychmiast uschło.
4. Uczniowie popatrzyli po sobie pytając: "Jakżesz on to zrobił?"
5. Na co Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę, to sami potraficie to zrobić, a nawet jeśli powiecie tej górze <<Podnieś się i rzuć się w morze>> stanie się". (3)
6. Uczniowie ukontentowani z tej nauki obiecali, że poćwiczą.
7. Jednakże Judasz Iskariota w swoim kąciku zgrzytał zębami, tupał ze zniecierpliwienia i powtarzał: "Ten facet zaczyna mnie denerwować z tym swoim: zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam..."
8. ...czuję, że długo z nim nie wytrzymam, zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam".

Uwagi:

(1) W dziewiętnastym wieku ograniczeni krytycy racjoniści nie omieszkali zauważyć, że w pozycji, w jakiej znajdowała się grzesznica - na kolanach przed Jezusem -jej lewa pierś przypadałaby na prawą nogę, a jej prawa pierś na lewą nogę, i kpili z tego! i triumfowali! i krzyczeli o "bzdurach" zawartych w świętej Księdze! A przecież nigdzie w Ewangelii nie jest powiedziane, że owa kobieta klęczała przodem do Jezusa. Jest więc oczywiste, że klęczała za nim i by całować mu stopy oraz z wprawą zajmować się nim, trzymała głowę między rozsuniętymi nogami Syna Bożego. W ten sposób wszystko powraca do normy, co łatwo sprawdzić. Pismo Święte nigdy się nie myli.

(2) Tham-Phaks: - u starożytnych Hebrajczyków Anioł Stróż kobiecego przyrodzenia (Opat Soury: "Wvbór kazań na wszystkie dni miesiąca").

(3) Pan nasz i Stwórca osobiście wskazuje najlepszy sposób na odróżnienie prawdziwych chrześcijan - tych, których wiara jest niepodważalna. Wystarczy poprosić ich, by kazali jakiegokolwiek górze rzucić się do jakiegokolwiek morza (praktycznie jest wybrać najbliższe morze, żeby nie robić niepotrzebnych trudności). Jeśli to nie wychodzi lub jeśli góra robi to niechętnie, można wywnioskować, że mamy do czynienia z chrześcijaninem wątpliwego pochodzenia. Test ów jest niezawodny lub Jezus jest kłamcą.

ROZDZIAŁ 9

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Witany jak Król Żydowski, Jezus wjechał triumfalnie do Jerozolimy. Czy potrafi pozostać skromnym i nie wbije się w pychę?... Zamiast iść piechotą, dosiada już przecież osła.

1. Judasz Iskariota, siedząc w cieniu i gryząc pestki dyni, zastanawiał się nad tym wszystkim. Myśli jego były poważne, a rezultat ich następujący:

2. "Odkąd weszliśmy do Jerozolimy z pompą i paradą, nasz Pan nie przestaje jeździć po ulicach na osiołku, tak nawiasem mówiąc biednym stworzeniu, któremu kręgosłup zaczyna wyginać się ku ziemi i upodabniać do tropikalnego pożywnego owocu o dziwnym kształcie zwanego przez beztroskich czarnuchów bananem;

3. Tak że nogi ukochanego Zbawcy ciągną się po ziemi i raczej idzie on niż jedzie. Właściwie osiołek biegnie między jego rozkraczonymi nogami, bez pożytku dla nikogo, ale oczywiście wygląda to dużo bogaciej, niż gdyby osła nie było.
4. Radosny tłum nazywa go Królem Żydów, Synem Bożym i Tym-Tamtym
5. I wznosi okrzyki, i wielbi go, i posyła mu całuski i pokazuje wała, i rzuca orzeszki...
6. A on, zadowolony i radosny, rozsiewa garściami cuda jak landrynki,
7. Leczy garbatych, dotykając garbów pięciodrachmową monetą,
8. Leczy hemoroidy, dmuchając na nie boskim oddechem,
9. By dostać się do hemoroidów wewnętrznych używa słomki,
10. Oddaje Cesarzowi, co należy do Alfreda, by sprawdzić, czy Cesarz nie jest przypadkiem odrobinę złodziejaszkiem,
11. Żeni się z pięcioma pannami roztropnymi, a kiedy przychodzi kolej na pięć panien nierozsądnych, od razu znajduje pretekst, by się wymówić,
12. Hula z dupodajkami, które wylewają na niego beczki perfum, a on im rozdaje ulgowe bilety do Królestwa swego Ojca,
13. Gdy jest pijany, wyzywa faryzeuszy od wyblakłych grobowców i połykaczy wielbłądów,
14. Robi pijackie zakłady, jak na przykład zmusić wielbłąda do przejścia przez ucho igielne, i temu podobne,
15. Następnego dnia, gdy boli go czupryna, twierdzi, że to powietrze miejskie i nerwowy tryb życia wielkich współczesnych metropolii tak źle na niego wpływa; przeklina Jerozolimę i przepowiada, że nie pozostanie z niej kamień na kamieniu.
16. No dobrze, można powiedzieć, że żegna się z kawalerskim stanem.
17. I ma zupełną rację, najtrudniejsze jeszcze przed nim.
18. A może Prorocy kłamią?
19. Ja powinienem być wzruszony i smutny, myśląc o tym, co go czeka - mój Boże, mój Boże, taki śliczny młodzieniec skoszony w kwiecie wieku jak lampa bez oliwy. Jeśli tego nie nazwiemy nieszczęściem... ach, na wszystkie zardzewiałe gwoździe jakże niewiele znaczymy...
20. Otóż nie, ja jak głaz. Nic. Twardy i niewzruszony. Muszę mieć parszywą naturę, ot co!
21. A w dodatku bolą mnie nogi!

22. Odkąd łazimy po tych cholernych żydowskich drogach, pełnych ostrych kamieni... Przecież to nie moja wina, że mam delikatne stopy.
23. No dobrze, zgoda. Przestańmy zrędzić, mam parszywą naturę, ale już taką mam, i tyle! Na ile się znam, to go zdradzę. Widzę to jasno jak na dłoni. Ale co ja takiego mogłem zrobić Bogu, by mieć tak złą naturę? No cóż, trzeba lubić, co się ma.
24. Ale dlaczego Stwórca, który wszystko wie, wybrał właśniemnie z moją parszywą naturą? Nikogo o nic nie prosiłem. Zdradzałem spokojnie w kąciku od poniedziałku do piątku, nie przynosiło to majątku, ale zawsze dało się żyć.
25. Coś wydaje mi się, że właśnie dlatego mnie wybrał. Tylko po to, bym go zdradził. Specjalnie! Ponieważ w przepowiedniach jest napisane, że zostanie zdradzony przez najgorszego łajdaka, jakiego tylko można sobie wyobrazić. Więc musi taki istnieć. No i proszę, ja nim jestem.
26. Ale mógł mnie uprzedzić. Przypuśćmy, że powiedziałby: Judaszu, mój stary świntuchu, ty będziesz zdrajcą. Rozważyłbym wszystkie za i przeciw. Powiedziałbym >>tak<< albo>> zastanowię się jeszcze<<. Być zwykłym apostołem lub zdrajcą ekstra klasy to nie to samo.
27. Być może zapytałbym, czemu ja, nie ma przecież powodu, może odliczymy, enedue rabe, połknął bocian żabę, i kto zostanie ostatni na tego wypadnie. Uczciwe, prawda?
28. Ale nie. Słodziuteńki, chodź ze mną Judaszu, mówił, chodź, mój mały, tobie zostanie objawione to, co przed innymi jest ukryte. Będziesz jednym z mojej dwunastki, bajerował, jednym z tych, którzy są prawie Mną.
29. A w rzeczywistości to od początku wiedział, że go zdradzę. Przecież wie wszystko.
30. Ale w każdym razie to jest nie fair - ot, co myślę. To nawet świństwo.
31. Jeśli tak robi dobry Bóg, to albo nie jest dobrym Bogiem, albo jest zwyczajnie świnią. Nie ma innego wyjścia. Udowodnijcie, że jest inaczej.
32. Do dobrego Boga, który jest świnią, zawsze możecie się modlić, budować mu świątynie, przez całe wasze pieskie życie czynić dobro, a i tak nie przeszkodzi mu to w trzymaniu was we wrzącej smole przez całą wieczność, ot tak, dla żartu. I jeśli, jak durnie, uwierzyliście w jego obiecanki, żart jest jeszcze lepszy. Na archanioła, ale się chichram!... Cały mój różowy obłoczek obsikam z radości!

33. Nie, tak nie będzie! Uwaga! Ty świński Synu Dziwki Bożej z Burdelu na Kólkach, jazda! Rzygam tobą! Niech tam, zdradzę cię!

34. Jeśli to nie będę ja, to będzie inny. Pismo Święte nie żartuje. Być może ten inny nie będzie miał tak wspaniałej gęby zdrajcy jak ja. Nie chwaląc się, jego Ojciec w niebiesiech dogodził mi tą gębą!

35. A być zdradzonym przez kogoś mniej zdolnego to spartaczona robota, nie zniósłbym tego.

36. Rzekłem. Będziesz zdradzony, parszywcze".

37. Judasz, łyknąwszy sobie zdrowo, bo pestki dyni były bardzo słone, udał się zawiadackim krokiem na poszukiwanie uczonych w Piśmie arcykapłanów.

* * *

1. Judasz stanął przed pałacem arcykapłana Kajfasza i zażądał widzenia się z właścicielem.

2. Zapytano go, czy ma umówione spotkanie, na co odparł: „Nie”.

3. Zapytano więc, w jakiej sprawie przychodzi, powiedział, że w sprawie zdrady.

4. I dorzucił: "Zdrady wyjątkowo nikczemnej. Wskazano mu drogę: "Tędy proszę" i okienko, nad którym wisiał napis: "Zdrady wyjątkowo nikczemne".

6. Judasz zbliżył się do okienka, ale ktoś zawołał: "Do kolejki, jak wszyscy!"

7. Judasz zajął miejsce na końcu niezmiernie długiej kolejki.

8. Na marmurowych ścianach wykute były napisy: "Zdradzajcie, my zajmiemy się resztą", "Prosimy spisywać zdrady w porządku alfabetycznym, to oszczędza czas".

9. Gdy nadeszła jego kolejka, uczony w piśmie siedzący w okienku powiedział: "Proszę się streszczać".

10. Judasz: "Przychodzę zdradzić Jezusa, zwanego Mesjaszem, Synem Bożym i Królem Żydowskim".

11. "I tylko tym zawracasz mi głowę?" - zapytał uczony dorzucając: "Gdybyśmy mieli zajmować się wszystkimi mesjaszami, wszystkimi synami bożymi, wszystkimi królami żydowskimi i tymi wszystkimi, którzy są okiem-patrzającym-za-grobu-na-Kaina i którzy

wykrzykują swe przepowiednie w miejscach publicznych, to nigdy byśmy sobie nie poradzili Wyrastają w Judei jak grzyby po deszczu. W Galilei jest ich więcej niż pluskiew.

12. Nie wiem, jak to jest u pogan, ale nam, dzieciom Izraela, wychodzi to dziurkami od nosa. Wszyscy wariaci uważają się za mesjaszy. Gdybyś mi przyprowadził choćby jednego, który podawałby się dla odmiany... bo ja wiem... za wiatrak, dałbym ci za to nawet trzydzieści srebrników. Nie masz czegoś takiego na podorędziu?"

13. Judasz: "Właśnie mam! Mam wspaniałą wiatrak".

14. Na co uczony zawołał: "Fajnie! Oto trzydzieści srebrników. Podpisz tutaj. Dostawę omów z setnikiem, który jest dzisiaj na służbie."

15. Judasz pożegnał uczonego bardzo z siebie zadowolony - nie tylko oszukał Jezusa, ale również i uczonego w piśmie. Jak na wiejskiego sprzedawczyka, ledwo co przybyłego do miasta, wcale nieźle!

16. Odszukał setnika; był nim jeden z rzymskich oficerów sił okupacyjnych.

17. Setnik, ustami pełnymi spaghetti, zapytał, kim jest zdradzony. Na co Judasz odparł: "Jezus". Na co setnik: "Który Jezus? Oni wszyscy zwą się Jezus".

18. Judasz uściślił: "Jezus z Nazaretu". "A to ten!" - przypomniał sobie setnik.

19. I dorzucił: "No jak myślisz, co ja mam zrobić z tą twoją zdradą?" Tu nawet nie ma mowy o żadnej zdradzie. Wszystko, co on mówi i robi, ten twój Jezus, jest nam dobrze znane. Już od dawna mamy na niego nakaz aresztowania z powodu skargi kupców ze świątyni. O, popatrz, mam go tu w kieszeni.

20. Dokładnie wiemy, gdzie go można znaleźć, zbiry mają go ciągle na oku i nikt nie jest nam potrzebny do rozpoznania jego twarzy.

21. Ociągaliśmy się z aresztowaniem tylko dlatego, że nam się nie spieszy i że nie lubimy wsadzać ludzi za kratki w czasie święta Paschy. To zasmuca naród i nie przynosi korzyści handlowi.

22. Zawsze go znajdziemy. Ci nawiedzeni nigdy nie uciekają, a wręcz przeciwnie. Więc po cóż mamy się dodatkowo pocić, no po cóż?

23. Mówię ci to, stary, gdyż nie bardzo rozumiem za co uczony w piśmie dał ci trzydzieści srebrników. Wszyscy oni są tacy sami: dziewczynki i pijaństwo." I setnik splunął na zakończenie.

24. I dodał: "No i teraz, dzięki twojej - tfu! - zdradzie, którą - tfu! - uczony w piśmie zarejestrował pod dzisiejszą datą, jestem zmuszony iść go zwinąć, tego... jak mu tam, twojego... (nigdy nie przywyknę do tych żydowskich nazw bogów), i w dodatku podczas święta Paschy, cholera!"

25. "Zjeżdżaj stąd!" dodał. "Na sam twój widok dostaję wysypki".

26. Judasz: "A więc tej nocy w Ogrodzie Oliwnym".

27. Setnik: "Tak jakbym nie wiedział! Co noc chrapie tam ze swymi uczniami."

28. Judasz: "Ten, którego pocałuję - to on".

29. Setnik: "Nic mnie nie obchodzi, co się dzieje między wami - pedałami."

30. I wrócił do miski z kluskami, a Judasz poszedł odnaleźć Jezusa.

* * *

1. Pierwszego dnia święta Przaśników, przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: "Gdzie chcesz, żebyśmy przygotowali świąteczny posiłek?"

2. Na co Jezus: "Idźcie do znanego nam człowieka i powiedzcie mu: Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami. Ty natomiast, z całą rodziną, możesz przygotować sobie piknik na trawie. Chcemy być sami."

3. Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus i przygotowali Paschę.

4. Z nastaniem wieczoru Jezus zajął miejsce u stołu razem z dwunastu uczniami.

5. A gdy jedli, rzekł: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeden z was Mnie zdradzi".

6. Wszyscy popatrzyli po sobie: "Można powiedzieć, Panie, że masz dar rozweselania towarzystwa w czasie bankietu!" I śmiali się, ale śmiech ten brzmiał dziwnie.

7. Jezus nie śmiał się. Zaczęli więc pytać jeden przez drugiego: "Chyba nie ja, Panie?"

8. On zaś powiedział: "Ten, który ze Mną rękę zanurzy w misie, on mnie zdradzi".

9. Na co oni: "Panie, teraz wiemy o tym, będziemy się pilnować, by nie zanurzać ręki w misie razem z tobą. A szczególnie będzie się pilnował ten, który ma cię zdradzić".

10. Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, ludzie małej wiary, skoro wam mówię, że tak będzie, to znaczy, że tak będzie.

11. Słuchajcie i patrzcie. Wypowiem zaklęcie związane z magią ręki w misie i wsadzę dłoń do misy, a zdrajca natychmiast włoży swoją, gdyż nie będzie mógł zrobić inaczej. Moje czary to prawdziwe czary."

12. I Jezus wypowiedział zaklęcie, i włożył rękę do misy, i co się stało? - wszyscy jednocześnie wsadzili rękę do misy - cała dwunastka, naprawdę!

13. Judasz, widząc to, wzruszony rzekł: "O dobrzy, kochani towarzysze! Nawet biernie nie chcecie uczestniczyć w tej wstrętnej maskaradzie, nieprawdaż? Nie chcecie być widzami i współnikami upodlenia. Nie chcecie nawet widzieć, kto jest tą czarną owcą, gdyż to dotyczy policji i naszego Mistrza. Wmieszać się to odgrywać rolę gliny i lizusa, upaść niżej niż plugastwo pełzające wśród kamieni i błota." I Judasz uronił łzę przyjaźni.

14. Odparli mu jednogłośnie: "Ależ nie, o Iskarioto! Skąd ci to przyszło do głowy? Wszyscy postępujemy jak gliniarze, lizusy i plugastwo, gdy tylko nadarzy się okazja".

15. I próbowali wyciągnąć dłonie z misy, i słychać było pobrzękiwanie srebrników w ich kieszeniach.

16. Jezus spojrział surowo na Judasza.

17. I rzekł: "Biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził".

18. Judasz: "Do mnie to mówisz, o Panie? Zwracam ci uwagę, że nie jestem sam".

19. Jezus: "Potrzebny nam jest tylko jeden zdrajca, Judaszu, a Ojciec mój, w swej nieskończonej dobroci, zdecydował, że ty nim będziesz".

20. Judasz: "W takim razie, głupi byłbym, gdybym się krępował. Gdy pomyślę, jakich doznałem upokorzeń! Jak się znam, gotów jestem jeszcze mieć wyrzuty sumienia..."

21. Jezus: "Dobra. Nie owijajmy w bawełnę. Mamy już opóźnienie względem harmonogramu. Stawiasz w końcu to swoje pytanie?"

22. Judasz westchnął: "Ufff..." I postawił pytanie, a brzmiało ono tak: "Czyż nie ja, o Panie?"

23. Jezus: "Rzekłeś, zarozumialcze.

24. I dodał: "No widzisz, nie było to takie trudne, głuptasie".

* * *

1. Gdy skończyli zakąski, na które składały się krewetki i inne owoce morza, przyniesiono miskę z wodą do płukania palców.
2. Jezus wziął miskę, postawił na ziemi i zaczął obmywać nogi uczniom.
3. Zdziwiło to ich, ale pomyśleli, że to kolejna parabola, tym razem mimiczna.
4. Gdy nadeszła kolej Piotra, ten stwierdził: "Panie, nigdzie nie jest napisane, że będziesz mi mył nogi".
5. Jezus: "Piotrze, to jest symboliczne mycie nóg".
6. Piotr: "O, panie, ale ja mam łaskotki. Czy to bardzo łaskocze, jeśli to jest symboliczne?"
7. Jezus: "Jeśli nie obmyję ci nóg, nie będzie między nami duchowej wspólnoty".
8. Na co Piotr: "W takim razie, o Panie, myj nie tylko nogi, ale i ręce, głowę i całą resztę".
9. Złapał miskę, oblał się wodą, wsadził głowę do środka i wypił resztę, w której rozpuszczony był brud ze wszystkich nóg. Zawsze musiał robić lepiej niż inni, taki z niego był wazeliniarz!

* * *

1. A gdy jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał go i dał uczniom mówiąc: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje".
2. Wzięli i jedli i mlaszcząc mówili: "Wcale nie najgorsze, jeszcze bym dobrał, o Panie, trafiła mi się kość" albo: "A ja miałem mniej niż nic, to niesprawiedliwe"
3. Następnie Jezus wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im mówiąc: "Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja krew".
4. Oni wypili, stwierdzając: "W pierwszej chwili to nieco zaskakuje, o Panie. Jest jakby... odrobinę bez smaku. Naszym zdaniem, trzeba byłoby wypchać tym flak, dodać cebulę, kaszę, tłuszcz pokrojony w kostkę i przysmażony na patelni. To taka sobie propozycja, jeśli nie chcesz, nie musisz z niej korzystać".
5. Jezus: "Będzie się to nazywać świętą ofiarą lub mszą. Będziecie ją odprawiać codziennie w mej intencji. W niedzielę natomiast macie się postarać o bardziej świąteczny wystrój."
6. Skończyli jeść i przy deserze śpiewali za stołem piękne kantyczki, aż w końcu udali się do ogrodu oliwnego, by tam spokojnie bekać.

* * *

1. Wiekuisty, Ojciec, Przedwieczny, Wszechmocny, widział to z wyżyn niebiańskich.
2. Krzywił się i myślał: "Tego nie było w Moim programie. Dzieciak wykazuje za dużo inicjatywy, nie podoba Mi się to.
3. W dodatku chce zrobić z Mego ludu ludożerców! Co ja mówię? Bogożerców! Mógł przynajmniej zapytać, czy się zgadzam.
4. Zawsze było w zwyczaju, że stworzenie samo ofiarowuje się w ofierze Swemu Bogu. Był do dobry zwyczaj, subtelny, rycerski. Przynajmniej tak mi się wydaje. A teraz? Bóg ma się ofiarowywać w ofierze Swemu stworzeniu? Do czegoż to podobne? Nie leży to w niczym interesie. Pomyślcie tylko...
5. Gdyby to jego dotyczyło... Ale nie należy zapominać, że jesteśmy Trzej w jednym. Trzech Bogów w jednych gaciach. I zęby wbite przez jakiegoś łakomczucha w jego ciało wyraźnie odczuwam w swoim ciecie!" I Wiekuisty podrapał się tam. Gdzie Bogowie zazwyczaj są najdelikatniejsi...
6. I pomyślał: "A ten pomysł z piciem Naszej krwi! Skąd mu to mogło przyjść do głowy? To odpychające! Rozumiem, że jest symboliczne, ale na samą myśl zbiera Mi się na wymioty. Ble... Nigdy to coś nie przyjmie się wśród Mego wybranego ludu, któremu wpoilem od zarania strach przed nieczystą krwią.
7. Mam wrażenie, że synalek pracuje na własny rachunek. Wydaje Mi się, że dałem się nabrać jak nowicjusz".
8. I Wiekuisty zmarszczył brew, podrapał się w trójkąt i wezwał Michała i Gabriela: "Przyjmijmy, wyraźnie mówię - przyjmijmy, że dzieciak tam na dole zmajstrował jakąś zupełnie cudaczną religię dla bab i mazgajów, rozumiecie, o czym mówię, i że Ja, nie zgadzając się, chciałbym wycofać się ze spółki, pozostając - jak dawniej - tylko Bogiem Izraela.
9. Rozumiecie? Dobrze. Co się stanie, gdy będąc Bogiem Izraela, nie będę Bogiem Chrześcijan, będąc jednocześnie Bogiem Chrześcijan jako współlistniejący i niepodzielny z moim Synem zrodzonym z dziwki z piekła rodem, którego sobie stworzyłem pewnego

pięknego dnia, dnia w którym musiałem być w niezłym stanie, by zdecydować, że istniał od początku wieczności? No, odpowiedzcie mi dzieci".

10. Na co Michał i Rafael odrzekli jednogłośnie: "Niech stanie się wola twoja, o Panie, jesteś szefem. Jeśli istnieją sytuacje, które wprawiają w zakłopotanie Boga, to jak prości archaniołowie mają sobie z nimi poradzić".

11. I dorzucili: "Trzeba było o tym pomyśleć wcześniej, o Panie, kiedyś tworzył swoją logikę. Nie należało tworzyć sprzeczności. Prawdą jest, że w takim wypadku nie istniałbyś, i my razem z Tobą. Ojej... Nie zawsze można robić co się chce.

12. Podsumowując - to są wyłącznie Twoje kłopoty, o Panie. Jeśli o nas chodzi, to pokornie prosimy Cię o udzielenie nam pozwolenia, by mieć to wszystko w dupie.

13. Zdecydowaliśmy opuścić Cię i wstąpić na służbę do Twojego Syna. Ten chłopiec ma przyszłość przed sobą. Twoich zjeżdżałych Żydów z pejsami mamy powyżej dziurek od nosa. W każdym bądź razie i tak będziemy z Tobą, gdyż Ty jesteś zarazem Synem i jego koleżką. Bye, Bye!"

ROZDZIAŁ 10

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Czytelniku, jeśli potrzebne ci streszczenie, to znaczy, że nie przeczytałeś uważnie poprzednich rozdziałów. Zatem pocałuj się w nos.

1. W owych czasach w okolicach Jerozolimy, na Górze Oliwnej, było miejsce zwane Getsemani. Jezus miał zwyczaj nocować tam z uczniami.

2. Po Ostatniej Wieczerzy też tam poszli. I rzekł im: "Dzieci, nie mogę powiedzieć, że nudzę się z wami, ale niedługo nadejdzie czas, że będę musiał was opuścić, by udać się tam, gdzie nie możecie pójść ze mną".

3. . Mały Jaś, ten pieścioszek, zapytał: "Nawet ja, o Panie?" Jezus: "Nawet ty, Jasiu". Jaś nadał się: "Brzydula!...."

4. Piotr: "Ja, Panie, pójdę za Tobą wszędzie!"

5. Jezus: "Piotrze, jesteś najstarszy z apostołów, najgłupszy, najbrudniejszy, najbardziej łysy, najbardziej leniwy, najbardziej tchórzliwy i najbardziej pyszałkowaty.

6. Jesteś też największym wazelinierzem. Właśnie dlatego obdarzyłem cię zaufaniem i postawiłem na czele Kościoła.
7. Na dowód moich względów mam dla ciebie prezent. Ten prezent to nieomyślność papieska".
8. Piotr zaklaskał w ręce, podskoczył i zawołał: "Och, jaki piękny prezent! Jaki wspaniały prezent! Jak się cieszę, Panie! Właśnie tego pragnąłem! Jakżeś się domyślił?"
9. A następnie: "Tak naprawdę, co to jest nieomyślność?"
10. Jezus: "Nieomyślność oznacza, że twoja wiara nigdy nie pozwoli ci się pomylić. Ty będziesz nieomyślny i twoi następcy będą nieomyślni. Co powiesz i co oni powiedzą, będzie aktem wiary dla twych braci przez wieki wieków.
11. Myślę, że jesteś zadowolony?"
12. Piotr: "Dziękuję, Panie, dziękuję, dałbym się zabić dla Ciebie!"
13. Jezus: "No, no, Piotrze, nie podniecaj się tak bardzo, o nic takiego nie proszę".
14. Piotr: "Powiedziałem, że dałbym się zabić dla Ciebie i podtrzymuję to, Panie. Chciałbym zobaczyć tego, który mnie przed tym powstrzyma. No, gdzie jest taki śmiałek? Pokaż się, jeśliś taki odważny! Ty, który usiłujesz przeszkodzić w oddaniu życia za Stwórcę!"
15. Piotr napiął mięśnie, napełnił płuca powietrzem i zaczął się walić pięściami w piersi, a w cichą noc hałas ten podobny był do gniewu Wiekuistego rzucającego z nieba pioruny. W oknach ukazali się faryzeusze, przecierając zaspane oczy i wypróżniając nocniki na Jezusa i jego uczniów, wyzywając ich ze złością od cholernych heretyków i łachmaniarzy.
16. Jezus rzekł do Piotra: "Piotrze, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz".
17. Piotr wysilił umysł do granic możliwości i rzekł: "Ależ, Panie, przecież jestem nieomyślny. Nie mogę więc powiedzieć czegoś, czego nie było. Jak mogę wyrzec się Ciebie i twierdzić, że Cię nie znam?"
18. Zastanowił się jeszcze głębiej i dodał: "Ależ tak, rozumiem. Jeśli się Ciebie wyrzekam będąc nieomyślny, oznacza to, że nigdy Ciebie nie znałem. A więc w tej chwili rozmawiam nie z Tobą. Albo to nie ja rozmawiam z Tobą. No tak, teraz jakoś lepiej rozumiem.
19. Ale jeśli to nie ja tu jestem, któż to może być?"
20. I zakłopotany do granic zakłopotania szedł za innymi, a jego wzrok nigdy już nie był taki jak przedtem.

* * *

1. Jezus idąc, gwarzył o tym i owym z uczniami, mówił przypowieściami i zadawał szarady takie jak ta:
2. "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, ujrzycie Mnie. Po upływie pewnego czasu znów mnie nie będziecie widzieć, potem znów mnie ujrzycie po jakimś czasie... Co to takiego?"
3. Uczniowie popatrzyli po sobie, mówiąc: "Ojej! Ale to trudne!" A do Jezusa: "Poddajemy się".
4. Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, można rozegrać to trzema kartami, z których dwie są czarne, a jedna czerwona. Patrzcie na moje ręce, a kto znajdzie czerwoną kartę, dostanie dziesięć drachm. Widzę, nie widzę, faites vos jeux, messieurs, dobry wzrok i odrobina wyczucia, każdy może wygrać, każdy może stać się bogaczem. Kto chce zagrać ze mną? No, szczęściarze? Widzę, nie widzę, hopsa! Tę, proszę. Pana? Na pewno? No, popatrzemy... Nie, to nie ta. Nie szkodzi, będzie pan miał więcej szczęścia następnym razem. No, kto zagra ze mną? Widzę, nie widzę, grajmy, Panowie!..."
5. A oni zawołali: "Zrozumieliśmy! To Gra w Trzy Kharty!" (1) I zakwilili jak stado wróbli.
6. Nareszcie doszli do miejsca zwanego Getsemani. Jezus zwrócił się do uczniów: "Usiądźcie i zaczekajcie na mnie".
7. Wziąwszy ze sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, odszedł na stronę i powiedział: "Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie przy mnie".
8. Upadł na twarz i modlił się tymi słowami: "Ojcze, mój, jeśli to możliwe, oddal ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!"
9. Wiekuisty usłyszał go i wysłał mu anioła, który go pocieszył mówiąc: "Ojciec każe ci przekazać: >>Tysiącrotne dzięki za pozwolenie, ale w sprawie kielicha goryczy nie przewiduję żadnych zmian w programie<<.
10. I jeszcze to: >>Gdy wydałeś nasze ciało na pastwę ludzi i ich brudnych łap, nie pytałeś mnie o zdanie. Niech więc wypełni się los. W końcu to tylko jedna przykra chwila. Śpij dobrze, mały<<".

11. Jezus powrócił do uczniów i zobaczył, że wszyscy śpią.
12. Obudził ich kilkoma dobrze wymierzonymi kopniakami tam, gdzie budzenie jest najradykałniejsze, i powiedział: "Czyżby to było możliwe, żebyście nie mogli nawet jednej godziny czuwać ze mną, kiedy ja odczuwam trwogę i lęk przed agonią, wy świntuchy!"
13. Jakub, syn Zebedeusza, odparł: "To z pewnością żołądek, Panie. Ja też nie czuję się najlepiej. Nie powinienem był dobierać twego ciała, Panie. Nie obrażając cię, jesteś raczej ciężki i sytny, szczególnie wieczorem".
14. Jezus powrócił do modlitwy, ale przychodził do nich jeszcze dwa razy i za każdym razem zastawał ich chrapiących na trzy głosy, musiał ich budzić i strofować.
15. Za trzecim razem, drugi syn Zebedeusza, Jan, poprosił: "Zrozum, Panie, my jutro pracujemy. Dla ciebie wszystko skończy się za kilka godzin, wrócisz do Ojca, zasiądziesz na dobrze wypchanym obłoku, będziesz jadł lody truskawkowo-ananasowe i aniołowie będą cię wachłować skrzydłami.
16. Tymczasem my dopiero rozpoczniemy nasze nędzne życie usłane kamieniami i soczewicą. Cokolwiek by ci się przytrafiło, to i tak wiesz, że zostaniesz Bogiem. Proszę cię więc, daj nam trochę odpocząć".
17. Jezus: "Popatrzcie, chcę wam pokazać coś bardzo ładnego". Westchnęli i z trudem otworzyli oczy, podtrzymując powieki palcami.
18. Wówczas wystąpił na Jezusa krwawy pot i spływał po nim, a z uszu wytrysnęły mu dwie małe fontanki krwi i wszystko to migotało czerwienią w świetle księżyca.
19. Apostołowie stwierdzili: "No, tak... I dorzucili: "A nowe sztuczki z kartami znasz?"
20. Ale wtedy właśnie nadeszła zbrojna grupa ludzi, a wśród nich Judasz Iskariota.

* * *

1. Dowodzący setnik szybko podszedł do Jezusa, a jego ludzie otoczyli go.
2. Judasz, raczej brzuchaty, sapiąc pozostał daleko w tyle i wołał: "Poczekajcie, poczekajcie! Beze mnie nic nie możecie zrobić!"
3. Jezus zapytał setnika: "Czy przypadkiem mnie szukacie?"

4. Setnik: "Ty jesteś Jezus z Nazaretu, zwany Mesjaszem, Synem Bożym, Królem Żydowskim?"
5. "Ja jestem", odparł Jezus
6. Setnik: "W imieniu prawa i Proroków - aresztuję cię". I związał mu ręce sznurem.
7. Wtedy nadszedł Judasz, zasapany i z wywalonym językiem wołając: "Zaraz cię tu zdradzę, i to szybko!"
8. Wspiął się na palce, by pocałować Jezusa, był bowiem nieco niski w zadzie, ale Jezus zawołał:, Tylko nie w usta Judasz więc pocałował go w policzek trzy razy, cmokając głośno, bo lubił dobrze wykonaną robotę.
9. Odezwał się też: "No, proszę, oto sprawa załatwiona definitywnie. Nie jestem już wam potrzebny? A więc pomyślności. Wy dopiero zaczynacie pracę, ja już moją skończyłem. Każdy ma swój zawód, nieprawdaż? Zegnam towarzystwo. Jeślibyście mieli kogoś do zdradzenia, polecam się. Oczywiście kogoś dobrze postawionego. Zajmuję się wyłącznie bogami lub synami bożymi".
10. I Judasz poszedł zadowolony, marząc o tym, jak za te trzydzieści srebrników kupi sto jaj, będzie miał potrójny przychówek, będzie hodował kury wokół domu, a lis, choć bardzo zręczny, pozostawi mu ich tyle, że będzie mógł sobie za nie kupić świnie do tuczenia wymagającą niewielkiej ilości otrąb. Któż by mu też zabronił posiadania w stodole krowy i cielaka hasającego wokół stada?
11. Na tę myśl Judasz podskoczył radośnie i doszedł do wniosku, że trzeba to uczcić i że na ten cel może poświęcić jeden srebrnik zostawiając go u sprzedawcy win.
12. Sprzedawca win zważył srebrnik w rękę, spróbował zębami i powiedział: "Jest zrobiony z ołowiu". Judasz pokazał mu wszystkie trzydzieści srebrników i wszystkie okazały się zrobione z ołowiu.
13. Judasz zebrał ołowiane srebrniki i ponieważ miał słaby charakter, a mocny pas - poszedł i powiesił się. I tyle.

* * *

1. Tymczasem Piotr usłyszał hałas, obudził się, wyciągnął miecz z pochwy i poczekawszy, aż Jezus spojrzy na niego, uderzył sługę arcykapłana z wielkim gniewem, uważając przy

tym, by uderzyć jak najbardziej z boku, bo po cóż przeciwstawiać się temu, co napisane u Proroków?

2. Sługa, zwany Malchosem, miał odstające uszy, które rozkwitały wokół jego głowy jak dwa czerwone maki.

3. Miecz Piotra, minawszy głowę Malchosa w dużej odległości, odciął mu jednakże ucho. Zdumiało to Piotra.

4. Jezus zawołał surowo: "Tylko nie to, Piotrze! Wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną".. I dodał: "Czy myślisz, że gdybym chciał się bronić, to potrzebowałbym twego małego mieczyka? Wystarczyłby jeden gest w stronę Ojca, a on wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów".

6. Wiekuisty w niebie pomyślał: "Acha, obyś się nie przeliczył".

7. Piotr: "Dobrze, dobrze. Już nigdy nie dam się złapać na nadgorliwości!" I odrzucił miecz, gdyż obawiał się skaleczyć.

8. Jezus podniósł ucho Malchosa, splunął na nie i przyłożył mu do głowy wypowiadając słowa, i ot: ucho wyglądało jakby nigdy nie było odcięte, a nawet lepiej - ani nie odstawało, ani nie było czerwone, ani nie poruszało się na wietrze jak liść rabarbaru.

9. Stało się jednym z najpiękniejszych uszu wśród wszystkich stworzonych uszu, a mimo to Malchos nie był całkiem zadowolony.

10. Jego drugie ucho pozostało nie zmienione i ciążyło na jedną stronę. Malchos chciał, by ono również ładnie przylegało do czaszki, więc poprosił Piotra, by mu je obciął.

11. Piotr jednak zawołał: "Ach, nie! Nie chcę już być opatyczany z powodu byle ucha". No i do końca swoich dni Malchos chodził z głową przechyloną na jedną stronę.

* * *

1. Po tym wszystkim, Jezusa doprowadzono do Kajfasza, najwyższego kapłana i ofiarnika.

2. Zebrała się tam Wysoka Rada, by go osądzić.

3. Arcykapłani i cała Wysoka Rada nadaremnie szukali fałszywych świadectw przeciw Jezusowi - znajdowali tylko prawdziwe.

4. W końcu zbliżyło się dwóch świadków, którzy stwierdzili: "Ten człowiek powiedział: >>Zburzcie świątynię bożą, a ja ją wam odbuduję w trzy dni<<".

5. Co było absolutną prawdą i co najmniej tysiąc świadków mogło przysiąc, że to słyszeli.
6. Na podstawie owego zeznania Jezus mógł być całkiem sprawiedliwie skazany. Ale przecież chodziło o niesprawiedliwe skazanie, dlatego potrzebni byli fałszywi świadkowie, nawet składający prawdziwe zeznania.
7. Na pierwszy rzut oka wydaje się to nieco skomplikowane, ale oczywiście Jezus rozumiał, co w tym wszystkim jest najważniejsze.
8. Kajfasz zwrócił się do Jezusa: "Cóż masz do powiedzenia?"
9. Jezus nic nie odpowiedział, ponieważ w swym boskim przeczuciu domyślił się, że to pułapka.
10. Wówczas Kajfasz powiedział na boku członkom Rady: "Zobaczycie zaraz, jak zmuszę go do mówienia".
11. I zwracając się do Jezusa, rzekł: "W imię Boga żywego, wzywam cię, byś nam powiedział, czy ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?"
12. Jezus stanął na baczność i odparł: "Ja jestem".
13. A to wyłącznie dlatego, że jego boskie przeczucie zajęte było czym innym i odpowiedziała za nie jego ludzka natura.
14. Kajfasz zawołał wówczas: "Słyszeliście bluźnierstwo!"
15. I wszyscy członkowie rady zawołali: "Bluźni! Tralala!"
16. Kajfasz rozdarł szaty, i członkowie Rady rozdarli szaty,
17. Aż ukazała się ich nagość, a ich tyłki po raz pierwszy od dnia urodzenia ujrzały światło dzienne.
18. Były to smutne, chude, stare tyłki, pożółkłe i pomarszczone, i nie zawsze na tyle czyste, na ile można było się tego spodziewać u osób wysoko postawionych.
19. Owłosienie ich było rzadkie, szare i nastroszone, a genitalia ciągnęły się za nim po ziemi.
20. Przerażeni sobą nawzajem zakrzyknęli: "Winien jest śmierci!"
21. I plunęli mu w twarz, i rzucili się na niego z pięściami, a nawet z kijami.
22. Zawiazali mu oczy i zapytali: "No zgadnij, kto cię uderzył?"
23. Skazywanie ludzi na śmierć samo w sobie jest dosyć smutne, jeśli nie można więc pośmiać się przy tym ani odrobiny, to już koniec świata.

* * *

1. Piotr podążał za Jezusem w dużej odległości, udając gapiącego się łazika.
2. Gdy sądzono Jezusa, siedział na dziedzińcu. Podeszła do niego jakaś służąca i rzekła: "Poznaję cię! Należysz do bandy Jezusa!"
3. Piotr odparł: "Kto taki? Ja? Ohoho, miałbym za swoje!"
4. Nieco później przyszła inna służąca, przyjrzała się Piotrowi i powiedziała żołnierzom: "Jestem pewna, że ten typek był z Jezusem".
5. A on odparł: "No, tego za wiele! Na tyle to ja go nie znam!"
6. Jeszcze nieco później jakiś żołnierz powiedział: "Z pewnością jesteś jednym z tych galilejskich obdartusów, masz taki śmieszny akcent, prosto stamtąd!"
7. Na co Piotr: "Niech zamienię się w źle strawione gówno, jeśli mam cokolwiek wspólnego z tymi skurwysynami! Niech język pokryje mi się rzezuchą, a nos komiksami, niech nozdrza me smarkają smołą i piórami, a pępek wskazuje dokładną godzinę, niech kutas zamieni mi się w salsefię, pęcherz niech rodzi jeże morskie, jądra niech przybiorą kształt drabinki sznurowej, a odbyt patelni do frytek, niech ta dziwka, moja matka, zaspokoi trzydzieści sześć tysięcy osłów w rui, a matka mojej matki niech zostanie nabita na trzy tysiące słoniowych chujów związanych w wiązkę, a matka matki mojej matki..."
8. Żołnierz przerwał mu w końcu: "Reasumując, nie znasz Jezusa z Nazaretu?"
9. Piotr: "Reasumując, nie znam Jezusa z Nazaretu".
10. Gdy tylko to powiedział, zapiał kogut.
11. I właśnie w tym momencie Jezus, prowadzony przez żołnierzy przechodził przez dziedziniec. Spojrzał na Piotra, a jego wzrok był znaczący.
12. Piotr wzruszył ramionami i rzekł tak, by tylko Jezus go usłyszał: "No zgoda, Panie, wygrałeś".
13. Jezus: "Jesteś mi winien dziesięć drachm".
14. Piotr: "A nie! Nie zakładaliśmy się o pieniądze!"
15. Jezus westchnął i odparł: "Nigdy nie szkodzi spróbować"
16. Piotr poczuł, jak wyrzuty sumienia łapią go za serce, wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał. Jego wyrzuty sumienia były ogromne.

17. Zaczął rozglądać się za sznurem, by móc się powiesić, lub za jakimś ostrym kawałkiem żelaza, by sprawić sobie ból, i rozglądając się tak zobaczył koguta, który dopiero co skończył pisać i przechadzał się dumnie, zadowolony ze swego pięknego głosu, złapał go, ukręcił mu szyję, upiekł, zjadł, beknął, i już miał mniejsze wyrzuty sumienia. I tyle o kogucie.

* * *

1. Wczesnym rankiem zaprowadzono Jezusa do pałacu Poncjusza Piłata, rzymskiego namiestnika Judei.
2. Od czasów gdy Ziemia Święta podlegała Rzymowi, wyroki trybunałów żydowskich przedkładano do zatwierdzenia reprezentantom Miasta.
3. Poncjusz Piłat przesłuchał Jezusa i stwierdził, iż w jego przypadku nie można się do niczego przyczepić, i poczuł litość.
4. Dowiedziawszy się, że Jezus pochodzi z Galilei, odesłał go do Heroda, tetrarchy Galilei, który właśnie w tym czasie przebywał w Jerozolimie.
5. Piłat pomyślał: "Nareszcie spokój" i dobrał sobie pasztetu ze słowiczyczych języków,
6. Który na zimno jest nic nie wart.
7. Jezusa zaprowadzono przed oblicze Heroda. Ten bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzyć, ponieważ słyszał cudowne opowieści o Jezusie i spodziewał się, że zobaczy choćby jeden cud w jego wykonaniu.
8. Ale Jezus nie chciał uczynić żadnego cudu, nawet takiego tyciego, jak zamiana na czyste złoto hemoroidów żony Heroda... Herod rozzłościł się...
9. I odesłał Jezusa z powrotem do Poncjusza Piłata, ubrawszy dla śmiechu i szyderstwa w białą szatę, w którą przystrajano wariatów.
10. Tak więc Poncjusz Piłat ujrzał powracającego Jezusa, któremu towarzyszył tłum domagający się kary śmierci.
11. Nie był z tego zbytnio zadowolony, ale zarządził, by odstawiono do spiżarki sałatę z mrożonych jagód i oczu niebieskookich skandynawskich dziewic w białym miodzie - specjalność neapolitańskiego kucharza - i zwracając się do żony, powiedział: "To potrwa tylko chwilę".

12. Udawszy się do pretorium, poklepał Jezusa po policzku, zapytał najwyższego kapłana i otaczający go tłum: "No i co zrobimy z tym chłopaczną?"
13. Wszyscy zakrzyknęli: "Skarzemy go na śmierć!"
14. Na co Poncjusz Piłat: "Posłuchajcie, każe mu spuścić lanie, a on nam obieca, że będzie greczny i że nie będzie się upierał. No, jak? Obiecujesz, mój mały?"
15. Wszyscy uznali pomysł za dobry i zawołali: "Tak, tak! lanie!" I dorzucali: "A po laniu - śmierć!"
16. Ta krwiożercza postawa Żydów zaskoczyła Poncjusza Piłata. "Słuchajcie, powiedział, jest w zwyczaju, by w święto Paschy darować winę jednemu więźniowi, którego najbardziej lubicie.
17. Pozwalam wam wybrać między Jezusem i bandytą zwanym Barabaszem".
18. Kazał sprowadzić Barabasza, który był okropnym draniem o szpetnej mordzie, i rzekł: "Decyduj, o ludu Jerozolimy, kogo mam uwolnić?"
19. Tłum jednogłośnie zawołał: "Barabasza! Barabasza!"
20. I dodał: "Ośmielasz się proponować nam pierwszego lepszego łajdaka w zamian za Syna Bożego? Chyba jesteś niespełna rozumu`."
21. Piłat zapytał: "Czemu zależy wam tak bardzo na skazaniu go na śmierć?"
22. Jedni zawołali: "Ponieważ ma długie włosy". Inni rzekli: "Ponieważ ma przedziałek z boku". A jeszcze inni dodali: "Ponieważ ma pieprzyk na prawym policzku".
23. Jeszcze inni: "Ponieważ nasze żony wzywają jego imienia, gdy z nimi kopulujemy, zamiast uważać, co robią". Byli i tacy, co mówili: "Dlatego, że ma wygląd cioty" i tacy, którzy twierdzili, że wie za dużo. No i w końcu ci, co uważali, że jego morda pasuje do krzyża.
24. Jacyś tam wołali: "Ponieważ u nas nie ma Murzynów".
A inni "Ponieważ ukrzyżowanie Rzymian byłoby zbyt niebezpieczne.
25. Byli sadyści twierdzący: "Ponieważ lubimy krzyżować ludzi". I tacy co wzdychali: "Już znudziło nam się wbijanie ich na pale".
26. "To daje dobry przykład młodzieży" - twierdzili co poniektórzy.
27. "Krzyż wygląda ładniej, gdy na nim ktoś wisi" - wołali jeszcze inni.

28. "Ponieważ jesteśmy przy zdrowych zmysłach i nie zestresowani" - odpowiadali jedni.
- "Ponieważ młodość musi się wyszumieć" - twierdzili inni. - "Umrzeć od tego czy od czegoś innego..." - stwierdzali filozoficznie jeszcze inni.

29. Jakiś głos zawołał: "Ponieważ jestem producentem krzyży", inny: "A ja producentem gwoździ". "A my jesteśmy końskie muchy" - wołali inni.

30. Wszyscy jednogłośnie wołali: "Ponieważ jest niewinny, a zawsze miło skazywać niewinnego.

31. Wówczas Poncjusz Piłat kazał sobie przynieść wody, umył ręce wobec tłumu i rzekł: "Sami tego chcieliście. Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. Jesteście świadkami".

32. A oni radośnie zakrzyknęli: "Tak, tak, tak! Niech jego krew spadnie na nas, na nasze dzieci, i na dzieci naszych dzieci. Nie martw się o to, tatuńciu!"(2).

33. Rozbiegli się, by powkladać świąteczne ubrania, gdyż nie co dzień mieli okazję uczestniczyć w ukrzyżowaniu Boga.

Uwagi:

(1) Gra w Trzy Kharty to gra hazardowa uprawiana potajemnie w okolicach torów wyścigowych żydowskiej stolicy od czasów antycznych (przyp. tłumacza).

(2)Wszystko to potwierdza, iż Żydzi zasłużyli na to, co ich spotykało przez wieki i że wcale nie należy się nad nimi litować.

ROZDZIAŁ 11

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW:

Dziesięć "Ojcze nasz", dziesięć "Zdrowasiek" i myślę, że już nie będziesz musiał przychodzić, mój mały...

1. Poncjusz Piłat, nakazawszy wypuścić bandytę Barabasza, tak jak życzył sobie lud, wydał Jezusa w ręce żołnierzy, by go ukrzyżowali.

2. Żołnierze jak to żołnierze, zachowują się jak duże dzieci - byle co ich rozśmiesza.
3. Zebrali się wokół Jezusa i zwołali koleżków, bo w koszarach nie zawsze jest okazja do śmiechu.
4. Ubrali go w szkarłatny płaszcz królewski, śmiejąc się przy tym do łez. Między nami mówiąc, bawiło ich byle co.
5. Na głowę wsadzili mu koronę uplecioną z cierni, żeby się nie zsuwała, a w rękę wetknęli trzcinę, by czuł się mniej głupio.
6. I rzekli: "Pozdrawiamy cię, Wasza Wysokość! Nie ma żadnej wątpliwości - jesteś królem!" I obsikali ze śmiechu tuniki okrywające ich owłosione nogi.
7. Szturchali go, pluli mu w twarz.
8. Sikali na głowę, rzygali na kark, smarkali na nogi i czyścili sobie uszy włosami jego brody.
9. Kiedy już nie wiedzieli, czym go obświnić,
10. Położyli na kocu utrzymanym za cztery rogi i zaczęli podrzucać.
11. Zmęczony się tą zabawą, wypastowali mu ogonek na glanc i wsadzili w dupę amforę grubszym końcem do wewnątrz.
12. I dorzucili pawie pióro, i posłali po klucze od poligonu,
13. I zapytali w końcu: "Jak się masz, Błada Twarz?" I kazali mu odpowiedzieć: "A ty baranie, pluskwy na ścianie?"
14. I bekali mu w nos wrzeszcząc: "Sprzęgać wagony!"
15. I zmusili do udawania japońskich taczek, ropuchy mającej zatwardzenie oraz lisa i bociana w pokoju służącej.
16. Korzystając ze światła wydzielanego przez aureolę, puszczała na ścianę pornograficzne zajęczki.
17. Śmiechom i żartom nie było końca, a dowodzący setnik śmiał się tak głośno, jak wszyscy pozostali razem wzięci.
18. Nazywał się Maczughą, lecz przezywano go Ośłą Szczęką.
19. Gdy Poncjusz Piłat, pełen litości, zwracał im uwagę: "Uważajcie, możecie go skrzywdzić", Maczughą-Ośłą Szczęką klepał się lekko trzcina po nogach twierdząc: "Ależ skąd! To wcale nie boli! Inaczej nie zniósłbym tego!"

20. Uspokojony Poncjusz Piłat stwierdził: "Ach tak... To mnie uspokaja" i obmywał sobie ręce któryś z kolei raz, tak na wszelki wypadek, co nigdy nikomu nie zaszkodziło.
21. Tłum, widząc zabawiających się żołnierzy, też nabrał ochoty do żartów.
22. Żołnierze, przypomniawszy sobie wszystkie głupie żarty, które człowiek od razu sobie przypomina, musieli zacząć wysilać umysł nad tymi, które pochowały się w zakamarkach pamięci. Jest to oczywiście dużo trudniejsze i szybko psuje zabawę,
23. A także męczy żołnierskie głowy.
24. Tak więc, setnik przywołał dziesiątnika do porządku: "Zabawa - to nie wszystko, robota musi być wykonana". Dziesiątnik wrzasnął: "Na moją komendę... naprzód... marsz!"
25. Nim jednak udali się w drogę, Poncjusz chciał po raz ostatni spróbować ułaskawić Jezusa, jego żona bowiem widziała go we śnie i wymawiała jego imię w czasie stosunku. Piłat nie chciał, by myślano, że skazuje Jezusa na ukrzyżowanie z zazdrości - uczucia brzydkiego, niskiego i niegodnego rzymskiego patrycjusza.
26. Uniósł ręce do góry i zawołał: "Ecce homo!", co było powiedziane po łacinie, gdyż czasem zdarzało mu się zapominać, iż zwraca się do tubylców.
27. Oczywiście Żydzi zrozumieli wszystko na opak i zaczęli wołać: "Tak! Tak! Piosenkę! piosenkę!"
28. A co poniektórzy nawet wrzeszczeli: "Piłat, golas! Piłat, golas! Golas!" i śpiewali to na nutę starej, porywającej hebrajskiej piosenki, choć prostej i w dobrym tonie.
29. Piłat uniósł oczy ku niebu, po czym jeszcze raz przemył ręce, zanurzył nos w wyperfumowanej chustce i w końcu opuścił tłum, który, jak na jego gust, śmierdział zbyt mocno smażonym czosnkiem, surową cebulą, gotowaną kapustą, tłuszczem baranim i potem z nie mytych pach.
20. Nareszcie można było ruszyć w drogę, oczywiście z Jezusem.

* * *

1. U Proroków, jak i w Ogólnym Regulaminie Wieszania, Ukrzyżowań, Zabaw i Ognia Sztucznych miasta Jerozolimy, napisane było, iż każdy skazany na ukrzyżowanie ma sam nieść krzyż aż do miejsca kaźni. Ta zdobycz socjalna o wielkim znaczeniu wywalczona

przez pomocników katowskich po twardym i długim strajku, w czasie którego wykazali się świadomością klasową i dyscypliną, wzbudzała respekt.

2. Wręczono więc Jezusowi regulaminowy krzyż, model Mariusz, odmiana Sylla, z drzewa oliwnego pierwszego gatunku, bez sęków i niedoróbek, zbity drewnianymi kołkami, sfazowany i wyprofilowany zgodnie z modelem, o licu starannie wypolerowanym papierem ściernym numer zero zero, dla uniknięcia drzazg, i z lekko pochylonym podnóżkiem na nogi stanowiącym dodatkowe wyposażenie (cena zależna od rozmiaru buta).

3. Jezusa poproszono, by pokwitował magazynierowi odbiór krzyża, po sprawdzeniu jego jakości i zgodności z opisem w katalogu.

4. Jezus - cieśla z zawodu - ze znanstwem ocenił jakość roboty, przymrużył nawet oko, by sprawdzić, czy krzyż jest prosty, splunął w ręce i zarzucił go sobie na ramię, mówiąc: "No, dobra, to idziemy? Muszę przecież zbawić świat"

5. Ludzie w owych czasach byli okrutni, bo nie byli jeszcze chrześcijanami. Lubili szydzić i obrzucać skazańców wyzwiskami.

6. Kiedy Jezus wyszedł, niosąc krzyż, tłum donośnie wyraził swoją radość.

7. Wszyscy się śmiali, pokazywali języki, rzucali w niego łupinami i podstawiali mu nogi.

8. Niektórzy wołali: "Wytrzymaj nos, nim wejdiesz do królestwa twego Ojca!"

9. I dodawali: "Opuść głowę, będziesz wyglądał jak biegacz!" Radzili też: "Rób brrrrum, brrrrum... upodobnisz się do samolotu!", ale oczywiście nie wiedzieli, dlaczego to mówili - musiał ich natchnąć Duch Święty.

10. A w pierwszym rzędzie stali wszyscy, których Jezus uzdrowił: beznodzy na swych długich nowych nogach, trędowaci o różowiatkowej cerze, bystro patrzący ślepcy, uzdrowieni z hemoroidów i grzesznice o nie naruszonym dziewictwie.

11. Ci właśnie śmiali się najgłośniej i obrzucali go najohydniejszymi świństwami.

12. Jezus cierpiał z tego powodu bardziej niż z jakiego bądź innego, i im bardziej cierpiał, tym bardziej był zadowolony, gdyż powtarzał sobie:

13. "Tak być powinno. Czyż nie przyszedłem, by odkupić grzechy świata? Im bardziej cierpię, tym lepiej będą odkupione".

14. Kiedy ból był rzeczywiście zbyt dotkliwy, przypominał sobie, że jest Bogiem, i odrobinę przestawał być człowiekiem - ale tylko na chwilę - ot tak na moment, żeby odpocząć, bo inaczej byłoby to oszustwem.

15. Od samego początku Drogi Krzyżowej, przy każdym kolejnym cierpieniu, Jezus powtarzał: "O, na przykład to wspaniałe uderzenie pałą w ucho odkupiło potworny grzech zakazanego jabłka, które zjadła Ewa i dała Adamowi i które jest przyczyną potępienia ludzi z chwilą ich przyjścia na świat".

16. Albo: "Hop-siup! Ten okropny kopniak w jaja odkupił Wieżę Babel, córki Lota i żonę Potifara!

17. Ajajaj! Dzięki tej wspaniałej plwocinie, która wylądowała na mym oku, za jednym zamachem odkupione zostały grzechy Sodomy i Gomory!..."

18. Tak był zaabsorbowany pobożną rachunkowością, że nie zauważył wystającego kamienia, potknął się i upadł razem z krzyżem.

19. Żołnierze podnieśli go, a dziesiętnik dobrotliwie powiedział: "Za pierwszym razem zawsze wydaje się ciężki". I zmusili niejakiego Szymona z Cyreny, przyjeżdżającego co roku do Jerozolimy na święto Paschy, gdyż burdele w Jerozolimie były dużo ciekawsze niż w Cyrenie, do niesienia krzyża wraz z Jezusem.

20. Szymon z Cyreny pomyślał, że lepiej byłby zrobił realizując pierwszy z pomysłów, to znaczy nie ruszać się z Cyreny, wylegiwać do południa, kazać sobie podawać śniadanie do łóżka i onanizować się, gdy zanadto swędzi, ale skoro już przyjechał, to tylko jego strata. Niósł więc milcząc krzyż.

21. Jezus włożył mu koronę cierniową na głowę mówiąc: "To do pary".

22. W tłumie stały kobiety płaczące i bijące się w piersi.

23. Jezus odwrócił się do nich i rzekł: "Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną; płaczcie raczej nad sobą i waszymi dziećmi!".

24. Przyjdą bowiem dni, kiedy mówić będą: "Szczęśliwe niepłodne łona, które nigdy nie rodziły i piersi, które nie karmiły! Niedługo wołać będziecie, by góry was przygniotły, a doliny pochłonęły!

25. Gdy się to robi za młodu, cóż pozostaje na starość?"

26. Kobiety popatrzyły po sobie, podparły się w biodrach rękami i zawołały: "Też coś! Okażcie litość, to jeszcze was obsztorcują! I dodały: "Też mi coś! na starość!... a w dodatku wcale nie nad tobą płaczemy, ale jakiś paproch wpadł nam w oko".

27. Jedna z kobiet, zwana Weroniką i pochodząca z miasta Polahr-Ohid, zbliżyła się do Jezusa i otarła mu twarz chustką. Gdy ją odjęła, okazało się, że na materiale pojawiła się podobizna Jezusa całkiem udana i w dodatku w kolorze - coś takiego!

28. Tłum zakrzyknął: "Cud!" A potem: "No już starczy tego, Weroniko, opóźniasz pochód!" Ale największym cudem jest fakt, że żaden ze świadków tego zdarzenia nie zdecydował się zostać chrześcijaninem.

29. A Weronika pomyślała: "Jeśli miał już czynić cuda, to wołałabym, żeby mnie wyleczył z bolesnego miesiączkowania". Niestety, ludziom trudno jest dogodzić.

* * *

1. I tak szli - przodem Szymon z Cyreny niosący krzyż, a z tyłu Jezus.

2. Ludzie patrzyli na Szymona dźwigającego krzyż i myśleli, że to Jezus prowadzony na ukrzyżowanie. Obrzucali go więc wyzwiskami, odchodami i zgniłymi jajami, które od dawna przechowywali na tę właśnie okazję.

3. Jezus spoglądał na nich i był coraz bardziej zamyślony.

4. W końcu doszli do miejsca zwanego Golgota.

5. Żołnierze też zapomnieli, że brodacz niosący krzyż to nie Jezus i przybili Szymona do krzyża. Dla każdego Rzymianina, a wszyscy golili się dokładnie, jeden brodaty Żyd podobny był do drugiego.

6. Szymon usiłował coś wytłumaczyć, ale za każdym razem, gdy otwierał usta, jakiś litościwy żołnierz wlewał w nie wino zmieszane z mirrą lub wrzucał bułeczkę albo jajko ugotowane na twardo.

7. Mając tylko jeden gwóźdź, poprosili: "Postaw jedną nogę na drugiej", co natychmiast uczynił, bo lubił być uczynny.

8. Tymczasem Jezus stał nieco z boku i coraz bardziej marszczył czoło w zadumie.

9. W końcu podniósł oczy do nieba i rzekł: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

10. Wziął pod rękę Marię Magdalenę i odszedł, torując sobie drogę przez tłum, i żyli długo i szczęśliwie, i mieli liczne potomstwo.
11. Ale po latach Maria Magdalena zrobiła się tłusta i leniwa, zaczęła mieć kłopoty z jajnikami i wyciekami brudzącymi bieliznę i psującymi charakter, a to wszystko na skutek rozwiązłego życia, jakie prowadziła w młodości.
12. To są jednak ich sprawy, którymi nie będziemy się zajmować.
13. Gdy Szymon wisiał już wysoko na krzyżu, ukrzyżowano jeszcze dwóch złoczyńców - jednego po prawej, drugiego po lewej.
14. Szymon krzyczał z całych sił, ale nikt nie mógł go usłyszeć, bo sprowadzono orkiestrę, zawieszono lampiony na ukrzyżowanych, tańczono, pito, jedzono gorące kiełbaski i rachatlukum.
15. Gdyby trzeba było zwracać uwagę na to, co wywrzaskują ukrzyżowani, nigdy nie byłoby temu końca.
16. Obaj złoczyńcy na swych krzyżach śmiali się do utraty tchu, gdyż dobrze widzieli, co się stało.
17. Ale natychmiast zostali ukarani, ponieważ wiadomo, że ukrzyżowanych najbardziej boli wtedy, gdy się śmieją.
18. Przestali więc się śmiać i od razu przestało ich boleć, więc ponownie zaczęli się śmiać - i tak w kółko - śmiech i łzy, na zmianę. Przykładali się do tego tak dobrze, że jeden umarł ze śmiechu, a drugi od płaczu; całkiem niezły wynik - jeden, jeden.
19. Nagle Szymon zawołał: "Eli! Eli, lema sabachthani!", co w literackim cyrenejskim oznacza: "Kurwa! gdybym wiedział, nie przyjechałbym tutaj!"
20. Natychmiast jeden z rzymskich żołnierzy podał mu na końcu dzidy gąbkę nasączoną octem, bo po łacinie "Eli! Eli, lema sabachthani" znaczy: "Hej, ty tam! Podaj gąbkę! I zmocz ją w occie!" Wymiana się to dokładnie tak samo, z tym że przy "th" język należy umieścić między zębami. A ponieważ Szymon nieco się jąkał, nikt niczego nie zauważył. To się właśnie nazywa zbieg okoliczności. I takie są osobliwości języków obcych.
21. Szymon nie miał ochoty na sałatkę z gąbki, więc obrażony umarł.
22. Słońce wcale nie pociemniało, góry nie rozpekły się, groby się nie otwały i zasłona w świątyni nie rozdarła się na dwie równe części.
23. I końskie muchy zaczęły nadlatywać.

24. Uczniowie bąknęli: "Eeee tam..." i rozeszli się każdy w swoją stronę, szurając nogami. Piotr wziął pod ramię małego uroczego Jasia i to, co potem robili, to już ich sprawa.
25. Co się tyczy dziewicy Marii, to zarabiała na życie sprzątaniami u ludzi
26. I za kielicha, na życzenie, pokazywała dziewictwo i rozstępy.
27. A za litra można było nawet dotknąć.
28. Duch Święty stał się białym gołębiem nie różniącym się od innych białych gołębi. Pewnego dnia zjedzono go z zielonym groszkiem. Jako danie wyglądał ładnie, szczególnie że przybranie stanowiła czerwona marchewka.
29. I wszystko, co usiłowano by wam wmówić innego, to łgarstwo i blaga.

I tyle.

Consummatum est.

Oto była biografia Boga, jaką nam Sam przekazał i podyktował. Wszystko, co się w niej znajduje, jest prawdą. Bóg nie może się mylić. A jeśli się myli, to świadomie, i naszym obowiązkiem jest wierzyć Mu, ponieważ tego od nas oczekuje.

Pierwsze wydanie niniejszego dzieła miało miejsce trzy lub cztery tysiące lat temu. Od owego czasu wznawiano je wielokrotnie. Bystrzy obserwatorzy zauważyli, że w miarę jak człowiek stawał się mniej głupi, Bóg jakby robił to samo, tylko z drobnym opóźnieniem. Czy należy uważać, że Bóg, korzystając z rozwoju człowieka po prostu naśladował go? Nie możemy w to uwierzyć. Bóg jest przecież ponad wszystko. Obecne wydanie znacznie różni się od poprzednich. Są w nim rzeczy, których nie było, i odwrotnie. Co się tyczy dodanych fragmentów, nie rozumiemy, dlaczego nasi poprzednicy powstrzymywali się przed ich publikowaniem: są bardzo pouczające i dają wyobrażenie o psychice Boga. Fragmenty, które pominięto, uznaliśmy po prostu za zupełnie nieinteresujące, a więc w ogóle nie ma o czym mówić.